

Bad friends 2

FRIENDS #2

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



ALEKSANDRA NEGROŃSKA

BAD FRIENDS 2

FRIENDS #2

OŚWIĘCIM 2022



Prolog

Eva Flores. Jej imię i nazwisko wcale nie brzmiało dostojnie. Eva. Zwykle, nudne, pospolite imię. Nie potrafiłam sobie dokładnie przypomnieć, jak wyobrażałam ją sobie w chwili, gdy dowiedziałam się o jej istnieniu. Pierwszy raz powiedział mi o niej Nicolas. Nie wiedziałam wtedy, jak się nazywa. Jedyne że istniała pewna osoba, którą Harry traktował jak skarb. Dziewczyna, która złamała mu serce, zdradzając go.

Od tego czasu to właśnie w taki sposób była mi przez wszystkich przedstawiana. Gdzieś w mojej głowie wykreował się bardzo stereotypowy wizerunek dziewczyny z powiększonymi ustami, zrobionymi piersiami i doczepianymi blond włosami. Ujrzenie jej na zdjęciu uświadomiło mi, jak bardzo się myliłam.

Zawsze miałam kompleksy, jak prawdopodobnie każda dziewczyna. Jednak nie było ich wiele i nie zaprzętały mi zbyt wiele myśli. Czasami podczas robienia makijażu myślałam o tym, że wory pod moimi oczami są drażniące. Moja powieka załamywała się na tyle mocno, że zawsze ciężko było mi namalować kreskę. To często mnie irytowało. Ostatnio jednak więcej myśli przewijało się przez moją głowę. Moje policzki były zbyt pucułowane, a na zdjęciach mogłam zobaczyć swój drugi podbródek. Nie lubiłam tego żalospnego uczucia, gdy chciałam założyć swoje ulubione jeansy, ale one zatrzymywały mi się na udach. I nienawidziłam swojego brzucha, który momentami przypominał ciążowy. Te myśli były z tyłu mojej głowy od jakiegoś czasu.

Wygląd Evy Flores zdecydowanie miał na to wpływ. Stałam przed nią i patrzyłam na tę dziewczynę, czując, że dosłownie chce mi się płakać. Zawsze lubiłam swoje niebieskie oczy. Nie była to tak piękna barwa jak u Nellsona, którego tęczęwki były w intensywnym kolorze oceanu. Nie były też tak ładne jak te Jenny. Ona miała tak bardzo jasnoniebieskie oczy, że niektórzy nawet myśleli, że nosi soczewki. Jednak mimo tego lubiłam swoje zwykłe oczy.

Dopóki nie zobaczyłam tych Evy. Tak intensywnie zielonych nie miał nawet Harry. Mogłam sobie wyobrazić, jak pięknie wyglądałoby ich dziecko. Byłoby z pewnością bardzo wysokie. Z białą cerą i pięknymi zielonymi oczami. Jego włosy pewnie byłyby brązowe z lekką poświatą rudego. I miałyby piękny uśmiech. Eva i Harry wyglądali na stworzonych dla siebie.

Jej zdjęcia były niczym w porównaniu z tym, jak wyglądała na żywo. Stała przede mną po tym, jak niespodziewanie zjawiała się na urodzinach Harry'ego i Zane'a. Nie wydawało się, aby była tutaj przez kogokolwiek zaproszona, jednak była tak pewna siebie, że w żaden sposób jej to nie przeszkadzało. Nie widziała nic złego w pojawieniu się na urodzinach chłopaka, którego zdradziła. Nie widziała również nic złego w staniu przede mną. Wiedziałam, że wszyscy wokół na nas patrzą. Byłyśmy dwiema eks najpopularniejszego chłopaka w szkole. Tego, który wszystkie inne odrzucał. Tego, którego dziewczyna miała być traktowana jak księżniczka.

Łamało mi się serce, bo wiedziałam, że każdy nas porównuje. I wiedziałam, że ja nie dorastam Evie Flores do pięt.

Rozdział 1

Dziewczyna wyciągnęła do mnie rękę, a ja, czując się, jakbym miała zaraz zemdleć, niepewnie ją uścisnęłam i wysiliłam się na uśmiech. Miałam nadzieję, że nie poczuła, jak bardzo moja dłoń się trzęsła.

– Co jest, kurwa? – Nellson znalazł się nagle obok nas.

Nie wiedziałam, jak powinnam się zachować.

– Eva, wypierdalaj stąd. – Javad zbliżył się do dziewczyny i chwycił ją za ramię. – Nikt nie potrzebuje tutaj żadnej dramy, a ja nie jestem damskim bokserem, więc kulturalnie proszę: wypierdalaj stąd.

– O co ci chodzi, Ross? – Dziewczyna zaśmiała się, a ja poczułam, jak ktoś chwyta moją dłoń i pociera ją kciukiem. – Przyszłam tylko złożyć życzenia Harry’emu, a ty od razu przeżywasz. Poza tym chciałam się zobaczyć z dawnymi przyjaciółmi i poznać dziewczynę Harry’ego, to coś złego?

– Chodź, Kendall. – Poczułam, jak ten ktoś, kto trzymał mnie za rękę, teraz pociągnął mnie tak, że byłam zmuszona odejść od rudowłosej.

Zagryzłam lekko wargę, patrząc na Nellsona, który prowadził mnie w stronę jednego z pokoi. Czułam się naprawdę słabo i jedyne, czego w tej chwili chciałam, to wrócić do domu. Miałam dziwne przeczucia co do tej imprezy, ale nawet przez myśl nie przeszedł mi taki scenariusz. Ostatnie, czego się spodziewałam, to pojawienie się dziewczyny, która mieszkała na końcu świata.

– Wszystko w porządku, Kendall? – Nellson niemal posadził mnie na łóżku, a następnie kucnął przy mnie.

– Tak – odparłam bez większego zawahania, po czym posłałam chłopakowi uśmiech. Miałam jednak wrażenie, że drżenie rąk mogło mnie zdradzić.

– Musisz mnie okłamywać? – Blondyn położył dłonie na moich udach, wzdychając. – Czemu nawet przy mnie udajesz, że to cię nie rusza? Przecież trochę już cię znam i nie jestem ślepy. Dobrze się czujesz? Wyglądasz blade.

Przetarłam twarz dłońmi, myśląc cały czas o Evie. Nie powinnam przecież reagować w taki sposób na poznanie byłej swojego eks. Ludzie w naszym wieku co chwilę wchodzili w nowe związki, więc czemu ja nie mogłam przeżyć faktu, że nie byłam jedyną osobą, która znaczyła coś dla Torresa?

– Po prostu... Nie chcę, żebyś się martwił. Nie spodziewałam się jej tutaj i... – przerwałam, zastanawiając się, czy postawić na szczerłość. – Jest przepiękna. Wiem, że to zabrzmi żałośnie, ale przy niej czuję się trochę jak gówno – przyznałam, patrząc pusto w ścianę.

– Żartujesz? – westchnął, po czym usiadł obok mnie.

Nie potrafiłam na niego spojrzeć, czując ucisk w gardle. Miałam wyrzuty sumienia, że zawracam mu głowę takimi głupotami.

– Zapomnij, Nellson. Po prostu... Masz rację, nie czuję się najlepiej. Mam okres i odpieprza mi jak zawsze. Po prostu wróć do domu i tyle.

– Cholera, Kendall. – Chłopak ujął mnie palcami pod brodę i obrócił ją tak, abym na niego spojrziała.

Patrzyłam w jego niebieskie oczy, walcząc, aby nie uronić żadnej łzy.

– Jak coś, to nie mówię tego dlatego, że jestem twoim bratem... Bo w sumie to nawet nim nie jestem – zauważył, na co lekko się uśmiechnęłam. – Ale Eva jest ostatnią osobą, do której powinnas się porównywać. Kurewsko beznadziejnie idzie mi w takich rozmowach... Po prostu... – przerwał na chwilę, zastanawiając się. – Czy ty w ogóle masz świadomość, jak wyglądasz? Dosłownie każdy z moich kolegów najchętniej wziąłby cię od razu na żonę. A Evę? Jedynie na kochankę. Czy to zabrzmiało jak pocieszenie? Kurwa, ja to nawet na kochankę bym jej nie chciał. Jak coś.

– Dziękuję, Nellson. – Zaśmiałam się cicho, wtulając się w jego ramiona, ale mimo wszystko nadal ciężko mi było pozbyć się przeklętych łez.

Howard był wyjątkowy na swój sposób. Te wszystkie poważne rozmowy zawsze wydawały się

dla niego nie całkiem komfortowe, ale mimo tego zachowywał się jak prawdziwy brat. Był zawsze tym, który zauważał, że coś jest nie tak, i wychodził ze swojej strefy komfortu, aby przegadać ze mną całą sprawę.

Niepewnie podążałam za Nellsonem prosto do salonu. Zagryzając policzek, rozglądałam się po zatłoczonym pomieszczeniu, aby po kilku sekundach dostrzec Evę. Śmiała się głośno w trakcie rozmowy z ludźmi z mojej szkoły, których ja ledwo znałam. Wzięłam głęboki oddech, wiedząc, że nie mogę po sobie pokazać, że jej obecność tutaj mnie boli. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, a następnie ruszyłam w stronę Javada i Zane'a, którzy opierali się o ścianę i o czymś rozmawiali. Byli niesamowicie poważni i wyglądali niemal na zirytowanych. Chciałam zrezygnować z ich towarzystwa, ale młodszy Ross zdążył mnie dostrzec, zanim odeszłam.

– Wszystko w porządku, Kenny? – Zane przyciągnął mnie za dłoń, patrząc na mnie uważnie. – Powinienem kazać jej wypierdalać? To w końcu również moje urodziny – stwierdził nonszalancko, na co z minimalnym uśmiechem pokręciłam głową.

– Z przyjemnością czyniłbym honory – oznajmił rozdrażniony Javad. – Jebana atencjuszka – dodał.

W trójkę patrzyliśmy na dziewczynę, która teraz piła wódkę z butelki, robiąc to w taki sposób, że alkohol zaczął spływać po jej szyi i dekolcie. Poczułam, jak Zane puszcza moją dłoń, aby następnie objąć mnie za biodra. Przeniosłam wzrok na jego twarz, a on popatrzył na mnie z tym swoim typowym beztroskim i leniwym uśmiechem.

– Poważnie pytałem. Mam kazać jej wypierdalać? Jedno słowo i nie ma jej tutaj.

– Błagam, powiedz „tak” – mruknął Javad, na co się zaśmiałam.

– Dajcie spokój. – Obróciłam się plecami do dziewczyny, poświęcając całą uwagę chłopakom. – Chyba po prostu jestem zbyt trzeźwa.

– Szczęściara z ciebie, bo akurat tego typu problemy umiemy rozwiązywać, prawda, kuzynie? – Starszy Ross przeniósł wzrok na Zane'a.

– Stuprocentowa.

Jakiś czas później, może godzinę, może pięć godzin, siedziałam na kanapie, czując, że Eva przestała mi już aż tak bardzo przeszkadzać. Zajmowała miejsce obok i pieprzyła jakieś głupoty, które wpadały mi jednym uchem, a drugim wypadały. Znacznie więcej uwagi poświęcałam Summer, Nellsonowi i Nicolasowi, którzy zawzięcie śpiewali karaoke puszczone na wielkim telewizorze. Miałam ochotę do nich dołączyć, ale byłam zbyt zmęczona. Czułam, że mogłabym zasnąć w każdym momencie.

– Ja i Harry już nie jesteśmy razem – wtrąciłam, gdy usłyszałam, że dziewczyna porusza temat mojego związku. Przeniosłam na nią wzrok i zobaczyłam, jak na jej twarzy pojawia się uśmiech.

– Naprawdę? – Eva zakręciła włosy na palcu, po czym wzięła łyk drinka. – Szkoda, wydawaliście się razem całkiem uroczy. Nie do końca jesteś w stylu Harry'ego, ale to właśnie urocze.

Próbowałam odnaleźć wzrokiem szatynę, ale nie było go nigdzie w pobliżu. W odróżnieniu od Evy ja nie miałam ochoty na kontynuowanie tej rozmowy.

– Powiem ci, że było mi nawet trochę przykro, bo wiesz... Przyleciał aż z Londynu, by ze mną porozmawiać. To dość wielka sprawa... – Dziewczyna kontynuowała, więc ponownie na nią spojrzałam.

– Myślałam, że coś z tego będzie, skoro planował studia w Stanach, no ale potem ten pocałunek w Sylwestra... Ciekawa sprawa, ale Harry chyba szybko pożałował. Mam nadzieję, że nie spieprzyło to niczego między wami. To w końcu tylko pocałunek, prawda?

Patrzyłam na nią, walcząc ze zmęczeniem. Nie byłam głupia i wiedziałam, co próbowała zrobić. Liczyła na to, że nie znam prawdy i że to właśnie ona mi ją teraz wyjawia. Niesamowite było to, jak dobrze się bawiła, próbując rozpieprzać czyjeś relacje.

– Przepraszam. – Wstałam, czując się słabiej niż wcześniej. – Miło było cię poznać, ale... Idę się położyć.

– Jasne, kochana. Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy.

Ruszyłam w stronę Nicolasa, który niemal od razu zarzucił rękę na moje ramiona, przyciągając mnie do klaty. Przestał teraz śpiewać, aby poświęcić mi uwagę i spojrzeć na mnie ze swoim popisowym uśmiechem.

– Radzisz sobie? Z rudą zmiją?

– Nie bardzo. Jestem strasznie zmęczona i znowu boli mnie brzuch. Mogę się gdzieś na chwilę położyć?

– Tak, tak, jasne. Chodź – powiedział, ciągnąc mnie za rękę. – Mam klucz do sypialni rodziców, tam będzie spokojnie. Przyniosę ci jakieś wygodne ubrania do spania. Na luzie sobie skorzystaj z łazienki i nie wiem... Potrzebujesz czegoś? – pytał, gdy chwiejnym krokiem szliśmy po schodach. – Powiedzieć komuś, żeby do ciebie przyszedł? Może Harry'emu, co?

– Nie, jest okej. Po prostu... Jestem zmęczona, to wszystko.

– Spoko. Wyglądasz jakoś tak blado. Dlatego pytam. Ale jak dobrze, to dobrze – mówił, otwierając kluczem drzwi do sypialni. – Jest już po trzeciej, więc myślę, że zaraz zrobi się ciszej. Z Evą w porządku? Sorry, że tu przyszła. Summer zjechała, bo jej nie znała, a Eva napisała do niej i poprosiła ją o adres... Nie miej jej tego za złe, Sunny serio nie wiedziała.

– Jest okej, nic się nie stało. Dziękuję.

Jakiś czas później leżałam już pod kołdrą, starając się zasnąć. Poczułam, jakbym kręciła się w kółko, a głośna muzyka nie pomagała. Dopiero gdy zrobiło się nieco ciszej, zaczęłam odpływać.

Już prawie nie kontaktowałam, gdy ktoś wszedł pod kołdrę i objął mnie w tali, przyciskając lekko do swojej klatki piersiowej. Nie miałam siły chociażby otworzyć oczu, a ostatnie, co poczułam przed całkowitym zaśnięciem, to pocałunek składany na moim karku. Podejrzewam, że to właśnie sprawiło, że zasnęłam z uśmiechem na twarzy, którego nie potrafiłam powstrzymać, nawet jeśli wiedziałam, że nie wyniknie z tego nic dobrego.

Rozdział 2

Przebudziły mnie lekkie mdłości. Za oknem nie było już ciemno, więc spodziewałam się, że jest nie wcześniej niż siódma rano. Przeniosłam wzrok na osobę, która spała obok mnie, cicho pochrapując, a następnie podniosłam dłoń, która ciasno obejmowała mnie w talii. Nie byłam szczególnie zaskoczona tym, że Zane spał razem ze mną, bo to było normalne, że na imprezach zasypiało się tam, gdzie było wolne miejsce. Jednak myśl, że brunet całą noc leżał przytulony do moich pleców, wywoływała u mnie dziwny stres.

Nie czułam się dobrze, a właściwie to czułam się fatalnie, bo chciało mi się wymiotować, a głowa dosłownie pękała. Podniosłam się do siadu, wycierając palcami tusz rozmazany na całej twarzy. Wstałam i ruszyłam do łazienki nieco chwiejnym krokiem. Byłam osłabiona i prawdopodobnie nadal pijana. Miałam wrażenie, jakbym w każdej chwili mogła zemdleć.

Stałam przed lustrem i opłukałam twarz wodą, a potem przepłukałam usta miętowym płynem w nadziei, że Nicolas nie będzie miał nic przeciwko.

– Wszystko w porządku?

Wzdrygnęłam się na dźwięk zachrypniętego głosu Rossa. Spojrzałam w lustro na jego odbicie, aby zobaczyć, że stoi w drzwiach łazienki, opierając się o ich framugę. Miał na sobie jedynie bokserki, jednak teraz nie zwracałam uwagi na jego ładne ciało, a na zmęczoną twarz. Miał intensywnie przekrwione oraz podkrążone oczy, a włosy w totalnym nieładzie. Chyba nigdy nie widziałam go w aż tak złym stanie.

– Jest mi trochę słabo. – Obróciłam się przodem do niego, opierając dłoń o umywalkę. – Trochę pomogę posprzątać i zbieram się do domu.

– Pieprz to, Kenny. – Chłopak pokręcił głową, ciągle nie odrywając ode mnie wzroku. – My posprzątam, a tobie zamówię taksówkę albo... Poczekaj, moja mama powinna za chwilę wracać z pracy, więc poproszę, żeby cię podrzuciła – stwierdził, wracając do pokoju.

Ruszyłam za nim, aby wziąć z krzesła ubrania oraz torebkę, którą musiał tu przynieść Nicolas, za co byłam mu bardzo wdzięczna. Ross podniósł z szafki nocnej swój telefon i usiadł na łóżku.

– Cholera, rozładowany. Pożyczysz swój?

Patrzyłam ze zmęczeniem na chłopaka, myśląc, że tak naprawdę z charakteru jest aniołem. Jednak, jak sam twierdził, na tym świecie nie było ludzi idealnych.

– Nie ma takiej potrzeby, ale bardzo dziękuję. Jakoś wrócę do domu. – Posłałam mu wdzięczny uśmiech. – Pójdę się ogarnąć.

Gdy wyszłam z łazienki po Zanie nie było już ani śladu. Zabrałam wszystkie swoje rzeczy, po czym ruszyłam na dół, skąd dochodziły rozmowy dziewczyn. Byłam zaskoczona, że mogły brzmieć tak pogodnie o tak wczesnej porze po całonocnej imprezie. Zmarszczyłam czoło na widok Florence i Evy, które rozmawiały jak najlepsze przyjaciółki. Czy ja przegapiłam wczoraj aż tak wiele? Od razu poczułam stres na widok rudowłosej. Zane teraz wyszedł z kuchni, biorąc wielki łyk wody. Na mój widok rzucił mi małą butelkę, którą trzymał w drugiej dłoni.

– Dzięki – zwróciłam się do niego, zyskując przy okazji uwagę reszty. – Hej – zaczęłam niepewnie, podchodząc bliżej dziewczyn.

– Cześć, Kendall. – Rudowłosa posłała mi pewny siebie uśmiech.

– Chciałam pomóc w sprzątaniu, ale nie czuję się najlepiej, więc... Jakbyście mogły przeprosić ode mnie Nicolasa i powiedzieć mu, że zadzwonię do niego wieczorem.

– Jasne. – Florence skinęła głową, a następnie spojrzała na Zane'a, który nic nie mówiąc, oparł się o ścianę i popijał z butelki. – Widzę, Ross, że jesteś w swoim żywiole. Przysięgam, że boję się, że pewnego dnia z imprezy odbierze cię karetka.

Dziewczyna zaśmiała się, a ja skrzywiłam na te słowa. Nie widziałam w tym kompletnie nic zabawnego i zdecydowanie nie był to temat, z którego powinno się żartować. Martwiłam się o Zane'a, mając w głowie obraz tego, jak wczoraj wyglądał. Granice wydawały się dla niego nie istnieć. Nie myślał

o niczym, gdy pod wpływem narkotyków wlewał sobie do gardła kolejne kieliszki wódki. A na moją sugestię, że może powinien zwolnić, jedynie się zaśmiał. Nie miałam jednak odwagi, aby porozmawiać z nim na ten temat. Zane nienawidził wtrącania się w nie swoje sprawy, a ja starałam się to szanować. Nawet jeśli najzwyczajniej w świecie się o niego bałam.

– Niestety jeszcze żyję i musisz znosić moje towarzystwo – mruknął, a następnie usiadł na fotelu, przecierając twarz dłońmi. – Przykro mi z tego powodu. Może na następnej imprezie się uda.

– Śmiesz cię to? – zapytałam, spoglądając na niego z irytacją.

Uśmiechnął się kpiąco.

– Trochę. Ciebie nie?

Patrzył na mnie niemal wyzywającym spojrzeniem, czekając na odpowiedź. Naprawdę kpił z całego tematu. Nie wiedziałam, czego ode mnie oczekiwał.

– Nie.

Niemal w sekundę spowaźniał i lekko zmrużył oczy, jakby nad czymś myślał.

Usiadłam na kanapie i wyjęłam z kieszeni telefon.

– Kendall, chodź ze mną – usłyszałam głos Evy, która właśnie wstała, przeciągając się. – Mój kierowca już podjechał, więc podrzucimy cię do domu.

Ostatnie, na co miałam ochotę, to podróż samochodem z Evą. Przymknęłam oczy i wzięłam głęboki wdech.

– Nie będę ci robić kłopotu. Obudzę Nellsona i Jenny i zapytam, kiedy oni wracają, ale dziękuję.

– Nellson i Jenny wrócili w nocy taksówką – mruknął Zane w odpowiedzi. – Daj mi ten swój telefon, to zadzwonię do mojej mamy. W czym widzisz problem? Ona cię kocha i jeszcze się ucieszy, że może cię podrzucić do domu.

Florence z zaskoczeniem spojrzała na Zane'a, a następnie spuściła wzrok. Wyglądała, jakby te słowa ją w jakiś sposób zraniły. Zagryzłam policzek, czując się z tego powodu źle.

– Boże, przecież to nie ma sensu. Nie kombinujcie, niech Kendall jedzie ze mną. Trzymajcie się, kochani. – Eva pomachała w kierunku Florence i Zane'a, zanim ruszyła w stronę drzwi. – Idziesz, Kendall?

Westchnęłam, wiedząc, że nie mam innego wyjścia. Musiałam przyznać, że propozycja Evy była miła, a to mnie jeszcze bardziej drażniło. Nie dość, że była piękna, to jeszcze koleżeńska. Podeszłam do Florence i przytuliłam ją na pożegnanie, mówiąc, że zobaczymy się w szkole, a następnie ruszyłam w stronę Zane'a, który wstał z fotela. Czulałam się dziwnie niezręcznie.

– Kuruj się, Kenny. – Nachylił się i złożył pocałunek na moim policzku, zanim zaczął mówić ciszej, będąc nadal blisko mnie. – Jakbyś czegoś potrzebowała ze sklepu czy coś... Dzwon albo napisz. I jeszcze raz dzięki, że udało ci się wpaść.

– Jasne, dziękuję.

Po chwili nieco spięta siedziałam w jakimś ekskluzywnym samochodzie obok rudowłosej dziewczyny, która kończyła rozmawiać przez telefon ze swoją mamą. Słuchanie ich rozmowy było dla mnie bardzo krępujące, tym bardziej że była to kłótnia. Starłam się skupić na widoku za oknem zamiast na słuchaniu Evy.

– Przepraszam za to. Moja mama to jebana wariatka – zaczęła, więc przeniosłam na nią wzrok, aby zobaczyć, jak się krzywi. – Mamy tragiczną relację, a teraz wiesz... Wróciłam, ona dostaje szału i takie tam.

Wróciła.

– Przykro mi – odpowiedziałam przez ściśnięte gardło. – Zostajesz w Londynie na stałe?

– Nie. Planuję posiedzieć tu tylko dwa tygodnie, maksymalnie miesiąc, a potem wracam do Nowego Jorku. Mam tutaj fajną kampanię, więc... I stwierdziłam, że muszę odwiedzić dawnych przyjaciół – wyjaśniła z pewnym siebie uśmiechem. – Poza tym... Wiszę ci malutkie wyjaśnienia. Powiedzmy, że Harry zrobił mi aferę, że przez ten pocałunek wszystko się między wami spieprzyło i takie tam. Harry to trochę histeryk. Zawsze do wszystkiego podchodzi zdecydowanie zbyt poważnie. Jeden pocałunek nigdy by nie spieprzył związku, gdybyście się kochali, prawda? Ale jeśli tak było, to zdejmuję czapkę z głowy i błagam o przebaczenie – mówiła nieco szyderczo, z rozbawieniem. – Byłam

cholernie pijana i go pocałowałam. Harry tego nie zainicjował, więc no... Wybaczasz mi, prawda?

Zdecydowanie moje dzisiejsze samopoczucie nie było wystarczająco dobre, aby znosić tę rozmowę bez odruchu wymiotnego. Nienawidziłam stylu bycia Ewy Flores.

– O pocałunku dowiedziałam się już po naszym zerwaniu, więc nie to było powodem.

– Och, w takim razie nie przepraszam.

– Nie zmienia to faktu, że pocałowałaś mojego chłopaka – zauważyłam z politowaniem. – Więc w sumie przeprosiny to nie taki zły pomysł.

Rudowłosa patrzyła na mnie z rozbawieniem, po czym wzruszyła ramionami.

– Twojego byłego chłopaka.

– Wtedy jeszcze nim był.

– Och, Kendall... Przecież ja ci wyświadczyłam przysługę. Jesteś uroczą dziewczyną i uwielbiam cię – zaczęła przesłodzonym głosem. – Ale ty i Harry to dwa różne światy. Nigdy tego nie zauważyłaś? To by nie wypaliło, wiesz o tym...

Zacisnęłam zęby w przypiływie irytacji. Zdawałam sobie sprawę, że może i wizualnie to rudowłosa bardziej pasowała do Torresa, jednak byłam zdania, że nikt nikomu nigdy nie powinien mówić takiego gówna.

– Bo? – zapytałam, unosząc brew.

– Bo go znam. Możesz mi wierzyć albo nie, ale nikt nie zna Harry'ego tak dobrze jak ja. Ani Nellson, ani Lucy, ani ty. I wiem, że nawet jeśli on cię kocha, to to nie wystarczy.

– Czemu?

– Nie jestem twoją psychoterapeutką, wybac. Ale w każdym razie... Ty i Ross... Bracia Ross... Patrz, jaki my mamy podobny gust.

– Kuzyni Ross – poprawiłam ją, nie kryjąc niechęci.

– Hmm... Wyglądają jak bracia. Lecisz na młodszego?

Wdech, wydech. Zaciskałam dłoń w pięść, nie mogąc się doczekać, aż zatrzymamy się przed moim domem. Miałam dość tej rozmowy.

– Przyjaźnimy się.

– Przyjaciele nie patrzają na siebie tak, jak Ross patrzy na ciebie. Wygląda na problematycznego typa, ale wiesz co? Lubię go. Lubię was razem. Wyglądacie razem bardzo ładnie. Cóż za szkoda, że to eks Florence, prawda? Gdybyś z nim teraz była, wbiłabyś jej nóż w plecy. Tym bardziej że ona nadal go kocha... – Westchnęła. – Ooo... To twój dom. Robi wrażenie. Podoba mi się.

Nigdy nie ucieszyłam się aż tak na widok domu. Wsiadłam z samochodu, krótko żegnając się z rozweseloną rudowłosą. Nawet nie zdążyłam dojść do schodów, gdy dostałam powiadomienie, i szybko zerknęłam, że zaobserwowała mnie na Instagramie.

Wieczorem już w łóżku przeglądałam jej konto, dochodząc do wniosku, że pójście na urodziny Zane'a i Harry'ego było jedną z najgorszych decyzji w moim życiu.

Rozdział 3

Zane

Z daleka oglądałem zdjęcia powieszony na ścianach, słuchając piosenki, która cicho rozbrzmiewała w salonie Nicolasa, nieco zagłuszona przez krzyki osób znajdujących się w pomieszczeniu. Właśnie rozmawiali o wczorajszej imprezie, upewniając się, że każdy, kto się pojawił, będzie miał obrobioną dupę. Z Evą na czele.

Spojrzałem na Blair, która przysłała razem z Loganem i prosiła mnie właśnie o podanie sosu czosnkowego. Posprzątałem już cały dom Thomsona, co było dla mnie kurewsko ciężkie ze względu na mój stan. Cały dzień był dla mnie niesamowicie trudny, jednak starałem się tego nie okazywać. Teraz mogliśmy nieco odpocząć, jedząc pizzę, dzięki czemu mogłem odetchnąć z ulgą. Fizycznie nie byłem już w stanie dłużej sprzątać.

– Co ty taki małowówny, Ross? – zapytał Nico z pełną buzią, gdy podawałem brunetce sos.

– Jestem trochę zmęczony. – Wzruszyłem ramionami, a następnie wziąłem łyka piwa.

Zdecydowanym plusem nieposiadania auta było to, że mogłem nie przejmować się tym, czy jestem trzeźwy, czy nie. To był niestety jedyny plus, podczas gdy lista minusów była tak długa, że gdyby je spisać, to wyszłaby kolejna pierdolona Biblia.

– To akurat widzimy – zaśmiała się siedząca obok mnie Florence. – Masz jakiś konkretny powód, żeby doprowadzać się do takiego stanu? – zapytała mnie, gdy wszyscy wrócili do swoich rozmów, ignorując nas.

– O co ci chodzi, co? – Przetarłem twarz dłońmi, starając się zmusić do zachowania resztek kultury. Nie chciałem po raz kolejny być dla niej chujem i powiedzieć czegoś, czego mógłbym żałować.

– O to, że od jakiegoś czasu wyglądasz, jakby coś się działo... A może chodzi o Kendall?

Patrzyła na mnie z zaciekawieniem, a ja jedynie zaśmiałem się ironicznie, zanim wziąłem kolejny łyk piwa.

Zerknąłem na blondynkę, przykładając palce do brody w geście zastanowienia.

– Lubisz to, prawda? – Uniosłem brew.

– Co?

– Wysuwanie własnych teorii bez żadnych podstaw. Mówiłem ci już, Flo, że jeśli nie mówię, że coś jest nie w porządku, to nie powinnaś wymyślać. – Odłożyłem butelkę na stolik i sięgnąłem po kawałek wegetariańskiej pizzy.

Dziewczyna zacisnęła usta, a ja tylko przewróciłem oczami. Od zawsze chciała wszystko o mnie wiedzieć i to była jej największa wada, której nienawidziłem. Nie było nic bardziej drażniącego niż ludzie nieogarniający, kiedy należy się wycofać i przestać wpieprzać w czyjeś życie.

– A Kendall? – drażyła temat.

Westchnąłem, nie mając już dłużej ochoty z nią rozmawiać. Moje myśli skierowały się w stronę szatynki, o którą zapytała. Od razu pomyślałem, że powinienem do niej napisać i zapytać, czy lepiej się czuje.

– Co z Kendall? – mruknąłem, ponownie przenosząc wzrok na Manson.

– Nie wiem... Wygląda, jakbyście byli blisko. Nawet zna twoją mamę.

Lubiłem Florence, ale nie była osobą, którą przedstawiłbym swojej mamie. Nie dlatego, że się jej wstydziłem, a dlatego, że gdybym to zrobił, to dziewczyna najpewniej tego samego dnia wybierałaby już suknię ślubną.

– No, no... – Nicolas usiadł obok Florence z szerokim uśmiechem na twarzy. – Słyszę, że rozmawiacie o tobie i Kendall, więc też się chętnie dowiem. Wykorzystujesz to, że ma złamane serce po rozstaniu, aby ją zaliczyć? Nam możesz powiedzieć, Ross. Zaufane grono.

Poczułem, jak puls mi przyspiesza, a mój humor pieprzy się jeszcze bardziej. Zacisnąłem zęby,

dając sobie chwilę na uspokojenie. Miałem ochotę po prostu dać Nicolasowi po mordzie, ale nie chciałem być królem dramatu i dać się prowokować w tak oczywisty sposób. Spojrzałem na śmiejącą się Summer. Bardzo ją ceniłem i równie bardzo nie chciałem jej ranić, jednak czułem, że w Nicolasa nic nie uderzy tak bardzo jak wyjawienie jego przeszłości przed jego dziewczyną.

– Przykro mi, ale nie każdy jest takim chujem jak ty i Logan i bawi się w rywalizację, kto kogo zaciągnie do łóżka. – Mój głos był wystarczająco głośny, aby usłyszała to szatynka, która przeniosła na mnie wzrok. – Nadal cię boli, że Nellson pół roku temu zabronił ci zakładać się o Kendall? W końcu taki miałeś cudowny plan, żeby się z nią przespać.

Podniosłem się z kanapy, widząc wściekłą minę Thomsona. Chciałem ruszyć do wyjścia, ale widząc wkurwionego Nicolasa, który także wstał, postanowiłem się na chwilę wstrzymać.

– Co z tobą, do kurwy? – zapytał z niedowierzaniem. – Na chuj to teraz wyciągasz? Po pół roku.

– Na chuj sugerujesz, że to ja chcę kogoś zaliczyć? – odpowiedziałem pytaniem na pytanie.

– Przecież żartowałem, do cholery – parsknął wkurzony.

– Więc na przyszłość nie żartuj w ten sposób w moim towarzystwie – odpowiedziałem krótko, nie zamierzając kontynuować kłótni. – Zbieram się. Do zobaczenia po przerwie wiosennej albo jakoś w tygodniu. I dzięki, Tommo, za lokum na imprezę.

– Nie ma za co – odburknął, zanim ponownie usiadł obok Summer.

Nie miałem zamiaru się wkurzać przez coś, co z pozoru nie było istotne, ale i tak prawie trzasnąłem drzwiami, gdy wychodziłem na świeże powietrze.

Następnego dnia siedziałem w studiu tatuażu, trzymając na kolanach szczeniaka buldoga. Rozmawiałem z recepcjonistką, czekając, aż Javad skończy robić tatuaż, co trwało już dość długo. Przeglądałem album, w którym było sporo wzorów tatuaży przygotowanych przeze mnie. Przy każdym upewniałem się, że jest wystarczająco dobry.

– Masz naprawdę wielki talent. – Recepcjonistka usiadła obok mnie, patrząc na rysunki. – Słyszałam, że przyuczysz się do tatuowania u Javada i Petera.

– Taa... Miejmy nadzieję, że to wypali – odparłem, myśląc o tym. – Od jakiegoś czasu mnie uczą, ale chcą mnie jeszcze wysłać na jakiś bardziej profesjonalny kurs, a później już mam zacząć tatuować. Chris był ochotnikiem na mój pierwszy tatuaż i wyszedł spoko. Niby idzie mi dobrze, ale to nadal kurewsko stresujące.

Potrzebowałem pracy, która byłaby dobrze płatna i przy okazji by mnie interesowała, ale nie sądziłem, że jestem wystarczająco dobry, aby pracować w miejscu takim jak to. Było to naprawdę znane studio, a ja nie miałem żadnego doświadczenia. Mogłem zajebiście rysować, ale czyjaś skóra to nie kartka, którą można zmiąć i wypieprzyć, gdy coś się nie uda.

Przeniosłem wzrok na szklane, otwierające się drzwi, które prowadziły do drugiej części salonu. Javad wyszedł razem z jakąś nastolatką, która miała owinięte folią przedramię.

– Co tam, stary? – Kuzyn podszedł do mnie, a następnie podrapał za uchem psa, który należał do Petera. – Jak tam po imprezie? Nie było żadnej ciekawej akcji po tym, jak wyszedłem?

– Nieszczęśliwie. – Wzruszyłem ramionami, po czym podałem mu album. – Wpadłem tylko to przynieść.

– Jasne. – Usiadł na kanapie obok mnie i zaczął przeglądać wzory. – Nie chcesz zostać na chwilę? Akurat mam przerwę, prawda, Amy? – Spojrzał na recepcjonistkę, która sprawdziła coś na laptopie.

– Za pół godziny masz konsultację, a za dwie godziny jakiś tatuaż na pół sesji.

Pokręciłem głową na znak, że nie zostanę, a następnie przeniosłem psa na kolana Javada, na których ten od razu wygodnie się ułożył. Śmiejąc się, pogłaskałem małego buldoga, po czym wstałem.

– Idę do Kendall. Pisałem jej już, że wpadnę, więc może kiedy indziej.

– Są zajebiste. – Javad wskazał palcem na album, dając mi do zrozumienia, że mówi o szkicach.

– Namów tę swoją Kendall na jakiś tatuaż. Mówiła, że nie ma pomysłu na wzór, ale chyba z tym sobie poradzisz, nie? I jak coś, to oczywiście dla niej za darmo.

– Przekażę – odpowiedziałem, zakładając na siebie kurtkę. – Idziemy gdzieś w tym tygodniu?

– Piątek mam do południa wolny, więc możemy w czwartek. – Uśmiechnął się szeroko. – Załatwię coś zajebistego.

– W to nie wątpię. – Pokręciłem głową z rozbawieniem. – Do czwartku.

Po chwili cholernie zmarznięty i przemoczony stałem pod domem Kendall i Nellsona, myśląc o tym, że gdybym ogarnął swoje nałogi, a pieniądze, które na nie wydawałem, odkładał na samochód, to już miałbym przynajmniej jakiegoś mercedesa. Nacisnąłem dzwonek, zdejmując z głowy całkiem przemoczony kaptur bluzy, którą miałem pod kurtką.

Po chwili drzwi się otworzyły, a ja zobaczyłem mamę Kendall, która jak zwykle była odjebana jak mrówka w święto lasu.

– O Boże, Zane, jesteś cały mokry. Wejdz do środka. – Kobieta przepuściła mnie w drzwiach. – Nellsona niestety nie ma, bo pojechał do Bristolu odwiedzić Jenny, ale zrobię ci jakąś herbatę, żebyś się rozgrzał. Jeśli chcesz, to idź do jego pokoju i weź z jego szafy coś suchego. Przebierz się, a ja cię podrzucę do domu, bo za chwilę muszę podjechać do pracy.

– Właściwie to przyszedłem do Kendall – mruknąłem nieco zażenowany, po czym zdjąłem buty, a kurtkę odwiesiłem na wieszak.

– Och... – Kobieta otworzyła usta w zaskoczeniu, a ja spuściłem głowę, aby nie zauważyła mojego rozbawionego spojrzenia spowodowanego jej reakcją. – W porządku, jasne. W takim razie ja będę już lecieć. Kendall jest u siebie.

– Do widzenia, pani Walker.

Wbiegłem po schodach, a następnie pociągnąłem za klamkę drzwi prowadzących do pokoju Kendall. Gdy wszedłem do środka, dostrzegłem dziewczynę, która w samej bieliźnie stała przed lustrem. Miała naprawdę niesamowitą figurę, ale odniosłem wrażenie, że była sporo chudsza niż jeszcze jakiś czas temu. Nie było to jednak w żaden sposób zaskakujące.

– Zane! – pisnęła, po czym szybko wzięła szlafrok leżący na krześle i założyła go na siebie. – Wiesz, że się puka?

Uśmiechnąłem się, nieco rozbawiony jej złością. Nigdy nie wyglądała zbyt poważnie, gdy się denerwowała. To zdecydowanie do niej nie pasowało. Podeszedłem bliżej, ściągając przez głowę przemoczoną bluzę.

– Nie przeżywaj, Kenny. – Zaśmiałem się. – Mogę to gdzieś powiesić, żeby wyschło?

– Daj. – Przewróciła oczami, a następnie wzięła ode mnie bluzę i ruszyła do łazienki.

Pokręciłem głową ze śmiechem, siadając na łóżku. Spojrzałem na laptop, na którym dziewczyna miała włączonego Facebooka. Odwróciłem wzrok od otwartych konwersacji. Nienawidziłem, gdy ktoś nie potrafił uszanować czyjejś prywatności i mimo że rozmowa z Evą wydawała się bardzo ciekawa, to nie zamierzałem przeczytać ani jednego słowa.

Eva Flores. Była piękna i nie można było temu zaprzeczyć. Miała charakter, który prawdopodobnie się kochało lub nienawidziło. Ja starałem się być nastawiony neutralnie, wychodząc z założenia, że teoretycznie nie zrobiła mi nic, przez co mógłbym jej nie lubić. Jednak nie chciałem, aby tu była. Za dużo czasu poświęcałem na myślenie o tym, co siedzi w głowie Kendall. Miała zaniżoną samoocenę, odkąd ją poznałem.

Nie widziała w sobie tego, co widział w niej każdy. Była idealnie nieidealna. Ciekawsza od innych, mniej przewidywalna. Zdecydowanie bardziej przyciągająca wzrok. Może nie miała tak długich nóg jak Eva, ale to na nią wszyscy patrzyli, gdy przechodziła przez pomieszczenie. Nie miała tak ciętego języka, ale to z jej żartów ludzie głośniej się śmiali. A może nie ludzie, a tylko ja?

– Powinniśmy porobić coś ciekawego. – Dziewczyna uśmiechnęła się lekko, gdy chwilę później po turecku siedziała obok mnie.

– Co masz na myśli? – Odłożyłem telefon na półkę, a następnie przeniósłem na nią wzrok.

Wyglądała lepiej niż wczoraj, ale nadal miała nieco podkrążone oczy i wydawała się zmęczona.

– Możemy po prostu pograć w dziesięć pytań. Wiem, że nigdy się o nic nie pytamy, ale to właśnie byłoby ciekawe, prawda? – W jej spojrzeniu pojawiła się ekscytacja, którą widziałem za każdym razem, gdy wpadła na coś, co chciała zrobić. Zaśmiałem się na ten pomysł. Było wiele rzeczy, które chciałem o niej wiedzieć, ale równie wiele takich, których nie chciałem, aby ona wiedziała o mnie. Ostatecznie

skinąłem głową, układając się wygodniej na jej łóżku.

– Możesz zapytać pierwszy.

Zastanowiłem się, chcąc zadać pytanie, które będzie odpowiednie. Była w dobrym humorze i nie chciałem być tym, który to zmieni.

– Co najlepiej wspominasz ze wszystkiego, co działo się w ostatnich miesiącach?

– Amm... – Kendall zamyśliła się na chwilę, a na jej twarzy pojawił się lekki uśmiech. – Było wiele takich rzeczy... Zanim byłem z Harrym, Nicolas wziął mnie do kina i to było naprawdę okropne, bo to była kontynuacja filmu, którego nie znaleźmy. – Zaśmiała się. – Ale wspominam to dobrze. Harry zabrał mnie na urodziny na koncert i to też było super, bo marzyłam o tym od dawna, ale właściwie... To te spotkania z tobą wspominam najlepiej. Sylwester, impreza i wyjście do klubu.

Uśmiechnąłem się pod nosem, słysząc jej słowa. Fajnie było wiedzieć, że nie tylko ja lubiłem te momenty. Założyłem ręce za głowę, po czym skinąłem głową, dając znak, że teraz jej kolej.

– To może ja zapytam z drugiej strony. Czego najbardziej żałujesz ze wszystkiego, co działo się przez ostatnie miesiące?

Odwróciłem wzrok, starając się przypomnieć sobie różne słabe sytuacje. Byłem chujowy w poważnych rozmowach, bo po prostu nigdy ich nie przeprowadzałem.

– Tego, że miałem pretensje do moich rodziców o to, że nagle przestało nam starczać pieniędzy. Nie miałem pojęcia, jak poważna jest ta sprawa z wujkiem i... Po prostu zachowywałem się cholernie egoistycznie.

– Wiesz, że to nie twoja wina, prawda? – Kenny zmieniła pozycję na leżącą, więc obróciłem się tak, aby leżeć na boku twarzą do niej.

– To już drugie pytanie. – Zaśmiałem się, widząc, jak przewraca oczami. Potem pomyślałem nad pytaniem, jakie mógłbym jej zadać. – Jak się czujesz?

– Słucham? – Zaskoczona zmarszczyła czoło, a ja jedynie wzruszyłem ramionami.

– Po prostu chcę wiedzieć, czy wszystko z tobą dobrze.

– Tak. Myślę, że tak... – odpowiedziała nieco zmieszana, patrząc na mnie uważnie. – A ty, Zane? Czy ty na ostatniej imprezie... Tak jakby... – Westchnęła, najwyraźniej nie wiedząc, jak ująć to w słowa. – Jak przyszedłem do domu i wszedłem do tego pokoju, to Javad... Po prostu chciałabym wiedzieć, czy ty też wtedy coś brałeś.

Zacisnąłem lekko usta, czując wielki dyskomfort na myśl o rozmawianiu o tym. Odwróciłem wzrok, kładąc się z powrotem na plecach. Były rzeczy, o których się nie mówiło, bo nigdy nie wychodziło z tego nic dobrego. Temat narkotyków zdecydowanie zaliczał się do tej kategorii.

– Tak – mruknąłem, po czym przetarłem twarz dłońmi. Spojrzałem w sufit, nie chcąc patrzeć na Kendall. Nie chciałem widzieć jej reakcji, mając pełną świadomość, że w moim zachowaniu nie było nic imponującego. – Dlaczego pytasz? Dlaczego to ma jakiegokolwiek znaczenie?

– Bo się martwię, Zane – odpowiedziała, a następnie przysunęła się bliżej i chwyciła mnie palcami za brodę, aby skierować moją głowę w swoją stronę.

Przełknąłem ślinę, patrząc na nią niewzruszony.

– Nie oceniam cię przez to, wiesz o tym. Ale wierzę, że tego nie potrzebujesz. Nie chcę, żebyś niszczył sobie zdrowie albo pewnego dnia przesadził.

– Kenny, nie zrozumiesz tego. – Ująłem jej dłoń, którą trzymała moją brodę.

– Pozwól mi przynajmniej spróbować. Porozmawiaj o tym ze mną.

Patrzyłem na nią przez chwilę, myśląc, czy to jest moment, kiedy powinienem się wycofać. Jej niebieskie oczy były skupione na mnie, gdy chciała, abym się przed nią otworzył. Tak jakby twierdziła, że z naszej dwójki to ja jestem tym, któremu trzeba pomagać.

– Ty nic nie jesz, a ja raz na jakiś czas wezmę coś mocniejszego na imprezie. Obydwoje niszczymy sobie zdrowie i żadne z nas nie potrafi nic z tym zrobić. Mamy pełną świadomość, że to nie jest zdrowe, a wmawiamy sobie, że jest w porządku. Twierdzimy też, że to kontrolujemy, ale prawda jest taka, że tego nie da się kontrolować. Prawda?

Dziewczyna natychmiast się spięła. Wyglądała, jakby nie wiedziała, co powinna odpowiedzieć. Już przestała na mnie patrzeć, lekko rozchyliła usta. Teraz wpatrywała się gdzieś w ścianę za moimi

plecami. Nie spodziewała się tego, naiwnie myśląc, że to, co robi, jest niezauważalne.

Nie zliczę, ile razy miałem jej coś powiedzieć i ile razy byłem na siebie wściekły, bo tego nie zrobiłem. Gdy powiedziała mi, że jadła w domu, a ja przecież słyszałem, jak jej mama kazała jej zjeść na mieście. Gdy mówiła, że sałatka na stołówce jest niejadalna, a jednak na początku roku szkolnego jadła ją prawie codziennie. Gdy w automacie kupowała tylko wodę, podczas gdy kiedyś zawsze piła sok pomarańczowy. Może wolałem udawać, że tego nie widzę, licząc, że poradzi sobie sama? A może bałem się, że nie będę umiał jej pomóc?

– Po prostu... – Dziewczyna odchyliła głowę, a ja mogłem zobaczyć, jak jej oczy robią się szkliste. – Ja to akurat kontroluję. Jak schudnę wystarczająco, to zacznę normalnie jeść. Obiecuję. To jest zwykła chwilowa dieta. Każdy był kiedyś na diecie, prawda?

– Co znaczy „wystarczająco”? – Nachyliłem się i kciukiem starłem jej z policzka łzę.

Na chwilę spojrzała na mnie zaszklonymi oczami, po czym pokręciła głową.

– Jeszcze trochę. Nie zrozumiesz tego. Chcę po prostu zacząć akceptować samą siebie i przestać myśleć, że może nie jestem dla kogoś wystarczająca. Ale... Nie chcę rozmawiać o mnie. Teraz chodzi o ciebie. Odwróciłeś temat, gdy to ty masz problem, a nie ja.

– Nie. – Pokręciłem głową, patrząc na nią uważnie. – Niech choć raz chodzi o ciebie, a nie wszystkich wokół. Nie możesz wszystkim pomagać, Kenny. Mi już wystarczająco pomogłaś i więcej nie dasz rady. Lubię swoje życie i nawet jeśli mam się wykończyć, to z niektórych rzeczy na razie nie jestem w stanie całkiem zrezygnować. To nie tak, że nie potrafię bez tego żyć, bo potrafię. Tyle, że nie chcę. Nie biorę często i ogarniam to. Naprawdę.

– A jeśli obiecuję ci, że ja spróbuję zacząć więcej jeść? – zapytała niepewnie, a ja, wzdychnąwszy, przyłożyłem dłoń do jej policzka i pogładziłem go kciukiem. – Obiecujesz wtedy, że przynajmniej postarasz się to ograniczyć? Albo oboje zaczniemy pracować nad sobą, albo żadne z nas.

Wzięłem głęboki wdech, zanim spojrzałem jej w oczy. Po chwili przytaknąłem, mimo głosu w głowie, który mówił mi, że to nie ma sensu. Nie wierzyłem w siebie i w to, że gdy będę miał okazję, to rzeczywiście się powstrzymam, ale jeśli dzięki moim próbom, ona miała pracować nad sobą, to zamierzałem dać szansę temu pomysłowi. Nikt nie pomógł mojej rodzinie tak jak Kendall i nikt we mnie nie uwierzył tak jak ona. Nie mogłem być dłużej jebanym egoistą, gdy teraz to ona potrzebowała pomocy.

Widząc jej blady, smutny uśmiech, nie mogłem zrobić nic więcej poza nachyleniem się i złożeniem długiego pocałunku na jej ustach.

Nie wiedziałem, jak zareaguje, i nie wiedziałem, czy nie popełniam ogromnego błędu, ale nie myślałem nad tym w tej chwili. Nie zawsze trzeba wszystko analizować.

Dziewczyna, na początku zaskoczona i niepewna, po chwili odwzajemniła pocałunek, wplatając palce w moje włosy. Uśmiechała się lekko, a ja oparłem swoje czoło o jej, stale czując dziwny ucisk w brzuchu.

Tego typu rozmowy były dla mnie niewygodne. Jeszcze raz złożyłem krótki pocałunek na jej ustach, po czym odsunąłem się od niej, czując, że już poprawiłem nasze humory.

– Zamawiamy obiad czy robimy? – zapytałem, patrząc jej w oczy.

– Robimy. – Uśmiechnęła się lekko. – Tylko ostrzegam, że jestem okropnym kucharzem.

– Więc masz szczęście, że masz mnie – odpowiedziałem z rozbawieniem, po czym wstałem, wyciągając do niej dłoń.

– Mam – przyznała niemal szeptem, na co lekko się uśmiechnąłem.

Gdy schodziliśmy po schodach, a ja lekko ścisnąłem dłoń dziewczyny, myślałem o tym, jak bardzo dziwne to uczucie. Być w stanie spróbować zrezygnować z czegoś, co przynosiło szczęście, dla dobra innej osoby.

Rozdział 4

Kendall

Siedziałam po turecku na dywanie w salonie, rozmawiając z Nellsonem. Trzymałam w ręce kieliszek wina tak samo jak Summer, Florence i Blair. Chłopcy natomiast pili drinki, korzystając z hojności Willa i jego barku. Nie było tylko Zane'a, który już wcześniej umówił się z Javadem. Nie mogłam powstrzymać tego, że moje myśli ciągle wędrowały do bruneta. Bawiłam się naprawdę dobrze, ale co chwilę miałam refleksję, że może powinnam być właśnie z Rossem.

– Gdy skończymy tę pieprzoną szkołę, to jedziemy na jakieś zajebiste wakacje. Co wy na to? – zapytał z uśmiechem Logan, zarzucając rękę na ramiona Blair.

Dziewczyna Turnera była naprawdę wspaniała, a mnie nie przestawała zadziwiać jej elegancja. Nawet teraz była ubrana w piękną zieloną sukienkę, a jej włosy były zakręcone w idealne loki. Miała także piękny naszyjnik z białych perełek i spinki we włosach w tym samym stylu. Jej charakter wydawał się totalnie nie pasować do stylu ubierania, co sprawiało, że była jeszcze bardziej wyjątkowa. Z jej ust co chwilę leciały złośliwe komentarze, a ja zaczęłam się coraz poważniej zastanawiać, czy nie jest zaginioną siostrą Thomsona.

– Zdecydowanie. – Nellson położył się tak, aby jego głowa znajdowała się na moich udach, na co się zaśmiałam. – Co powiecie na Australię?

Przeniosłam wzrok na Harry'ego, przypominając sobie, że chciał tam ze mną lecieć. To miał być nasz wielki plan. Wynagrodzenie mi tego, że momentami nie miał dla mnie czasu. Torres jednak nie wydawał się podchodzić do tego tak nostalgicznie jak ja, bo poświęcał całą uwagę Florence, śmiejąc się, gdy pokazywała mu coś na telefonie.

Spojrzałam znowu na Nellsona, starając się dłużej nie myśleć o swoim eks.

– To by było w cholerę drogie. – Tommo skrzywił się, a ja przytaknęłam. – Pojedźmy pod namioty, to będzie zajebiste.

– Taa... Wystarczy, że ja nie mogę spać przez to, jak cholernie głośno chrapiasz. Nie róbmy tego innym – odpowiedziała Summer, na co Nico posłał jej oburzone spojrzenie. – I czym jesteś taki zaskoczony?

Zaśmiałam się, kręcąc głową, a następnie przechyliłam kieliszek, dopijając przy tym resztę wina. W chwili gdy Nicolas zaprzeczał oskarżeniom swojej dziewczyny, usłyszeliśmy dzwonek do drzwi, więc zdecydowałam, że to ja odbiorę pizzę. Strącając ze swoich nóg głowę Nellsona, wstałam, a następnie ruszyłam w stronę korytarza.

Po chwili wracałam do salonu, trzymając w rękach trzy pudełka. W moim brzuchu burczało, a pizze pachniały naprawdę dobrze. Położyłam je na stoliku, po czym usiadłam na dywanie, starając się podjąć dobrą decyzję. Bawiłam się palcami, gdy wszyscy brali kawałki pizzy. Mój puls znacznie przyspieszył, czego nie potrafiłam wytłumaczyć.

– Kendall. – Nellson zmrużył oczy, a następnie podał mi kawałek pizzy z kurczakiem i kukurydzą. – Taką lubisz, nie?

– Ta. Dzięki. – Posłałam bratu uśmiech, biorąc od niego jedzenie.

Obiecałam Zane'owi i samej sobie, że będę odżywiać się normalnie, ale uważałam, że to zdecydowanie nie tyczy się pizzy. Zamierzałam rzeczywiście jeść regularniej, ale nadal zdrowo. Nie chciałam teraz wracać do dawnych nawyków, ryzykując, że kilogramy, które straciłam, zaraz wrócą. Czułam, że nie mam na razie powodów, aby martwić się o swoje zdrowie. Mój wskaźnik masy ciała był w normie i aby osiągnąć cel, nie powinnam karmić się fast foodami. Teraz jadłam pizzę, którą popijałam winem, i mimo że co chwilę się śmiałam, czułam wyrzuty sumienia. Każdy kęs z trudem przechodził mi przez gardło, nieszczęśliwie nawet smakując.

– Florence, otworzysz? – zapytał Nellson, gdy usłyszeliśmy dzwonek do drzwi.

Zmarszczyłam czoło, spoglądając na brata. Było już po północy i nieco dziwił mnie fakt, że postanowił o tej porze zaprosić jeszcze jakichś gości. On jednak nie zwrócił na mnie uwagi, skupiony na swoim telefonie.

– To co, Kendall, idziesz jutro ze mną na tatuaż? – usłyszałam głos Harry’ego.

Spojrzałam na chłopaka, który uśmiechał się niepewnie, dopijając drinka. Wiedziałam, że pije znacznie mniej niż cała reszta, ale i tak nie był trzeźwy, więc nie wiedziałam, czy na pewno chce, żebym mu towarzyszyła, czy to pijackie gadanie tego, co ślina przyniesie na język.

– Czy ty, Torres, jesteś poważny? – Nellson zaśmiał się, a następnie odłożył telefon i objął mnie ręką. – Nawet ja zabieram Jenny w ciekawsze miejsca, a jestem tym mniej doświadczonym.

Rozbawiona, przytuliłam się do brata, spoglądając na Harry’ego, który wzruszył ramionami. Ciągle gapił się na mnie z uśmiechem, który odwzajemniłam.

– Gdybym nie był twoim bratem, to pokazałbym ci, czym jest prawdziwa, zajebista randka – dodał.

– Ja za to nie jestem jej bratem.

Przeniosłam wzrok na wejście do salonu, aby zobaczyć Florence i Zane’a. Nikt szczególnie nie przejął się jego słowami, każdy się z nim witał, jakby nie widzieli się co najmniej rok.

Podniosłam się z podłogi, czując, że robi mi się niedobrze. Byłam przejeżdżona, przez co moje wyrzuty sumienia stały się jeszcze większe. Zmieszanie alkoholu z pizzą sprawiło, że czułam się okropnie ciężka, a mój brzuch był nabrzmiąły.

– Cześć, Kenny. – Zane szybko pocałował mnie w policzek, a następnie zaczął witać się z Summer i Blair.

Ruszyłam w stronę kuchni, gdzie usiadłam przy stole, biorąc spory łyk wody. Spojrzałam na kartony po pizzy i poczułam jeszcze większe mdłości. Przeczesałam włosy palcami, mówiąc samej sobie, że nie mogę już więcej pić. Robiłam to ostatnio za często i za każdym razem już w trakcie tego żalowałam. Przeniosłam wzrok na Zane’a, który teraz wszedł do pomieszczenia.

– Unikasz mnie? – Wyciągnął dłoń w moim kierunku, a gdy ją chwyciłam, pociągnął mnie tak, abym stała przy nim. – Tylko przyszedłem, a ty uciekasz.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Daj mi chwilę i zaraz wracam.

– Nie idź nigdzie. Zostań ze mną.

Ross uśmiechnął się lekko, a ja dopiero teraz się zorientowałam, że musiał już sporo wypić z kuzynem. Przyłożyłam dłoń do jego twarzy, a następnie palcami zaczesalam do tyłu włosy, które wpadały mu do oczu. Spojrzałam w nie, chcąc się upewnić, że tym razem ograniczył się tylko do alkoholu. Nie byłam w tym specjalistką, ale wydawało się, że jego źrenice wyglądały normalnie. Jednak gdy próbował przyciągnąć mnie bliżej, trzymając dłonie na moich biodrach, odsunęłam się.

– Zaraz do was przyjdę.

Nie czekając na odpowiedź Zane’a, ruszyłam po schodach na górę, prosto do łazienki w swoim pokoju. Popatrzyłam na siebie w lustrze, czując się coraz gorzej. Przecież mogłam jeść normalnie, tak jak obiecałam, nie sięgając po niezdrowe rzeczy. Nie powinnam ulegać. Mogłam iść do kuchni i zrobić sobie zwykłą kolację, zamiast znowu zapychać żołądek pizzą.

Z tą myślą wepchnęłam palce do gardła i zwróciłam wszystko, co zjadłam i wypięłam. Kiedy skończyłam, po moich policzkach spłynęło kilka łez, a gardło aż piekło. Działam jak w amoku w przekonaniu, że to jednorazowa sytuacja, której celem było to, abym poczuła się lepiej.

Spuściłam wodę, a potem znów stanęłam przed lustrem. Mimo zaczerwienionych policzków, poczułam się znacznie lepiej. Odrzuciłam jakiegokolwiek myśli, że to było złe. Bo przecież nie było. Komu nie zdarzało się wymiotować po alkoholu?

Dokładnie umyłam zęby i użyłam płynu do płukania ust, po czym poprawiłam makijaż. Starannie nałożyłam podkład w miejsca, gdzie rozmazał się, głównie przez łyzy. Poprawiłam także cienkie kreski na powiekach, które rozmyły się w kącikach oczu.

Wyszłam z pokoju, nie mogąc pozbyć się dziwnego uczucia niepokoju. Wzdrygnęłam się, gdy poczułam nieprzyjemny chłód, a potem odwróciłam się w stronę okna, by zobaczyć, jak Zane wyrzuca przez nie niedopałek papierosa. Od razu spięłam się na myśl, że mógł wszystko słyszeć.

– Co tu robisz? – Uśmiechnęłam się lekko, chcąc wyglądać naturalnie. – Mówiłam, że zaraz do was przyjdę. Jest kurewsko zimno, a ty wychłodził mi na noc pokój.

Poprawiłam włosy, patrząc na niego z wymuszonym uśmiechem. On jednak go nie odwzajemniał. Nie widziałam ani jednej emocji na jego twarzy.

Zamknął okno, a potem ruszył w moim kierunku.

– Skończyłaś? – zapytał ze złością.

Pierwszy raz widziałam go takiego. Stał przede mną z zaciśniętymi zębami i lśniącymi z wściekłości oczami.

– Dlaczego to zrobiłaś? Obiecałaś mi coś, kurwa. Co to było w ogóle?

Moje serce biło szybciej, nie mogłam nic z siebie wydusić. Pod powiekami zebrały mi się łzy. Nie chciałam go rozczarować i czułam teraz wstyd i upokorzenie.

– Nie wiem, o czym mówisz – wyszeptałam. – Chodźmy do reszty.

Obróciłam się, aby wyjść z pokoju, ale nie było mi to dane, bo Zane złapał mnie za dłoń. Zagryzłam wewnątrz policzka, czując ucisk w gardle.

– Nie rób ze mnie idioty. – Ross obrócił mnie przodem do siebie, aby znów móc na mnie spojrzeć. – Coś sobie obiecaliśmy, ja dotrzymałem obietnicy. Myślisz, że było mi łatwo? Nie. Ale, kurwa, zrobiłem to i przyszedłem tu do ciebie, żeby ci to powiedzieć. Abyś wiedziała, że jeśli ci coś obiecuję, to dotrzymuję słowa. A ty co robisz w tym czasie?

– Ja też dotrzymałam słowa. – Wyrwałam dłoń z jego uścisku i przetarłam spływającą po policzku łzę. – Możesz zapytać Nellsona. Jadłam z nimi pizzę.

– Ale przed chwilą ją zwymiotowałaś! – uniósł głos. – Kurwa... – dodał już ciszej. – Czy ty w ogóle masz świadomość, jak pieprzysz sobie zdrowie?

Przeszły mnie dreszcze. Zane Ross nie okazywał złości. Nie zwykł krzyczeć, nawet jeśli coś go wkurwiało. Nie chciałam być osobą, która do tego doprowadziła. Zastanawiałam się, czy rzeczywiście miał powód do takich pretensji. Odsunęłam się od niego, myśląc o jego słowach. On nie rozumiał. Widział to z boku, nie mając pojęcia o moich prawdziwych intencjach.

– Kenny. – Chłopak wziął głęboki wdech, a następnie ujął mnie pod brodę i uniósł ją, abym na niego spojrzała. – Od jak dawna to robisz?

– Pierwszy raz – wyszeptałam niepewnie, czując się nieco lepiej, gdy jego kciuk gładził mój policzek. – Ale po prostu było mi niedobrze. Nie martw się, nie zrobię tego więcej. Zjadłam i wypiłam za dużo, więc zrobiło mi się niedobrze, to wszystko. Po prostu odzwyczaiłam się od jedzenia takiego syfu, a teraz połączyłam to z winem i poczułam mdłości. To był jeden jedyny raz. Nie robiłam tego wcześniej i nie zamierzam tego powtarzać.

– Przysięgasz? – zapytał, układając dłonie na moich policzkach. – Kurewsko się o ciebie martwię.

– Nie chcę, żebyś się o mnie martwił. – Zagryzałam wargę, patrząc w jego świecące od spożytego alkoholu oczy. – Nie warto.

Czułam się źle z tym, że zawracałam mu głowę czymś takim. Powinien myśleć o swoich problemach, o swojej rodzinie. Miał wystarczająco wiele kłopotów, a ja stawałam się kolejnym. Jego spojrzenie wydawało się naprawdę smutne, a mnie to bolało.

– Warto.

Zanim chłopak zdążył powiedzieć cokolwiek, niepewnie uniosłam głowę i przysunęłam się do niego, aby połączyć nasze usta. Pocałunki z nim były warte poświęcenia przyjaźni. Przymknęłam oczy, gdy powoli je odwzajemniał. Wolniej i czulej niż zwykle, ani przez chwilę nie odrywając dłoni od mojej twarzy. Czułam mocny smak alkoholu i papierosów, ale nie przeszkadzało mi to. Kiedyś tego nie lubiłam, a teraz zaczynałam kojarzyć właśnie z Rossem. Zaufałam mu i poczułam, że mam kogoś, komu mogę powiedzieć o wszystkim, nie będąc ocenianą.

– Zane! Chodź! Zrobiliśmy ci drinka!

Słyszając donośny głos Nellsona, odsunęłam się od Zane'a. Oblizyłam usta, patrząc na niego, a on również nie odrywał ode mnie wzroku.

– Zaraz przyjdę! – krzyknął, a potem, chwytając mnie za dłoń, ruszył w stronę schodów. – Ale najpierw zrobimy sobie coś do jedzenia, bo jestem cholernie głodny. Co o tym myślisz, Kenny?

Spojrzałam na niego, a potem tylko lekko skinęłam głową, na co on uśmiechnął się i uniosł nasze dłonie, aby na mojej złożyć krótki pocałunek.

Godzinę później siedzieliśmy w salonie, głośno śpiewając wszystkie puszczone piosenki. Właściwie robiłam to tylko ja z dziewczynami, bo chłopcy byli zbyt podekscytowani grą Nicolasa i Nellsona na PlayStation. Tylko Harry'ego szczególnie to interesowało, bo zawzięcie pisał coś na telefonie. Zmrużyłam oczy z zaciekawieniem, po czym usiadłam obok niego.

– Co tam?

– Co? – Podniósł na mnie wzrok, a potem wziął łyk drinka. – Eva zawraca mi dupę, to nic takiego. Podobno ostatnio podwiozła cię do domu. Nie była dla ciebie suką czy coś?

Harry patrzył na mnie uważnie, gdy zaprzeczyłam ruchem głowy. Teoretycznie ciężko było powiedzieć na nią złe słowo.

– Było w porządku... Więc co, odnowiliście kontakt, tak?

– Nie. Odnowienie kontaktu to za dużo powiedziane. – Pokręcił głową. – Nie chciałabyś się jakoś spotkać? Mogłabyś jutro do mnie wpaść. Zobaczysz moje nowe mieszkanie.

Na sekundę przeniósłam wzrok na Zane'a, który siedział na fotelu i palił papierosa. Nellson był już w tym stanie, że pozwalał wszystkim robić to w domu, a ja również nie miałam nic przeciwko. Ross śmiał się głośno, odchylając głowę, gdy Thomson z jakiegoś powodu wyklinał Nellsona.

– W jakimś konkretnym celu?

– Nie. Po prostu chciałem ci pokazać mieszkanie i nie wiem... Może skoczmy na jakiś obiad?

– Dam ci znać jutro, w porządku? – Podniosłam się z kanapy. – Jestem zmęczona i Nellson miał chyba jakieś plany, więc nie jestem pewna.

– Jasne.

Byłam naprawdę padnięta, więc jedynie powiedziałam wszystkim, że idę spać oraz że mogą zostać u nas w domu na noc, bo rodzice i tak wracają dopiero jutro. Ruszyłam w stronę schodów, gdy Zane złapał mnie za rękę i pociągnął tak, bym się do niego nachyliła.

– Mogę do ciebie przyjść? – szepnął do mojego ucha.

Odsunęłam się lekko, patrząc na niego z rozbawieniem, gdy powstrzymywał uśmiech. Przez chwilę wahałam się z odpowiedzią, bo moje serce zabiło dziwnie szybko na wyobrażenie, że Zane mógłby spać właśnie w moim pokoju. Czułam jednak na plecach palące spojrzenie Harry'ego i to sprawiło, że miałam dziwne myśli.

– Jestem naprawdę zmęczona – odpowiedziałam wymijająco, a potem pstryknęłam go palcem w policzek. – Poza tym Florence pytała, czy może do mnie przyjść spać i się zgodziłam.

– Twoja strata – zaśmiał się.

– Raczej twoja – odparłam, odsuwając się od niego.

Uśmiechnął się promiennie i skinął głową.

– Moja.

Następny dzień planowaliśmy spędzić we dwójkę razem z Nellsonem. To był jego pomysł po tym, gdy stwierdził, że ostatnio prawie nic nie robimy razem. Niemal każdy weekend spędzaliśmy osobno, a w tygodniu także mieliśmy swoje własne zajęcia.

Śpiewałam głośno leczącą w radio piosenkę Miley Cyrus, gdy jechaliśmy do centrum handlowego. Wspólne zakupy były zawsze fajną opcją na wyjście.

– To silnik tak piszczy? – Nellson ostentacyjnie zmarszczył czoło, a następnie przeniósł na mnie wzrok. – A nie, to tylko ty śpiewasz.

– Zabawne. – Przewróciłam oczami.

Nellson należał do tych szczęściarzy, którzy potrafili śpiewać i nie fałszowali. W ogóle nie doceniał tego daru, podczas gdy ja oddałabym wiele, żeby wydać z siebie chociaż jeden czysty dźwięk.

– Jenny wie, jakim jesteś kutasem dla swojej już prawie siostry? – Uniosłam brew, patrząc na niego z rozbawieniem. – Mówi, że taki jesteś miły i kochany. Musiałaby usłyszeć, jak się do mnie odzywasz, gnojku.

– Jenny mówiła, że tak wylaś na koncercie, że spieprzyłaś jej wszystkie nagrania i nawet nie miała co dodać na Insta, więc myślę, że nie miałyby nic przeciwko mojemu komentarzowi. – Uśmiechnął się szeroko, a ja tylko pokręciłam głową, zrezygnowana.

– To był koncert Eda Sheerana, więc nie dziw się, że mnie poniosło. On jest aniołem.

– Jesteś psychiczna. – Zaśmiał się, szukając miejsca na podziemnym parkingu. – Wiesz, co mnie wkurwia? – zapytał, na co uniosłam brew, zaciekawiona. – Te głupie pizdy, które parkują tak krzywo, że zajmują dwa miejsca.

Przytaknęłam, śmiejąc się pod nosem i mówiąc, że też mnie to wkurza, bo przecież nie mogłam się przyznać, że sama zaliczam się do grona głupich pizd. Nellson nigdy nie zastanowił się, dlaczego zawsze zajmowałam miejsce na samym końcu parkingu, gdzie nie było żadnych innych aut. Właśnie dlatego, aby nikt mnie nie zwyzywał. Gdy w końcu udało nam się zaparkować i weszliśmy do galerii, od razu skierowaliśmy się do sklepu ze sprzętami elektronicznymi.

– Znowu telefon? – zapytałam znudzona.

– Schodziłem z laptopem po schodach i wyslizgnął mi się z ręki. – Wzruszył ramionami. – Ojciec się wkurwił.

– Nie dziwię się, to nie jest tanie – przyznałam, patrząc na tabliczki z cenami. – Tym bardziej że pewnie miałeś najdroższy model, co nie?

– Ukruszył na schodach kawałek jakiejś płytki, która była na zamówienie – wyjaśnił. – Moje sprzęty raczej go nie obchodzą.

– Nadal nie mogę do tego przywyknąć – mruknęłam pod nosem, widząc, jak brat podchodzi do kasy i składa zamówienie.

Jak się okazało, laptopa, który wybrał Nellson, nie było w sklepie, więc ostatecznie zamówił go do domu, ale żeby nie zaprzepaścić tego, że już tu przyjechał, kupił słuchawki, a właściwie to znów przepłacił.

– Nigdy nie było to dla ciebie dziwne? – zaczęłam, gdy siedzieliśmy w Starbucksie i piliśmy gorące napoje. – To, że zawsze miałeś wszystko, co tylko chcesz? W sensie... Jak przykładowo chciałam jakieś drogie buty, to myślałam o nich przez dwa miesiące i gdy w końcu je dostawałam, to było to cholernie ekscytujące, a ty...

– Wiem – przerwał mi rozbawiony – ale raczej nigdy o tym nie myślałem. Jako dzieciak ty marzyłaś o butach, a ja o innych rzeczach.

– Jakich?

– Jesteś zbyt ciekawska. – Zaśmiał się, a następnie wziął łyk kawy. – Nie wiem. Miałem przyjaciół i wszystkie te materialne rzeczy, ale zawsze chciałem, żeby tata przyszedł na mój mecz albo po prostu częściej spędzał ze mną czas.

Pierwszy raz rozmawialiśmy o naszych rodzicach i to było trochę dziwne. Ja wiedziałam o tym, że wychowywał się bez matki, która umarła przy porodzie, i on też na pewno wiedział o moim ojcu, ale chyba żadne z nas nie potrafiło się na tyle otworzyć, żeby o tym pogadać.

– Znaczący, nie myśl, że był złym ojcem, bo naprawdę starał się, jak mógł, ale wiesz... Jako dzieciak czułem, że gdyby nie ja, to moja mama by żyła, i potrzebowałem, aby ojciec pokazał mi, że to nie moja wina. Ale nikt z nas nie miał idealnego życia, nie?

– Przykro mi, Nellson – przyznałam, nie wiedząc, co więcej mogę powiedzieć.

– Nie powinno. To nic wielkiego, a poza tym... – Uśmiechnął się szeroko. – Ojciec znalazł sobie kobietę z całkiem gorącą córką, więc już mam zajebistą rodzinę i nie mam na co narzekać.

Uderzyłam go w ramię, nie mogąc powstrzymać śmiechu. Przed przyjazdem tutaj liczyłam, że będziemy mieć dobry kontakt. Po pierwszym dniu spodziewałam się, że się znenawidzimy, a skończyło się na tym, że go uwielbiałam. Był najlepszą osobą, jaką mogłam sobie wymarzyć w roli przybranego brata. On był tym, do którego zadzwoniłabym w pierwszej kolejności, gdybym kogoś zabiła i potrzebowała pomocy z ukryciem ciała.

– Robimy coś wieczorem? – Dopiliśmy herbatę.

– Mam już plany, więc nie dam rady. Muszę pomóc z czymś Flo.

Skinęłam głową, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon, aby napisać do Harry'ego i zapytać, czy

jego propozycja jest nadal aktualna. Nie byłam w stu procentach przekonana, czy dobrze postępuję, ale fakty pozostawały takie, że Harry nadal był dla mnie ważny. Nie chciałam się od niego odcinać i go skreślać. Gdzieś w głębi serca miałam nadzieję, że potrafimy być przynajmniej przyjaciółmi. Po chwili siedziałam już w samochodzie Nellsona i wyjeżdżaliśmy z parkingu.

– Zawieszysz mnie do Harry’ego? – Spojrzałam na brata zaraz po tym, gdy odczytałam wiadomość od Torresa.

– Do Harry’ego? – zapytał zaskoczony, spoglądając na mnie. – Czy ja coś znowu przeoczyłem?

– Nie sądzę. – Zaśmiałam się, rozpinając kurtkę. – To, że zerwaliśmy, nie oznacza, że musimy się nienawidzić, prawda?

– Jasne.

Okazało się, że osiedle, na którym zamieszkał Harry, było bardzo blisko, więc droga tam zajęła nam około piętnastu minut. Nie zaskoczyły mnie nowoczesne i ekskluzywne budynki. Może Harry nie chciał żyć jak bogacz, ale był przyzwyczajony do wysokiego standardu.

Pożegnałam się z Nellsonem, a już po chwili wchodziłam do recepcji, przez którą trzeba było przejść, aby dostać się do odpowiedniej klatki.

Przed drzwiami nieco spanikowałam. Powtarzałam sobie w głowie, że nie mogę się tak zachowywać. To było okropnie dziwne, że stresowało mnie spotkanie z osobą, z którą kiedyś potrafiłam spędzać całe dni. Po sekundzie drzwi się otworzyły, a ja mogłam zobaczyć Harry’ego ubranego w zwykłe szare dresy i czarną, luźną bluzkę z krótkim rękawem.

– Cześć – przywitał się, a ja widziałam, jak kącki jego ust uniosły się, zanim się nachylił, by pocałować mnie w policzek. – Wejdz.

Rozglądałam się po wnętrzu z zafascynowaniem, ponieważ nie było to normalne jednopoziomowe mieszkanie. Z ogromnego salonu można było wejść po schodach na część ze wspaniałym poddaszem. Wszystko było urządzone w dość nowoczesnym stylu. Pasowało do Harry’ego. Dokładnie tak wyobraziłabym sobie jego mieszkanie. Chłodne, nowoczesne, minimalistyczne wnętrze.

– Wow, jest naprawdę piękne. – Zdjęłam kurtkę i buty, a potem ruszyłam do salonu.

– Też jestem zadowolony – odpowiedział. – Zjesz coś? Próbowałem zrobić obiad, ale nad tym jeszcze muszę popracować. Mam za to całkiem niezłą mrożoną pizzę.

Przeniosłam na niego wzrok, zanim rozbawiona usiadłam na kanapie. On zrobił od razu to samo, przewracając oczami na moją reakcję.

– Dziękuję, ale nie jestem głodna. – Pokręciłam głową z uśmiechem. – Ugotowałam ci jakiś obiad, ale podejrzewam, że z naszej dwójki to nadal ja jestem gorszym kucharzem.

Chłopak patrzył na mnie z rozbawieniem i musiałam przyznać, że dobrze było go widzieć, gdy był taki pogodny.

– Więc jak ci się tu mieszka? – Podkurczyłam nogi, rozsiadając się wygodniej.

– To dopiero kilka dni i jest dość dziwnie, ale myślę, że to kwestia przyzwyczajenia. Jeśli chcesz, mogę cię bardziej oprowadzić, ale właściwie w sypialni nie ma nawet mebli, więc...

– Nie trzeba.

Nastała dość niezręczna cisza, czego się spodziewałam. Było naprawdę wiele rzeczy, o które pragnęłam zapytać, ale nie wiedziałam, na ile mogę sobie pozwolić. Nie chciałam być wścibska i nie chciałam, żeby czuł się niezręcznie. Zależało mi na tym, żeby wiedział, że nadal jestem osobą, której może o wszystkim powiedzieć.

– Więc... Pójdiesz ze mną na tatuaż? – zapytał w końcu, nadal lekko się uśmiechając. – Za dwie godziny jestem umówiony z Javadem.

– Potrzebujesz kogoś, kto będzie cię trzymał za rękę? – Uniosłam brew z rozbawieniem. – Chętnie pójde, ale jeśli zejdę na zawał, to będzie twoja wina. Widok igieł mnie przeraża.

– To urocze, że boisz się igieł, a planujesz iść na medycynę. – Zaśmiał się pod nosem.

To zdecydowanie było problematyczne, z czego zdawałam sobie sprawę.

– Javad powiedział, że ma sporo zajebistych wzorów od Zane’a. Wiedziałaś, że on rysuje?

– Tak. – Skinęłam głową. – Jest w tym świetny. Widziałam kilka projektów i na pewno znajdziesz taki, który ci się spodoba. Co to ma być za tatuaż?

– W sumie to bez znaczenia, ma po prostu przykryć ten. – Podniósł lekko rękaw, aby pokazać mi ramię, na którym znajdował się mocno wyblakły wzór liści. – Nie dbałem o niego, a poza tym jest średnio zrobiony, więc chcę coś nowego.

Pokiwałam głową, rozumiejąc jego decyzję. Byłam podekscytowana pójściem do salonu tatuażu, bo właściwie to nigdy nie miałam takiej okazji. Milion razy chciałam sobie jakiś zrobić, ale byłam zbyt niezdecydowana i mój strach do igieł okazywał się zbyt wielki. Mimo wszystko miałam nadzieję, że kiedyś uda mi się spełnić jedno z tych głupich marzeń. Oraz że ktoś zaprojektuje mi idealny wzór.

Niecałe dwie godziny później staliśmy już przed budynkiem w ścisłym centrum Londynu. Kojarzyłam, że było to bardzo popularne studio, a teraz byłam zaskoczona oraz pełna podziwu, że kuzyn i przyjaciele Zane’a pracowali w takim miejscu. Gdy mówili, że są tatuażystami, to raczej wyobrażałam sobie to mniej profesjonalnie. Miałam w głowie kilku chłopaków, którzy robili całkiem przeciętne tatuaże w jakiejś piwniczce w podłej dzielnicy Londynu.

Weszliśmy do środka, a mnie od razu rzucił się w oczy Peter, który siedział na kanapie zaraz obok ślicznego śpiącego pieska.

– No, no, no... Kogo widzą moje oczy. – Brunet podniósł się z kanapy i podszedł do mnie. – Już zaczynałem za tobą tęsknić. Czyżbyś przyszła na swój pierwszy tatuaż?

Czułam się trochę zażenowana, widząc zdezorientowane spojrzenie Harry’ego, który najwyraźniej nie znał Petera. To wyglądało tak, jakbym była tu stałym gościem.

– Harry jest umówiony z Javadem – wyjaśniłam, pokazując na chłopaka. – Nie wiem, czy się znacie. Harry, to jest Peter. Peter, to jest Harry.

– Pamiętam cię. Widzieliśmy się kiedyś na imprezie. – Tatuażysta wyciągnął rękę w stronę Torresy, a następnie przybili sobie piątki w sposób, w jaki robią to chłopcy. – Chodźcie, Javad jest już wolny.

– Boisz się? – zapytałam Harry’ego, gdy przechodziliśmy przez szklane drzwi.

– Jeśli dzięki temu miałabyś mnie trzymać za rękę, to możesz uznać, że się boję – odpowiedział poważnie.

Śmiejąc się, pokręciłam głową, a po chwili mogłam zobaczyć, jak w jego policzkach pojawiają się te urocze dołeczki. Między nami było naprawdę w porządku, a ja byłam zadowolona z tego popołudnia. Po prostu wszystko wydawało się okej.

Po chwili stanęliśmy przed Javadem, który siedział tyłem do nas, przeglądając wzory tatuaży. Gdy Peter uderzył go w ramię, mężczyzna obrócił się przodem i lekko ściągnął brwi na mój widok, jakby kompletnie się mnie nie spodziewał.

– Siema. – Wstał i przywitał się z Harrym, a następnie spojrział na mnie. – Dobrze cię widzieć, młoda. Wszystko u ciebie okej? Zdrowotnie? Zane coś wspominał, że ostatnio słabo się czułaś.

– Byłam chora, ale już okej – powiedziałam, posyłając mu uśmiech. – Więc plotkujecie o mnie, tak?

– Zdarza się. Jeśli myślisz, że faceci nie plotkują, to kurewsko się mylisz. Mówiłem ostatnio Zane’owi, że powinien cię namówić na jakiś tatuaż. Zrobił to? Bo jeśli chcesz, to Peter jest wolny. Chris chyba też, ale nigdzie go nie widzę, więc nie wiem, czy już nie poszedł do domu.

– Do tego muszę się przygotować psychicznie – odpowiedziałam rozbawiona, zanim usiadłam na kanapie. – Nie wiem, czy ufam ci na tyle, aby pozwolić ci wbijać igłę w moją skórę.

– Och, więc o to chodzi – zaśmiał się. – Muszę zatem popracować nad twoim zaufaniem. Postaram się. – Javad przeniósł wzrok na Torresę, podając mu kilka małych kartek. – Właściwie to jesteśmy w stanie przykryć to każdym z tych tatuaży, więc śmiało możesz wybierać. Sorry, że pokazuję ci to dopiero teraz, ale wcześniej nie miałem czasu tego ogarnąć. Część projektów jest moja, a część Zane’a, ale dodałem kilka szczegółów, żeby mieć pewność, że zasłonimy stary wzór.

Ostatecznie Harry zdecydował się na tatuaż z podobizną tygrysa, który mi się podobał. To był akurat wzór narysowany przez Javada, co w jakimś stopniu mnie cieszyło. Dziwnie by było, gdyby Harry nosił na ciele rysunki Zane’a.

Usiadłam na kanapie obok, obserwując proces tatuowania.

Ross był niesamowicie skupiony, gdy maszynką zaczął powoli tworzyć nowy wzór na ramieniu

Harry'ego, który z kolei nie wyglądał, jakby robiło to na nim jakiekolwiek wrażenie. Okazało się, że widok igły stale wbijanej w skórę chłopaka, nie był aż tak straszny, jak się spodziewałam.

Rozmawialiśmy o urodzinach Zane'a i Harry'ego oraz o tym, że Torres planuje robić parapetówkę, gdy poczułam, że dostaję ataku duszności. Nie wiedziałam, czym było to spowodowane, ale na mojej skórze pojawiła się gęsia skórka, a z każdą chwilą robiło mi się coraz goręcej. Podniosłam się powoli, czując, że jeśli czegoś nie zrobię, to zaraz zasłabnę.

– Javad, jest tu łazienka? – Podparłam się ręką o kanapę, bo zaczęło mi się kręcić w głowie. – Albo masz wodę?

– Kendall? – Usłyszałam głos Harry'ego. – Dobrze się czujesz?

Javad przerwał pracę, a wtedy w moich uszach zaczęło głośno szumieć. Miałam wrażenie, że głowa zaraz mi wybuchnie i nie mogłam złapać oddechu.

Gdy już odpływałam, ktoś złapał mnie w ramiona.

Rozdział 5

Nellson

Stałem przed drzwiami na nieco obskurnym korytarzu, czekając, aż Ross łaskawie wpuści mnie do środka. Po sekundzie drzwi się otworzyły, a ja zobaczyłem w nich jedną z bliźniaczek, których imion nawet nie pamiętałem. Jakaś taka wyrośnięta się zrobiła.

– Siema, dzieciaku. – Poczochrałem włosy dziewczynki, na co ona się skrzywiła, a następnie wszedłem do środka. – Ja do Zane’a.

– Nie jestem dzieciakiem. – Założyła ręce na piersi, a ja wybuchnąłem śmiechem, zdejmując buty. – Mam już jedenaście lat.

– Ooo... To tyle, co Kendall mentalnie.

Dziewczynka się zaśmiała, a ja uśmiechnąłem się szeroko na myśl, że jednak nie wszystkie dzieci mnie nienawidzą. Gdyby moi kuzyni byli grzeczniejsi, może nie nienawidziłbym bachorów aż tak bardzo. Poszedłem do pokoju Rossa, aby zobaczyć, że leży na łóżku rozwalony jak książkę.

– Siema, Ross.

Przeniósł na mnie wzrok, a następnie leniwie wstał i się przeciągnął.

– Co ci się aż tak spieszyło, że nie mogłeś poczekać do poniedziałku? – Zaśmiał się, po czym wyjął z szafki nocnej nieduży woreczek, który mi rzucił. – Gdy specjalnie przyjeżdżasz do mnie po zioło, to czuję się jak jebany diler.

– Bo jesteś moim dilerem. I może po prostu chciałem się przy okazji spotkać na piweczko? – Uśmiechnąłem się szeroko. – Poza tym jutro mam spotkanie rodzinne i normalnie tego nie wytrzymam.

Wyjąłem z kieszeni portfel, a następnie podałem Zane’owi kilka banknotów. Zaraz po tym schowałem go z powrotem razem z niedużym woreczkiem.

– A ja mam ci uwierzyć? – Ross prychnął z rozbawieniem, po czym podał mi jedną z dwóch butelek piwa, które stały na jego biurku. – Dobrze wiemy, że masz jakąś sprawę, więc dawaj śmiało.

Jebaniutki, był mądrzejszy, niż mi się wydawało.

Biorąc łyk swojego piwa, usiadłem na fotelu. Musiałem przemyśleć, jak to z nim załatwić bez spiny, ale dosadnie. Tak na spokojnie, kulturalnie.

– Odpierdol się od Kendall, co ty na to?

Kumpel uniósł brwi, zanim usiadł na parapecie i otworzył okno, nie odrywając ode mnie wzroku. Najwyraźniej czekał, aż powiem coś więcej, ale co mogło być niezrozumiałego w mojej wypowiedzi?

– Dobrze wiemy, jak było z Florence, i nie chcę, żeby Kendall też przez ciebie ryczała. Ona jest teraz załamana, a ty to wykorzystujesz – wytłumaczyłem, po czym wzięłem kolejny łyk. – To moja siostra. Masz się od niej po prostu odjechać.

Ross wyglądał na dość rozbawionego moimi słowami, a ja miałem ochotę mu przypierdolić. Znałem go nie od dziś i wiedziałem, jaki to typ. Kendall była gorąca, a dla niego tylko to się liczyło. Stanowiła dobry cel i z jakiegoś powodu pozwoliła mu się do siebie zbliżyć. Zane nie pozostałby sobą, gdyby tego nie wykorzystał. Miał odpowiedni wygląd, tajemniczy charakter, a dziewczyny naiwnie na to leciały, wierząc, że dla nich się zmieni. Tylko że takie osoby jak Zane Ross nigdy się nie zmieniały.

– Howard, z całym szacunkiem do Florence, ale ona wiedziała, na co się ze mną pisze – zaczął, odpalając papierosa. – Poza tym chyba nie jesteś osobą, która powinna mi ją wypominać. Zeszłoroczny sylwester, mówi ci to coś?

Przewróciłem oczami, wiedząc, do czego zmierza Ross. Może i miała wtedy miejsce jakaś tam malutka sytuacja, a może i nawet nie taka malutka, ale to było jeden raz i nie można tego porównywać do regularnego spotykania się z dziewczyną, z którą nie chce się tak naprawdę być.

– Czego ty chcesz od Kendall, co? – mruknąłem, wiedząc, że ciągnięcie tematu Florence pograży bardziej mnie niż jego.

– Niczego – odpowiedział, a następnie się zaciągnął. – Nie zamierzam ci się spowiadać.

Patrzyłem na niego, myśląc o swojej siostrze. Prawda była taka, że to z nim ostatnio spędzała najwięcej czasu. Miała jakiś problem z zaufaniem mnie, albo komukolwiek innemu, i każdego okłamywała, że wszystko jest w porządku. A nie było. Nie znałem jej dobrze, ale potrafiłem stwierdzić, że już nie było w niej tyle radości, co wtedy, gdy się poznaliśmy.

– Martwię się o nią – zacząłem. – Zachowuje się dziwnie i nie wiem, z czym jest to związane, ale nie chcę, żeby sposobem na radzenie sobie z tym było ciągłe picie z tobą. Pieprzy mnie to, jak ty sobie radzisz z problemami, ale nie wciągaj w to Kendall.

Zane patrzył na mnie z uniesionymi brwiami, jakbym był jakiś popierdolony. Przewróciłem oczami, przechylając po raz kolejny butelkę z piwem.

Gdy Kendall tu przyjechała, wiedziałem, że moi przyjaciele nie są dla niej dobrym towarzystwem. Bałem się, że Nicolas albo Logan potraktują ją źle, a później to ja będę miał przejebane u ojca z tego właśnie powodu. Nie spodziewałem się, że dojdę do etapu, gdy zacznę traktować ją jak prawdziwą siostrę i szczerze się o nią martwić. I tak samo nie brałem nawet pod uwagę, że największym zagrożeniem będzie właśnie Zane Ross.

Bo Zane miał Florence i tak miało zostać. Nie był tym typem, który w klubach znajdował przypadkowe dziewczyny, sypiał z nimi, a później je ignorował. Był znacznie gorszy. On dawał nadzieję, rozkochiwał w sobie, a później odchodził do kolejnej. To było moje najnowsze odkrycie. Nie mogłem pozwolić, aby Kendall była kolejna na jego liście.

– I czego ode mnie oczekujesz?

– Że się od niej odpiardolisz. Ona potrzebuje spokoju, a nie tego, żebyś zawracał jej głowę.

– Howard, dobrze wiedzieć, jakie masz o mnie zdanie, ale gównie wiesz o tym, jak wygląda nasza relacja. – Wrzucił peta do popielniczki i zeskoczył z parapetu. – Nie porównuj tego do mnie i Florence. To dwie całkiem inne sytuacje, a ty nie powinieneś się wpierdalać. Też mi zależy, żeby z Kendall było dobrze, i uwierz, że staram się, aby tak było.

– Co masz na myśli? – Zmarszczyłem czoło.

– To, że nie odpiardolę się od niej tylko dlatego, że ty tego chcesz. – Ross podszedł do drzwi i je otworzył. – Na ciebie chyba pora.

– Mam wyjść? – zapytałem z niedowierzaniem. – Nie możemy skończyć rozmowy?

– Skończyłem ją przed chwilą. Więc tak, masz wyjść.

Wkurwiony, wstałem z fotela, a następnie ruszyłem w stronę wyjścia, myśląc o tym, jak bardzo nie lubię Rossa. Przysiągłem sobie, że jeśli zobaczę, że próbuje coś ogarniać z Kendall, to jego matka będzie mogła w końcu wykorzystać swoje pielęgniarskie umiejętności, opatrując jego mordę. Wsiadłem do auta i ruszyłem do domu. Nie spodziewałem się, że on zareaguje jakoś szczególnie pozytywnie na tę rozmowę, ale także nie myślałem, że wypieprzy mnie z mieszkania. Jebany śmieć.

– Co jest? – Odebrałem połączenie w trybie głośnomówiącym.

– Wow, milutki jak zawsze. – Głos Jenny był przesiąknięty ironią.

– Nie jestem w humorze, coś się stało? – Westchnąłem, zatrzymując się na światłach.

Bycie w związku miało sporo minusów, a jednym z nich było to, że zawsze musiałem przynajmniej starać się być miłym.

– Nic wielkiego, po prostu dzwonię, bo nie rozmawialiśmy zbyt wiele w tym tygodniu. Czemu nie masz humoru?

– Czy zawsze muszę skakać z radości? – Przewróciłem oczami, ruszając, gdy zapaliło się zielone.

– Nieważne. Chciałam tylko zapytać, czy masz plany na jutro, bo Kevin jedzie do Londynu i pomyślałam, że się z nim zabiorę.

– Mój ojciec mówił, że przychodzi jutro ciotka i mamy z Kendall zostać w domu, ale jak coś, to jesteś mile widziana. Więc... Możesz przyjechać i możecie z Kevinem spać u nas, to nie problem.

– Czyżbym miała spełnić moje marzenie i poznać Sharpay i Gabriellę?

Zaśmiałem się pod nosem, a mój humor w sekundę się poprawił. Rozbawiony, pokręciłem głową, myśląc o tym, że ona jeszcze nie wie, na co się pisze. Byłem pewien, że marzenie szybko przerodzi się w koszmar.

– Jest taka szansa. To co, przyjedziesz? – zapytałem, nadal lekko się uśmiechając.

– Tak.

Pożegnałem się z dziewczyną szczęśliwszy niż jeszcze kilka minut temu. Bycie w związku może miało sporo wad, ale i tak więcej zalet.

Kendall

Piłam wodę ze szklanki, którą podał mi Peter, czując się już nieco lepiej. Przeróżające i zarazem zenujące było ocknąć się na kanapie w studiu tatuażu po tym, jak się zemdlało. Było mi naprawdę głupio, ale i tak cieszyłam się, że poza nami nie było tutaj nikogo innego, a Javad zdążył mnie złapać, zanim upadłam. Nie lubiłam być w centrum uwagi i czułam się z tym nieswojo, ale zawsze mogło być gorzej.

– Już jest naprawdę okej. – Uśmiechnęłam się błado, biorąc kolejny łyk wody. – Jeszcze raz strasznie cię przepraszam.

– Przestań przepraszać. – Westchnął Ross.

Javad zabezpieczał folią niedokończony tatuaż Harry’ego, a mi było jeszcze bardziej głupio. Zapewniałam Torresa, że mogę wrócić sama, ale on kategorycznie się na to nie zgodził, dlatego umówił się z kuzynem Zane’a, że odwiezie mnie do domu, a następnie tu wróci, aby dokończyć tatuowanie.

– Dajcie spokój, ja ją mogę odwieźć. I tak mój ostatni klient nie przyszedł. – Peter usiadł obok, przyglądając mi się. – Wcześniej czułaś się dobrze?

– Tak. – Skinęłam głową, przecierając twarz dłońmi. – Mówiłam Harry’emu, że boję się igieł, ale nie spodziewałam się, że będzie aż tak źle.

Zaśmiałam się, żeby nieco rozluźnić atmosferę, ale gdy Javad posłał mi spojrzenie mówiące „nie pieprz głupot”, zamilkłam. Ramię Harry’ego było już owinięte, więc podszedł do mnie i podał mi rękę.

– Wolę sam ją zawieźć. – Zmierzył Petera spojrzeniem, podczas gdy ja wstawałam. – Mam zapłacić już teraz czy jak dokończymy? – zapytał Javada.

– Idźcie z Peterem uzgodnić to z recepcjonistką, ja jeszcze chciałem zamienić słowo z Kendall – wytłumaczył, na co zmarszczyłam brwi, nie mając pojęcia, o co mu chodzi.

Harry i Peter wyszli do drugiej części salonu, podczas gdy ja czekałam na Javada, który dosłownie na kilkanaście sekund wszedł do pomieszczenia służbowego, zanim wrócił do mnie z kopertą w dłoni. Zaczesałam palcami włosy, przyglądając się mu.

– To na razie tylko trzy tysiące, ale obiecuję, że postaramy się jak najszybciej oddać resztę. Więcej na razie nie daliśmy rady odłożyć. W sensie, wiesz... Dużo zarabiam, ale doszło sporo wydatków – mówił, wyglądając, jakby czuł się nieco niezręcznie.

– Javad, naprawdę nie musisz się spieszyć. – Położyłam mu rękę na ramieniu, uśmiechając się lekko. – Nie chcę, żebyś, nie wiem... Czuł się głupio czy coś. W sensie... Jeśli na razie te pieniądze mogą wam się przydać na coś innego, to zatrzymaj je. Nie musisz się spieszyć.

– Jesteś pewna? – Przeczesał włosy palcami, a gdy ja przytaknęłam, ten skinął z uśmiechem. – Naprawdę jestem twoim pieprzonym dłużnikiem.

– Nie jesteś. – Zaśmiałam się, biorąc z kanapy torebkę. – Zane jest moim przyjacielem, więc to normalne, że sobie pomagamy.

– Jasne, przyjacielem – zaśmiał się kpiąco, zanim przeszliśmy szklanymi drzwiami do drugiej części. – Mam nadzieję, że to omdlenie to nic poważnego.

– Na pewno nie. To tylko strach przed igłami.

– Wymyśl lepszą wymówkę, bo to brzmi miało wiarygodnie – dodał ciszej, abym tylko ja to usłyszała, zanim odszedł kawałek dalej. – Daj znać jakoś wieczorem, jak się czujesz. Masz mój numer, nie?

– Tak. Napiszę. Dziękuję – odpowiedziałam, dziwnie zestresowana.

Po chwili już siedziałam w samochodzie obok Harry’ego, który odkąd wyszliśmy, nie odezwał się do mnie słowem. Miałam wrażenie, że był zły, i czułam się z tym źle, ale co mogłam zrobić? Patrzyłam na niego, gdy skupiony wpatrywał się w drogę. Jego czoło było lekko zmarszczone, a ja wiedziałam, że musi nad czymś intensywnie myśleć. Po chwili zatrzymał się na jakimś parkingu, co

całkowicie mnie zdezorientowało.

– Co się z tobą dzieje? Martwię się. – Przeniósł na mnie wzrok, a ja spuściłam swój. – Przecież gdy byliśmy razem, wszystko było z tobą dobrze, a teraz? Zachowujesz się dziwnie. – Przyłożył dłoń do mojego policzka, ale ja automatycznie się od niego odsunęłam.

– Nie wiem, o co ci chodzi. Mówiłam ci, że boję się igieł, i to wszystko. Nie sądziłam, że aż tak mnie to przerazi. – Zaśmiałam się, mając nadzieję, że nie będzie drażył tematu. – Przepraszam, jeśli cię wystraszyłam, naprawdę nie chciałam.

– Przestań mi wciskać takie głupoty. – Jego spojrzenie pokazywało mi, że nie uwierzył w ani jedno moje słowo. – Nellson mi mówił, że ostatnio prawie w ogóle z nim nie rozmawiasz. Ci przyjaciele Zane'a to nagle twoi najlepsi kumple? Wiem, jak oni żyją, i przeraża mnie to, że teraz spędzasz z nimi tyle czasu. Może nie jesteśmy razem, ale do cholery... – Patrzył na mnie uważnie, wyglądając na dziwnie rozemocjonowanego. – Nadal cię kocham i martwię się o ciebie.

Czując w gardle mocny ucisk, spojrzałam za okno. Poczułam się naprawdę okropnie, ale wiedziałam, że nie mogę tego dać po sobie poznać. Nie chciałam, żeby wiedział, jak z dnia na dzień zaczęłam nienawidzić samą siebie coraz bardziej. Jak z dnia na dzień uwierzyłam, że to tak naprawdę tylko przeze mnie się rozstaliśmy i przez to, że nie byłam dla niego wystarczająco dobra. I jak za każdym razem, gdy myślałam o Evie, marzyłam, żeby wyglądać jak ona. Wiedziałam, jak głupie to było, ale nie potrafiłam przestać o tym wszystkim myśleć.

– To miłe, że się martwisz, ale... trochę przesadzasz. – Niepewnie przeniosłam na niego wzrok i uśmiechnęłam się. – To, że znam przyjaciół Zane'a, to żaden sekret, ale nie jesteśmy ze sobą blisko. Z Nellsonem spędziłam dzisiaj pół dnia, a to, że rozmawiamy mniej, to bardziej dlatego, że on w każdy weekend jest u Jenny. Nie doszukuj się problemów tam, gdzie ich nie ma.

Harry uważnie się we mnie wpatrywał, a ja odwzajemniałam spojrzenie, wiedząc, że muszę wyglądać na pewną siebie, aby mi uwierzył.

– Co mam zrobić, żebyś znowu mi zaufała i powiedziała prawdę? – Jego głos był niski, a ja wiedziałam, że to oznacza, że ta rozmowa również dla niego była ciężka. – Jeśli to ma jakikolwiek związek z naszym zerwaniem, to... Wiedz, że u mnie nic się nie zmieniło. Nie odpychaj mnie, a udowodnię ci, że naprawdę bardzo cię kocham i jesteś dla mnie najważniejsza. Popełniłem wiele błędów i zdaję sobie z nich sprawę. Potrzebowałem czasu, żeby to zrozumieć, i wiem, że nadal jest wiele rzeczy, nad którymi muszę pracować. Przysięgam, że będę to robił.

Przerwałam nasz kontakt wzrokowy, czując, że w moich oczach pojawiają się łzy. Tęskniłam za Harrym, ale wiedziałam, że to z czasem przejdzie. Nie potrafiłam mu teraz zaufać i wiedziałam, że gdybyśmy spróbowali jeszcze raz, to nie byłoby to samo co wcześniej. Tym bardziej teraz, gdy moja relacja z Zane'em zaszła zbyt daleko. Czuję się z tym podle.

Zapanowała między nami cisza, a ja walczyłam z płaczem. Byłam wściekła za to, w jakiej sytuacji mnie postawił.

– Czego ode mnie teraz oczekujesz?

Przez chwilę milczał, a jego natarczywe spojrzenie niemal mnie parzyło.

– Przyjęli mnie do Stanford. Muszę wiedzieć... Czy jest jakakolwiek szansa, żebyśmy spróbowali jeszcze raz.

Na te słowa moje serce zaczęło bić szybciej. Dotarło do mnie, że już za kilka miesięcy mogę go więcej nie zobaczyć. Wpatrywałam się w jego zielone oczy, czując, jak łza spływa mi po policzku. Szybko ją wytarłam, nie chcąc pokazywać, jak bardzo to we mnie uderzyło. Zapewniał, że zostaje w Londynie, i to sprawiło, że nie myślałam już o scenariuszu zakładającym jego przeprowadzkę.

– Czy jeśli powiem, że tak, to to jakoś zmieni twoją decyzję? – Mój głos był wyjątkowo cichy.

– Kendall – zaczął, a gdy przez chwilę nie kontynuował, przeniosłam na niego wzrok. Tego oczekiwał. – Dobrze wiemy, że przyjaźń między nami w tym momencie jest niemożliwa. – Jego oczy intensywnie wpatrywały się w moje. – Jakiegokolwiek masz problemy, przysięgam, że jesteśmy w stanie przez nie przejść. Ale muszę wiedzieć, że jest jakakolwiek nadzieja, bo jeśli nie, to... nic mnie tutaj nie trzyma.

– Byłbyś w stanie tu zostać tylko ze względu na mnie? – zapytałam zszokowana.

– Obydwie uczelnie są równie dobre, więc tak... Wystarczy, że powiesz mi jedno słowo, a zrezygnuję z miejsca na Stanford.

Wzięłam głęboki oddech, myśląc o jego słowach. Byłabym zbyt wielką egoistką, zgadzając się. Związki w naszym wieku były zbyt nieprzewidywalne i niepewne, aby stawiać je ponad swoje marzenia.

– Jeśli mamy być razem, to uda nam się mimo wszystko. Nie chcę być osobą, przez którą musisz z czegoś zrezygnować. Marzyłeś o Stanford, więc powinienes tam studiować. Gdybyś zrezygnował z tego dla mnie, nigdy nie byłoby między nami dobrze. Musimy... Wiesz... Po prostu... Co z tego, że byłbyś szczęśliwy w Anglii ze mną, jeśli ciągle oboje mielibyśmy z tyłu głowy, że poświęciłeś dla tego swoje wymarzone studia? Nie o to w tym chodzi, żebyśmy dla siebie musieli z czegoś zrezygnować. Nigdy nie możesz poświęcać swojego szczęścia dla szczęścia innej osoby.

Znowu zapadła chwilowa cisza.

– Zaslugujesz na wszystko, co najlepsze, Kendall. – Chłopak przekręcił kluczyk w stacyjce, spoglądając na mnie. – Nieco za późno, ale już to zrozumiałem.

– Nie mów tak. – Pokręciłam głową, gdy włączył się do ruchu. – Gdy dopiero was poznawałam, Nicolas powiedział mi, że dziewczyna, którą pokochasz, będzie największą szczęściarą. I zgadzam się z tym. Byłam z tobą bardzo szczęśliwa, a teraz mi ciężko, ale po prostu... Coś między nami nie gra. – Nie potrafiłam powstrzymać łez, co mnie złościło.

Byłam zbyt emocjonalna i nie mogłam z tym nic zrobić. Harry nie odezwał się już do końca drogi. Zatrzymał się przed moim domem, a ja nie miałam pojęcia, co zrobić. Nie chciałam, żeby ta rozmowa się tak skończyła, ale sama nie wiedziałam, co jeszcze mogłabym powiedzieć.

– Możesz przysiąc, że naprawdę wszystko z tobą dobrze? – zapytał Harry. – Tak... fizycznie i psychicznie.

Patrzyłam w jego zmartwione zielone oczy i mimo że chciałam mu to powiedzieć, nie mogłam. Nie potrafiłam po tym wszystkim bezczelnie go okłamać. Nie kontrolowałam swoich uczuć, swoich zachowań, tego, jak odsuwam wszystkich wokół od siebie. Z każdym dniem czułam się coraz bardziej wypruta z emocji i coraz bardziej traciłam chęci do wszystkiego. A później obwiniałam się, że jestem zbyt niewdzięczna, bo przecież miałam tak cudowne życie, a stale coś mi w nim nie pasowało.

Spuściłam wzrok, odpinając pasy.

– Dziękuję za troskę, ale nie zwracaj sobie tym głowy. Radzę sobie. – Otworzyłam drzwi auta, nie potrafiąc nawet na niego spojrzeć. – Dziękuję za podwózkę.

– Nie ma za co – mruknął niewyraźnie, zanim za sobą zamknęłam.

Czułam, jak odprowadzał mnie wzrokiem, gdy szłam w stronę domu. Po chwili przekroczyłam jego próg i przez okno spojrzałam na szatyna siedzącego za kierownicą. Widziałam, jak ciągnie palcami za włosy, a potem uderza dłońią w drzwi. Zagryzłam wewnątrz policzka, nie mogąc znieść tego widoku. Nie chciałam, żeby był zły czy smutny, a doprowadziłam do tego.

I nienawidziłam się za to, że ranię innych ludzi.

Rozdział 6

Z rozbawieniem biegałam po salonie, trzymając na plecach Gabriellę, która udawała samolot, podczas gdy Jenny robiła to samo, tyle że z Sharpay. Śmiejąc się, w końcu usiadłam zmęczona na dywanie, co natychmiast wywołało niezadowolenie dziewczynki.

– Nie za włosy! – pisnęłam, gdy w złości pociągnęła mnie za kucyka.

Moja fryzura była w tragicznym stanie i miałam wrażenie, że jeśli ta mała nie przestanie, to skończę łyśa. Mama bliźniaczek jedynie zaśmiała się na zachowanie córki. Zaczynałam rozumieć niechęć Nellsona do kobiety. To, że dzieci były niegrzeczne, było normalne, ale to, że kobieta nie próbowała z tym nic zrobić, nieco mnie irytowało. Mała Gabriella stanęła naprzeciwko mnie, zakładając rękę na rękę.

– Chcę czekoladę. – Uśmiechnęła się wrednie, na co z zaskoczeniem uniosłam brwi.

Przeniosłam wzrok na Nellsona, licząc, że on jakoś jej odpowie, ale na widok wścieklej miny siedzącego na kanapie brata zorientowałam się, że też jest bezsilny. Już dawno próbował się ewakuować do swojego pokoju, ale ojciec szybko sprowadził go na ziemię, nakazując, aby usiadł obok niego.

– Chcę czekoladę – powtórzyła dziewczynka, tupiąc nogami.

Jenny usiadła obok, powstrzymując śmiech.

– Nie zawsze dostaje się to, co się chce. – Pstryknęła noskiem dziewczynki palcem, na co ta go zmarszczyła. – Nellson, czy one nie są słodkie?

– Słodka to może być czekolada, one są wkurw... drażniące – mruknął, a następnie wstał i podszedł do nas. – Może włączymy im jakieś bajki czy coś?

Wyjęłam z kieszeni telefon, słysząc, że przyszła do mnie wiadomość. Przesunęłam palcem po ekranie, a następnie odczytałam treść SMS-a, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu, gdy zobaczyłam, kto jest nadawcą.

Od: Zane

Jestem pod twoim domem, wyjdiesz na chwilę? Chcę porozmawiać.

Zmarszczyłam czoło, a potem wstałam z dywanu, otrzepując beżowe spodnie. Nie wiedziałam, o czym Zane mógł chcieć rozmawiać, ale poczułam się dziwnie zestresowana. Zabrzmiało to poważnie, przez co zaczynałam się zastanawiać, czy zrobiłam coś nie tak.

– Zróbcie to, a ja zaraz przyjdę. – Uśmiechnęłam się do Nellsona i ruszyłam w stronę korytarza.

Przez histeryzujące bliźniaczki w domu był tak wielki gwar, że nikt nawet nie zwrócił uwagi na to, że zmierzam w stronę drzwi. Zarzuciłam na ramiona cienką kurtkę, założyłam buty, a potem cicho wyszłam z domu. Od razu zauważyłam Zane'a, który wstawał właśnie ze schodków.

– Cześć. – Uśmiechnęłam się lekko, podchodząc bliżej. – Nie chcesz wejść do środka?

– Siema, Kenny. – Przyglądał mi się uważnie, zanim nachylił się i złożył na moim policzku pocałunek, lekko drażniąc skórę zarostem. – Powiedzmy, że ja i Nellson nie mamy w tym momencie najlepszych stosunków. Poza tym chyba macie gości. – Wskazał na auto zaparkowane na podjeździe.

– Tak. – Skinęłam głową, czując się coraz bardziej zestresowana. – Więc... Chciałeś porozmawiać o czymś konkretnym?

– Przejdziemy się kawałek?

– Jasne.

Zane był bardzo poważny, przez co w mojej głowie powstało milion scenariuszy odnośnie do tego, o co potencjalnie mógłby być zły. Włożyłam dłonie do kieszeni kurtki, mrużąc oczy, gdy padły na nas światła przejeżdżającego obok auta.

– Wpadł do mnie dzisiaj Javad... – zaczął, na co westchnęłam, bo już się domyślałam, o czym chciał rozmawiać. – Byłaś u lekarza, żeby zrobić jakieś badania?

Przeniosłam na niego wzrok, a widząc jego zmartwione spojrzenie, pokręciłam głową. To żadna choroba, więc nie było potrzeby, żebym się badała. Zabawne, że chciałam być lekarzem, a nienawidziłam wizyt w przychodniach. Coraz częściej myślałam, że jestem ostatnią osobą, która powinna studiować

medycynę.

– Wiesz, że powinienem powiedzieć o tym twojej mamie? – Zane usiadł na ławce, znajdującej się przy końcu mojej ulicy.

Przełknęłam ślinę, myśląc o tym, jak ona by zareagowała. Prawdopodobnie od razu zawiozłaby mnie na ostry dyżur. Byłam jej jedyną córką i zawsze pozostawała nieco przewrażliwiona na moim punkcie.

– Nie rób tego. – Stałam przed nim, posyłając mu niemal błagalne spojrzenie.

– Kenny, nie panujesz nad tym, rozumiesz? – Jego głos był spokojny, gdy pociągnął mnie za dłoń tak, abym usiadła na jego kolanach. Nie sprzeciwiałam się, dając mu się objąć w talii. – Chcę ci pomóc, ale nie potrafię. Wiesz, że nie chcę cię stawiać w chujowej sytuacji, ale... Nie wiem...

Przeniosłam wzrok na jego twarz, po czym wzięłam głęboki wdech. Wyglądał na zrezygnowanego, przez co zaczęłam myśleć o tym, czy nie ma już dość naszej relacji. Z jakiegoś powodu czuł się zobowiązany do kontrolowania, czy wszystko ze mną dobrze, ale teraz wyglądał, jakby już nie miał na to ochoty. A ja poczułam się przerażona, gdy pomyślałam, że mógłby dojść do wniosku, że nasza przyjaźń jest zbyt męcząca.

– Dlaczego wtedy zemdlałaś? Masz studiować medycynę i jakaś zwykła igła aż tak cię przerażyła? – pytał spokojnie.

Pokręciłam głową, przygryzając wewnątrz policzka. Moje serce biło niesamowicie szybko, gdy myślałam nad odpowiedzią.

– Pojechaliliśmy z Nellsonem na zakupy i właściwie to nic nie zjadłam rano, bo nie byłam głodna przez to, że w nocy jedliśmy te kanapki i potem po prostu... Pojechałam do Harry'ego, bo chciał mi pokazać swoje mieszkanie, ale powiedział, że nie ma nic do jedzenia, więc... Nie chciałam też robić kłopotu i nie wiem... Myślę, że odzwyczaiłam się od jedzenia i nawet nie czułam głodu. Po prostu nie czułam się głodna, ale to nie było tak, że jakoś tego dnia celowo nic nie jadłam. Skupiłam się na innych rzeczach i nawet o tym nie myślałam.

Zane słuchał mnie uważnie, a następnie przymknął oczy i oparł czoło o moje ramię. Rozumiałam, że to dla niego też nie było łatwe i czułam się źle, obarczając go swoimi problemami, ale możliwość podzielenia się nimi z kimś przyniosła mi niesamowitą ulgę.

– Dlaczego w ogóle to wszystko się zaczęło? – zapytał łagodnie.

Oparłam się o jego klatkę piersiową, czując, że potrzebuję jego bliskości, a gdy pozwolił mi się wtulić, nieco mocniej oplatając mnie rękoma w pasie, położyłam dłoń na jego dłoni, na co ten obrócił ją, by spleść ze sobą nasze palce. Byliśmy w pełni trzeźwi i teraz to wydawało się niesamowicie intymne. Miałam tak zaschnięte gardło, że nawet przelknięcie śliny stanowiło dla mnie problem. W głowie kotłowały mi się myśli.

– Już wcześniej chciałam trochę schudnąć, ale dopiero po zerwaniu... Bolało mnie to, że Harry oszukiwał mnie w tych wszystkich sprawach z Evą i potem ją zobaczyłam... – Odchyliłam lekko głowę do tyłu, nie chcąc pozwolić, aby łzy wypłynęły mi z oczu. – Po prostu przestałam się sobie podobać i pomyślałam, że to, jak wyglądam, zależy tylko ode mnie i mogę to zmienić... Obejrzałam swoje stare zdjęcia i stwierdziłam, że kiedyś było lepiej i chcę do tego wrócić. Wy wszyscy jesteście najładniejszymi ludźmi w szkole i nie chciałam od was odstawać. Ale chyba najbardziej... Po prostu to gówno z Evą mnie dobiło. I teraz niby jest okej, jestem zadowolona z tego, jak wyglądam, ale ciągle mam myśli, że wiesz... Że na przykład każdy nas widział na tej imprezie i pewnie wszyscy pomyśleli, że Harry miał najpiękniejszą dziewczynę, a nagle zaczął spotykać się ze mną i teraz ona wróciła, więc wiadomo, że on woli ją.

– Naprawdę porównujesz się do Evy? – zapytał, a ja podniosłam na niego wzrok, zagryzając jednocześnie policzek.

Walczyłam z płaczem z obawy przed jeszcze większym upokorzeniem.

– Czy to ma jakiegokolwiek znaczenie, jak ona wygląda? Jest piękna i pewnie jakaś część osób pomyślała to, o czym mówiłaś, bo każdy ma swój gust, ale inni wpadli pewnie na to co ja. Że niesamowite, że Harry miał tak piękną, wyjątkową i wartościową dziewczynę, a postanowił spędzić sylwestra z kimś tak przeciętnym. Każdy ma swoje preferencje i nigdy nie powinnaś próbować zmieniać

siebie, aby wpasować się w czyjkolwiek gust.

Pokiwałam głową, a on puścił moją dłoń, aby zetrzeć łzę, która w końcu spłynęła po moim policzku.

– To zawsze był Harry. Zawsze o niego chodziło, prawda? – zapytał.

Nie odpowiedziałam, bo nie potrafiłam tego zrobić. Torres zdecydowanie za bardzo namieszał mi w głowie. Odkąd go zobaczyłam, chciałam, aby uważał mnie za tę najlepszą i najpiękniejszą. Teraz wydawało się to takie głupie.

– Harry popełnił błąd, ale żałował tego całego gówna. Kenny... zrobisz coś dla mnie?

Wzięłam po raz kolejny głęboki wdech, gdy szklistymi oczami wpatrywałam się w jego spojrzenie. Niepewnie skinęłam głową, bo jak mogłabym odmówić mu czegokolwiek po takich słowach? Nawet nie zdawał sobie sprawy, jak wiele znaczyło dla mnie to, co powiedział.

– Daj mu drugą szansę. Jeśli go kochasz, to wybacz mu i daj mu udowodnić, że jesteś dla niego najważniejsza. Powiedz mu o wszystkim, co czujesz, i spróbujcie od nowa.

Zmarszczyłam czoło, patrząc na niego zdezorientowana.

– Dlaczego? – zapytałam cicho. – Dlaczego mi pomagasz?

– Bo na to zasługujesz – odparł poważnie. – Nie potrafię pomagać ludziom. Nawet nie wiesz, jak chciałbym zrobić coś, dzięki czemu uwierzyłabyś w siebie. Ale wiem, że to niemożliwe – mruknął, odwracając wzrok. – Może jemu się uda.

Zaczął wyciągać z kieszeni paczkę papierosów, więc zesłam z jego kolan, aby mógł to zrobić z łatwością, i zajęłam miejsce obok, pociągając lekko nosem.

– Dopóki go kochasz, nie będzie miało dla ciebie znaczenia to, co ja mówię.

– Nieprawda. – Pokręciłam głową. – To ma bardzo duże znaczenie. Wiem, że nie mogę się porównywać do innych, wiem, że masz rację, ale... czasami mi ciężko z tym wszystkim.

Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy. On gładził jedną dłonią moje udo, a w drugiej trzymał papierosa, co chwilę się zaciągając. Myślałam o jego słowach, nie potrafiąc opisać dziwnych uczuć. Aż ścisnęło mnie w brzuchu, gdy w głowie powtarzałam sobie to, co powiedział.

– Nadal go kochasz, prawda? – zapytał nagle cicho.

Nie odpowiedziałam, a jedynie wzruszyłam ramionami. Ciężko było powiedzieć, czy w tym momencie w ogóle wiedziałam, czym jest miłość. Zaczynałam myśleć, że tak naprawdę nigdy nie zaznałam tego uczucia.

– Może – odburknęłam, przenosząc wzrok na Rossa.

– Więc nad czym się zastanawiasz? – Uniósł brew, uśmiechając się lekko. – Myślałem, że nauczyłem cię tego, że powinnaś robić to, na co masz, kurwa, ochotę.

Było wiele chwil, gdy myślałam, czy pogłębianie relacji z Rossem jest dobrym pomysłem. Teraz nie żałowałam kompletnie niczego. Ani jednej naszej wspólnej rozmowy, ani jednego pocałunku, ani jednego wypowiedzianego słowa. Każdy mógł mieć o nas swoje zdanie i uważać, że poza chęcią imprezowania nie łączyło nas nic więcej. Jednak ja teraz stwierdziłam, że tak naprawdę nigdy nie czułam, aby komuś zależało na moim szczęściu tak jak jemu.

– Nie potrafiłabym już z nim być. – Wzięłam z dłoni Zane'a papierosa, a potem się zaciągnęłam, starając się przy tym nie kaszleć.

– Czemu?

– Bo... Nie wiem, całowałam się z tobą po naszym zerwaniu? – Oddałam mu fajkę, patrząc na niego. – I nawet nie czułam przez to wyrzutów sumienia?

Chłopak zaśmiał się, kręcąc lekko głową, a następnie podniósł na mnie wzrok.

– Pierdol to. Masz osiemnaście lat i masz prawo całować się, z kim chcesz, gdy nie jesteś w związku. Poza tym... Nikt o tym nie wie, prawda? Ode mnie nikt się nie dowie, więc o to się nie martw.

– Posłał mi ten swój typowy uśmiech, zanim wstał. – W tym tygodniu jestem dość zajęty, bo Javad ma mnie odrobinę przyzuczać. Pewnie nie będzie mnie w szkole, ale jakby cokolwiek się działo, to dzwoń. W każdej chwili.

– Jasne, Zee – przytaknęłam, wstając z ławki. – Muszę chyba przemyśleć dużo rzeczy. Ale dziękuję, naprawdę.

– Nie ma za co. – Ponownie lekko się uśmiechnął, stojąc przede mną. – Zadbaj o siebie, Kenny. O nic więcej cię nie proszę.

Skinęłam głową, szczerze wdzięczna, bo nikt nie był dla mnie tak wielkim oparciem jak on.

Położył dłonie na moich policzkach, a potem nachylił się i złożył na moich ustach powolny, czuły pocałunek.

Przymknęłam oczy, gdy się ode mnie odsunął. Westchnęłam, patrząc na niego.

– Mówisz mi, że mam wrócić do Harry’ego, a po sekundzie mnie całujesz. Jaka w tym logika?

– Bardzo wielka. To pocałunek na pożegnanie – odpowiedział ze śmiechem.

Uśmiechnęłam się blado, mając wrażenie, że jego śmiech nie jest naturalny. Pokręciłam głową, nie chcąc tego komentować. Nawet nie chciałam myśleć o tym, że miałabym go więcej nie całować. To było dziwnie przerażające.

– Też o siebie zadbaj. Twoja obietnica jest nadal aktualna, prawda?

– Prawda – przytaknął, krzywiąc się lekko. – Widzimy się w przyszły poniedziałek, do zobaczenia.

– Do zobaczenia.

Wróciłam do domu, czując, że tej nocy nie zmruję oka. Miałam wiele rzeczy do przemyślenia, ale tak naprawdę to wszystko było kompletnie zbędne. Wiedziałam, czego chcę i jakie jest moje nastawienie. A to mnie przerażało.

W czwartek siedziałam obok Nicolasa na angielskim, rozwiązując sudoku. Zajęcia były okropnie nudne i nie potrafiłabym wytrzymać całej godziny, nie robiąc nic. Poza tym naprawdę lepiej się skupiałam, wpisując cyferki do kwadracików.

– Summer ze mną zerwała – mruknął pod nosem Nicolas, a ja z zaskoczeniem przeniosłam na niego wzrok. – Drugi raz w tym miesiącu.

– Co? – Uniosłam brew, zamykając książeczkę z sudoku. – Jak to: „drugim razem”?

– No nie minął nawet drugi tydzień marca, więc myślałaś, że który? – Przewrócił oczami, przenosząc na mnie wzrok. – Ale pierwszy był raczej nie na poważnie. Teraz jest chyba... dość ciężko.

Przeczesałam włosy palcami, spoglądając kątem oka na nauczyciela, który był zbyt pochłonięty wykładaniem lekcji, aby zwrócić na nas uwagę. Po chwili znowu popatrzyłam na Nicolasa i zobaczyłam, że beztrudnie żuje gumę, grając w jakąś dziwną grę na telefonie.

– O co poszło?

– Nie wiem. Ona trochę świruje i pewnie za tydzień jej przejdzie – mruknął. – Oby.

– Porozmawiaj z nią. – Zmrużyłam oczy, ale on jedynie wzruszył ramionami.

– Przychodzisz dzisiaj do mnie na obiad? – Uśmiechnął się szeroko, jakby już zapomniał, że jego dziewczyna z nim zerwała.

– Dlaczego? – Zaśmiałam się na szybką zmianę tematu, ale ucichłam, widząc, że pan Bomer groźnie mierzy mnie wzrokiem.

– Bo po pierwsze dawno się nie spotkaliśmy, a po drugie rodzice pojechali gdzieś z moim bratem, bo młody ma teraz przerwę wiosenną. No i po trzecie... – Poruszał brwiami, ciesząc się jak idiota. – Nellson mnie prosił, żebym coś wymyślił, bo chce być dłużej w domu sam z Jenny.

– Thomson – odezwał się nagle zirytowany nauczyciel, trzymając w dłoni podręcznik. – Skoro masz tak dużo do powiedzenia, to proszę na głos, wszyscy się pośmiejemy.

Rozbawiona, przewróciłam oczami, widząc Nicolasa, który nieszczególnie był przejęty słowami nauczyciela i wymruczał tylko krótkie „przepraszam”. Do końca zajęć nie zamieniliśmy słowa, a ja myślałam o tym, co powiedział. Jenny też miała teraz przerwę wiosenną, a że moja mama ją kochała jak własną córkę, to namówiła ją, aby została u nas. Dla mnie było to równie wspaniałe, bo wreszcie mogłam z nią spędzić więcej czasu sam na sam.

Wyszłam z sali, zakładając na siebie płaszcz oraz szalik, bo było dziś dość chłodno.

– Więc co masz na obiad? – Uśmiechnęłam się, starając się pozbyć jakichkolwiek dziwnych pomysłów, aby się wykręcić.

– Nic. – Wzruszył ramionami, zarzucając plecak na ramię.

Mój ulubiony obiad.

Zaśmiałam się na własną myśl, ale po chwili stwierdziłam, że nie jestem zabawna, tylko żałosna.

I Zane by mnie zabił, gdyby umiał mi czytać w myślach.

– Ale zamówię nam chińszczyznę, ostatnio ci smakowała, prawda?

– Jasne – przytaknęłam, obracając w dłoni kluczyki do auta. – Więc widzimy się u ciebie?

– Tak.

Wchodząc do domu Nicolasa, starałam się ignorować jego śmiech i komentarze na temat tego, że musiał czekać na mnie aż piętnaście minut. Nie wiem, czy bardziej było mi wstyd się przyznać, że pomyliłam drogę, czy że zawracając dostałam mandat, bo zrobiłam to w niewłaściwy sposób. Dlatego po prostu powiedziałam, że byłam po drodze zatankować.

Siedziałam w pokoju Thomsona, jedząc pałeczkami chińszczyznę, która była całkiem smaczna.

Nicolas włączał jakiś film na Netfliksie, gdy odsunęłam od siebie pudełko.

– Już nie mogę. – Opadłam plecami na poduszkę, patrząc na chłopaka. – Dojesz?

– Spoko – odpowiedział bez zastanowienia, a potem wziął pudełko z resztką mojej porcji i zaczął ją jeść. – Więc, jako że jestem twoim przyjacielem, to powiesz mi, co cię łączy z Zane’em? – zapytał z pełnymi ustami.

Przewróciłam oczami, przekręcając się na brzuch. Nicolas kochał wiedzieć, co się działo w życiu innych. Wiedziałam, że łatwo nie odpuści, ale nie byłam przekonana, czy powinnam mu cokolwiek mówić.

– Przyjaźnimy się. Dlaczego pytasz?

– Bo gdy się obściskiwaliście, to nie wyglądaliście, jakbyście się tylko przyjaźnili.

– Kiedy nas widziałeś? – Gwałtownie się podniosłam, czując się dziwnie zestresowana tym, że ktokolwiek mógł o nas wiedzieć.

Chłopak spojrzał na mnie, a następnie się roześmiał, kręcąc przy tym głową.

Założyłam rękę na rękę, czekając na jakąkolwiek odpowiedź.

– Podpuszczałem cię, ale dobrze wiedzieć. – Puścił do mnie oczko, a ja natychmiast poczułam, jak zalewa mnie rumieniec. – Spodziewałem się, tym bardziej po tym, jak Ross na mnie naskoczył po imprezie, gdy coś tam powiedziałem.

– To nie tak, jak myślisz. – Przetarłam twarz dłońmi.

– Nic nie myślę, ale Nellson się pewnie wkurwi, a Torres... No cóż, pewnie będzie załamany.

– Nicolas. – Wstałam, nie mogąc dłużej usiedzieć w miejscu. – Nie mów im tego, proszę. Nikomu nie mów. To nic na serio i nie chcę...

– Nie mam zamiaru. – Przerwał mi, a następnie wrzucił puste pudełko do kosza. – Więc jesteście razem czy coś?

Ostatnie, o czym miałam ochotę rozmawiać, to moja relacja z Zane’em. Była popieprzona, ale też wyjątkowa. Nie sądziłam, abym umiała to wyjaśnić tak, aby zostało to dobrze odebrane.

– Nie jesteśmy i nie będziemy. To było jednorazowe. Poza tym, jeśli nie pamiętasz, to też mnie raz pocałowałeś i to nic nie znaczyło, więc po co o tym mówić? – Usiadłam z powrotem na łóżku, patrząc na szatyna.

– Spoko, nie musimy. – Nico wzruszył ramionami, a następnie zaczął coś robić na telefonie. – Nie to nie. Jak chcesz.

– Obraziłeś się?

– Nie.

Wyjęłam z kieszeni również swój telefon, widząc, że Nicolas-Muszę-Wiedzieć-Wszystko-Thomson nie zamierza się do mnie odezwać. Przeglądałam zdjęcia na Instagramie, dopóki nie zobaczyłam, że dostałam maila. Weszłam na skrzynkę odbiorczą, a następnie wzięłam głęboki wdech, widząc, że to wiadomość z uczelni, do której wstępnie złożyłam podanie. Wiadomość, z której miałam się dowiedzieć, czy mam jakiegokolwiek szansę, aby dostać się na studia, które obecnie były moim

jedynym pomysłem na życie.

– Oglądamy ten film? – Nicolas odłożył swój telefon na półkę i wskazał dłonią na telewizor.

Szybko zablokowałam ekran telefonu, zaraz po odczytaniu początku wiadomości, po czym przeniosłam wzrok na chłopaka. Próbowałam się uśmiechnąć, ale to było niemożliwe. Cholernie ciężko było udawać niewzruszoną po dowiedzeniu się, że moje starania poszły na marne. Może to kwestia nazwiska, może tego, że nie miałam żadnych szczególnych osiągnięć. Tak czy inaczej, zostałam bez żadnego planu.

– Zapomniałam, że mam dzisiaj wizytę u lekarza. Właśnie przyszło powiadomienie. – Podniosłam się z łóżka i posłałam mu błady uśmiech. – Wpadniesz do mnie jakoś w weekend i nadrobimy to?

Thomson patrzył na mnie ze zmrużonymi oczami, ale ostatecznie skinął głową. Szybko się pożegnaliśmy, zanim wsiadłam do swojego auta i odjechałam, sama nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Czułam się jakby wypruta z jakichkolwiek emocji, gdy przejeżdżałam kolejne ulice zatłoczonego Londynu. Nie miałam żadnego planu B i to było przerażające. Cały czas byłam świadoma tego, że istniała mała szansa, abym została tam przyjęta, ale to mimo wszystko bolało.

Czy mój plan A był dobry? Czy miałam szansę być lekarzem, jeśli bałam się pobierania krwi? Może pediatra, którym marzyłam zostać, nie musiał kroić ludzi na stole, ale zdawałam sobie sprawę, że przebrnięcie przez tak ciężkie studia mogło być dla mnie niemożliwe. To nie zmieniało jednak faktu, że było mi niesamowicie przykro.

Za każdym razem, gdy już myślałam, że powoli zaczyna być lepiej, wszystko komplikowało się coraz bardziej, a ja stawałam się już bezsilna. Przystawałam czuć chęć jakiegokolwiek starania się. Bo po co, skoro wszystko szło na marne?

Rozdział 7

Zane

Zmrużyłem oczy, starając się dostrzec zmierzającą w moim kierunku postać, co było ciężkie przez deszcz, a raczej pieprzone tsunami z nieba. Opierałem się o ścianę budynku, dopalając papierosa, drugiego z kolei. Prychnąłem pod nosem, zanim posłałem dziewczynie będącej coraz bliżej kpiący uśmiech.

– Naprawdę nie odpuszczasz. – Odkaszniałem, słysząc, że mój głos brzmi nieco dziwnie.

– Ciebie też miło widzieć, Zane. – Nachyliła się, a następnie złożyła pocałunek na moim policzku, na co przewróciłem oczami. – Wchodzisz czy czekasz tu na kogoś?

– Co tu robisz?

Wyrzuciłem niedopałek papierosa na ziemię, po czym wepchnąłem ręce do kieszeni spodni. Nie odrywałem wzroku od rudowłosej, która zaśmiała się, wyjmując z torebki paczkę papierosów. Przyjrzałem się dokładniej temu, jak wygląda, zatrzymując się nieco dłużej na jej nagich nogach.

– Harry mnie zaprosił – odpowiedziała Eva, zanim odpaliła papierosa.

Pierdolony pajac.

– Widzimy się na górze.

Nie czekając na jej odpowiedź, wszedłem do klatki, a następnie do windy, którą wyjechałem na odpowiednie piętro. Nieszczęśliwie miałem ochotę tu być, bo ostatnio praktycznie każdy mnie wkurwiał. Tylko Logan był osobą, której nie mogłem nic zarzucić. Jednak fakt, że na parapetówce miał być darmowy alkohol, przekonał mnie do pojawienia się tutaj.

Wszedłem do środka, po czym skierowałem się w głąb mieszkania, rozglądając się po wnętrzu, a raczej przypatrując się wszystkim obecnym z jakimś dziwnym zawodem, gdy wciąż nie dostrzegałem podświadomie poszukiwanej twarzy. Zamiast tego było kilka osób, które ledwo kojarzyłem.

– Spoko się tu urządziłeś. – Podeszedłem do Torresa.

– Dzięki. – Przeczesał palcami włosy, patrząc na mnie, jakby nie był zadowolony z mojej obecności.

– Wiesz, że Eva zaraz tu będzie?

– Wiem – odpowiedział, od razu się spinając. – Za kilka dni wylatuje do Stanów, więc to chyba nic złego. Masz z tym jakiś problem?

Prychnąłem, a następnie ruszyłem w stronę kuchni, gdzie Nicolas od serca rozlewał alkohol i pilnował, aby nikt nie czuł się pokrzywdzony, nie mając pełnego kieliszka. Wiedziałem, że Harry idzie za mną, ale nie miałem ochoty z nim rozmawiać. Był pajacem, a ja byłem wkurwiony. Bardziej na siebie niż na niego. Wierzyłem w niego jak w przyjaciela. Obecnie nie darzyłem go sympatią, ale miałem nadzieję, że drugi raz nie popełni tego samego błędu. Byłem wściekły, że próbowałem przekonać Kendall do czegoś, co nie miało sensu.

– Kendall będzie? – odpowiedziałem pytaniem na pytanie, biorąc ze stołu jeden z kieliszków.

Od razu poczułem na sobie wzrok Nicolasa, który zaśmiał się, pierdoląc coś pod nosem. Przewróciłem oczami, po czym szybko przechyliłem szklanekę, a jakieś smakowe gówno imitujące wódkę spłynęło mi do gardła.

– Myślę, że tak. – Torres zaplótł ręce na piersi, zaraz po tym, gdy również wypił kolejkę. – A co?

– W takim razie jesteś naprawdę pokurwiony. – Usiadłem na krześle, patrząc na niego. – Po co udajesz, że skończyłeś z Evą, jeśli to gówno prawda?

– Skończyłem. Przyleciała na chwilę do Anglii i nie ma tu nikogo. To, że zaprosiłem ją na imprezę, nie znaczy, że z nią sypiam – odpowiedział z irytacją.

– Racja. To znaczy tylko tyle, że chuj cię interesuje, co poczuje Kendall.

– Kim ty myślisz, że jesteś, co? – zapytał. – Nie wiesz o mnie nic, a...

– Ej, sorry, że przerywam, ale pijemy dalej to smakowe gównno czy polać wódki? – wtrącił się Nico. – Bo coś czuję, że będę rzygał po tej wiśniówce.

Harry popatrzył na mnie jeszcze przez chwilę, po czym wyszedł z kuchni wyraźnie zirytowany.

Zacisnąłem dłonie w pięści, odchylając głowę. Powtarzałem w myślach jakieś banały, że nie powinienem aż tak się wszystkim przejmować, ale ostatecznie wziąłem kolejny kieliszek i od razu go opróżniłem.

– Czyli zostajemy przy wiśniówce, tak? – zapytał niezadowolony.

– Zmieńmy to na wódkę.

– Pierdolony cyrk, co nie? – Nicolas usiadł obok mnie, a ja jedynie skinąłem głową. – Związki są naprawdę chore.

Zmarszczyłem czoło, przenosząc na niego wzrok, bo nie do końca wiedziałem, o co mu chodzi. Albo miałem nieaktualne informacje, albo sam był w związku.

– Summer i ja zerwaliśmy. – Wzruszył ramionami, nie okazując jakiegokolwiek przejęcia.

Patrzyłem na niego z dezorientacją, czekając, aż będzie kontynuował, ale nie wyglądał, jakby zamierzał to robić. Otwierał teraz butelkę czystej wódki, a po chwili zaczął rozlewać ją do kieliszków.

– Bo? – zapytałem.

– Bo powiedziałeś przy niej, że chciałem się założyć o Kendall. – Zaśmiał się, jakby naprawdę był tym rozbawiony. – Kurwa, ona cały czas to drażyła i w końcu przyznałem się, że to prawda. Od tego czasu zrobiła się naprawdę nieznośna, więc powiedziałem jej, że jest szmatą, ale ona stwierdziła, że szmatą mogą być tylko ja, skoro chcę pieprzyć każdego w zasięgu wzroku, i że pewnie prędeż czy później ją zdradzę. Poza tym... Ona ciągle jest taka, że wiesz... Jakby ciągle mi nie ufała. Więc cóż... To chyba nie miało sensu.

Wiedziałem, że dla kogoś, kto prowadzi takie życie jak ja albo on, bycie w związku nie będzie łatwe. Jednak w końcu zrozumiałem, dlaczego zechciał spróbować. Przynajmniej wydawało mi się, że rozumiałem. Teraz jednak zdałem sobie sprawę, że wcale mu aż tak nie zależało, skoro pozwolił Summer odejść. Albo po prostu był dobrym aktorem. A Summer... Rozumiałem ją. Znacznie lepiej, niż ktokolwiek mógłby się spodziewać. Nikt nie miał świadomości, jak wiele wspólnego miała ze sobą nasza dwójka.

Jakieś dwie godziny później weszliśmy razem z Evą i Florence do mieszkania po tym, gdy skończyliśmy na balkonie palić papierosy. One zachowywały się, jakby były najlepszymi przyjaciółkami, a ja starałem się udawać, że nie drażni mnie ich towarzystwo. Eva podeszła od razu do Harry'ego, siadając tuż obok, i nachyliła się, mówiąc mu coś do ucha. Była prawdopodobnie najbardziej pijaną osobą tutaj i przez sekundę pomyślałem, że może jakieś pół roku temu mógłbym się nawet z nią zaprzyjaźnić.

Mój wzrok zatrzymał się na szatynce, która siedziała obok Nellsona, śmiejąc się z czegoś, co powiedział. Wyglądała... dobrze. Bardzo dobrze. Natychmiast przestałem myśleć o pozostałych sprawach.

Powoli skierowałem się w jej stronę, nie chcąc im przeszkadzać w rozmowie. Nellson przeniósł na mnie wzrok, więc przybiłem z nim piątkę, zanim on zdecydował, że pójdzie do kuchni przynieść dla nas alkohol. Czyli nie byliśmy pokłóceni. To miła informacja.

– Cześć, Kenny.

Nachyliłem się i złożyłem szybki pocałunek na jej ustach, wiedząc, że po pierwsze, wszyscy są zajęci sobą, a po drugie, jest zbyt ciemno, aby nas dobrze widzieli. Poza tym chyba doszedłem do wniosku, że chciałbym, żeby Torres zobaczył, co stracił. Żeby miał świadomość, że to on mógłby się tak teraz witać z Kendall.

– Jesteś pijany. – Dziewczyna położyła dłoń na mojej piersi i lekko mnie odepchnęła.

Mimo wszystko mogłem zobaczyć, jak zagryza wnętrze policzka, starając się powstrzymać uśmiech. Miałem kurewską ochotę powiedzieć jej, że jednak nie powinna słuchać mojej ostatniej rady, bo Harry jest chujem, ale prawdopodobnie nie było to już konieczne, bo jej mina zrzedła, gdy spojrzała w stronę rozmawiającej ze sobą dwójki. Było tu naprawdę sporo osób ze szkoły i miałem nadzieję, że ich nie zobaczy.

Po chwili jednak roześmiała się, a jej wzrok spoczął na naszych dłoniach. Dopiero wtedy zorientowałem się, że kciukiem pocieram jej skórę, gdy nasze palce były ze sobą splecione. Byłem pijany. Zbyt mocno i zbyt wcześnie.

– Już myślałem, że nie przyjdiesz – zacząłem, chcąc odciągnąć jej myśli od Torresy.

– I miało to dla ciebie znaczenie? – Uniosła brew, a ja zastanowiłem się, co odpowiedzieć.

– Mało co ma dla mnie znaczenie, ale ty masz – przyznałem, nie widząc sensu w tym, by kłamać.

– Przecież o tym wiesz. Tęskniłaś za mną cały tydzień?

Jej policzki nieco się zarumieniły, na co nie mogłem nie zareagować uśmiechem.

– W szkole było trochę nudno bez ciebie – odpowiedziała wymijająco.

Wziąłem ze stołu jeden z kieliszków, które przyniósł Nellson, zauważając kawałek dalej rozmawiających Nicolasa i Summer. Dziewczyna lekko się uśmiechnęła, zanim ostatecznie go pocałowała. Jednak się pogodzili. Jednak to możliwe.

– Za ciebie, Kenny.

Puściłem do niej oczko, po czym wypilem alkohol znajdujący się w kieliszku. W tym momencie smakował zaskakująco dobrze.

Grałem w bilard z kilkoma innymi osobami, będąc już w dobrym humorze. Wszyscy przestali mnie wkurwiać i zacząłem się zajeżdżać z każdym dogadywać. Niektórzy ludzie nie rozumieli, co fajnego jest w alkoholu. Dla mnie właśnie to był największy plus. Ludzie stawali się fajniejsi, a życie wydawało się łatwiejsze.

– Kiedy będę mogła przyjść do ciebie na tatuaż? – Summer uśmiechnęła się, opierając się o stół.

Stanąłem naprzeciwko niej, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu. Ta praca była naprawdę spełnieniem marzeń i to, że ktokolwiek był chętny, aby zostać moim klientem, wydawało mi się zajeżdżające, szczególnie po tym, jak cały tydzień zapierdalałem na kursy, aby być gotowym do tatuowania. Jeszcze bardziej cieszyło mnie, gdy chciała tego osoba, która była dla mnie w jakiś sposób ważna.

– Kiedy tylko będziesz chciała. – Wzruszyłem ramionami. – Czyli już mnie nie nienawidzisz?

Summer, wyraźnie zaskoczona, uniosła brew, a następnie westchnęła. Chyba sam się nie spodziewałem, że ją o to zapytam, bo to był temat tabu. Udawaliśmy obcych, nigdy nie dopuszczając do tego, abyśmy zostali sami tylko we dwojkę. Tak było łatwiej – udawać, że złe rzeczy w naszym życiu nigdy się nie wydarzyły, niż wspominać je i analizować.

– Nigdy cię nie nienawidziłam. – Odeszła od stołu do bilardu, a potem usiadła na schodkach prowadzących na piętro.

Zrobiłem to samo, mówiąc jakiejś dziewczynie, że na razie nie gramy.

– Ale gdy przyszedłem do Flo, to przedstawiłaś mi się. Jak całkiem obcej osobie – powiedziałem z uśmiechem. Nie chciałem, aby odebrała to tak, jakbym miał do niej żal. Nigdy go nie miałem.

– To było... nieprzemyślane. Spanikowałam, a później dziwnie było to odkręcić. Przepraszam. – Summer poprawiła długie włosy, patrząc na mnie nieco niepewnie.

Pokiwałem głową, rozumiejąc ją.

– Nie jest ci ciężko być w związku? – zapytałem, przyglądając się jej uważnie. – Nie masz przez to... wątpliwości? – Czułem, że przez tę rozmowę od razu wytrzeźwiałem, ale pewnie w rzeczywistości tak nie było. Kurwa, gdybym był trzeźwy, nie zacząłbym tego tematu.

– Czasami tak, ale i tak warto spróbować, Ross. – Uśmiechnęła się lekko, trącąc mnie ramieniem. – To, że nasi rodzice zjebali, nie oznacza, że miłość nie istnieje.

Pokiwałem lekko głową, zanim automatycznie odnalazłem wzrokiem Kendall, która właśnie rozmawiała z Florence i w której kierunku zmierzał Harry. Cofam to, że wszyscy przestali mnie wkurwiać. On nadal to robił.

– To przez to nie przyjechałeś na sylwestra?

Pokręciłem głową, zgodnie z prawdą. Gdyby nie problemy finansowe, to też prawdopodobnie bym tam nie był. Zobaczenie matki Summer byłoby chujowe. Wolałem uniknąć spotkania z kobietą, z którą mój ojciec zdradzał moją matkę. Z kobietą, która była przyjaciółką mojej mamy, a wbiła jej nóż w

plecy. Zamiast cokolwiek odpowiedzieć, patrzyłem, jak Harry i Kendall po krótkiej rozmowie ruszyli w stronę jednego z pokoi. Poczułem przyływ złości.

Wstałem z miejsca i spojrzałem na Summer.

– Powinniśmy wypić za to, że pomimo tego jebanego romansu mojego ojca z twoją matką nadal potrafimy się dogadać.

– Zdecydowanie.

Summer była świetną osobą, a ja szczerze doceniałem to, że w końcu rozmawialiśmy normalnie, nie traktując się jak obcy ludzie. Bez udawania, że wcale nie byliśmy kiedyś najlepszymi przyjaciółmi. Staliśmy w salonie razem z Nicolasem, gdy zobaczyłem zmierzającą w moim kierunku Evę. Automatycznie się skrzywiłem, odkładając szklankę z sokiem na stół.

– Zane – zaczęła, uśmiechając się. – Harry powiedział, że ty na pewno mi nie odmówisz.

Uniosłem brew, nie mając pojęcia, o co jej chodzi. Po chwili jednak Eva otworzyła torebkę, aby pokazać mi niedużej wielkości foliowe opakowanie.

Zacisnąłem mocniej zęby, od razu czując, jak moje serce zaczęło szybciej bić, a następnie rozejrzałem się po salonie. Naprawdę się starałem. Walczyłem ze sobą. Lubiłem stan całkowitej nietrzeźwości. Gdy kompletnie nic mnie nie ruszało, niczego nie analizowałem, a jedyne, co czułem, to szczęście. Jednak nie chciałem być chujem łamiącym dane komuś słowo.

Tymczasem Kendall nadal siedziała zamknięta w pokoju z Harrym, robiąc z nim chuj wie co. Nawet by się o tym nie dowiedziała. Wziąłem głęboki wdech, po czym niepewnie pokręciłem głową.

– Dzięki, ale nie tym razem – odpowiedziałem, zanim ponownie sięgnąłem po szklankę i wziąłem łyk soku.

– Zane, nie przesadzaj i chodź. – Rudowłosa zaśmiała się, po czym puściła do mnie oczko i ruszyła w stronę schodów.

Patrzyłem, jak wchodzi na piętro i starałem się znaleźć w sobie wewnętrzną siłę, aby odpuścić. Nie chciałem tam iść. Nie chciałem przyznać teraz sam przed sobą, że to było silniejsze ode mnie. Przymknąłem oczy, biorąc ponownie głęboki wdech, a potem wstałem z kanapy. Rozejrzałem się, zastanawiając się, czym mogę zająć uwagę.

– Pieprzyć to – mruknąłem sam do siebie, zanim ruszyłem po schodach na górę.

Kendall

– Harry, przestań drażnić ten temat – zaczęłam po raz kolejny, idąc zirytowana w stronę drzwi. – Nie muszę o wszystkim z tobą dyskutować. Zaczynam żałować, że powiedziałam ci o moim ojcu, bo ostatnie, na co mam ochotę, to słuchanie teraz tego gówna. To moja decyzja, a ty nic o nim nie wiesz, więc przestań zachowywać się, jakbyś miał jakiegokolwiek prawo mówić mi, co mam robić.

– Po prostu się martwię i uważam, że nie powinnaś do niego jechać po tym wszystkim, co z nim przeszłyście.

– Koniec tematu, Harry.

Wściekła, wyszłam z pokoju do salonu, w którym głośno grała muzyka. Sprawa z moim tatą ciążyła mi na sercu. Bardzo wiele o nim myślałam, a moja mama zdawała sobie z tego sprawę. W końcu sama namówiła mnie, abym się z nim skontaktowała. Nie wiedziałam o nim wiele. To była dosłownie dwuminutowa rozmowa, podczas której on przekonał mnie do spotkania, zapraszając do swojego mieszkania. Przyjęłam jego zaproszenie z lekkim strachem, ale i radością. Byłam podekscytowana i chciałam się tym podzielić z kimkolwiek. Z kimś, kto mnie zrozumie, bo zna historię mojego ojca.

Teraz już przestałam czuć ekscytację na spotkanie z człowiekiem, którego tak kochałam w dzieciństwie i którego mi tak bardzo brakowało. Harry był obecnie ostatnią osobą, która powinna udzielać mi rad. Zależało mu na moim szczęściu i bał się, że spotkanie z ojcem mi go nie zagwarantuje. Cóż za ironia. Chciał, abym była szczęśliwa, a zapraszał na jedną imprezę i mnie, i Evę.

Rozglądałam się po wnętrzu, czując, że muszę wypić całkiem sporo, aby nie wybuchnąć zaraz płaczem. Byłam wściekła i najbardziej chciałam po prostu wyjść, by nie przebywać dłużej w tym samym pomieszczeniu co Torres i jego była dziewczyna.

– Wiesz, gdzie jest Zane? – zapytałam Summer, gdy nie mogłam go nigdzie dostrzec.

– Chyba poszedł na górę. – Dziewczyna uśmiechnęła się lekko, przytulając się do Nicolasa.

Moje serce zaczęło bić szybciej, bo już go znałam i spodziewałam się, jaki mógł być powód jego zniknięcia. Natychmiast ruszyłam po schodach.

Harry szedł za mną.

– Jesteś wkurwiona i znowu idziesz do niego? – Zaśmiał się ironicznie, a ja pokręciłam głową z niedowierzaniem. – Nie widzisz, co on z tobą robi? Ten człowiek jest pojebany i sprowadzi cię na złą drogę. Nie mów mi, że jesteś aż tak głupia, żeby zadawać się z kimś takim jak pierdolony Ross.

Nie wiem, czy to po wpływie alkoholu, czy po prostu byłam na niego na tyle wściekła, ale obróciłam się i z całej siły go spoliczkowałam.

Harry złapał się za twarz, podczas gdy ja patrzyłam na niego z szeroko otwartymi oczami, nie wierząc w to, co zrobiłam. Moja dłoń bolała, jednak nie potrafiłam tego żałować. Nikt nie miał prawa mówić takich słów o kimkolwiek. Na pewno nie w moim towarzystwie.

– Co jest, kurwa?

Słyszac głos Zane'a, obróciłam się w stronę otwartych do pokoju drzwi. Na łóżku siedziała Eva i wycierała palcami swój nos. Przeniosłam wzrok na czerwony policzek Harry'ego, a szatyn patrzył na mnie z niedowierzaniem. Ponownie spojrzałam na Rossa, który już po sekundzie zaciskał dłonie na koszulce Harry'ego, przypierając go do ściany. Żyły na jego dłoniach były mocno widoczne, a ja chyba pierwszy raz widziałam go tak wściekłego.

– Co ty jej, kurwa, zrobiłeś? – wyszczał, na co od razu doskoczyłam do jego boku, chcąc zakończyć tę kłótnię.

Wyraźnie rozbawiona Eva podeszła do nas, ale nie zwracałam na nią uwagi.

– Zane, proszę, przestań. Nic się nie stało. – Położyłam dłoń na jego ramieniu. – Proszę, uspokój się.

– Jesteście siebie, kurwa, warci. – Torres odepchnął od siebie Rossa. – Jeśli wolisz tego ćpuna, to droga wolna – zwrócił się do mnie.

Zane oddychał ciężko, więc mogłam się domyślić, że ledwo nad sobą panuje. Po chwili jego wzrok spoczął na mnie.

Spojrzałam mu w oczy, skupiając się na nich bardzo dokładnie. Znałam je już tak dobrze i wiedziałam, że nic nie brał. Poczułam gigantyczną ulgę.

– A żebyś, kurwa, wiedział, że wolę – odpowiedziałam, spoglądając na Harry'ego. – Zee, wychodzimy?

Patrzyłam na Rossa, starając się wysilić na chociaż minimalny uśmiech. Po chwili mogłam zobaczyć, jak kąciki ust chłopaka unoszą się, gdy złapał mnie za rękę i ruszyliśmy na dół. Nasze palce były splecione. Uśmiechnęłam się pod nosem, gdy zobaczyłam Summer i Nicolasa patrzących na nas z minami: „a nie mówiliśmy”.

Nie odzywaliśmy się do siebie i dopiero gdy wyszliśmy z bloku, Zane stanął przede mną. Posłał mi jeden z najpiękniejszych uśmiechów, jakie widziałam, po czym mnie pocałował. Oboje ignorowaliśmy deszcz, który z każdą chwilą moczył nas coraz bardziej. Zachłannie odwzajemniałam pocałunki, wplatając palce w jego wilgotne włosy.

– Cofam to – powiedział w moje usta.

– Co?

– Nie dawaj mu drugiej szansy. Zaslugujesz na więcej. Na znacznie więcej – mówił między pocałunkami.

Nie wiedziałam, czy dobrze robimy. Nie wiedziałam, do czego prowadzą nasze czyny, ale wiedziałam jedno. Byłam szczęśliwa i czułam w brzuchu motyle. Nie chciałam, aby ta chwila się kiedykolwiek skończyła.

Rozdział 8

W niedzielę praktycznie w ogóle nie myślałam o tym, co wydarzyło się poprzedniego wieczoru, ponieważ byłam za bardzo zestresowana spotkaniem z moim ojcem. Nie widziałam tego człowieka od lat i nie miałam pojęcia, czego mogę się spodziewać. Jednak w końcu musiałam się z tym zmierzyć i chyba teraz nadszedł moment, kiedy wystarczająco do tego dojrzałam, choć wciąż miałam myśli, że może to była zbyt spontaniczna decyzja. Miałam tylko do niego zadzwonić i dowiedzieć się, czy wszystko dobrze, a nie zgadzać się na kilkudniowy pobyt w jego mieszkaniu. Panikowałam.

Opierałam policzek o chłodną szybę, gdy mijaliśmy kolejne ulice nieznanego mi miasta. Siedziałam obok kierowcy, podczas gdy Nellson zajmował miejsce z tyłu, co chwilę komentując sposób, w jaki moja mama prowadziła samochód.

Nie zgodziła się puścić mnie samej, bo najpierw chciała porozmawiać z moim ojcem i upewnić się, że zostawienie mnie z nim jest dobrym pomysłem. Nellson natomiast jechał, bo go o to poprosiłam. Chciałam, żeby przynajmniej na początku był przy mnie ktoś, komu ufam.

– Całkiem przyjemna okolica – stwierdziła mama, rozglądając się po osiedlu. – Chodźcie, dzieci.

– Chciałbym się nią zachwycić, ale ciągle nie mogę dojść do siebie po tym, jak prawie mieliśmy czołówkę z tirem.

– Nie gadaj głupot. Panowałam nad sytuacją. Był daleko – mówiła z oburzeniem moja matka.

– Ktoś ci powinien odebrać prawo jazdy.

– A tobie dowód osobisty, bo zachowujesz się jak gówniarz, a nie jak dorosły człowiek.

– To właśnie oznaka dorosłości, że potrafię cię szczerze skrytykować – odpowiedział z szerokim uśmiechem, zanim zarzucił rękę na jej ramiona. – No już, nie gniewaj się, macoch.

– Nie gniewam – odpowiedziała, kręcąc głową ze śmiechem.

Szłam obok Nellsona, lekko uśmiechając się na ich wymianę zdań, mimo że moje serce było naprawdę szybko, a dłonie były przerażająco zimne z nerwów. Stojąc przed drzwiami, pomyślałam, że przyjechanie tu było okropnym pomysłem, ale teraz już za późno na odwrót.

– Będzie dobrze – próbował mnie uspokoić Nellson, lekko ściskając moją dłoń.

– Oby.

Przeniosłam wzrok na drzwi, które po chwili się otworzyły, po czym wzięłam głęboki wdech.

Mężczyzna wyglądał tak samo, jak go zapamiętałam. Może miał trochę więcej siwych włosów, a na jego twarzy pojawiło się kilka zmarszczek, ale poza tym nic się nie zmienił. Miał ten sam radosny uśmiech, który pojawiał się za każdym razem, gdy wsiadałam do jego auta po tym, jak mnie odbierał ze szkoły. Jak zwykle nosił sweter i czarne spodnie. Kochał to połączenie. Zawsze nosił swetry, a mama musiała go niemal błagać, żeby na ważne uroczystości wymieniał je na koszule.

Ścisłałam pasek torebki, nie wiedząc, jak się zachować, podczas gdy on witał się z moją mamą.

W końcu spojrzał na mnie, a ja dopiero teraz zdałam sobie sprawę, jak bardzo za nim tęskniłam. Niesamowicie chciałam go przytulić, ale bałam się, że to byłoby nieodpowiednie. Przez lata nie mieliśmy kontaktu. On próbował go ze mną nawiązać, ale ja byłam zbyt upartą i zawziętą nastolatką. Teraz, widząc jego spojrzenie, okropnie tego pożałowałam.

– Kendall, córeczko. – Rozłożył szeroko ręce, podczas gdy jego oczy zrobiły się świeące.

– Tato... – Niewiele myśląc, wtuliłam się w jego ciało, czując, jakbym cofnęła się o dziesięć lat.

Mężczyzna sunął dłońmi po moich plecach, podczas gdy ja powstrzymywałam łzy. Ostatnio płakałam niemal bez przerwy i powinnam nad tym panować. Mocno go ścisłałam, jakbym chciała nadrobić przez to wszystkie lata, podczas których wmawiałam sobie, że trzymanie się z dala od niego jest najlepszym rozwiązaniem.

Po chwili weszliśmy do środka i rozebraliśmy się, a mój wzrok od razu spoczął na uśmiechniętej kobiecie, która poprawiała talerze na dużym stole. Zmarszczyłam czoło, gdy przeniosłam spojrzenie nieco niżej i dostrzegłam około dwuletniego chłopca, który z zawstydzeniem chował się za nogami kobiety. To był dość szokujący widok.

– Poznajcie się. To jest moja córka Kendall – zaczął ojciec, kładąc dłoń na moich plecach.

Wzięłam głęboki oddech, nie wiedząc, czego mogę się spodziewać. Patrzyłam na kobietę naprzeciwko mnie, która teraz trzymała chłopca na rękach. Czułam dziwny dyskomfort, uświadamiając sobie, jakie są fakty. Ten mały był najprawdopodobniej moim bratem.

– Miło cię poznać, kochanie. Jestem Veronica, a to nasz syn.

Trzęsąc się dłonią, uścisnęłam jej rękę, a następnie przeniosłam wzrok na Nellsona i moją mamę, którzy wydawali się równie zaskoczeni. Cóż, może to i ja nie chciałam utrzymywać kontaktu z moim ojcem i wiedzieć, co się u niego dzieje, ale to nadal było dość mocnym ciosem. Miałam młodszego brata i nawet o tym nie wiedziałam. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że mój tata mógł założyć nową rodzinę.

Przeniosłam wzrok na malucha, a moje usta wygięły się w lekkim uśmiechu. Jakkolwiek byłam rozżalona tym, że w jakiś sposób ktoś inny zastąpił moje miejsce w życiu mojego ojca, to od razu poczułam sympatię do tego dziecka. Jego niebieskie oczy wyglądały tak uroczo, a uśmiech był najśłodszym, jaki widziałam.

– Jestem Kendall, jak masz na imię? – Chwyciłam jego małą dłoń, a on zaśmiał się uroczo.

– Harry.

Lepiej być nie mogło. Jeszcze niech mi powiedzą, że na drugie imię ma Zane.

Veronica kazała zwracać mi się do siebie po imieniu, a następnie zapytała, czy chcę wziąć Harry'ego na rękę.

Byłam przerażona, ale i zafascynowana tym, że mam brata, więc się zgodziłam. Podczas gdy ona witała się z moją mamą i Nellsonem, ja próbowałam wymyślić coś sensownego, co mogłabym powiedzieć do Harry'ego. Chłopczyk bawił się moją bransoletką, którą miałam na ręce, gdy ja przeniosłam wzrok na mojego drugiego brata.

Jeszcze rok temu byłam jedynaczką (a przynajmniej tak myślałam), a już za półtora miesiąca miałam mieć oficjalnie dwóch braci. To wydawało się szalone.

– Nie możesz się pozbyć Harry'ego z życia, co? – Nellson zaśmiał się głośno, stając obok nas i czochrając włosy malucha.

– To nie było śmieszne – mruknęłam pod nosem, starając się nie śmiać, ale jego słowa mnie rozbawiły.

– Było. – Spojrzał na mnie nadal uśmiechnięty, a następnie wskazał dłonią na moją mamę, ojca i macochę (prawdopodobnie). – Wiedziałaś, że ma żonę?

– Nie, ale właściwie... On przez wiele lat chciał mieć ze mną kontakt, a ja się nie zgadzałam, więc... Nie mogę mieć pretensji o to, że nie wiem. Chryste. To jest chore.

– A pobawimy się? – Mały chłopiec z zawstydzaniem schował twarz w zagłębieniu mojej szyi.

Rozczulona, przeniosłam wzrok na Nellsona, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. To było najbardziej urocze dziecko, jakie widziałam, i teraz żałowałam, że zmarnowałam prawdopodobnie dwa albo trzy lata z jego życia.

Nellson przewrócił ostentacyjnie oczami, chcąc mi pokazać, że nie lubi dzieci.

– Jasne, że tak.

Spojrzałam na tatę, który zapraszał nas do stołu, mówiąc, że po podróży na pewno chcemy zjeść. Z lekkim uśmiechem usiadłam na miejscu najbliższym niemu, dziwnie podekscytowana rozmową. Zaczynałam mieć nadzieję, że uda mi się od wszystkiego odpocząć i wymyślić jakiś plan na życie. Miałam nadzieję, że w końcu wszystko poukładam sobie w głowie.

Kilka godzin później byłam wraz z Nellsonem w centrum handlowym, ponieważ chłopak chciał zjeść coś, co nie było „zielonym gównem”. Veronica okazała się wegetarianką i jej dania chyba nikomu nie smakowały. Nie chodziło o to, że były bezmięsne, a raczej o wątpliwy talent kulinarny kobiety, który był na tym samym poziomie co mój.

– Na pewno nie chcesz? – zapytał brat, wyciągając dłoń z kebabem w moją stronę.

Pokręciłam głową, biorąc łyk mrożonej herbaty, którą zamówiłam. Nie byłam na tyle głodna, żeby skusić się na coś aż tak kalorycznego. Ja w odróżnieniu do Nellsona zacisnęłam zęby i zjadłam

prawie całą porcję niedoprawionego makaronu ze szpinakiem.

– Więc... – zaczął – wczoraj nie czekałaś na mnie po imprezie, a mieliśmy wrócić razem.

Czekałam na ten temat.

– Napisałam ci przecież, że Zane mnie odprowadzi.

– Zane... – Nellson uniósł brew, patrząc na mnie. – Coś jednak jest między wami? Jakby... Naprawdę wkurwiało mnie to, że się spotykacie, ale chyba nie jesteś głupia, prawda?

Zmarszczyłam czoło, nie do końca wiedząc, co ma na myśli, mówiąc: „nie jesteś głupia”.

– Przyjaźnimy się – odburknęłam, po czym wzięłam kolejny łyk. – Jeśli zamierzasz gadać mi te same głupoty o ćpaniu co Harry, to odpuść sobie. Wiem, że Zane ma z tym problem.

Przetarłam twarz dłońmi, nie mając ochoty o tym rozmawiać. Bolało mnie to, że pokłóciłam się wczoraj ze Torresem i zdecydowanie nie chciałam, aby to samo stało się teraz z Nellsonem.

– Nie zamierzam. – Wzruszył ramionami. – Nie jestem po stronie Harry’ego. Gdy on miał z tym problem, to Ross go nie oceniał, więc to chujowe, że Harry ma teraz takie podejście. Po prostu... – Nellson przetarł upačkane sosem usta, zanim przeniósł na mnie wzrok. – Nie wiem... On nie próbuje cię w to wciągnąć, prawda?

– Nie. – Pokręciłam głową. – Poza tym Zane zaczyna to ogarniać. Rozmawialiśmy o tym i naprawdę jest już lepiej. Zaufaj mi.

– W porządku. Najważniejsze, żebyś była szczęśliwa. Nie chcę, żebyś przez niego płakała.

Uśmiechnęłam się pod nosem, gdy wstawaliśmy z krzesel. Cieszyłam się, że przyjechał ze mną aż do Newport, bo naprawdę dobrze było w końcu spędzić czas we dwoje.

– Odkąd jesteś z Jenny, stałaś się innym Nellsonem – zaczęłam rozbawiona, gdy weszliśmy do jednego ze sklepów.

– Tak? – Uniósł brew, po czym oblizwał usta i nachylił się w moim kierunku. – A powiedzieć ci coś?

– Dawaj.

– Twój tyłek wygląda zajebiście w tych spodniach i gdyby nie to, że będziesz moją siostrą, to kto wie...

Śmiejąc się, uderzyłam go w ramię, a potem wyminęłam, idąc w stronę przymierzalni z kilkoma rzeczami. Nellson szybko mnie dogonił, a potem zarzucił mi rękę na ramiona, na co prychnęłam pod nosem, starając się mu pokazać, że nie jest śmieszny, tylko żalony.

– Kendall, ja rozumiem, że moja propozycja mogła ci się spodobać, ale może wrócimy do domu, a nie tak w sklepie...

Nie komentując jego słów, weszłam do jednej z przymierzalni, aby sprawdzić, czy ubrania, które wybrałam, są dobre. Właściwie to większość moich spodni była teraz sporo za luźna, więc to była dobra okazja, aby kupić coś w odpowiednim rozmiarze. Przekonałam się jednak, że to nie był aż tak idealny pomysł, gdy po raz kolejny usłyszałam zirytowany głos Howarda.

– Długo jeszcze? – Wsadził głowę do przymierzalni, lustrując mnie wzrokiem.

– Ubieram się już – odpowiedziałam, składając spodnie, które dopiero co przymierzyłam.

– Sporo schudłaś.

Przeniosłam wzrok na swoje odbicie w lustrze i wzruszyłam ramionami. Może rozmiar moich ubrań na to wskazywał, ale ja tego nie zauważyłam gołym okiem.

Nellson, nie czekając na moją odpowiedź, wszedł do mojej przymierzalni, po czym założył rękę na rękę. Jego usta były zaciśnięte, więc posłałam mu pytające spojrzenie.

– Ile ważysz?

– Poważnie? – Zaśmiałam się, nie wierząc, że kolejna osoba zaczyna ten temat. – Będziesz mnie teraz przesłuchiwał? – Uśmiechnęłam się, chcąc złagodzić sytuację, bo brat wyglądał na wkurzonego, czego naprawdę nie rozumiałam.

Co złego było w tym, że zaczęłam pracować nad swoim wyglądem? Dlaczego kolejna osoba widziała w tym problem?

Założyłam swoje czarne spodnie, a następnie džinsową kurtkę i obróciłam się przodem do Howarda.

– Jeśli będzie taka potrzeba, to będę – prychnął, a następnie wziął do ręki spodnie, które przymierzałam. – Od kiedy nosisz XS?

– To zaniżona numeracja. – Wyrwałam mu ubranie, po czym wyszłam z przymierzalni. – Daj spokój. Co w tym złego, że trochę schudłam? To normalne.

– Normalne? Normalne jest wtedy, gdy ludzie są grubi i chudną przez ćwiczenia, a nie gdy wystarczająco chude osoby głodzą się, aby być jeszcze chudszy. Przecież dobrze widziałem, jak za każdym razem siedziałaś w tej jebanej stołówce i nic nie jadłaś. XS to może nosić Jenny, która ma metr sześćdziesiąt, a nie osoba o twoim wzroście.

Zacisnęłam usta, odkładając spodnie na półkę, bo wolałam nie pogarszać sytuacji. Przetarłam twarz dłońmi, nie wiedząc, co mogę powiedzieć. Oczywiście, że nie miał racji, ale ja po prostu nie chciałam się kłócić. Może jadłam mniej, niż powinnam, ale wcale się nie głodziłam. Wszystko robiłam z umiarem.

– Możemy zakończyć ten temat? – Obróciłam się przodem do niego, gdy tylko wyszliśmy ze sklepu. – Już mam tego dość.

– Czego?

Odchyliłam głowę do tyłu, biorąc głęboki wdech. Brat patrzył na mnie tym zawziętym spojrzeniem i gdybym go nie znała, to prawdopodobnie byłabym przerażona, bo wyglądał dość groźnie.

– Po prostu, nie wiem... Przyjechałam tu, żeby odpocząć, a nie się z tobą kłócić. Wszystko się po kolei pieprzy, a ja chcę chociaż na kilka dni się od tego oderwać. Cały czas kłócę się z Harrym, próbuję jakoś pomóc Zane’owi, a on... On za to cały czas sprawdza mnie, czy dobrze jem, bo twierdzi, że przeginam i dosłownie codziennie pisze do mnie wieczorami i pyta, czy jadłam kolację. To takie, kurwa, męczące. Poza tym... nie dostałam się na studia – przerwałam, patrząc mu w oczy. – Po prostu nie chcę się kłócić, Nellson. Porozmawiajmy o tym, jak wrócimy do Londynu, ale teraz po prostu... Zaufaj mi, że nie głodzę się i tyle. Był gorszy moment, ale ogarnęłam się i jest okej. – Patrzyłam na niego, czując ucisk w gardle, ale jednocześnie ulgę, że w końcu powiedziałam mu o wszystkim, co mnie męczyło. Nie chciałam robić z siebie ofiary i się nad sobą użalać, ale to mnie przytłaczało.

Jego spojrzenie nie mówiło kompletnie nic. Po chwili przetarł twarz dłońmi, a potem lekko pociągnął się za włosy. Wyglądał na sfrustrowanego, gdy skinął głową, siadając na ławce obok sklepu.

Zrobiłam to samo, nie wiedząc, czy powinnam coś powiedzieć.

– Kurwa, naprawdę jestem kutasem – zaczął, a ja zmarszczyłam brwi, spoglądając na niego. – Wiedziałem, że coś się dzieje, ale zamiast dopytać co, to od razu doszedłem do wniosku, że to wina Zane’a. Zwyzywałem go, podczas gdy on jako jedyny ci pomagał.

Spuściłam głowę, czując się źle z tym, że z mojego powodu było tyle problemów.

– Poza tym, cholera... Jak mogłaś nie dostać się na studia? Masz jedną z najwyższych średnich i powinnaś pieprzyć to, że tamten uniwersytet cię odrzucił. – Westchnął, a potem wziął moją dłoń w swoją, więc przeniosłam na niego wzrok. – Jeszcze jest czas na złożenie podań i jak chcesz, to mogę ci w tym pomóc nawet dzisiaj, ale kurwa... Naprawdę nie możesz się załamywać przez coś, co nie jest tego warte. Rozumiesz? Studia nie definiują twojej wiedzy.

Skinęłam lekko głową i posłałam mu błady uśmiech. Zdawałam sobie sprawę, że nie powinnam mieć większych problemów z dostaniem się na inne studia, jednak to nadal było smutne.

Nellson pokręcił lekko głową, sam wyglądając na rozczarowanego. On w odróżnieniu ode mnie miał już zaklepane miejsce na jednym z najlepszych uniwersytetów w Londynie.

– Przepraszam, że zawracam ci głowę tym wszystkim – zaczęłam niepewnie, ale nie dane było mi skończyć, bo od razu mi przerwał.

– Żartujesz, do cholery? Jedyne, o co jestem wkurzony, to to, że tak późno mi o tym wszystkim mówisz. Musisz coś zrozumieć.

– Co? – Spojrzałam na niego niepewnie.

– Cokolwiek się dzieje między tobą, Harrym, Zane’em czy nawet pieprzonym Mattem, nie zmienia faktu, że zawsze ci pomogę. Może nie zawsze to pokazuję, ale naprawdę jesteś dla mnie jak siostra i to się nie zmieni, jasne? Zawsze będę po twojej stronie.

Czując, jak moje gardło boleśnie się ściska, jedynie skinęłam głową, po czym przytuliłam się do

Howarda. Zacisnęłam dłonie na jego koszulce, myśląc o tym, jak wiele zyskałam w moim życiu.

Ostatecznie zostaliśmy u mojego ojca cały tydzień, w którym na bieżąco nadrabialiśmy materiał ze szkoły, nie chcąc być w tyle. Mój tata okazał się naprawdę dobrym, kochającym mężczyzną i ciężko było mi się z nim znowu rozstać, mimo że wiedziałam, że teraz będziemy się widywać regularnie. Mały Harry potrafił poprawić humor każdemu jednym spojrzeniem. Był uroczym dzieciakiem, a ja już nie mogłam się doczekać kolejnego spotkania z nim.

W poniedziałek miałam w drodze do szkoły naprawdę dobry humor, bo udało mi się zrealizować to, po co pojechałam do Newport. Przy pomocy Nellsona znalazłam interesujące mnie uczelnie, na które złożyłam podania i nieco przestałam przeżywać fakt, że moje plany zostania lekarzem legły w gruzach. Czułam się znacznie lepiej.

– Myślisz, że jestem chujowym chłopakiem, skoro jakoś wcale nie rozpaczam przez to, że mieszkamy z Jenny tak daleko od siebie? – Nellson spojrzał na mnie, gdy ruszyliśmy z parkingu do szkoły. – Ona ciągle przeżywa, że nie spotykamy się aż tak często, a dla mnie to całkiem w porządku. Właśnie nawet lubię to, że nie widzimy się dzień w dzień.

Zastanowiłam się chwilę, starając się wyobrazić siebie w związku na odległość.

– Nie sędzę. – Pokręciłam lekko głową, poprawiając torebkę. – W sensie, teraz myślę, że związki, w których jest się nierozłącznym, nie są aż tak idealne. Myślę, że jakbym teraz miała z kimś być, to też wolałabym mieć swobodę. Chyba.

– Co masz na myśli?

– Po prostu nie wiem... Jak spędza się razem masę czasu i ciągle ma się ze sobą kontakt, to to wydaje się super, ale potem nagle nadchodzi moment, gdy trzeba się rozstać na kilka dni i zaczyna się wariować przez to, że nie wiadomo, co robi ta druga osoba. – Przerwałam, aby spojrzeć na Nellsona i upewnić się, że nie patrzy na mnie jak na idiotkę. Gdy zobaczyłam, jak kiwa głową, kontynuowałam: – Więc myślę, że lepiej jest znaleźć tę granicę i potrafić... Nie wiem, jak to powiedzieć, ale po prostu, gdy nie macie cały czas kontaktu, to dzięki temu nabieracie do siebie zaufania i zarazem nie czujecie się cały czas kontrolowani.

– Powiem to Jenny, to może przestanie mi zawracać aż tak dupę.

Zastanawiałam się, czy mój monolog miał jakikolwiek sens, a zarazem nad tym, od kiedy mój pogląd aż tak się zmienił. Ja i Harry raczej byliśmy typem pary, która miała ze sobą kontakt cały czas. Widywaliśmy się codziennie i to chyba nie było zbyt dobre.

Przeniosłam wzrok na Zane'a i Florence, którzy rozmawiali z Ashley. Gdy spojrzenie Rossa spoczęło na mnie, na mojej twarzy pojawił się niekontrolowany uśmiech. Nie rozmawialiśmy ze sobą od tygodnia i przez to nieco za nim zatęskniłam. Krótkie wiadomości mi nie wystarczały.

Ross puścił do mnie oko, a potem przybił piątkę z Nellsonem.

– Co wy tacy bladzi wróciliście z tych wakacji? – zaśmiała się Florence, zanim mocno mnie przytuliła. – Nic się nie opalaliście?

– Przecież byliśmy tylko w Newport. – Nellson przewrócił oczami, a potem pocałował ją w policzek.

– A to nie jest w Stanach?

Przytuliłam Ashley, starając się nie śmiać tak głośno jak reszta. Podczas gdy Nellson i Ashley tłumaczyli Florence, że powinna przynajmniej kojarzyć, jakie miasta znajdują się w Wielkiej Brytanii, ja stałam przed Zane'em.

– Cześć, Kenny. – Zagryzł wargę, ale mogłam zobaczyć, że mimo to kąciaki jego ust nieco się unoszą. – Nie przywitasz się po tym tygodniu nieobecności?

Stałam lekko na palcach, a następnie złożyłam pocałunek na policzku chłopaka.

– Nie postarałaś się.

Moje policzki nagle zrobiły się cieplejsze, co wywołało cichy śmiech u chłopaka. Przeniosłam na sekundę wzrok na nauczycielkę, która szła do sali, oraz Harry'ego, który podązał kawałek za nią. Zignorowałam go, gdy stanął przy nas, bo nadal miałam żal z powodu jego zachowania na imprezie.

Powiedziałam mu szybkie „cześć”, gdy na mnie spojrzął po tym, jak przywitał się z Nellsonem i Florence. Z daleka można było wyczuć napięcie między nim a Zane’em, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy podczas naszej nieobecności coś się między nimi wydarzyło.

Na lunchu byłam już przekonana, że coś musiało się stać, bo Zane i Harry nie zamienili ani słowa, odkąd usiadłam przy stoliku. Żułam powoli sałatkę z kurczakiem, czując się dość niekomfortowo, bo zarówno Nellson, jak i Zane co chwilę na mnie spoglądali.

– Przestań tak na mnie patrzeć – mruknęłam do Rossa, który siedział obok.

– Sorry. – Westchnął, kładąc pod stołem dłoń na moim udzie. – Pójdiesz ze mną potem zapalić?

– Jasne. – Skinęłam głową, a następnie przeniosłam wzrok na Logana, orientując się, że coś do nas mówi. – Co?

– Pytałem, czy lecicie w przyszły weekend do Hiszpanii. Blair znalazła jakieś tanie loty.

Przygryzłam wargę, patrząc na wszystkich, którzy mówili, że są chętni.

Hiszpania mogłaby być ekscytująca i naprawdę miałam ochotę się zgodzić, ale wtedy uświadomiłam sobie, jak wygląda sytuacja finansowa Zane’a. Spodziewałam się, że on będzie tym, który zdecyduje się nie lecieć.

– Mam sporo do nadrobienia w szkole, więc raczej odpadam. – Skrzywiłam się.

Nellson zmarszczył czoło, zdając sobie sprawę, że to nieprawda, ale nic nie powiedział, więc odetchnęłam z ulgą. Miał świadomość, że oboje byliśmy na bieżąco z całym materiałem.

– Ja wtedy pracuję, więc też nie ma opcji. – Ross wzruszył ramionami.

Wszyscy zaczęli rozmawiać o wyjeździe do Barcelony, więc ja, Zane oraz Nicolas, który także nie zamierzał lecieć, zdecydowaliśmy się wyjść na zewnątrz. Usiadłam na ławce przy szkole, patrząc na palących chłopaków. Nicolas i Zane byli teraz chyba w dobrych stosunkach, a mnie to naprawdę cieszyło, bo obaj byli moimi bliskimi przyjaciółmi.

– Więc co z wami? – zapytał Thomson, wskazując najpierw na mnie, a potem na Rossa.

Przewróciłam oczami z rozbawieniem, mimo że w rzeczywistości byłam dość zażenowana. Co mogłam powiedzieć? Moja relacja z Zane’em była dziwna, ale lubiłam ten układ.

– A o co pytasz? – Ross zaśmiał się, siadając obok mnie.

Przeniosłam na niego wzrok i uśmiechnęłam się, widząc, jaki jest pogodny.

– Nie wiem, jesteście razem czy coś?

– Coś.

Zagryzłam wargę, starając się nie roześmiać na jego odpowiedź.

Zane spojrzął w moją stronę, a potem z uśmiechem zarzucił rękę na moje ramiona.

Przysunęłam się nieco bliżej, zachwycając się jego perfumami, które kochałam. Właściwie to kochałam wszystkie męskie perfumy. Jednak te jego wyjątkowo mocno.

Nicolas pokręcił z rozbawieniem głową, zanim rzucił peta na ziemię i ruszył w stronę szkoły, mówiąc, że nie może znieść tego napięcia seksualnego.

Spojrzałam na Zane’a, który – wydawało się – że tylko czekał na moment, aż będziemy sami. Zbliżył się, a potem powoli mnie pocałował.

Odwzajemniłam pocałunek, przenosząc jedną dłoń na jego policzek. Mój żołądek aż się zaciskał, a ja nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Smak papierosów kojarzył mi się tylko z Rossem.

– Więc naprawdę masz dużo nauki w przyszły weekend? – zapytał, gdy nieco się ode mnie odsunął.

– Nie. – Pokręciłam głową, nie chcąc go okłamywać.

Nie chciałam, aby był jedynym, który nie pojedzie. Poza tym ten wyjazd nie byłby dla mnie aż tak ciekawy, gdyby go tam zabrakło.

Zane pokręcił głową z rozbawieniem, po czym ponownie zaciągnął się i wypuścił dym.

Oparłam się o jego klatkę piersiową, gdy on dłonią gładził moje ramię. Patrzyłam przed siebie, myśląc o tym, kim dla siebie jesteście. Chyba zaczynało mnie to trochę przerażać.

– Wszystko u ciebie dobrze? – zapytał, a ja niepewnie skinęłam głową, domyślając się, o co mu chodzi.

– A u ciebie?

Nie odpowiadał mi przez dłuższą chwilę, więc podniosłam na niego wzrok. Wyrzucił papierosa na ziemię i na mnie spojrzął. Wiedział, o co pytałam, a ja już znałam odpowiedź. Cisza czasami była gorsza niż jakiegokolwiek słowa. Skrzywił się lekko, zanim ponownie spojrzął przed siebie.

Wzięłam jego wolną dłoń w swoją, zanim bez słowa ponownie oparłam się jego ramię. Bolało mnie to, ale wiedziałam, że nie jest łatwo skończyć z czymś, od czego jest się uzależnionym. Mój tata był tego idealnym przykładem. Najlepszy człowiek na świecie, który musiał walczyć kilka dobrych lat, aby porzucić to, co niszczyło mu życie. Gładziłam kciukiem dłoń Zane'a, wiedząc, że dzisiaj prawdopodobnie już nie wrócimy do szkoły, bo przerwa lunchowa na dziewięćdziesiąt procent się skończyła. Cieszyłam się, że miałam to szczęście, że William zmienił podejście mojej mamy do nieobecności w szkole. Teraz oboje byli zdania, że tak długo, jak mamy dobre oceny, oni ufają nam w sprawie frekwencji.

– Wiesz co? – zaczął, opierając swój policzek o moją głowę. – Mam wyjebane na to, co ze mną będzie, ale boję się, że zniszczę cię.

Ponownie uniosłam głowę, tym razem po to, aby go pocałować i nie pozwolić mu dalej mówić gówna, którego nie potrafiłam słuchać.

– Nawet nie wiesz, jak wiele jesteś warty, Zee... A ja nie odpuszczę, dopóki tego nie dostrzeżesz. Obiecuję ci to.

Rozdział 9

W sobotę wszyscy zebrali się w naszym domu, aby obgadać szczegóły wyjazdu do Barcelony i zarezerwować miejsca w hotelu. Ja nie byłam tym szczególnie zainteresowana, więc siedziałam w swoim pokoju, zakreślając najważniejsze rzeczy w notatkach z zajęć. Włożyłam do uszu słuchawki, nieco zirytowana głośnymi krzykami Logana i Nellsona, którzy najprawdopodobniej grali na PlayStation.

Właściwie to planowanie wyjazdu do Barcelony było dla nich tylko dobrą wymówką, aby się spotkać i napić. Normalnie chętnie bym do nich dołączyła, ale ciągle nie rozmawiałam z Harrym i dodatkowo miałam wrażenie, że Florence mnie unika. Bezpieczniej było po prostu zostać w pokoju przynajmniej przez jakiś czas.

Skupiona, próbowałam po raz kolejny wbić sobie do głowy definicję potrzebną do testu z chemii, jednak nie przynosiło to oczekiwanych rezultatów. Może dlatego, że wiedziałam, że ten przedmiot nie przyda mi się już nigdy w życiu. Widząc, że drzwi do mojego pokoju się otwierają, wyjęłam z uszu słuchawki i spojrzałam na Summer, która weszła do środka.

– Hej. – Uśmiechnęła się lekko, co odwzajemniłam. – Florence pojechała po Rossa do Javada, a chłopcy już trochę wypili i zaczynają wchodzić na dziwne tematy, więc pomyślałam, że przyjdę do ciebie. Poza tym przyszło kilka osób, których nie znam, więc... Nie przeszkadzam?

– Jasne, że nie! – Odłożyłam szybko notatki na półkę, robiąc dziewczynie miejsce. – Siadaj.

Usiadła obok mnie, podczas gdy ja zaczęłam się zastanawiać, w jakim stanie przyjedzie Zane. Sam Javad pisał do mnie z pytaniem, czy nie chcę do niego wpaść, ale zdecydowałam się odmówić, bo stwierdziłam, że jeśli Zane mi tego nie proponuje, to nie powinnam się narzucać. Często rozmawialiśmy w tygodniu i rozumiałam, że mógł chcieć ode mnie odpocząć.

– Wiesz może, czy Florence jest na mnie o coś zła? – Zmarszczyłam czoło, spoglądając na Summer, która jadła przyniesione przez siebie chipsy.

– Czemu?

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Mam wrażenie, że trochę mnie unika. W sensie... Wiesz, ona była z Zane'em, a teraz... – Przerwałam nie wiedząc, jak to ująć.

Summer zaśmiała się i tylko machnęła ręką. Od razu się zorientowałam, że była już nieco pijana, przez co uśmiechnęłam się pod nosem.

– Ona nigdy nie była z Zane'em. Znaczy, wiesz... Florence wyobrażała sobie trochę za dużo, a ja od początku ją ostrzegałam, że to nie wypali. Znam go od dzieciaka i od razu zobaczyłam, jakie ma podejście do Flo. – Westchnęła, biorąc kolejną garść chipsów.

– Znasz go od dziecka? – Uniosłam brew, nie wiedząc, czy się nie przesłyszałam.

– Mhm. – Skinęła głową, gryząc chipsy. – Ale nie mów nikomu. Nawet Florence nie wie, a ja też dopiero niedawno powiedziałam Nicolasowi. Nasi rodzice się przyjaźnili, ale potem... Nie wiem, czy chcesz w ogóle, żebym ci o tym mówiła. Sama nie lubię o tym opowiadać, ale po prostu wiem, że to by ci pomogło zrozumieć podejście Zane'a do związków i w jakimś stopniu byś go zrozumiała.

Byłam cholernie ciekawa, ale wiedziałam, że to nie będzie w porządku wobec Rossa. Mieliśmy niepisaną umowę niewtrącania się w nie swoje sprawy i tak jak on nigdy nie wypytywał mnie o mojego ojca, tak ja nie mogłam teraz prosić Summer, aby opowiadała mi o ich przeszłości.

– Myślę, że powinnam poczekać, aż on sam zechce mi o tym powiedzieć – odparłam.

Spojrzałam na paczkę chipsów, a potem sięgnęłam po kilka. Miałam wielką ochotę na coś niezdrowego, bo nie jadłam tego od dawna. Wiedziałam, że prawdopodobnie ostatecznie zejść na dół i napiję się ze wszystkimi, więc i tak dzisiejszy wieczór był skazany na porażkę kaloryczną. Zaakceptowałam to.

– Mogę cię o coś zapytać? – zaczęła Summer, a ja skinęłam głową, jedząc chipsy. Byłam w niebie, czując ich pyszny smak. – Przyjaźnisz się z Nicolasem, więc... Czy myślisz, że on mógł mnie kiedyś zdradzić? Ufam mu, ale po prostu... – Poprawiła włosy, a ja uważnie słuchałam. – Florence mówiła mi o tym, jaki on był, zanim się związaliśmy. Nie wiem... Ciągłe się kłócimy i boję się, czy on

kiedyś po naszym „zerwaniu” – zrobiła cudzysłów palcami – jakoś tego nie odreagował.

– Summer. – Położyłam dłoń na jej ramieniu, po czym pokręciłam głową. – Znam Nicolasa. Wiem, jaki on jest, i mogę ci przysiąc, że nigdy nie był tak szczęśliwy jak wtedy, gdy zaczął się z tobą spotykać – mówiłam szczerze, uśmiechając się do przyjaciółki, której humor od razu się poprawił. – Może i jest dziecinny, ale naprawdę cię kocha. Nie powinnaś w to wątpić.

– Dziękuję.

Przegryzając kolejne chipsy, przeniosłam wzrok na drzwi, które się otworzyły, i już po chwili dostrzegłam Zane’a, który właśnie ściągał przez głowę bluzę, przez co nie mógł nas zobaczyć. Calder również spojrzała w tamtym kierunku.

– Mam dla ciebie pieniądze od Javada i trochę trawki. – Rzucił bluzę na krzesło, a następnie zaskoczony spojrzął na Summer. – Siema.

– Wchodzisz do pokoju i od razu się rozbierasz? Jesteś szybki, Ross – zaśmiała się, po czym podniosła się z łóżka i przywitała z chłopakiem pocałunkiem w policzek.

Odetchnęłam z ulgą na to, że nie skomentowała słów Zane’a dotyczących pieniędzy. Również wstałam, aby spojrzeć na chłopaka. Wiedziałam, jak kończyły się jego spotkania z Javadem, więc chciałam się upewnić, że jest w dobrym stanie.

– Zrobiłaś się strasznie złośliwa, odkąd się w końcu dogadaliśmy – odpowiedział dziewczynie z rozbawieniem.

Po sekundzie położył dłonie na moich biodrach, przyciągnął mnie i złączył nasze usta w mocnym pocałunku.

Przyłożyłam dłoń do jego policzka, gdy się odsuwał, i spojrzałam mu w oczy. Czułam silny zapach alkoholu, ale wiedziałam, że nie brał nic mocniejszego, co mnie nieco uspokoiło. Uśmiechnęłam się lekko na nasze powitanie, nie mogąc powstrzymać wewnętrznej ekscytacji.

– Nie skomentuję tego. – Summer ponownie się zaśmiała, po czym usiadła na krześle przy biurku.

– Lepiej tego nie rób. – Zane wyciągnął z kieszeni grubą kopertę, którą mi podał. – Siedem tysięcy od Javada. Ma do ciebie jeszcze dzwonić.

Byłam zaskoczona tym, że mówi o tym przy Summer. Przeniosłam na nią wzrok, aby dostrzec, że nie wyglądała, jakby to zrobiło na niej jakiegokolwiek wrażenie. Prawdopodobnie zauważyła moje spojrzenie, bo wyjaśniła mi, że tydzień wcześniej Zane powiedział jej o wszystkim. To było dla mnie dość szokujące. Musieli być ze sobą naprawdę blisko, gdy byli młodszy, a mnie intrygowało to coraz bardziej.

– Mówiłeś, że masz trawkę? – Summer uśmiechnęła się lekko.

Ta dziewczyna z każdą minutą zaskakiwała mnie coraz bardziej. Nieśmiała Summer nie była już taka nieśmiała.

Położyłam się na łóżku, patrząc na Zane’a, który wyciągał coś z kieszeni. Zioło nie było według mnie czymś złym.

– Masz, możesz skrócić i pójść po Thomsona. Na dole jest sporo osób, więc nawet się nie zorientują, że palimy bez nich.

Ross podał jej woreczek i bletki, którymi dziewczyna natychmiast się zajęła. Domyślałam się, że robiła to nie pierwszy raz, bo szło jej naprawdę nieźle.

– Jak było u Javada? – zapytałam, gdy chłopak położył się na łóżku obok mnie, podpierając się jedną ręką.

– Całkiem spoko. – Uśmiechnął się lekko, zanim przesunął palcem po moim boku, który odsłoniła podwinięta bluzka. – Czemu nie chciałaś przyjść?

– Nie proponowałeś. – Wzruszyłam ramionami, po czym położyłam się na plecach, poprawiając koszulkę.

– Javad ci proponował. To nie wystarczy?

– Nie wiedziałam, czy mnie tam chcesz.

– Więc wiedz na przyszłość, że zawsze cię chcę.

Chyba właśnie poczułam motyle w brzuchu.

Zane podniósł się na przedramionach, a potem nachylił tak, żeby móc całować mnie w szyję.

Odruchowo odchyliłam głowę, przymykając oczy. Po sekundzie jednak uświadomiłam sobie, że nie jesteśmy sami w pokoju, więc kładąc dłonie na jego kłacie, odsunęłam go od siebie. Mogłam tylko usłyszeć cichy śmiech Summer i obserwować równie rozbawionego Rossa. Zdecydowanie dziwnie było być jedyną trzeźwą w towarzystwie.

– Wow, wow, wow – usłyszałam głos Nicolasa, więc obróciłam się w jego stronę, zrzucając z siebie Zane’a. – Sunny, pisałaś o jaraniu, a nie jakimś czworokacie.

Śmiejąc się, wstałam z łóżka, i podeszłam do Nicolasa, aby się przywitać.

– Jesteś popieprzony, Thomson – stwierdziłam, przytulając go.

Chłopak mocno mnie objął, po czym uniósł, obracając wokół własnej osi. Niesamowicie się przy tym chwiał, przez co byłam trochę przerażona. Śmiałam się jednak, gdy odstawiał mnie na podłogę.

– Więc wy dwoje się pieprzycie? – spojrzał na Zane’a.

Uniosłam brwi, zaskoczona jego bezpośrednim pytaniem, a następnie, śmiejąc się pod nosem, spojrzałam na Zane’a, który pokręcił głową, biorąc z biurka dwa skręty.

– Myślisz, że nawet jeśli, to bym ci powiedział?

Ross otworzył drzwi na balkon i wyszedł na zewnątrz. Wzięłam z krzesła jego bluzę, po czym wraz z Summer i Tommo do niego dołączyliśmy.

– Z Florence się nie kryłeś, więc dokładnie tak myślę.

Nicolas zajął jeden z foteli na balkonie i pociągnął na swoje kolana Summer.

Zane zrobił dokładnie to samo, pozwalając mi zająć miejsce na swoich udach. Podał jednego jointa Nicolasowi, a sam wziął drugiego i odpalił go, zaciągając się. Przytrzymał powietrze w płucach, zanim wypuścił dym.

– Florence to co innego. – Wzruszył ramionami.

Wzięłam jointa spomiędzy jego palców, uśmiechając się pod nosem. Przeniosłam wzrok na Summer, która równie szczęśliwa co ja wtulała się w klatkę piersiową Nicolasa. Dobrze było wiedzieć, że Zane miał do mnie inne podejście niż do Manson, z którą spotykał się w wiadomym celu.

Wzięłam bucha, opierając głowę o ramię Rossa. Jego jedna dłoń sunęła powoli po moim biodrze, podczas gdy drugą skierował ku mojej twarzy, bym mogła wypuścić dym prosto do jego ust. Ten sposób palenia był zdecydowanie przyjemniejszy.

Jakiś czas później poczułam, że używka zaczęła działać, bo wszystko, co mówił Nicolas, rozweselało mnie pięć razy bardziej niż dotychczas. On zawsze był zabawny, ale w tym momencie wydawał się najśmieszniejszym człowiekiem świata. Podniosłam się z kolan Zane’a i założyłam jego bluzę, którą tu ze sobą przyniosłam.

– Siadaj. – Chłopak poklepał swoje udo, ale ja pokręciłam głową, wychodząc z założenia, że już za długo zajmowałam taką pozycję. Nie chciałam, aby bolały go nogi.

– Myślę, że będę dzisiaj rzygać – zaczęła Summer, przytulając się mocno do Nicolasa.

I to był dobry plan.

– Chcesz iść do łazienki? – zapytałam.

– Chcę iść pograć na PlayStation! – Wstała z kolan Nicolasa, a następnie wyciągnęła do niego dłoń.

Już po chwili we czwórkę schodziliśmy po schodach, śmiejąc się z jakiegoś dennego żartu Thomsona. Byłam głodna, ale Nicolas powiedział, że zanim do nas przyszedł, zamówili pizzę, więc nie mogłam się doczekać, aż ją zjem. Skoro zjadłam już chipsy, to mogłam pochłonąć też pizzę.

W salonie leciała muzyka. Dostrzegłam, że było tam sporo osób, między innymi chłopców z drużyny i kilka dziewczyn, które już kojarzyłam z zajęć. To wyglądało na konkretną domówkę, a nie na ustalanie szczegółów wyjazdu do Hiszpanii.

Nicolas i Summer odeszli od nas, podczas gdy ja ruszyłam do naszych znajomych, aby się przywitać.

– Turner! – Uśmiechnęłam się, a następnie pocałowałam go w policzek.

– Cześć, kochana. – Logan posłał mi promienny uśmiech.

Następnie przywitałam się z Blair i Florence, która chyba teraz zachowywała się wobec mnie normalnie. Prawdopodobnie rzeczywiście mi się wydawało i nie była zła, co mnie uspokoiło. Harry’ego

nie było razem z nimi, na co odetchnęłam z ulgą. Usiadłam pomiędzy Zane'em a Nellsonem, który na mnie patrzył.

– Kiedy będzie pizza? – zapytałam, na co brat się zaśmiał.

– Za chwilę. – Z rozbawieniem patrzył to na mnie, to na Rossa, który rozlewał wódkę do kieliszków.

– Powinnaś kupić nową szminkę – zaczęła nagle Blair.

Widziałam, jak dziewczyna chichocze pod nosem, biorąc w dłoń kieliszek.

– Co? – Uniosłam brew, śmiejąc się nerwowo. – Aż tak źle wyglądam?

– Tobie pasuje, ale myślę, że Zane'owi nieszczególnie.

Wszyscy przenieśliśmy wzrok na Rossa, a Turner parsknął śmiechem, którego ja również nie mogłam powstrzymać, prawdopodobnie przez to, że byłam zjarana. Widziałam rozbawione spojrzenie Zane'a, gdy przecierał dłonią usta.

– Tylko przyjaciele, co? – zaśmiała się Florence, zanim oparła się o Nellsona, który ją objął.

Upewniłam się, że naprawdę była rozbawiona, i już wiedziałam, że o nią nie muszę się martwić. Nellson również się śmiał, więc nie czułam się z tym jakoś szczególnie źle. Wyciągnęłam dłoń po kieliszek, ale Zane chwycił mnie za rękę, uniemożliwiając mi to.

– Jesteś pewna? Paliłaś i będzie ci niedobrze... Tym bardziej że nie palisz prawie nigdy.

– Nie zamierzam wypić dużo. – Wzruszyłam ramionami.

Jakieś dwie godziny później byłam dość pijana i naprawdę najedzona. Rzeczywiście było mi niedobrze i teraz okropnie tego żałowałam. Piłam właśnie sok w kuchni, do której wszedł Harry, od razu na mnie spoglądając.

Odłożyłam szklankę do zlewu, po czym zlustrowałam go wzrokiem. Też nie był trzeźwy, ale i tak w dużo lepszym stanie niż między innymi Nicolas czy Summer. Albo ja.

– Przepraszam – zaczął, stając obok mnie.

– Za co? – Przetarłam twarz dłońmi, zastanawiając się, czy jutro będę pamiętać tę rozmowę.

– Za to, co mówiłem o Zanie, i za to, że namawiałem cię, żebyś nie jechała do ojca. Nie zamierzam konkurować z Rossem ani namawiać cię, żebyś do mnie wróciła. Po prostu daj nam jeszcze szansę jako znajomym – mówił poważnym głosem.

– Wrócimy do tego. – Szybkim krokiem ruszyłam w stronę schodów, a potem pobiegłam na górę. To był wyścig z czasem, a wygraną miało być zachowanie godności.

Chwilę później nachylałam się już nad toaletą, wymiotując. Moje oczy się zaszklily, gdy jedną dłonią się podpierałam, a drugą trzymałam za włosy. Drugi raz w życiu wymiotowałam przez alkohol i modliłam się, aby ostatni.

– Kurwa – usłyszałam dobrze znany mi głos, a już po chwili Nellson klęczał obok mnie, biorąc do ręki moje włosy. – Spokojnie, Kenny.

Byłam cholernie zawstydzona tym, że Howard to widział, i myślałam, że gorzej już być nie może. Ale, kurwa, w moim życiu zawsze może być gorzej, bo po chwili zobaczyłam, że zaraz obok niego kucnął Zane, który gładził dłonią moje plecy. To było najbardziej żenujące wydarzenie mojego życia.

– Idź, ja z nią zostanę – zwrócił się do Nellsona, gdy ktoś zaczął go wołać.

– Zaraz do was wrócę.

Przetarłam usta papierem, który wyrzuciłam do toalety, po czym spuściłam wodę. Oparłam się o ścianę w łazience, chowając twarz w dłoniach. Nie byłam w stanie spojrzeć Zane'owi w oczy, bo było mi okropnie wstyd.

Ross położył dłonie na moich kolanach.

– Przepraszam, nie powinieneś tego widzieć – zaczęłam, zanim szybko wstałam i ustawiłam się przed umywalką.

Zaczęłam dokładnie szorować zęby, poświęcając temu nawet więcej czasu, niż było to konieczne. Następnie starłam makijaż, który był już w tragicznym stanie. Przez cały ten czas unikałam patrzenia na Rossa, a gdy w końcu niepewnie na niego spojrzałam, zobaczyłam, że opierał się o ścianę, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Jesteś zły? – zapytałam cicho, wiedząc, jak to mogło dla niego wyglądać. Ruszyłam do wyjścia,

nie mogąc pozbyć się uczucia zażenowania.

– A jak myślisz? – Wyszedł za mną z łazienki i stanął naprzeciwko mnie.

– Myślę, że jesteś – przyznałam, zagryzając wargę.

Plus tego był taki, że czułam się naprawdę lepiej. Jednak minusów było więcej, bo widziały to właśnie te dwie osoby, które nie powinny. Każdy inny byłby lepszy niż Nellson i Zane.

– Znowu wymusiłaś wymioty? – Uniósł brwi, a ja energicznie pokręciłam głową. – Na pewno?

– Na pewno – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, a potem usiadłam na łóżku.

Pomyślałam o tym, że on ostatnio sam z siebie powiedział mi, że brał narkotyki w tygodniu, w którym się nie widzieliśmy. Poczulałam wyrzuty sumienia, że ja nie do końca mówiłam mu prawdę.

– Musiałam zwymiotować, ale wcześniej po prostu... Brałam pod uwagę, że jak dużo wypiję i zapalę, to mogę tak skończyć i pomyślałam, że to byłoby nawet sprytne – przyznałam niemal szeptem.

Naprawdę nie wiedziałam, czego mogę się spodziewać, więc jedynie patrzyłam na swoje nogi, bawiąc się palcami. Po chwili poczułam, jak materac obok mnie się ugina, a chłopak obejmuje mnie w pasie i ciągnie tak, abym teraz leżała obok niego. Podniosłam na niego wzrok, ale on nie mówił kompletnie nic. Wpatrywał się w ścianę, obejmując mnie jedną ręką.

Wtuliłam się w jego klatkę piersiową, dokładnie tak jak w chwili, gdy siedzieliśmy w parku. Tylko wtedy role były odwrócone. Byliśmy popieprzoną dwójką.

– Przepraszam – wyszeptalam, sunąc palcem po jego brzuchu.

– Dlaczego to robisz? – zapytał mnie Zane, wsuwając palce pod moją koszulkę. – Jesteś już tak chuda. Nawet za chuda. To już niezdrowe.

– Nie wiem, Zee. Po prostu za każdym razem, gdy jem coś niezdrowego, to czuję cholerne wyrzuty sumienia... Boję się, że wrócę do wcześniejszej figury. – Skrzywiłam się lekko, przyznając to. Alkohol, pod wpływem którego mimo wszystko nadal byłam, sprawiał, że zdobyłam się na szczerość.

Ross podniósł się, podparł na przedramieniu, i spojrzał na mnie. Jego dłoń zbliżyła się do mojego policzka, a on sam nachylił się i złożył długi, powolny pocałunek na moich ustach. Był inny niż zawsze, a ja poczułam w brzuchu coś dziwnego, gdy go odwzajemniałam.

– Zrozum, że to nie ma jebanego znaczenia. Już nie chodzi o to, jaką ja figurę uważam za lepszą, tylko o to, żebyś ty czuła się dobrze, żebyś była zdrowa. Nie mogę patrzeć na to, jak chodzisz osłabiona, słuchać o tym, jak zemdlałaś. Kurwa, Kendall, chcesz wylądować w szpitalu? – Patrzył na mnie uważnie, a ja pokręciłam głową.

– Nie chcę cię stracić, ale to się stanie, jeśli nie zaczniesz normalnie żyć. Obiecałem ci, że będę się starał i robię to. Nawet nie wiesz, jak momentami mi ciężko, ale staram się dla ciebie. Błagam, Kenny, zrób to samo. – Potarł kciukiem mój policzek. – Jeśli nie dla samej siebie, czy dla mnie, to dla innych. Nie wiem, dla Harry'ego, dla kogokolwiek, na kim ci zależy.

– Obiecuję, że się postaram. – Zbliżyłam dłoń do jego twarzy i odgarnęłam z niej włosy, które wpadały mu do oczu. – Dla ciebie, Zane.

Uniosłam lekko głowę, aby po raz kolejny złączyć nasze usta w pocałunku.

Ross opierał dłonie po obu stronach mojej głowy, a nasze pocałunki z każdą chwilą były coraz bardziej namiętne. Miałam do niego tyle uczuć, że nawet nie potrafiłam ich zrozumieć. To, co działo się w mojej głowie, było szaleństwem. Wsunęłam dłonie pod jego koszulkę, podczas gdy on całował moją szczękę, a następnie szyję, na której po chwili mogłam poczuć lekkie pieczenie. Wiedziałam, co to oznacza.

Ross delikatnie dmuchnął na powstały ślad, zanim ja pocałowałam go w usta. Z przymkniętymi oczami czerpałam z tej bliskości niesamowitą przyjemność. Serce biło mi jak szalone, a ja z każdym pocałunkiem chciałam więcej, nawet jeśli głos z tyłu głowy mówił mi, że to zły pomysł.

Zane na chwilę się ode mnie odsunął, aby zdjąć koszulkę i rzucić ją na podłogę. Przejechałam dłońmi po jego klatce, a następnie lekko się podniosłam, aby zacząć całować jego szyję i tors. Był idealny.

– Kurwa, jesteś wspaniała. – Uśmiechnął się, zanim ponownie połączył nasze usta.

Z każdą chwilą było mi coraz bardziej gorąco, gdy oddawałam jego pocałunki. Oderwałam plecy ode materaca, a chłopak pomógł mi ściągnąć moją bluzkę. Po chwili odsunął się lekko, aby spojrzeć na

moje ciało.

– Cholernie wspaniała – dodał, zanim nachylił się, by pocałować mój dekolt i zasłonięte koronkowym biustonoszem piersi. – Nie chudnij więcej, proszę.

Przymknęłam oczy, odchylając głowę na to przyjemne uczucie. On był idealny w tym, co robił, i z każdą chwilą pragnęłam go coraz bardziej, tracąc resztki zdrowego rozsądku.

– Sorry, nie mogłem przyjść wcz... Kurwa, przepraszam.

– Co jest, kurwa? – Zane oderwał się ode mnie i w tym samym momencie spojrzeliśmy w stronę drzwi.

Ross szybko podniósł się z łóżka, a potem chwycił z podłogi swoją koszulkę, którą mi rzucił.

Czując falę gorąca na policzkach, szybko zasłoniłam się materiałem, a następnie spojrzałam w ścianę. Byłam zbyt zawstydzona, aby popatrzeć na Nellsona.

– Niby tylko przybrana siostra, ale jednak moja krew. – Słyszając jego rozbawiony głos, przeniosłam na niego wzrok.

Śmiał się cicho, kładąc wodę obok mojego łóżka. Nawet kiedy był pijany, okazywał się dobrym bratem, który się o mnie troszczył.

– Zamknijcie drzwi i bawcie się dobrze. Ja lecę do Florence.

Zanim zdążyłam przetworzyć to, co powiedział, on już zniknął, a Zane zamykał za nim drzwi, tym razem na klucz. Przeczesałam włosy palcami, myśląc o tym, co się stało. Żałowałam tego, że Nellson nam przeszkodził, i zarazem byłam mu wdzięczna. Robiliśmy to pod wpływem alkoholu i zdawałam sobie sprawę, że jutro najpewniej bym tego żałowała.

Niepocieszony Zane rzucił się na łóżko obok mnie, podczas gdy ja zakładałam jego koszulkę. Szybko zdjęłam spodnie, po czym weszłam pod kołdrę i położyłam się na boku, obrócona twarzą w jego kierunku. Zaśmiałam się pod nosem, widząc, jak bardzo jest sfrustrowany. Przyłożyłam mu dłoń do policzka, chcąc zwrócić na siebie jego uwagę.

– Zostaniesz na noc? – zapytałam, gdy w końcu na mnie spojrzął.

– Tak – przytaknął, a następnie podniósł się z łóżka, aby rozebrać się do samych bokserów. – Nellson zareagował dziwnie spokojnie.

– Wiem – mruknęłam, po czym zmarszczyłam czoło, przypominając sobie, co mówił brat. – O co chodziło z Florence? Zabrzmiało dziwnie. W sensie... On ma dziewczynę.

– Nie wiem. – Położył się obok mnie, okrywając się kołdrą. – Nie myśl o tym, to nie nasza sprawa.

Przytaknęłam, zanim ułożyłam się wygodniej na łóżku. Spojrzałam na zegarek, który wskazywał drugą w nocy.

– Dobranoc, Kenny.

– Dobranoc, Zee.

Próbowałam zasnąć, jednak nie potrafiłam, bo cały czas myślałam o tym, co by się wydarzyło, gdyby Nellson nam nie przerwał. Spojrzałam na Zane'a, który oddychał spokojnie, obejmując mnie luźno w pasie.

Przypominałam sobie wszystkie jego słowa, które teraz mocno we mnie uderzyły. Wspominałam wszystkie nasze wspólne momenty od chwili, gdy pojechał ze mną do szpitala po wypadku Nellsona. To, jak spędziliśmy razem sylwestra, czy chociażby to, jak zapłakana przyszłam do niego, a on po prostu przy mnie był. Dobrze wiedziałam, że Zane nie przepadał za Harrym, ale mimo wszystko nigdy nie powiedział na niego złego słowa i namawiał mnie, żebym z nim była, jeśli go kocham. Po prostu chciał mojego szczęścia.

To wszystko czyniło go tak wyjątkowym, że zaczynałam być tym przerażona.

Rozdział 10

Nellson

Telefon dzwonił jak pojebany, niemal rozsadzając mi głowę. *Kto o zdrowych zmysłach dobija się w weekend przed południem?* Na oślep przyłożyłem go do ucha.

– Słucham? – Odchrząknąłem, bo mój głos brzmiał, jakbym pił całą noc. Właściwie to piłem całą noc.

– Cześć Nelly, nie odpisujesz mi od wczoraj i nie wiem, trochę się martwiłam – zaczęła Jenny. – Wszystko dobrze?

Przetarłem dłonią twarz, zanim spojrzałem na blondynkę, która leżała wtulona we mnie i powoli zaczęła się przebudzać. Czuję się kurewsko słabo i ostatnie, na co miałem ochotę, to tłumaczenie się Jenny.

– Tak, przyszli do nas znajomi, więc nie miałem czasu – wytłumaczyłem.

– Kto dzwoni? – zapytała zaspana Florence, która podniosła się, aby wziąć z podłogi butelkę wody.

– Kto to był? – głos Jenny brzmiał nieco bardziej nerwowo, na co przewróciłem oczami.

– To Jenny – powiedziałem do Florence, podnosząc się z łóżka, a następnie zasłoniłem mikrofon dłonią. – Jak chcesz, to weź jakieś ubrania od Kendall i skorzystaj z mojej łazienki – rzuciłem i nie czekając na odpowiedź Manson, wyszedłem na korytarz.

Ruszyłem schodami na dół, ponownie przykładając telefon do ucha. Nie chciało mi się tłumaczyć i rozważyłem rozłączenie się, ale to chyba byłoby słabe.

Nellson, nie bądź chujem. Nellson, postaraj się być miły.

– To była Florence, obudziłaś nas. A co u ciebie, kochanie?

Uśmiechnąłem się pod nosem, dumny z siebie. Udało mi się nie być chamskim.

– Słucham? – Prychnęła, na co aż zmarszczyłem brwi. – Tak po prostu mam słuchać, jak mówisz mi, że spałeś ze swoją koleżanką? Jakby to było normalne? Ja nie wiem, ty jesteś w ogóle poważny?

Może jednak nie do końca mi się udało.

– Masz okres czy co?

Wszedłem do kuchni i krzywiąc się na widok bałaganu, zgarnąłem z blatu wodę. Po wzięciu łyka odkaslnąłem głośno, bo to, kurwa, nie była woda. Wyplułem wszystko do zlewu, krzywiąc się. Koniec z alkoholem. Zdecydowanie.

– Zadzwoni, jak przestaniesz być kutasem.

Zaśmiałem się ironicznie na dźwięk przerwane połączenia, a następnie odrzuciłem telefon na blat. Bycie z Jenny było kurewsko irytujące pod wieloma względami. Musiałem się pilnować na imprezach i mimo że naprawdę to robiłem i między mną a Florence do niczego nie doszło, to ona i tak robiła mi wyrzuty. Gdybym wiedział, że tak czy siak będzie wkurwiona, wcale bym się nie hamował.

Sprzątałem w kuchni, wyrzucając wszystko do śmietnika. Nie planowałem tego wszystkiego, bo wiedziałem, że ojciec i Ellen mają wrócić do domu do południa. Wyszło jak zawsze.

Przeniosłem wzrok na Rossa, który we wczorajszych ubraniach wszedł do kuchni. Natychmiast przypomniałem sobie wczorajszy widok jego i Kendall, na co lekko się skrzywiłem. Wczoraj to wydawało się bardziej zabawne niż dziś.

– Siema. – Przybiłem z nim piątkę. – Jak tam Kendall? – zapytałem, odnosząc się do tego, w jakim stanie była wczoraj.

– Jeszcze śpi. Nie chciałem jej budzić, a niedługo muszę iść do domu, żeby zająć się siostrami.

Skinąłem głową, wracając do wkładania brudnych naczyń do zmywarki.

Zane zaczął ściągać wszystko z blatów, co było naprawdę spoko. W odróżnieniu od większości zawsze pomagał mi w ogarnięciu domu, a takich ludzi się ceni. Ja niestety należałem do większości, ale

nikt nie był idealny, prawda?

– Przypilnuj dzisiaj Kendall, okej? – zaczął, gdy skończyliśmy sprzątać w kuchni i opieraliśmy się o blat, pijąc sok.

– Co masz na myśli? – Uniosłem brew.

– Upewnij się, że zje śniadanie. – Patrzył przed siebie, nie obdarowując mnie spojrzeniem. – I jeśli będzie szła do łazienki, to pilnuj, czy nie wymiotuje.

Niemal zadławiłem się sokiem, słysząc jego słowa. Czy z nią było aż tak źle? Przetarłem twarz dłońmi, zanim zauważyłem, że Zane na mnie spogląda. Jego czoło było lekko zmarszczone, jakby nad czymś myślał.

– Co ty pieprzysz? Ona naprawdę to robi? – zapytałem zszokowany i zarazem przerażony. – Od kiedy?

– Chodźmy na zewnątrz, zapalę.

Już po chwili staliśmy w ogrodzie z papierosami w ustach. Ostatnio już prawie w ogóle nie paliłem, ale teraz byłem dość wkurwiony i zarazem wystraszony, więc dałem sobie urlop od rzucania nałogów. Po raz kolejny przeczesalem palcami nieco już brudne włosy, po czym ponowiłem pytanie, chcąc wiedzieć, kiedy to się zaczęło.

– To było jakieś spotkanie u was. Przyszedłem później niż reszta, kojarzysz? Jakoś nie wiem, może z miesiąca temu? Zaraz po tym, jak Harry się przeprowadził – wyjaśnił, zakładając na głowę kaptur bluzy.

– Jak się zorientowałeś? – Zacisnąłem dłoń w pięść, nie mogąc znieść myśli, że od tak dawna się to ciągnie.

– O tym, że wymiotuje, czy o tym, że ma problemy z odżywianiem?

– Oba.

Zaciągnąłem się, a następnie wypuściłem dym, czekając na jego odpowiedź. Miałem ochotę przyjechać mu przez to, że mówi mi o tym tak późno, ale zdawałem sobie sprawę, że miał jakiś powód. Lepiej późno niż wcale.

– To prywatne sprawy. Nie wiem, czy Kenny chce, żebyś wiedział, czemu to się zaczęło. Zorientowałem się jakoś na początku roku, ale z początku nie ruszałem tematu. Dopiero po moich urodzinach z nią porozmawiałem. – Rzucił peta na ziemię, a następnie przygniótł go butem. – Wtedy u was na tym spotkaniu, o którym mówiłem, poszedłem do jej pokoju i słyszałem, jak wymiotuje. Zorientowałem się, o co chodzi, ale ona zapewniała, że po prostu było jej niedobrze, i mówiła, że to się więcej nie powtórzy. Nie wiem, może to rzeczywiście był jeden raz, a wczoraj za dużo wypijała, ale po prostu... Miej na nią oko.

Usiadłem na krześle i schowałem twarz w dłoniach. Mieszkałem z nią i ani razu nie zauważyłem, że robi coś aż tak kurewsko niszczącego. Głowa bolała mnie z każdą chwilą coraz mocniej, co wszystko utrudniało. Jak mogłem, kurwa, aż tak ignorować wszystkie sygnały, które zauważałem?

– Będę jej pilnował – przytaknąłem, patrząc na Rossa. – Sorry za to, jak wtedy na ciebie naskoczyłem. Nie miałem pojęcia o tym wszystkim. I w ogóle... To było gówniane.

Ross skinął głową, a potem sprawdził coś na telefonie.

– Muszę już lecieć. Jeśli chodzi o Kendall... Nie mów jej, że wiesz. Wolę, żeby dowiedziała się o tym ode mnie. Nie mówiłbym ci, gdybym miał pewność, że ona tego znowu nie zrobi.

– Zależy ci na niej – zauważyłem, wysilając się na błądy uśmiech mimo chujowego samopoczucia.

– Muszę lecieć. – Odchrząknął.

Trochę mnie rozbawiło, że nie odpowiedział na pytanie. To tak nie pasowało do Zane'a Rossa, którego znałem. A może tak naprawdę nigdy go nie znałem?

Cały dzień leżeliśmy z Kendall na kanapach w salonie, oglądając jeden z jej dennych seriali i zakreślając jakieś rzeczy w dokumentach mojego ojca. Rzygałem już nazwiskami wszystkich ludzi, które mieliśmy odnajdywać. To była jedna z jego jebanych kar, która naprawdę sprawiała, że odechciewało

mi się robić kolejne imprezy.

– Masz pająki w pokoju? – zapytał Kendall, znudzony.

– Czemu? – Posłała mi spojrzenie, jakby rozmawiała z idiotą.

– Bo coś ujechało cię w szyję.

Dumny z siebie uśmiechnąłem się szeroko, gdy spaliła buraka. Mruknęła coś pod nosem, a ja się głośno zaśmiałem.

– Jesteście takimi dzieciakami. – Mój ojciec pokręcił głową z politowaniem. – Myślałem, Nellson, że już naprawdę dojrzałeś. Co z tą twoją Jenny?

Przewróciłem oczami, gdy poczułem na sobie wzrok Kendall.

– Jenny i Jenny... Nie jesteśmy pieprzonym małżeństwem, więc wszystko nie musi się kręcić wokół niej.

– Przestań, do cholery, tak przeklinać – upomniął mnie ojciec, na co posłałem mu kpiące spojrzenie. – Więc mogę chociaż się dowiedzieć, z jakiej tym razem okazji była ta wczorajsza impreza?

– Świętowaliśmy narodzenie się lwiątku w londyńskim zoo – odpowiedziałem ironicznie, bo przecież on dobrze wiedział, że nie było okazji.

– To nawet nie było śmieszne – Posłał mi pełne zażenowania spojrzenie, zanim przeniósł wzrok na Kendall. – Więc jaka była okazja?

– Właściwie to były aż cztery lwiątku.

Zaśmiałem się, widząc minę mojego ojca oraz Ellen, która właśnie wchodziła do salonu. Chyba w tym momencie oboje uznali nas za swoje największe porażki życiowe.

Uśmiechając się pod nosem, zakreśliłem na kartce kolejne nazwisko. Rodzina taka jak ta była czymś zajebistym i warto było na nią czekać osiemnaście lat.

Gdy kilka dni później siedziałem w niewygodnym fotelu, nie dziwiłem się, że lot do Barcelony był tak kurewsko tani, skoro mieliśmy miejsca porozrzucane po całym pieprzonym samolocie. Było to zarazem plusem, bo nie musiałem z nikim rozmawiać, jak i minusem, bo to Logan siedzący kilka rzędów za nami miał alkohol, który kupiliśmy na strefie bezcłowej.

Spojrzałem na niego z rozbawieniem, gdy głośno tłumaczył Blair, dlaczego uważa, że jej spodnie wyglądają jak piżama. Przynajmniej on nie miał tak nudnej podróży jak ja. Wziąłem dłoń Jenny w swoją, gdy szliśmy na postój taksówek.

– Co ty taka nie w humorze? – zapytałem z uniesioną brwią.

– Wydaje ci się – stwierdziła, wzruszając ramionami.

– Masz PMS czy co? – nie odpuszczałem, widząc jej zawziętą minę.

– Spierdalaj, nie mam żadnego PMS.

Zdecydowanie miała PMS. Cokolwiek to było. Zaśmiałem się pod nosem, razem z Harrym, który idąc obok, najwyraźniej słyszał naszą rozmowę.

Godzinę później byłem już w pokoju, który mieliśmy w trójkę razem z Jenny i Florence. Drugi pokój zajmował Harry, Logan i Blair. Był to najlepszy hotel we w miarę znośnej cenie, ale pokoje dwuosobowe były już zajęte, więc... Wyszło, jak wyszło. Leżałem na łóżku, z rękami założonymi za głowę, patrząc na Jenny, która właśnie się przebierała.

– Więc wyjaśnisz mi w końcu, o co jesteś zła? – zapytałem, korzystając z tego, że Florence poszła na dół zapalić.

– Ty jesteś w tym momencie poważny?

Zmarszczyłem brwi, gdy ona patrzyła na mnie, krzyżując ramiona na piersiach i już nie ukrywając wściekłości. Podniosłem się z łóżka, czując się chujowo z tym, że coś między nami było nie tak, a ja nawet nie wiedziałem co.

– Nie mówiłeś mi, że mamy mieszkać z Florence – zaczęła, na co się skrzywiłem.

– Naprawdę chodzi ci o taką głupotę? Mogłaś przyjechać do mnie tydzień temu, gdy cię zapraszałem, bo wtedy wszystko ustalaliśmy, a nie mieć teraz pretensje. – Wzruszyłem ramionami.

– Nie bądź śmieszny, Nellson. – Prychnęła, przekładając bluzę przez głowę. – Zaproponowałeś

mi to w sobotę rano, więc dobrze wiedziałeś, że nie uda mi się już kupić biletów na pociąg.

– Przyjechałbym po ciebie – przyznałem zgodnie z prawdą. – Jedno słowo i przyjechałbym, ale ty nie chciałaś się, kurwa, spotkać. Co miałem zrobić?

– Więc to moja wina, jasne – odpowiedziała ironicznie. – Tak samo moją winą jest to, że musiałeś sobie mnie zastąpić Florence na imprezie. Mam uwierzyć, że między wami nic nie było, skoro obudziliście się w jednym łóżku?

Zaśmiałem się głośno i ironicznie, bo ona była po prostu zabawna. Więc cały problem był w tym, że spałem z Florence w jednym łóżku. Jakby to nie było czymś normalnym. Podszedłem w stronę okna, myśląc o tym, jak mogłem wpakować się w tak chorą relację. Przetarłem twarz dłońmi, zanim ponownie spojrzałem na dziewczynę. Czemu musiałem coś poczuć do takiej wariatki, która we wszystkim doszukiwała się zdrady?

– Jenny, jestem z tobą i jakiegokolwiek masz o mnie zdanie, to nigdy bym cię nie zdradził – starałem się brzmieć spokojnie.

– Myślisz, że to jest dla mnie łatwe?

Zauważyłem, że zaszklily jej się oczy. *Kurwa.*

Podszedłem do niej, nie wiedząc, jak powinienem się zachować.

– W ogóle się nie widzimy, a gdy do ciebie dzwonię, to słyszę, jak ty i twoja przyjaciółka budzicie się po imprezie. Postaw się na moim miejscu. – Przetarła policzek palcami, a ja wziąłem głęboki wdech.

– Czy naprawdę myślisz, że jeśli bym cię zdradził, to od razu bym ci powiedział, że właśnie się obudziłem obok Florence? – Uniosłem brew, patrząc w jasnoniebieskie oczy Jenny. – Jeśli mi nie zaufasz, to nie ma szansy, aby to wypaliło. Uwierz, że ostatnie, na co mam pieprzoną ochotę, to przekonywanie cię o tym, że z nikim innym nie sypiam. Nie mam zamiaru, robiąc cokolwiek, ciągle myśleć o tym, czy przypadkiem nie odbierzesz tego źle. – Patrzyłem na nią w oczekiwaniu na jakąkolwiek reakcję, podczas gdy ona usiadła na łóżku, prawdopodobnie myśląc o tym, co powiedziałem.

Jakkolwiek okropnie się nie czułem przez to, że płakała z mojego powodu, to nie zamierzałem jej przeproszać, bo nie miałem sobie nic do zarzucenia.

– Przepraszam – zaczęła cicho, więc położyłem się obok niej, pewny, że już wszystko będzie dobrze. – Po prostu nienawidzę tego, że spędzamy razem tak mało czasu i przez to wariuję.

– Dlatego nie spierdolmy sobie tego weekendu przez jakieś kłótnie.

Przybliżyłem dłoń do jej twarzy i przesunąłem palcem po jej wilgotnym policzku, a potem nachyliłem się i ją pocałowałem.

Gdy odwzajemniła pocałunek, odetchnąłem w duchu, mając nadzieję, że to koniec dramy.

Jak tylko Florence wróciła do pokoju, postanowiliśmy od razu zacząć zwiedzanie. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że zabytki są nudne, dlatego właśnie zwiedzaliśmy już trzeci z kolei klub.

– Szkoda, że nie ma reszty. Byłoby tu zajebiście całą ekipą – stwierdził Logan.

– Właściwie to czemu Kendall nie chciała jechać? – zapytała mnie Jenny, która siedziała na moich kolanach.

– Pewnie dlatego, że ja tu jestem – odpowiedział Harry.

Skrzywiłem się lekko na jego odpowiedź, po czym wziąłem ze stołu kolejny kieliszek. Nie chciałem gadać z Harrym na temat siostry, bo prawdopodobnie po raz kolejny bym go zwyzywał.

– Więc wasza dwójka nadal jest pokłócona? – zapytała Florence, podczas gdy ja przechyliłem kieliszek.

– Dziwisz się?

– Tak właściwie to co z Kendall i Zane’em? – Blair dołączyła się do rozmowy. – Ostatnio ciągle widzę ich ze sobą, są razem czy coś?

Przyłożyłem dłoń do ust i głośno ziewnąłem, czekając, aż ktoś odpowie. Po chwili jednak zorientowałem się, że wszyscy patrzą na mnie wyczekująco, jakby liczyli, że to ja ich doinformuję. Byłem już zbyt pijany na tłumaczenie im wszystkiego.

– Są przyjaciółmi, tak myślę. – Wzruszyłem ramionami.

– Taa, też byłem jego „przyjaciółką”. – Florence zrobiła cudzysłów palcami. – To była strata

czasu i tyle. Idzie ktoś zatańczyć?

Oblizalem usta, widząc, jak Florence wstaje z kanapy i poprawia krótką, obcisłą sukienkę, a następnie lekko poklepałem Jenny po udzie, dając jej znak, aby wstała.

– Pójdę z Florence. Zaraz wracam.

Szybko złożyłem pocałunek na ustach mojej dziewczyny, zanim ruszyłem za Manson, nie mogąc się napatrzeć, jak dobrze wygląda w tej sukience.

Nieszczególnie dbałem o cokolwiek, tańcząc z Florence, jednak cały czas miałem z tyłu głowy to, że mam dziewczynę, której nie chciałem stracić. Nachyliłem się, bo blondynka krzyczała coś w moim kierunku.

– Idziemy zapalić?!

Skinałem głową i złapałem ją za rękę, po czym ruszyliśmy w stronę wyjścia z klubu. Ścisnąłem jej dłoń, chcąc mieć pewność, że nie zgubi się w tym tłumie ludzi. Przed budynkiem podałem jej papierosa i go odpaliłem, wychodząc z założenia, że tym razem ja się powstrzymam.

– Dalej przeżywasz Zane'a, co? – zapytałem ją, myśląc o tym, co mówiła, zanim poszliśmy tańczyć.

– Raczej nie, chociaż to kurewsko przykre, że zastąpił mnie Kendall. – Przewróciła oczami, a następnie się zaciągnęła. – W sensie, co ona ma, czego ja nie mam?

Wysoki poziom IQ.

– Daj spokój, Flo – zacząłem, opierając się o ścianę. – Zobaczysz, że znajdziesz kogoś lepszego, kto będzie cię traktował tak wyjebicie, jak na to zasługujesz.

– Ciekawe kogo – odburknęła, po czym machnęła ręką. – Zresztą nieważne. Mam tylko nadzieję, że z Kendall będzie mu lepiej niż ze mną.

Przeczesałem włosy palcami, nie wiedząc, co powiedzieć. Cała ta sytuacja nie była niczyją winą, ale mimo to było mi żal Florence. Może miała kilka wad, ale była zajebistą, wyjątkową dziewczyną. Zasługiwała na szczęście.

Wypuściła dym z ust, zanim na mnie spojrzała.

– Chciałabym znaleźć kogoś, kto pokocha mnie i kogo ja pokocham.

– W końcu znajdziesz. Słowo.

Rozdział 11

Zane

Uderzałem palcami w blat do rytmu piosenki, która leciała w radiu i którą śpiewały moja mama oraz siostry, gdy wspólnie robiły coś w kuchni. W tym samym czasie wpatrywałem się w skserowane notatki z lekcji, które próbowałem jakoś ogarnąć. Pogodzenie pracy i nauki nie było aż tak łatwe, jak się spodziewałem, ale mimo wszystko starałem się niczego nie spieprzyć. Nie planowałem studiów, ale chciałem ukończyć szkołę średnią.

– Może zaprosisz dzisiaj do nas Kendall na kolację?

Podniosłem wzrok na matkę, która wpatrywała się we mnie z lekkim uśmiechem. Sam też zaśmiałem się pod nosem i pokręciłem głową.

Ona nie odpuszczała:

– Jak chcesz, kochanie, ale tata mówił, że chętnie ją pozna.

– Nie będę na kolacji.

– Zane – zaczęła Aisha, patrząc na mnie z przymrużonymi oczami. – Taty nie było w domu od miesiąca, powinienes zostać.

Przewróciłem oczami, ale już nie komentowałem. Kochałem bliźniaczki, ale zdecydowanie nie radziłbym się ich w jakiegokolwiek sprawie. Były jeszcze dziećmi. Dla nich praca naszego taty, kierowcy tirów, była okropnym zawodem i nienawidziły tego, że tak rzadko bywał w domu. Ja wprost przeciwnie. Nienawidziłem, gdy wracał.

Zmarszczyłem czoło na dźwięk dzwonka, a potem zerknąłem na zegarek. Było zdecydowanie za wcześnie na przyjazd ojca. Widząc spojrzenie matki, podniosłem się z krzesła i ruszyłem w stronę drzwi.

– Summer? Co ty tu robisz, do cholery? – zapytałem cicho, nie chcąc, aby rodzina mnie usłyszała.

– Pisałeś, że nie chcesz siedzieć dzisiaj w domu, więc przyszłam na ratunek. Zbieraj się, kochany, jedziemy na ognisko.

Zanim zdążyłem dowiedzieć się czegokolwiek więcej, mama podeszła do drzwi, na co przekląłem pod nosem.

– Kto to? Twoja koleżanka? Miło mi. – Kobieta stanęła obok mnie i spojrzała na dziewczynę. – Summer?

Mogłem zobaczyć, jak na jej twarzy pojawia się ogromny uśmiech, na co jedynie przewróciłem oczami. Summer nie wyglądała na szczególnie speszoną, gdy przytaknęła, a następnie mocno przytuliła moją mamę.

– Dziecko, tyle czasu cię nie widziałam, wejdź. – Odsunęła się, robiąc jej przejście w drzwiach, po czym przeniosła na mnie wzrok. – Zane! Jak mogłeś mi nie powiedzieć, że Summer jest w Londynie i jesteście umówieni?! Nie miałam pojęcia, że nadal utrzymujecie kontakt. To naprawdę wspaniale.

Posłałem jej krzywy uśmiech, nie odpowiadając, bo właściwie co mogłem powiedzieć? Calder posłała mi przepaszające spojrzenie, zanim przeniosła wzrok na moje siostry, które patrzyły na nas z zaciekawieniem.

– Dziewczynki, pamiętacie Summer? – zapytała moja mama, lecz zanim bliźniaczki zdążyły odpowiedzieć, ona ponownie zwróciła się do dziewczyny: – Tak wyrosłaś! Pewnie masz powodzenie u chłopaków. Co robisz w Londynie? Przyjechałaś z rodzicami?

– Mamo, spokojnie – wtrąciłem się, zażenowany. – Summer mieszka z Florence i jest dziewczyną Nicolasa.

– Nicolasa Thomsona?! – Uniosła brwi w szoku. – Jaki ten świat jest mały! Zabiję Zane’a za to, że nic mi nie powiedział. Chodź, kochanie, do środka. Zrobię ci coś do picia i porozmawiamy. Co słyhać u rodziców?

Przecierając twarz dłońmi, ruszyłem do kuchni za moją matką. Starałem się nie powiedzieć do

Sunny nic wrednego, mimo że uważałam za chujowy pomysł to, że tutaj przysłała. Naprawdę przez tyle czasu udawaliśmy, że się nie znamy, żeby teraz wszystko skomplikować? Zająłem miejsce na krześle, zamykając zeszyt z notatkami.

– Prowadzą pensjonat w Durham. – Uśmiechnęła się lekko. – Są dość zapracowani, a ja teraz i tak mieszkam w Londynie, więc nie widuję się z nimi zbyt często.

– Muszę koniecznie kiedyś do nich zadzwonić, tyle czasu z nimi nie rozmawiałam. Czego się napijesz, kochanie?

– Właściwie to nie mam zbyt wiele czasu. Wpadłam tylko po Zane'a, a potem zgarniemy Nicolasa i Kendall i pojedziemy na ognisko.

Odetchnąłem z ulgą, a następnie potwierdziłem to, co mówiła dziewczyna. Szybko zgarnąłem najważniejsze rzeczy, zanim wyszliśmy z mieszkania, wysłuchując mojej mamy, która nadal była przesadnie szczęśliwa z faktu zobaczenia Summer po latach.

Siedzieliśmy w samochodzie Thomsona, który dziewczyna pożyczyła, a ja paliłem przy otwartym oknie papierosa.

– Nie powinnaś była przychodzić. Tym bardziej że ojciec dzisiaj wraca i mama na pewno mu powie – mruknąłem, zanim się zaciągnąłem.

– Jesteś poważny? To, co się stało, to przeszłość i nie powinniśmy się już tym przejmować. Ile można? Ja się wyprowadziłam, nie mogąc mieszkać z moją matką, ty robisz wszystko, żeby nie widywać się z ojcem i mamy na dodatek udawać, że nie utrzymujemy kontaktu?

Wzruszyłem ramionami, uważając, że to była najłatwiejsza opcja. Nie odzywaliśmy się już do końca drogi, bo zdecydowanie nie miałem na to humoru. Nie chciało mi się bawić w psychologiczne rozmowy, ponieważ to w niczym nie pomogło. Nic nie mogło zmienić przeszłości, którą ciężko mi było zaakceptować.

Tak jak mówiła Summer, po drodze zabraliśmy Kendall i Nicolasa i ruszyliśmy w kierunku, który prawdopodobnie znała tylko Calder. Ognisko z ludźmi z jej szkoły nie było czymś, o czym marzyłem, bo nieco inaczej wyobrażałem sobie sobotnie popołudnie, w które Nellson będzie w Barcelonie, a rodzice Kendall w pracy.

– Co ty taki nie w humorze? – Kendall stanęła naprzeciwko mnie, gdy wysiedliśmy z samochodu na parking.

Znajdowaliśmy się niedaleko jeziora na obrzeżach Londynu.

– Bo jeszcze się ze mną nie przywitałaś – odpowiedziałem pewnie, w końcu się uśmiechając.

– Cześć, Zane – odparła z rozbawieniem, zanim stanęła na palcach i złożyła pocałunek na moim policzku.

– Poważnie? Tylko na to cię stać? – Zaśmiałem się i ruszyłem za Nicolasem i Summer.

Kenny szła obok mnie, gdy rozglądaliśmy się po okolicy. Było naprawdę dużo osób, więc domyśliłem się, że to tego typu impreza, na którą zaproszony jest każdy. Znajomych Summer jeszcze nie było, dlatego po prostu zdecydowaliśmy się usiąść na pniach przy ognisku i napić piwa, które ze sobą przywieźliśmy.

– Jeśli pijesz, to jak wrócimy do domu? – Thomson zwrócił się do swojej dziewczyny, unosząc brew.

– Taksówką.

– A co z moim samochodem? Chciałaś nim jechać, więc powinnaś też nim wracać.

– Daj spokój, Tommo. Podjedziemy po niego jutro czy coś. – Wzruszyła ramionami.

– Dlaczego ty taka jesteś?

Przewróciłem oczami, słysząc, że już zaczynają się kłócić. Spojrzałem na Kendall, która rozmawiała o czymś z ludźmi obok. Szybko nawiązywała nowe znajomości, mimo że zawsze powtarzała, że jest introwertyczką. Wziąłem kolejny łyk piwa, a potem wyciągnąłem z kieszeni paczkę papierosów, myśląc, że może być ciężko wytrzymać tutaj bez czegoś mocniejszego.

– Chcesz się przejść? – usłyszałem.

Przeniosłem wzrok na Kendall i wstałem, wruszając ramionami. Takie ogniska były chujowe i nie było tu nic lepszego do roboty od spaceru. Nie lubiłem przebywać w towarzystwie, którego nie znałem.

Szliśmy ramię w ramię, nie odzywając się do siebie. Ja paliłem papierosa.

– Mogę? – Kendall wskazała na paczkę.

Zmarszczyłem czoło, po czym pokręciłem głową.

– Nie – mruknąłem, chowając papierosy do kieszeni bluzy.

– Czemu nie?

– Bo nie. Nie umiesz nawet palić, a ja nie będę tym, który cię nauczy. To zbyt niezdrowe – wyjaśniłem, zaciągając się.

– Czasami cię nie rozumiem, Zane.

Usiadłem na trawniku, zaraz obok jeziora. I tu siedziało sporo osób, ale nie tak wiele jak przy samym ognisku. Wskazałem miejsce między moimi nogami, a gdy Kendall już się tam usadowiła, objąłem ją ramieniem. Patrzyłem zamyślony na szklaną taflę wody. Miałem dzisiaj zły humor, ale teraz czułem się trochę lepiej. Obróciłem głowę, wypuszczając z ust dym, gdy dziewczyna swobodnie oparła się o moją klatkę piersiową. Mógłbym zatrzymać tę chwilę.

Powrót ojca za każdym razem był dla mnie chujowy, a myśl, że moja mama będzie mówiła o Summer, sprawiała, że czułem niepokój.

– Chcesz o czymś porozmawiać? – zapytała cicho, układając swoją dłoń na mojej. – Widzę, że coś cię męczy. Nie nalegam, ale po prostu... Nie lubię widzieć cię takiego.

Przełknąłem ślinę, przez chwilę to rozważając. Przez tak wiele lat nie powiedziałem o tym ani jednej osobie.

– To nic wielkiego – przyznałem. – Nie chcę cię zanudzać.

– Dobrze wiesz, że tak by nie było.

Kendall lekko się ode mnie odsunęła, aby móc się obrócić w moją stronę. Po chwili jej wieczne zimne ręce znalazły się na moich policzkach, gdy połączyła ze sobą nasze usta.

Powoli odwzajemniałem pocałunki, starając się powstrzymać lekki uśmiech. Uwielbiałem ją, naprawdę. Może kiedyś nawet mógłbym ją pokochać. W innym życiu zdecydowanie tak. W życiu, w którym wierzyłem w szczęśliwe zakończenia.

– Na pewno chcesz tego wysłuchiwać? – zapytałem, patrząc jej w oczy, gdy lekko się odsunęła. – To nic ciekawego.

– Tylko jeśli ty chcesz mi o tym opowiedzieć.

Skinąłem głową, zanim dziewczyna ponownie oparła się o moją klatkę, biorąc znów moją dłoń w swoją.

Podzielenie się z nią wszystkim nie było dla mnie szczególnie ciężkie, bo czułem, że i tak jest osobą, która zna mnie najlepiej. Wiedziała o mnie tyle i nadal mnie zносиła, chcąc być blisko. Niesamowite.

– Z Sunny znamy się jakoś od podstawówki. Mieszkaliśmy w tym samym bloku, a nasi rodzice się przyjaźnili, więc często gdzieś jeździliśmy i ogólnie spędzaliśmy razem czas – zacząłem, przypominając sobie dzieciństwo. – Właściwie to na początku za sobą jakoś szczególnie nie przepadaliliśmy, podczas gdy nasi rodzice mieli wizję, że kiedyś będziemy razem. My w końcu złapaliśmy w miarę spoki kontakt, ale nigdy nie było to nic wielkiego. Rozumiesz... spędzaliśmy razem czas, bo chodziliśmy razem do szkoły, mieszkaliśmy obok siebie, ale to nigdy nie była jakaś nie wiadomo jak wielka przyjaźń. Ale chyba jedyna, jaką wtedy miałem. Po prostu tak dużo przesiadywaliśmy razem, że znaliśmy się bardzo dobrze. – Przerwałem na chwilę, starając się przypomnieć sobie dokładnie, jak to wszystko się zaczęło.

Kendall słuchała mnie uważnie, a wokół nas rozbrzmiewała głośna muzyka i rozmowy.

Patrzyłem na taflę wody, do której teraz wbiegli jacyś pijani idioci.

– Nie wiem, mieliśmy jakieś trzynaście, może czternaście lat, gdy razem z Summer zerwaliśmy się z lekcji. Miało nie być w jej mieszkaniu nikogo, ale cóż... Była jej matka i... mój ojciec. W dość jednoznacznej sytuacji. – Wrzuciłem ramionami, starając się pokazać, że to dla mnie nic wielkiego.

Nie chciałem zagłębiać się w szczegóły, bo to nie było nic przyjemnego do słuchania.

– Co?! – Kendall odwróciła się przodem do mnie, a ja posłałem jej błady uśmiech. – Boże, Zane, tak mi przykro.

– Nie powinno. – Pokręciłem głową, zanim lekko się pochyliłem, aby złożyć pocałunek na jej ustach. – To było lata temu i już nie robi na mnie większego wrażenia.

– Więc... Twoi rodzice nie są razem? Zawsze mówiłeś...

– Są – przerwałem jej. – Rodzice Summer też. Nigdy nie powiedzieliśmy o tym nikomu.

Kendall posłała mi zaskoczone spojrzenie, ale nie skomentowała, gładząc kciukiem mój wyjątkowo dziś ogolony policzek.

Przeniosłem wzrok na ludzi, którzy śmiejąc się, przechodzili obok nas, a następnie ponownie spojrzałem na Kendall. Była zszokowana, najwyraźniej nie rozumiejąc, dlaczego tak postąpiłem.

– Moje siostry miały wtedy kilka lat, a ojciec przekonywał, że to był błąd i kocha moją mamę. Nie potrafiłem jej tego zrobić, więc... – Wzruszyłem ramionami, nie wiedząc, co powiedzieć. Piekły mnie gardło i oczy. Mówienie o tym na głos było jednak cięższe od myślenia o tym. – Calderowie wyprowadzili się, a ja udawałem, że nic się nie stało. I to się ciągnie do dzisiaj.

Między nami zapanowała cisza.

– Takie coś nie powinno spotkać nikogo. – Kenny westchnęła, a następnie zaczesła palcami do tyłu moje włosy, odsłaniając czoło. – Myślisz, że to się nigdy nie wyda?

– Nie wiem. Jeśli się wyda, to na pewno ja nie będę miał z tym nic wspólnego. To by załamało moją mamę i siostry... Poza tym skoro on mówi, że to był błąd, i tego żałuje, to próbuję mu wierzyć. Po prostu, kurwa... – Przerwałem, kręcąc głową.

– Po prostu co? – zapytała łagodnie.

Odchyliłem głowę, a następnie odchrząknąłem i wziąłem głębszy oddech.

– Po prostu wkurwiają mnie ludzie. To, że najbliższe osoby potrafią kogoś zdradzać i żyć tak przez lata. Nigdy nie wiesz, czy ktoś, kogo ty kochasz i za kogo oddałabyś życie, właśnie nie pieprzy się z twoją przyjaciółką.

Ta świadomość była dla mnie przerażająca. Byłem raczej typem osoby, która nie wpierdalała się w nie swoje sprawy. Nie chciałem być kimś, kto niszczy jakiegokolwiek relacje, i tego oczekiwałem od innych ludzi w stosunku do siebie. Było naprawdę wiele chujowych rzeczy, które mógłbym powiedzieć na przykład Kenny o Harrym, ale po co? Jeśli ludzie się kochali, to czasami lepiej, aby byli nieświadomi błędów drugiej osoby. Bo czy istniały szczere związki? Wątpiłem w to.

Widziałem, że Kendall chce coś powiedzieć, ale nie pozwoliłem jej na to, zamykając jej usta pocałunkiem. Robiłem to powoli, układając dłoń na jej szyi, podczas gdy ona wplatała palce w moje włosy. Drugą ręką przyciągnąłem ją bliżej siebie i teraz już siedziała na mnie okrakiem. Wszyscy ludzie tutaj byli podpi-ci, zapadł już zmrok, a ja raczej miałem wyjebane na to, czy ktoś na nas patrzy.

– Siema, przyjaciele!

Słyszając głos Thomsona, niechętnie oderwałem się od dziewczyny, aby przenieść wzrok na niego oraz Summer, która robiła zdjęcia wszystkiemu dookoła, w tym nam.

Kenny schowała twarz w zagłębieniu mojej szyi, a ja zaśmiałem się na myśl, że to ją zawstydziło. Kurewsko urocza. Czuję, jakbym właśnie gdzieś zostawił jakiś ciężar, który latami niosłem na plecach.

– Czego? – Uniosłem brew z rozbawieniem, wyrzucając z głowy to, o czym opowiadałem.

Nicolas jedynie się zaśmiał, zanim usiadł obok nas razem ze swoją dziewczyną, a następnie podał nam butelki piwa.

Kendall zajęła miejsce obok mnie, więc objąłem ją ramieniem, po czym wziąłem łyk ze swojej butelki.

– Nudziło nam się – zaczęła Sunny, gdy położyła się na trawie, układając głowę na nogach Tommo. – Tak właściwie to czemu nie chcieliście lecieć do Barcelony?

Wzruszyłem ramionami, nie mając ochoty się tłumaczyć.

– A wy?

– Dla mnie zwiedzanie jest chujowe, a Sunny już tam była, więc to nie miało sensu.

Sunąłem palcami po ramieniu Kenny, słuchając całej trójki rozmawiającej o tym, jakie mają

plany związane ze studiami. Wszyscy planowali zostać w Londynie, co wydawało się naprawdę spoko. Nawet nie wiedziałem, kiedy to się stało, ale z tą trójką w ostatnim czasie dogadywałem się najlepiej.

Około godziny później siedzieliśmy z powrotem przy ognisku, a Summer przedstawiała nas swoim znajomym.

W jednej dłoni trzymałem butelkę piwa, a drugą podawałem kolejnej osobie, której imienia nawet nie próbowałem zapamiętać. Potem stanąłem naprzeciwko mulatki z ciemnymi włosami, która była całkiem atrakcyjna.

– Zane. – Podałem jej dłoń, uśmiechając się.

– Emily.

Usiadłem przy ognisku, wyjmując z kieszeni paczkę papierosów. Nowo poznana dziewczyna zrobiła dokładnie to samo, zanim najpierw odpaliła mojego papierosa, a następnie swojego.

– Próbowałam rzucić tyle razy, ale to chyba niemożliwe. – Zaśmiała się, a ja pokiwałem głową w zrozumieniu. – Więc jesteś przyjacielem Nicolasa, tak?

– Chodzimy razem do szkoły. – Wypuściłem dym z ust, a następnie spojrzałem na Aiden, który usiadł obok nas, wyjmując papierosa z paczki Emily.

– Moja siostra chodzi do waszej szkoły. – Brunet wskazał na kogoś po drugiej stronie ogniska, więc spojrzałem w tamtym kierunku. – Sophia, kojarzysz? Jest dopiero na pierwszym roku.

– Nieszczerólnie. – Pokręciłem głową, przyglądając się dziewczynie. – Ale chyba znam tego chłopaka obok niej. Elliot, tak? Jest w drużynie koszykówki.

– Mhm, to jej chłopak – przytaknął, po czym wskazał głową na coś za moimi plecami. – Ta Kendall... Wolna jest?

Obróciłem głowę, aby zobaczyć Kenny, która śmiejąc się, siedziała obok Nicolasa i Summer. W tym samym czasie jedna z koleżanek Sunny robiła im zdjęcia. Spojrzałem ponownie na Aiden, nie mogąc powstrzymać przyływu irytacji.

– A co, zainteresowany? – Emily zaśmiała się, na co brunet jedynie poruszył brwiami.

– Zane, chodź, to zrobimy wam zdjęcie Instaxem! – Summer brzmiała na naprawdę podekscytowaną, a raczej pijaną. Po alkoholu stawała się innym człowiekiem.

– Zaraz wracam.

Podniosłem się z ziemi, otrzepując lekko spodnie, a potem stanąłem przy Kendall. Sunny stała naprzeciwko nas, mówiąc, jak mamy się ustawić, i gestykulując przy tym jedną ręką.

– Pieprzony cyrk. – Zaśmiałem się i zaciągnąłem dymem.

– Daj spokój, Zee, chcę mieć z tobą zdjęcie. – Kendall uśmiechnęła się, gdy ją objąłem.

– No dalej, nie bądźcie aż tacy nudni – odezwał się Thomson, na co tylko przewróciłem oczami.

Nie czekając na reakcję Kendall, pochyliłem się i połączyłem nasze usta, a wtedy rozbłysnął flesz. Rozbawiony, odsunąłem się od dziewczyny, po czym szybko cmoknąłem jej usta, mając świadomość, że Aiden na nas patrzy.

– O mój Boże, jesteście tacy uroczy – zapiszczała Summer, na co jedynie się zaśmiałem. – To będzie najlepsze zdjęcie!

Usiadłem z powrotem obok Emily i Aiden, wkładając papierosa między wargi.

– Aiden, myślę, że jednak musisz sobie odpuścić. – Mulatka zwróciła się do chłopaka ze śmiechem.

Odchyliłem głowę do tyłu i wypuściłem dym z ust.

– To tylko przyjaciółka – powiedziałem, spoglądając na rozradowaną dziewczynę.

Moja relacja z Kendall była najlepszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek miałem, ale to nie zmieniało faktu, że nie zamierzałem pakować się w związek. Bałem się, że ktoś taki jak ja nigdy nie mógłby dać takiej dziewczynie jak Kenny tego, na co zasługiwała. Stuprocentowego zaufania.

Rozdział 12

Kendall

Szłam szybkim krokiem przez praktycznie pusty korytarz, poprawiając rozwichrzone wiatrem włosy. Zatrzymałam się przed drzwiami, a potem zapukałam i pociągnęłam za klamkę.

– Przepraszam za spóźnienie. – Posłałam nauczycielce przepaszający uśmiech.

Kobieta skinęła głową, a ja rozejrzałam się po sali, aby zobaczyć, jak Harry wskazuje głową na wolne miejsce obok siebie. Zdejmując kurtkę, ruszyłam w jego stronę i usiadłam obok. W zeszłym tygodniu stwierdziłam, że nie możemy się unikać i od tego czasu jakoś się znosiliśmy. Może nie była to najlepsza relacja, ale znośna.

– Panie Torres, proszę przekazać pani Walker informacje dotyczące projektu.

– O co chodzi? – zapytałam chłopaka i otworzyłam zeszyt.

– Mamy zrobić projekt, w którym opiszemy wyniki badań wykonanych w ciągu miesiąca – zaczął, odrywając długopis od kartki. – Mamy to robić w tych samych parach, co pierwszy projekt, bo będzie z tego łączna ocena, która ma być w czterdziestu procentach oceną końcową.

Zagryzłam lekko wargę, zestresowana tym, że będę musiała spotkać się z Harrym sam na sam. To było takie *déjà vu*, bo tak samo byłam przerażona wtedy, gdy robiliśmy razem pierwszy projekt.

– Możemy się jakoś podzielić, jeśli nie chcesz się spotkać. – Uniósł brew, patrząc na mnie.

– Nie, nie. – Pokręciłam głową. – Znaczy, dla mnie nie ma problemu, chyba że ty nie chcesz?

Harry zaśmiał się, kręcąc głową, a potem wrócił do rozwiązywania równania. Patrzyłam na niego jeszcze przez chwilę, zwracając uwagę na fakt, że jego włosy były nieco krótsze. Wyglądał dobrze, bardzo dobrze.

Po chwili nauczycielka dała nam czas do końca lekcji na rozwiązywanie zadań z możliwością kontaktowania się ze sobą, więc zdecydowałam się wrócić do tematu projektu, mimo że nie był on dla mnie aż tak istotny.

– Więc, kiedy masz czas, żeby się spotkać? – zapytałam, przenosząc na niego wzrok.

– Dzisiaj... – zastanowił się chwilę. – Albo dopiero w weekend. Od jutra mam podwójne treningi, bo w poniedziałek gramy ważny mecz. – Odłożył długopis, a potem skupił wzrok na mnie, przez co poczułam się speszona.

– Może być dzisiaj – odparłam. – Mam poczekać na ciebie i razem pojedziemy do któregoś z nas czy po prostu spotkamy się pod wieczór? Tylko... moje auto się zepsuło.

Harry spojrział na mnie rozbawiony, a ja odruchowo już chciałam uderzyć go w ramię, żeby się ze mnie nie nabijał.

– Poczekaj, to pojedziemy moim samochodem – zaczął, nadal mając tę typową minę, gdy powstrzymywał śmiech. – Co stało się z twoim autem? Znowu go nie zatankowałaś czy tym razem jakaś ciekawsza historia?

– To nawet nie było śmieszne. – Założyłam ramiona na piersi, ale mimo usilnych prób na mojej twarzy też pojawił się lekki uśmiech. – Pod moim autem była czarna plama, a na ekranie świecił się na czerwono ten znaczek z czajnikiem. Myślę, że to coś z olejem, ale w sumie...

Moja wiedza dotycząca motoryzacji i budowy samochodu była na bardzo niskim poziomie, z czego nie byłam szczególnie dumna.

– Znaczek z czajnikiem? – Harry zaśmiał się głośno na szczęście w momencie, w którym zadzwonił dzwonek na przerwę.

– Więc teraz planujesz się ze mnie nabijać? – Zagryzłam wargę, aby powstrzymać uśmiech, gdy wsadzałam wszystkie rzeczy do torebki.

Mimo wszystko cieszyłam się, bo to jakiś przełom. Nie było niezręcznie, a my nawet żartowaliśmy. Czułam się z tym dobrze. Ostatnim, czego chciałam, to ta okropna atmosfera.

Harry pokręcił głową, nadal nie kryjąc rozbawienia, gdy wychodziliśmy na korytarz.

– Więc widzimy się pewnie na lunchu. – Stał przede mną, pokazując, że idzie w przeciwnym kierunku.

Przytaknęłam, zanim powiedzieliśmy sobie szybkie „cześć” i ruszyliśmy w przeciwnych kierunkach. Podczas przerwy na lunch jadłam coś, co przypominało spaghetti, a przynajmniej próbowałam, walcząc ze sobą. Było to naprawdę niejadalne, a to, że Nellson i Zane cały czas na mnie patrzyli, nie pomagało.

– Z czego oni to, kurwa, robią? – Logan, który jadł to samo co ja, odsunął od siebie talerz. – Jak ty możesz to jeść, Kendall?

– Też raczej odpuszczę. – Odsunęłam od siebie talerz, lekko się krzywiąc.

– Pójdę ci po coś innego. – Nellson zaczął wstawać, więc natychmiast położyłam dłoń na jego ramieniu.

– Za godzinę kończę, to zjem coś na mieście.

Obiecałam poczekać na Harry’ego, więc właściwie nie miałam nic lepszego do roboty. Zgodnie z tym, co powiedziałam, godzinę później siedziałam już w jakiejś niedużej restauracji, wysyłając Nellsonowi zdjęcie przedstawiające mnie jedzącą sałatkę z kurczakiem. Nie wierzył mi, a jeśli to go miało przekonać, to w porządku.

Ostatecznie wracałam do szkoły, zanim skończył się trening. Przed budynkiem było sporo osób, a w tym Zane i Florence, którzy siedzieli na ławce, paląc. Obydwoje śmiali się, a chłopak odchyłał głowę do tyłu. Dobrze było wiedzieć, że nadal spędzali razem czas. Mimo dziwnego ucisku w żołądku podeszłam do nich, przywołując uśmiech na twarz.

– Kendall. – Florence uśmiechnęła się do mnie, a potem przesunęła bliżej Zane’a, aby zrobić mi miejsce na ławce. – Myślałam, że skończyłaś już jakiś czas temu.

– Tak – potwierdziłam, po czym usiadłam na ławce, patrząc przez sekundę na Zane’a. – Właściwie to czekam na Harry’ego.

Nie wiem, czemu nie powiedziałam, w jakim celu to robiłam, ale poczułam, że nie muszę się ze wszystkiego tłumaczyć.

– Więc między waszą dwójką znowu coś jest? – Zane uniósł brew, uśmiechając się lekko, zanim zaciągnął się i wypuścił z ust dym. Jego głos był lekko zachrypnięty. – Stara miłość nie rdzewieje i te sprawy, nie? – dodał nieco kpiąco, a przynajmniej tak to odebrałam.

Zmarszczyłam brwi, nie mając pojęcia, o co właściwie mu chodzi. Zachowywał się tak, jakby był na mnie zły albo jakby między nami nie było kompletnie nic. Obie opcje sprawiały, że byłam zawiedziona i w jakimś stopniu zraniona.

– Nie, nic między nami nie ma. Robimy razem projekt – odpowiedziałam oschle, wstając z ławki. – Może lepiej wejdę do środka, bo mam na niego czekać przed szatnią.

– Więc widzimy się jutro? – Florence posłała mi uśmiech, wyrzucając peta, a ja pokiwałam głową. – Powodzenia z projektem.

– Jasne, dzięki.

Obróciłam się i ruszyłam w stronę wejścia, ale po kilku krokach poczułam, jak ktoś łapie mnie za ramię, na co mocniej zabiło mi serce.

– Poczekaj. – Zane obrócił mnie przodem do siebie. – Wszystko okej, Kenny? Wyglądasz na złą.

– Tak. – Wzruszyłam ramionami, marszcząc brwi. – Musi ci się wydawać.

Patrzył na mnie uważnie, zakładając kosmyk moich włosów za ucho.

Odsunęłam się, obawiając się, że ktoś to zobaczy i pomyśli sobie zbyt wiele.

– Wpadniesz do mnie wieczorem? – zapytał. – Jak już skończycie ten projekt. Raczej nie będzie nikogo w domu.

Skrzyżowałam ramiona, bo było mi trochę chłodno. Patrzyłam w oczy chłopaka, starając się cokolwiek zrozumieć. Sygnały, które mi wysyłał, były sprzeczne, a myśli w mojej głowie wariowały. Przez sekundę patrzyłam na Florence, przypominając sobie, jak wyglądała jej relacja z Zane’em. Zaczynałam się obawiać, że chłopak oczekiwał tego samego ode mnie. Wieczorne spotkania, gdy nie było nikogo w domu, kojarzyły się z jednym.

– Będę raczej zmęczona, Zee. – Posłałam mu błady uśmiech.

Nie odzywał się przez chwilę, ale ostatecznie skinął głową, nadal nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Jakbyś zmieniła zdanie albo zechciała mi powiedzieć, co się dzieje, to dzwoń.

Zanim zdążyłam mu odpowiedzieć, obok nas stanął Harry, który skinął głową do Rossa. Podziwiałam mężczyznę za to, że jednego dnia mogli się nienawidzić, a drugiego znowu być przyjaciółmi.

– To co, jedziemy? – Harry spojrzał na mnie.

– Jasne – odparłam z uśmiechem, a po sekundzie spojrzałam na Zane’a. – Więc do jutra?

– Może. – Nachylił się i złożył pocałunek na moim policzku, zanim odszedł do Florence.

Harry nie powiedział nic na temat Zane’a, za co byłam naprawdę wdzięczna. Po chwili siedzieliśmy w jego aucie, które było dość skromne, biorąc pod uwagę fakt, na jakie mógłby sobie pozwolić, gdyby tylko chciał. Zapięłam pasy i spojrzałam na niego.

– Jak trening?

– Całkiem nieźle. – Skupiony wyjechał na główną drogę. – Chyba mamy szansę wygrać najbliższy mecz.

– Będę trzymać kciuki. – Uśmiechnęłam się do niego, mimo że na mnie nie patrzył. – Całkiem polubiłam oglądanie tych meczy.

Harry na chwilę oderwał wzrok od jezdni, aby posłać lekki uśmiech.

– Więc trzymam cię za słowo, że będziesz.

– Czy przepuściłam jakikolwiek twój mecz? – Uniosłam brew, gdy on z uśmiechem pokręcił głową. – Więc na tym też będę.

Do końca drogi rozmawialiśmy o przygotowaniu Harry’ego do meczu, co było naprawdę w porządku, bo między nami nie panowała niezręczna atmosfera. Myślałam, że dużo ciężiej będzie nam wrócić do normalnej relacji, więc to pozytywne zaskoczenie.

W mieszkaniu Torresa zajęliśmy miejsca na jego kanapie, a ja od razu wyjęłam z torebki zeszyt i długopis. Postanowiliśmy się z tym uwinąć jak najszybciej, więc nie rozmawiając już na żadne nieistotne tematy, skupiliśmy się na referacie. Zapisywałam wszystko, co dyktował Harry, bo jemu analizowanie wyników badań szło zdecydowanie lepiej. Jak mogłam w ogóle liczyć, że przyjmą mnie na uczelnię, na którą on się dostał? Ten człowiek miał pięć razy większą wiedzę ode mnie.

– O Boże, naprawdę mnie to zmęczyło. – Zamknęłam zeszyt, gdy zdecydowaliśmy, że najważniejsze jest zrobione.

– Też mam już cholernie dość. – Harry wstał z kanapy i przeciągnął się, po czym na mnie spojrzał.

– Za chwilę powinno przyjść nasze jedzenie.

– W porządku.

Nie byłam szczególnie głodna, ale naprawdę kochałam chińszczyznę i nie potrafiłam odmówić, gdy Harry zaproponował zamówienie jej. Poza tym miałam gdzieś z tyłu głowy rozmowę, którą po pijaku przeprowadziłam z Zane’em. Nie chciałam złamać danego słowa.

– Pomóc ci w czymś? – zapytałam, kładąc się wygodniej na kanapie.

– Nie ma w czym – zaczął, wchodząc z powrotem do salonu. – Przyniosłem coś do picia.

Podziękowałam Harry’emu i podniosłam się lekko, aby wziąć od niego lemoniadę, która bardzo mi smakowała, mimo że musiało być w niej naprawdę dużo cukru. Dosłownie minutę później przyszedł dostawca z naszym jedzeniem, więc po chwili siedzieliśmy obok siebie, jedząc chińszczyznę.

– Jak było w Barcelonie? – zapytałam, gdy tylko przełknęłam makaron. – Nellson nic nie opowiada. W ogóle nie chce o tym rozmawiać. Jenny też.

– Może dlatego, że ciągle się kłócili. – Wzruszył ramionami. – Ale było naprawdę spoko. Pogoda się udała, więc nie ma co narzekać. A ty? Robiłaś coś ciekawego?

Przez chwilę się zastanawiałam, czy mówić mu o ognisku, ale w końcu stwierdziłam, że nie mam powodu, żeby to ukrywać. To nie było w końcu nic złego.

– Byliśmy na imprezie z ludźmi ze szkoły Summer – odpowiedziałam z pełnymi ustami. – We czwórkę. Jeszcze z Nico i Zane’em.

– Elliot mi mówił, że was widział. Jak było?

Byłam zaskoczona, bo naprawdę nie miałam pojęcia, że poza naszą czwórką był tam ktoś z naszej szkoły.

– Bardzo spoko – przyznałam zgodnie z prawdą.

Harry przez chwilę nic nie mówił, zamyślony, aż w końcu odłożył puste pudełko po chińszczyźnie i spojrzał na mnie.

– Wtedy na tej imprezie przesadziłem – zaczął, przeczesując palcami włosy. – To było chujowe z mojej strony, więc serio przepraszam. I za to, że namawiałem cię, abyś nie jechała do ojca, i za to wszystko, co mówiłem o Zanie. Przyjaźnimy się i naprawdę go szanuję, więc ta... Wiem, że wtedy zjebałem. Byłem zazdrosny o waszą relację i trochę wypilem, a wiemy, że nie powinienem tego robić. Muszę się z tym bardziej pilnować.

Poczułam się źle, widząc, że ta sprawa go męczy. Odłożyłam swoją porcję jedzenia, a następnie pokiwałam głową, czując dziwny ucisk w gardle. Nienawidziłam takich rozmów i czasami po prostu wolałam przemilczeć jakiś temat, a potem udawać, że nic się nie stało.

– Przepraszam, że cię uderzyłam. – Zagryzłam wewnątrz policzka, myśląc o tym. – Cokolwiek byś nie powiedział, nie miałam prawa tego zrobić.

– Zasłużyłam.

Na jego twarzy pojawił się krzywy uśmiech, gdy westchnęłam. To nieprawda. Żadnego problemu nie można rozwiązywać w taki sposób. Ale zrobiłam to i teraz żałowałam.

– Po prostu nie wracajmy już do tego, w porządku? – zaproponowałam, na co on przytaknął.

– Co u twojego taty? – zapytał, a ja uśmiechnęłam się lekko na myśl, że się tym interesuje.

– Było bardzo w porządku – przerwałam na chwilę, aby wziąć się ponownie za jedzenie, ale już po chwili kontynuowałam: – Po prostu trochę posiedzieliśmy razem. Było momentami dziwnie, ale w sumie okej.

Opowiedziałam mu w wielkim skrócie o tym, jak wyglądało teraz życie mojego ojca, a potem wstałam z kanapy, decydując, że już późno i powinnam wracać.

– Zawiozę cię do domu. – Harry ruszył ze mną na korytarz, a ja pokręciłam głową.

– Przed chwilą zamówiłam Ubera, więc nie trzeba. – Założyłam kurtkę i stanęłam przed nim. – Dzięki za jedzenie i za wszystko. Było naprawdę miło.

Lekko przygryzłam wargę, nie lubiłam takich pożegnań. To było niezręczne, bo nie wiedziałam, czy powinnam po prostu wyjść, czy może go uścisnąć.

– Fajnie, że wpadłaś i w końcu mogliśmy pogadać o tym głównie – odpowiedział. – Napisz mi, jak dojedziesz do domu. – Nachylił się i złożył pocałunek na moim policzku.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Jasne, do jutra.

Po chwili już siedziałam w Uberze, obracając w dłoni telefon i rozmyślając o całym dniu. Cieszyłam się, że między mną a Harrym zaczęło być normalnie, jednak to nie wokół niego kręciły się moje myśli.

Przymknęłam na chwilę oczy, starając się przestać niepotrzebnie analizować wszystkie wydarzenia. Zane otworzył się przede mną bardziej, niż mogłam się spodziewać. Nasza relacja była coraz dziwniejsza, a ja zaczynałam traktować wszystko bardziej poważnie, niż planowałam. Zane miał być tylko przyjacielem, z którym miałam dobrze się bawić. Bez jakichkolwiek uczuć. A to, że był przy mnie w ciężkich momentach, i to, że nigdy mnie nie oceniał, sprawiało, że zaczęło mi zależeć. Z każdym dniem coraz bardziej. Bałam się, do czego to może prowadzić, bo nigdy nie czułam się tak, jak teraz.

Jakiś czas później leżałam na łóżku, wariując coraz bardziej przez różne sprawy. Czułam, że nie powinnam była dzisiaj tak dużo jeść. W głowie miałam to, co Zane powiedział o Florence, i moje serce biło szybciej na myśl, że może tak naprawdę on nigdy o mnie nie myślał tak jak ja o nim. Może zależało mu tylko na jednym. Może byłam drugą Flo. Pokręciłam głową, teraz już zła na siebie, że takie myśli mogły mi przejść przez głowę.

Spojrzałam na zegarek, aby zobaczyć, że jest siódma wieczorem, a potem wzięłam do ręki telefon. Weszłam na WhatsAppie w konwersację z Zane'em i przez chwilę patrzyłam na nią, zanim zdecydowałam się napisać.

Ja: Nadal chcesz się spotkać?

Patrzyłam na okienko, zaczynając żałować wysłania wiadomości. Byłam pieprzoną hipokrytką. Tak bardzo nie chciałam się z nim widzieć i zarazem tak bardzo tego pragnęłam. Musiałam się uspokoić, bo zaczynałam się zachowywać jak wariatka.

Zane: obojętne, a Ty?

Zagryzłam wargę, nieco zawiedziona jego odpowiedzią. Nie liczyłam na żaden poemat na temat tego, jak kocha spędzać ze mną czas, ale „obojętne” było rozczarowujące. Po chwili mój telefon zawibrował ponownie, więc przeniosłam na niego wzrok.

Zane: chyba jestem chory, ale jeśli Ci to nie przeszkadza, to wpadnę

Zane: jestem niedaleko, bo wracam ze studia

Moje rozczarowanie natychmiast zmieniło się w troskę. Targały mną wyolbrzymione emocje związane z okresem. Nie chcąc pisać drugiej wiadomości, zadzwoniłam do Rossa. Odebrał po dwóch sygnałach.

– To co, mam wpaść? – zaczął.

– Jak się czujesz? Co się w ogóle dzieje? – zapytałam, podnosząc się lekko na łóżku.

– Jest spoko, po prostu nie chcę cię zarazić.

– Nie zarazisz. Przyjedź.

– Będę do piętnastu minut.

Powolnym krokiem zesłam na dół, aby być pierwszą, która otworzy Zane’owi. Nie chciałam wysłuchiwać żartów Nellsona, który od ostatniej imprezy był wyjątkowo rozbawiony za każdym razem, gdy widział nas razem.

Chwilę później wpuszczałam do środka Rossa, mając nadzieję, że rodzice są wystarczająco zajęci robieniem kolacji. Przeniosłam wzrok na chłopaka, aby zobaczyć, że jego oczy są nieco zaszklone.

– Zrobiło się kurewsko zimno. – Skrzywił się, zdejmując buty.

– Dlatego nie powinieneś chodzić w samej bluzie. – Spojrzałam na niego. – Zrobić ci herbatę?

– Może później.

Ruszyłam razem z nim po schodach.

W pokoju Zane od razu rzucił się na moje łóżko, chowając twarz w poduszce. Czułam ucisk w sercu na myśl, jak bardzo źle musi się czuć.

– Co z tobą, Zee? Jeszcze w południe wyglądałaś dobrze.

Położyłam się obok niego, a następnie ułożyłam dłoń na jego plecach, głaszcząc je.

Chłopak zaśmiał się, a potem lekko podniósł się na przedramionach, patrząc na mnie.

– Nie wiem, czy uznać to za komplement, czy za sugestię, że teraz wyglądam naprawdę chujowo.

Już wtedy czułam się średnio.

Przewróciłam oczami, kręcąc lekko głową, podczas gdy on przysunął się nieco wyżej i połączył nasze usta w pocałunku. Odwzajemniałam go, przykładając dłoń do jego lekko szorstkiego policzka. Jak zwykle czułam zapach mięty i papierosów. Po chwili chłopak się odsunął, patrząc na mnie z leniwym uśmiechem.

– Cholernie cię uwielbiam, wiesz?

Poczułam, jak moje serce bije szybciej, gdy bawił się skrawkiem mojej bluzki. Przeniosłam dłoń na jego włosy i przeczesałam je palcami, nie będąc w stanie spojrzeć mu w oczy. Uśmiechnęłam się blado, bo w mojej głowie znowu pojawiły się obrazy jego i Florence. Choćby głupi moment, gdy jeszcze nawet nie rozmawialiśmy, a on w klubie szeptał jej coś na ucho, na co ona chichotała. Może mówił jej te same rzeczy, które teraz mówił mnie?

– Kenny, co z tobą? – Westchnął, odsuwając się nieco dalej. – Zrobiłem coś nie tak?

Patrzył na mnie uważnie, a ja pokręciłam głową.

– Nic, Zee.

Nic nie odpowiedział, a jedynie obrócił się na plecy. Patrzył w sufit zaszklonymi przez chorobę oczami.

Naprawdę mu współczułam. Powoli przysunęłam się do Rossa, niepewnie układając głowę na jego piersi. Po chwili objął mnie ręką i poczułam, jak opiera policzek o moją głowę.

– Więc jak było u Harry’ego? – zapytał.

– W porządku – odpowiedziałam wymijająco. – Przeprosiliśmy się za tamtą kłótnię i myślę, że... jesteśmy na dobrej drodze do normalnej relacji. Mam nadzieję.

– To dobrze – mruknął, a między nami nastąpiła chwila ciszy, dopóki znowu się nie odezwał: – Nadal go kochasz?

Podniosłam lekko głowę, aby spojrzeć na niego, nieco zaskoczona pytaniem. Na początku myślałam, że żartuje, ale po jego minie zorientowałam się, że to było normalne pytanie.

– Nie. – Pokręciłam głową. Przełknęłam ślinę, zanim kontynuowałam: – Nie wydaje mi się, żebym tak naprawdę kiedykolwiek go kochała.

Taka była prawda. Nie umiałam powiedzieć, czy to, co czułam do Harry’ego, to była miłość. Może zauroczenie, a może rzeczywiście miłość, która wygasła. Teraz jednak nie czułam zbyt wiele. Bardziej sentyment niż jakiegokolwiek inne uczucia.

Zane skinął lekko głową, po czym założył mi kosmyk włosów za ucho.

Zagryzłam lekko wargę, nie wiedząc, czy powinnam zacząć temat, który mnie męczył.

– Zane...

– Mhm? – Uniósł brew, patrząc na mnie uważnie.

– Czy ty... – zaczęłam, ale nie wiedziałam, jak powinnam to ubrać w słowa. – W sensie... Ty i Florence... Dobrze wiemy, jaką mieliście relację, i nie jestem pewna... Nie chcę, żeby z nami było tak samo – mówiłam pod nosem, nieco zawstydzona.

Nie wiedziałam, jakiej odpowiedzi mogłam oczekiwać, i to mnie przerażało.

– Co masz na myśli? – Zmarszczył brwi, a ja już zaczęłam żałować tego, że zaczęłam ten temat.

– Nie wiem, po prostu... – Położyłam się ponownie na jego kłacie, nie potrafiąc na niego patrzeć. Mój głos był bardzo dziwny. – Jesteś dla mnie ważny, bardzo... I nie chcę, żebyś mnie zostawił tak jak ją, bo zaczęło mi zależeć – wyszeptalam.

Chciałam wytłumaczyć mu, co mam na myśli, ale gdybym zaczęła to robić, to prawdopodobnie bym się rozplakała. Nienawidziłam tego, jak bardzo byłam emocjonalna. Już samo przyznanie, że zaczęło mi zależeć, było niesamowicie ciężkie.

Zane nie odzywał się, gdy palcami dłoni powoli sunął po moim odsłoniętym ramieniu.

– Nie zamierzam cię zostawiać, jakkolwiek dziwnie to brzmi – odpowiedział w końcu, sprawiając, że podniosłam na niego wzrok. – Ale na razie nie chcę niczego więcej. Jeśli chcesz związku, to... – Przerwał, aby westchnąć. – Nie jestem w stanie... Nie teraz.

To było jak cios prosto w serce i zarazem danie nadziei, że może kiedyś. Sama nie wiedziałam, czego oczekiwałam. Na razie po prostu chciałam być dla niego kimś wyjątkowym. I chciałam, aby on był przy mnie, tak jak do tej pory. Chciałam być dla niego jedyną osobą, z którą był tak blisko.

Zawsze wiedziałam, że on nie chce związku. Mama mówiła mi, że nawet jeśli Zane nic dla mnie nie znaczy, to powinnam wrócić do naszej przyjacielskiej relacji, aby nie dawać mu nadziei. Cóż za ironia.

Skinęłam głową, zanim ponownie chciałam się położyć. Nie zdążyłam tego zrobić, bo Zane chwycił palcami za moją brodę, tak, abym na niego spojrzała. Wpatrywałam się w jego mocno lśniące brązowe oczy, a on nawet na chwilę nie oderwał ode mnie wzroku. Miałam wrażenie, że sam czuł się nie do końca komfortowo. Jego serce wydawało się bić szybciej niż normalnie, co czułam dzięki dłoni ułożonej na jego klatce piersiowej.

– Czemu w ogóle o to pytasz? – Ściągnął brwi. – Chyba się nie zakochałaś, co? – Jego usta ułożyły się w uśmiechu, a ja się domyślałam, że żartuje.

Było to przykre, bo uświadomiło mi, że on nigdy nie myślał o mnie w taki sposób jak ja o nim.

Czekał na moją odpowiedź, nadal nie ściągając palców z mojej brody.

– Nie – odburknęłam, a następnie wyprostowałam się i przyłożyłam dłoń do jego czoła. – Myślę, że masz gorączkę. Pójdę ci po jakieś leki i herbatę.

– Mhm... Dzięki, kochanie – odburknął, zanim sam się podniósł i złożył krótki pocałunek na moich ustach.

Zmusiłam się do lekkiego uśmiechu, po czym wstałam z łóżka i ruszyłam na dół. W kuchni

zobaczyłam Willa i moją mamę, którzy jedli kolację, oraz Nellsona, który zawzięcie im coś opowiadał, opierając się o blat. Podeszłam do czajnika, a następnie go włączyłam.

– Kendall, twoje auto jest u mechanika – zaczął Will, więc spojrzałam w jego stronę. – Musisz jutro jechać do szkoły z Nellsonem albo możesz moim samochodem, a ja pojedę z Ellen.

– Pojadę z Nellsonem, ale dziękuję.

– Obejrzymy jakiś film? – Moja mama spojrzała na mnie z uśmiechem. – Oni planują oglądać jakiś mecz. – Przewróciła oczami.

– To nie jakiś mecz – naśladował jej głos Nellson – tylko ćwierćfinał Ligi Mistrzów. Zdajesz sobie sprawę z jego powagi?

Zrobiłam herbatę i dyskretnie wyjęłam z szafki tabletki na gorączkę oraz termometr, które włożyłam do tylnej kieszeni spodni. Przygryzając wargę, obróciłam się w kierunku mamy, nie wiedząc, co jej odpowiedzieć.

– Właściwie to... Będę szła już spać. – Wzięłam do ręki kubek z herbatą. – Dobranoc.

– Dobranoc – odpowiedzieli chórem, przez co na mojej twarzy pojawił się lekki uśmiech.

Powolnym krokiem ruszyłam na górę, po raz kolejny myśląc o mojej relacji z Zane'em. Bałam się, że z każdym dniem mnie będzie zależeć bardziej, a jemu coraz mniej. Otworzyłam drzwi do pokoju, a następnie zamknęłam je za sobą na klucz, po czym obróciłam się w stronę chłopaka, który leżał na łóżku. Jego oczy były zamknięte, a klatka piersiowa powoli unosiła się i opadała.

– Zee, śpisz? – zapytałam cicho, kładąc kubek, termometr oraz lekarstwa na szafkę.

Lekko zmarszczył czoło, po czym minimalnie zmienił pozycję.

Wzdychając, wyjęłam z kieszeni jego telefon, a następnie przejechałam palcem po ekranie, aby go odblokować. Nacisnęłam na ikonę książki telefonicznej i zjechałam w dół w poszukiwaniu numeru jego mamy. Zagryzłam lekko wargę, widząc, że wszystkich ma zapisanych z imienia i nazwiska a mnie „Kenny”. To właśnie te małe rzeczy sprawiały, że naprawdę wariowałam.

Po chwili stałam już na balkonie, dzwoniąc do pani Ross.

– Cześć, kochanie. Kiedy będziesz w domu? Ja już wróciłam, a ciebie jeszcze nie ma.

– Dzień dobry – zaczęłam niepewnie. – Mówi Kendall.

– Kendall? Coś się stało Zane'owi? – pytała wystraszona.

– Nie, nie. – Pokręciłam głową, mimo że tego nie widziała. – Po prostu przyszedł do mnie i przed chwilą zasnął, a ja nie chcę go budzić. Chciałam pani powiedzieć, że jak coś, to jest u mnie.

– Och, to naprawdę miłe z twojej strony – zaczęła. – Dziękuję za informację, kochanie. Więc śpijcie dobrze i żeby tylko dzieci z tego nie było, w porządku?

– O to nie musi się pani martwić. – Zaśmiałam się, kręcąc głową. – Dobranoc.

Stałam przez chwilę na balkonie, zanim poczułam, że telefon w mojej dłoni wibruje. Odruchowo spojrzałam na ekran, aby zobaczyć wiadomość na ekranie powiadomień.

Florence Manson: Będziesz jutro w szkole? Przyniosę ci kurtkę, którą zostawiłeś.

Właściwie to nawet nie byłam szczególnie smutna. W końcu on mi nic nie obiecywał. Mógł spędzać czas, z kim tylko chciał, a ja nie powinnam tego przeżywać. Musiałam tylko nieco przystopować wszystko, co działo się między nami.

Rozdział 13

Następnego dnia rano okazało się, że Zane nadal miał gorączkę, dlatego nie budziłam go, a jedynie zostawiłam mu kartkę z krótką wiadomością, informującą, że poszłam do szkoły, oraz zapasowe klucze.

Dopiero w piątek pojawił się na zajęciach, ale nie mieliśmy żadnych razem, a ja na lunchu zdecydowałam się wyjątkowo usiąść z Ashley, Maddie, Paulem i Mattem, z którymi moja relacja nieco się pogorszyła. Spędzaliśmy razem znacznie mniej czasu niż na początku roku szkolnego.

– Więc Harry jest wolny? – zapytała Maddie, która nadal była na etapie szukania wymarzonego chłopaka.

– Tak – zaśmiałam się, widząc, jak blondynka zerka w jego kierunku.

Również spojrzałam w tamtą stronę z rozbawieniem, aby dostrzec, jak szatyn się uśmiecha, pokazując swoje urocze dołeczki w policzkach.

– Idziecie gdzieś po poniedziałkowym meczu? – Spojrzała na mnie, na co z skinęłam głową.

– Myślę, że tak.

– A ja myślę, że będziesz wspaniałą przyjaciółką, jeśli weźmiesz nas ze sobą.

Spojrzałam na resztę, aby zobaczyć, że cała trójka jest równie rozbawiona jej zachowaniem, jak ja. Ostatecznie przytaknęłam, wychodząc z założenia, że nie mam nic przeciwko temu.

W poniedziałek nie byłam w szkole, bo rano czułam się strasznie słabo, jednak po południu zdecydowałam się iść na mecz. Nie chciałam nie dotrzymać słowa danego Harry’emu, poza tym po zjedzeniu obiadu poczułam się w porządku. Wraz z Nellsonem ruszyliśmy w stronę naszych znajomych, którzy jeszcze stali przed wejściem na salę. Byli już właściwie wszyscy, dlatego przywitaliśmy się jedynie szybkim „cześć”, a następnie ruszyliśmy zająć miejsca.

Siedziałam obok Nicolasa, który trzymał na kolanach Summer, bo przyszliśmy nieco za późno i nie mogliśmy znaleźć wystarczającej liczby miejsc obok siebie. Po drugiej stronie była Florence, a obok niej Zane, przez co nieco ciężko było mi skupić się na grze. Znowu mieli dobry kontakt, a on był u niej tuż przed tym, gdy przyszedł do mnie.

– Dlaczego cię dzisiaj nie widziałam? – zapytała mnie blondynka, po czym wsadziła sobie do ust kolejną garść chrupek, które ze sobą przyniosła.

– Trochę słabo się czułam – przyznałam, biorąc łyk wody. – Ale już jest dobrze. – Uśmiechnęłam się do niej, zwracając przy tym uwagę, że Zane na mnie patrzy. Nawet się z tym nie krył.

– Idę zapalić, idzie ktoś ze mną? – zapytał, unosząc na mnie brew.

Skupiłam się na grze, udając, że nie zorientowałam się, że pytanie było kierowane do mnie. Już po chwili patrzyłam na Rossa, Nicolasa, Florence i Nellsona, którzy wychodzili z hali. Westchnęłam pod nosem, przenosząc wzrok na boisko, gdzie obecnie nic się nie działo. Wszyscy z niego schodzili, aby podejść do swoich trenerów.

– Co jest z tobą i Zane’em? – zapytała Summer, patrząc na mnie ze ściągniętymi brwiami.

– Nic. A co ma być? – Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem, wyglądacie jakbyście mieli jakiś kryzys w związku.

Prychnęłam na jej słowa, wstając z miejsca. Właśnie zaczynała się przerwa, więc postanowiłam wykorzystać ten czas na pójście do łazienki.

– Jakim związku, Summer? – Uśmiechnęłam się krzywo. – On przecież nie chce związku i ma nadzieję, że się w nim nie zakochałam.

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, a jedynie westchnęła, więc wzięłam to za zakończenie rozmowy. Byłam w potwornym humorze i robiłam wszystko, żeby nie myśleć o Rossie.

– Pójdę z tobą.

Skorzystałam z toalety, po czym umyłam ręce, patrząc na siebie w lustrze, podczas gdy Summer sprawdziła, czy wszystkie kabiny są wolne, a potem spojrzała na mnie. Przewróciłam oczami, domyślając się, że chce szczerze porozmawiać. Nie miałam nastroju na zwierzanie się z moich głupich

myśli.

– Zane ci to powiedział i dlatego go ignorujesz?

Przetarłam twarz dłońmi i spoglądałam na dziewczynę, wyjmując z torebki kosmetyczkę.

– Ta... Poza tym to wszystko działo się za szybko i nie wiem... On nadal spotyka się z Florence i to nie tak, że jestem zazdrosna, ale przez to wszystko czuję, że on nie traktuje mnie tak, jak ja jego. Za daleko to poszło i muszę to zastopować. – Naniósłam błyszczak na usta, po czym ponownie przeniosłam wzrok na Summer, aby zobaczyć, jak kiwa ze zrozumieniem głową.

– Nie będę cię do niczego namawiać, ale po prostu wydaje mi się, że nie do końca wierzysz w siebie. Nie widzisz, jak on na ciebie patrzy? Jak za każdym razem stara się udawać, że nie rusza go to, jak rozmawiasz z Harrym, a naprawdę walczy ze sobą, aby nie podejść i wam nie przerwać? Dziewczyno, on jest w ciebie zapatrzonej jak w obrazek.

Oparłam się o ścianę, myśląc o jej słowach. Nigdy tego wszystkiego nie zauważyłam i wydawało mi się, że w większości przypadków, gdy byliśmy w większym gronie, Zane nie zwracał na mnie uwagi.

– Nasze relacje od zawsze były dziwne – zaczęłam. – On był przy mnie wtedy, gdy miałam naprawdę beznadziejne momenty, i na początku te wszystkie pocałunki nie miały dla mnie znaczenia, ale potem... Nie wiem, Summer. W zeszłym tygodniu powiedział mi, że nie jest w stanie być w związku, a ja to szanuję, bo nigdy niczego mi nie obiecywał. Nie chcę popełnić tego samego błędu co Flo, a później płakać.

Było mi zaskakująco ciężko o tym mówić, a Summer najwyraźniej to zauważyła, bo mnie przytuliła. Odsunęłam się od ściany, odwzajemniając uścisk, gdy dziewczyna gładziła dłońmi moje plecy. Nawet nie zorientowałam się, kiedy nastąpił ten moment, że zaczęłam traktować Summer jako najbliższą przyjaciółkę. Z Jenny rozmawiałam raczej okazjonalnie, a Florence była tą fajną koleżanką na zakupy i plotki, a nie na poważne rozmowy.

– Wpadnę do ciebie któregoś popołudnia i pogadamy o wszystkim, okej? – Odsunęła się, a ja się zgodziłam. – Pamiętaj, że lepiej uczyć się na błędach, niż do końca życia żałować, że się nie spróbowało.

– Czy to jeden z tych głębokich cytatów o życiu jakiegoś filozofa? – Zaśmiałam się, wychodząc z łazienki.

– To cytat z Nicolasa Thomsona, z czasów, gdy nie chciałam się z nim umówić.

Rozbawiona, pokręciłam głową. Ruszyliśmy w stronę sali, a następnie do naszych miejsc, gdy okazało się, że gra się zaczęła.

Summer szybko zajęła moje, uśmiechając się szeroko w moją stronę. Przewróciłam oczami, myśląc o tym, że pośpieszyłam się z nazywaniem jej przyjaciółką.

– Chodź, Kenny. – Zane poklepał swoje kolano, ale ja tylko pokręciłam głową.

– Nie chcę, żeby było ci ciężko, obok Maddie jest wolne miejsce, więc pójść tam.

Zane nie zdążył nic odpowiedzieć, bo ruszyłam w stronę wspomnianej blondynki. Przywitałam się z nią oraz z Ashley, po czym usiadłam obok nich, od razu czując, że mój telefon wibruje. Wyjęłam go z kieszeni i zobaczyłam wiadomość od Zane'a.

Od: Zee

Unikasz mnie

– Zee – przeczytała Maddie, po czym się zaśmiała. – To takie urocze! Chodzi o Zane'a, tak?

Przewróciłam oczami, blokując ekran telefonu.

– Nieistotne. – Spojrzałam na nią. – Trochę słabo się dzisiaj czuję i będę od razu szła do domu, ale jeśli ty chcesz iść gdzieś z resztą, to na pewno nie będą mieli nic przeciwko.

– Nie. – Pokręciła głową. – Nie zależy mi aż tak.

– Okej.

Po upewnieniu się, że dziewczyna nie patrzy mi już w telefon, postanowiłam odpisać Zane'owi.

Do: Zee

Wydaje Ci się.

Wyciszyłam całkowicie telefon, a potem schowałam go do kieszeni, skupiając się tylko na grze. Jakiś czas później mecz zakończył się naszą wygraną, co sprawiło, że wszyscy cholernie się cieszyli. Ja byłam dość zmartwiona, widząc, że Harry co chwilę łapie się za ramię, w które wcześniej został

sfaulowany.

Czekałam przed jego szatnią, bo właściwie to nie wiedziałam, gdzie jest reszta. Siedzieli bliżej wyjścia z hali sportowej, przez co wyszli przede mną. Wystarczyło po prostu wyjąć telefon i napisać do kogokolwiek, ale ja z jakiegoś powodu postawiłam na bezpośrednie spotkanie z Torresem. Po chwili zobaczyłam go, gdy wyszedł na korytarz, trzymając w ręce torbę.

– Gratuluję wygranej – zaczęłam, zwracając jego uwagę.

Zmarszczył lekko czoło, najwyraźniej nie spodziewając się mojej obecności, a następnie ruszył w moim kierunku.

– Dzięki. – Uśmiechnął się, wsadzając jedną dłoń do kieszeni spodni. – Myślałem, że nie przyjdiesz, bo nie było cię w szkole.

– Przecież wiesz, że nie opuszczam twoich meczy.

Skinął głową, śmiejąc się pod nosem, a następnie skierował się w stronę wyjścia.

Szłam obok niego, zakładając na siebie kurtkę. Nie wiedziałam, co mogłabym powiedzieć, więc postawiłam na temat, który był najaktualniejszy dla wszystkich z naszego rocznika.

– Podjąłeś decyzję co do studiów? – zapytałam, przenosząc na niego wzrok.

– Nie do końca. – Pokręcił głową. – Raczej poczekam do egzaminów z taką ostateczną decyzją.

A ty?

– Nie przyjęli mnie na medycynę – przyznałam, czując się tym nieco zawstydzona. – Chyba skupię się na czymś związanym z biznesem, ale też wszystko okaże się po egzaminach.

Harry przeniósł na mnie wzrok, marszcząc czoło. Wyglądał na zaskoczonego tym, co mu powiedziałam.

– Mam nadzieję, że się tym nie przejęłaś – zaczął, otwierając mi drzwi, abym mogła wyjść. – Rekrutacją zajmują się jakieś szmaty.

– To nic wielkiego. – Wzruszyłam ramionami, zanim stanęliśmy przed naszymi znajomymi.

Wszyscy zaczęli gratulować Harry'emu zwycięstwa oraz planować wieczór.

Od razu oznajmiłam im, że planuję wracać do domu. Nadal nie czułam się zbyt dobrze i marzyłam o położeniu się w łóżku. Przeniosłam wzrok na Zane'a, który palił papierosa, nie odrywając ode mnie wzroku. Uniosłam brew, chcąc dać mu do zrozumienia, że nie wiem, o co chodzi, a on jedynie pokazał mi dłoń, abym do niego podeszła.

– Chodź chociaż na pół godziny. – Harry odwrócił się w moim kierunku. – Odwiozę cię do domu, jak tylko będziesz chciała.

– Dokładnie. – Nicolas objął mnie ramieniem, puszczać mi oko.

– Hmm... – Spojrzałam po wszystkich, którzy patrzyli na mnie wyczekująco. – Okej. Ale dosłownie tylko pół godziny.

Siedziałam w aucie Nellsona razem z nim, Loganem i Blair, gdy kierowaliśmy się do pobliskiego baru. Wszyscy śpiewali piosenkę, która leciała w radiu, ale ja jej nie znałam, więc jedynie opierałam policzek o szybę, czekając, aż dojedziemy.

– Tak dawno nie byłam na żadnym weselu – zaczęła Blair. – Znalazłam sobie taką kieckę, że będę wyglądać jak Beyoncé.

Zdecydowanie była zaginioną bliźniaczką Nicolasa.

Zaśmiałam się, kręcąc głową, gdy wysiadałyśmy z auta. Razem z Blair ruszyłam w stronę wejścia do baru.

– Z kim idziesz na wesele mamy? – zapytała mnie, na co wzruszyłam ramionami.

– Pewnie sama. W sensie... Z kim miałabym iść? Wszyscy nasi znajomi i tak są zaproszeni.

– Myślałam, że może z Zane'em. – Uniosła brew. – Wiesz, oficjalnie, jako para.

– Nie jesteśmy i nie będziemy parą. – Uśmiechnęłam się do niej, bo mój głos zabrzmiał chyba trochę zbyt ostro.

Blair skinęła głową, a zaraz potem ruszyła w stronę fotela.

Usiadłam na dużej kanapie, na której po sekundzie miejsce obok mnie zostało zajęte przez Rossa. Harry przyniósł dla każdego po piwie, ale ja zdecydowałam się na to bezalkoholowe, tak samo jak on, Nellson oraz Summer, którzy byli kierowcami.

– Nie mogę się doczekać najbliższych weekendów! Mam nadzieję, że pamiętacie, że za tydzień są moje urodziny – zaczęła podekscytowana Florence, a wszyscy od razu podłapali temat.

Każdy przekrzykiwał się na temat tego, kto powinien zostać zaproszony do domu Florence pod Londynem.

– Chodzi o to, o czym rozmawialiśmy we wtorek? Przez to jesteś na mnie wkurwiona? – zapytał mnie Zane.

Siedzieliśmy tylko we dwójkę na jednej kanapie, a przez to, że było głośno, nikt nas nie słuchał.

Przeczesałam palcami włosy, zaczynając się nieco stresować. Nie lubiłam rozmów tego typu.

– Nie jestem wkurwiona. Po prostu sam uważasz, że związek jest bez sensu, a ja nie chcę być tym typem dziewczyny – mówiąc to, zrobiłam w powietrzu znak cudzysłowu. Wzięłam łyk piwa, gdy on zaśmiał się, patrząc na mnie.

– Kenny, przecież dobrze wiesz, że mam rację. Wyobrażasz sobie naszą dwójkę razem? Potrafiłabyś przed wszystkimi pokazać, że coś jest między nami i że coś do mnie czujesz?

Odłożyłam butelkę na stół, zanim przeniosłam na niego wzrok, wzruszając ramionami.

Chłopak zbliżył się nieco, myśląc nad czymś.

– Pocałuj mnie teraz, a zmienię zdanie.

Patrzyłam na niego z szeroko otwartymi ustami, nie wierząc, że on naprawdę to powiedział. To był szczyt bezczelności. Nie rozumiałam, co chciał tym osiągnąć, ale na ten moment jedynym skutkiem była moja złość. Zaśmiałam się ironicznie się, po czym pokręciłam głową, biorąc ze stołu swoje piwo.

– Więc co? Chodzi o to, że myślisz, że bym się ciebie wstydziła czy coś? – Wzięłam łyk napoju, myśląc o jego słowach. – Myślisz, że nie chciałabym się z tobą pokazywać przy naszych znajomych?

On naprawdę chciał stawiać mi warunki i mówić, co miałam zrobić, aby rozważył wejście ze mną w związek. Byłabym w stanie go pocałować przy wszystkich, nawet wiedząc, że to może w jakiś sposób kogoś zranić, ale na pewno nie po to, żeby mu tym coś udowodnić.

– Może. – Wzruszył ramionami, nie patrząc na mnie. – A może widzę masę innych powodów. Nie chcę spięprzyć naszej relacji, jeśli wiem, że na dłuższą metę nie jestem dla ciebie odpowiedni. Zasługujesz na kogoś lepszego i to główny powód.

– Co? – Zmarszczyłam czoło, spoglądając na niego, jednak on wzrok nadal miał utkwiony w ścianie.

– Więc co wy na to? – Nicolas trącił mnie w ramię, na co ściągnęłam brwi, nie wiedząc, o co chodzi. – Idziemy teraz do Harry’ego i pieprzymy jutro szkołę. I tak już nic w niej nie robimy. Piszecie się?

– Tak, jasne. – Zane zgodził się ze swoim beztroskim uśmiechem.

Wszyscy zrobili to samo, więc ja również podniosłam się, biorąc butelkę do ręki. Podeszłam do Nellsona, poprawiając włosy. Byłam zdezorientowana zachowaniem Zane’a i nieco zła, że w tym momencie po prostu wyszedł z baru, odpalając papierosa.

– Wrócisz na noc? – zapytałam, zagryzając policzek. – Ja już chyba będę lecieć, bo nie czuję się najlepiej, ale wiesz... rodziców nie ma.

Nellson wiedział, że nie lubiłam zostawać sama w domu na noc, ale nadal było to dla mnie zenujące. Popatrzył na mnie z troską, gdy wyszliśmy na zewnątrz.

– Co się dzieje? Znowu ci słabo?

– Po prostu jestem zmęczona – przyznałam, uśmiechając się blado. – Źle spałam w nocy i cały dzień boli mnie głowa.

– Harry! – Nellson przywołał go ręką, więc ten podszedł bliżej nas. – Jednak wracamy z Kendall do domu. Ona jest zmęczona, a rano było jej słabo, więc nie zostawię jej samej.

– Co? Nie! – zaprzeczyłam natychmiast.

Nellson był wspaniały, ale na pewno nie chciałam, żeby przeze mnie rezygnował z imprezy. Nic mi się nie działo, więc nie było do tego powodów.

Harry patrzył na mnie uważnie, marszcząc lekko czoło.

– Przecież Kendall będzie mogła pójść spać do mojej sypialni, jeśli będzie zmęczona. Nie będziemy głośno, więc ta...

Nellson przeniósł na mnie wzrok, a następnie uniósł brew, posyłając mi to pytające spojrzenie.

Nienawidziłam być stawiana w takiej sytuacji.

– Jedź do Harry’ego, a ja po prostu pojedę do domu...

– Nie – przerwał mi. – Nie zostawię cię. Jedziemy razem do domu, skoro nie chcesz jechać do Harry’ego.

– Dobra, pojedę – odpowiedziałam.

– Na pewno? – zapytał Torres. – Nic na siłę.

– Na pewno.

Po chwili szatyn wyjął z kieszeni klucze i podał je Nellsonowi.

– Ja wstąpię jeszcze do sklepu po coś do jedzenia i jakiś alkohol. – Założył na głowę kaptur, przenosząc na mnie wzrok. – Chcesz jechać ze mną?

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, ale ostatecznie zgodziłam się z uśmiechem, bo przecież to były tylko zakupy. Poza tym moje relacje z Harrym naprawdę mi się teraz podobały i nie miałam nic przeciwko spędzeniu z nim trochę czasu. Tym bardziej że Zane był teraz dupkiem, mówiąc coś cicho do Florence, na co ta zaśmiała się, kładąc dłoń na jego ramieniu.

– To widzimy się za chwilę u mnie. – Harry zwrócił się do wszystkich. Tuż po tym otworzył mi drzwi od swojego auta od strony pasażera, a ja podziękowałam i wsiadłam.

Kątem oka spoglądałam na Zane’a, gdy zaciskał mocno zęby, odsuwając od siebie Florence, która do tej pory była wyjątkowo blisko niego. Wpatrywał się chwilę w auto Harry’ego, zanim rzucił peta na ziemię i ruszył w stronę samochodu Nicolasa.

– Wszystko w porządku? – zapytał mnie Harry, na sekundę odrywając wzrok od jezdni, aby na mnie spojrzeć.

– Tak – mruknęłam, czując, jak burczy mi w brzuchu. Koniecznie musiałam sobie kupić w sklepie coś do jedzenia. – Jedziesz na urodziny Florence?

– Raczej tak, a ty? – spytał, zatrzymując się na światłach i spoglądając na mnie.

– Nie wiem, to tydzień przed weselem, więc możliwe, że rodzice będą chcieli, abyśmy zostali z Nellsonem w domu.

– Nellson tego nie robi. – Pokręcił głową, śmiejąc się. – Poza tym chyba mówił, że Jenny ma przyjechać. Więc myślę, że może być naprawdę zabawnie.

– Czemu? – Uniosłam brew, nie mogąc powstrzymać uśmiechu na widok rozbawionego chłopaka.

– Jenny jest cholernie zazdrosna o Nellsona, a klub, w którym byliśmy w Barcelonie, opublikował zdjęcia z tamtej imprezy. Ktoś oznaczył Florence, a Jenny to zobaczyła.

Weszłam szybko na Facebooka, a następnie na profil Florence, aby zobaczyć zdjęcia, na których jest oznaczona. Zaskoczona, uniosłam brwi, gdy zobaczyłam fotkę z parkietu przedstawiającą ją i chłopaka, który z nią tańczył. Był obrócony plecami i pochylony tak, że jego twarz znajdowała się gdzieś w okolicach szyi blondynki. Gdyby nie widoczne tatuaże, pewnie bym się nie zorientowała, że to Nellson.

– Wow. – Pokręciłam głową, nie wiedząc, co o tym myśleć. – Coś między nimi jest? To wygląda bardzo źle.

– Nie. – Pokręcił głową. – Niefortunne zdjęcie.

– Mhm... – mruknęłam, średnio przekonana.

Sklep był bardzo blisko, więc już po chwili wysiadaliśmy z auta. Znowu spoglądałam na zdjęcie, myśląc, jak okropnie musiała się poczuć Jenny.

– Wiesz, jaki jest Nellson – kontynuował Torres, gdy wchodziliśmy do sklepu. – Ale na pewno nie zdradziłyby Jenny. Tak mi się wydaje. Gdyby mu na niej nie zależało, to nie bawiłby się w to. Niefortunne zdjęcie to nie powód, żeby zarzucać komuś zdradę. – Spojrzał na mnie, a ja cicho westchnęłam, kiwając głową.

– Wiem. Ale jak jesteś z kimś w związku, to powinieneś mieć zawsze z tyłu głowy, jak dana sytuacja może wyglądać dla drugiej osoby. Jakbym była Jenny i widziała coś takiego, to ciężko byłoby mi wierzyć, że między Nellsonem i Florence jest tylko przyjaźń. Tym bardziej że każdy wie, że kiedyś

mieli jakąś tam wspólną przeszłość.

Harry oparł się o wózek zakupowy i spojrzał na mnie, gdy ja przeglądałam wina. Wzięłam do rąk jakieś smakowe, a następnie włożyłam je do wózka, wychodząc z założenia, że jak już mam siedzieć w tym samym pomieszczeniu co Zane i Florence, to na pewno nie na trzeźwo.

– Też tak myślę – zgodził się Harry. – To odnosi się zarówno do Nellsona i Flo, jak i do mnie i Evy. W stu procentach miałaś prawo poczuć się zdradzona, nawet jeśli ja odbierałem sytuację inaczej.

– Nie traktuję tego jako zdrady. – Uśmiechnęłam się krzywo. – Mimo wszystko bolało. To nadal twoja pierwsza miłość i... Ja nie miałam nigdy chłopaka tak na poważnie, ale pewnie gdybym miała, to też nie byłbyś zachwycony, gdybym odpieprzyła taką akcją. Ale... wiem, że nie chciałeś źle.

Harry uważnie mnie wysłuchał, a potem skinął głową. Nie chciałam, żeby się dłużej obwiniał. Pierwszy raz czułam się komfortowo, rozmawiając z nim o tym. Było to bardzo naturalne i szczere.

– Dawno niczego nie żałowałam tak jak tego, że zjebałem nasz związek – przyznał, wkładając butelki różnych alkoholi do koszyka. – Już się z tym pogodziłem i nie wiem... Może rzeczywiście średnio do siebie pasowaliśmy, ale na początku byłem wkurwiony.

– Jesteśmy chyba tak samo winni. Za szybko to poszło i... oboje to spieprzyliśmy.

Uśmiechnął się blado, a następnie podszedł i mnie objął, składając szybki pocałunek na głowie, zanim się odsunął.

– Nie ma już sensu o tym gadać. Pieprzmy już to, co się stało – zaproponował, na co szczerze się uśmiechnęłam.

Dopiero teraz poczułam, że to był ten moment, w którym definitywnie zostawiliśmy przeszłość za nami, zaczynając na nowo naszą znajomość.

– Chodźmy skończyć te zakupy, bo znając Nicolasa, to sam pójdzie do monopolowego, jeśli dłużej nas nie będzie.

Zaśmiałam się, zgadzając z nim, zanim ruszyliśmy w kolejne alejki.

Harry wrzucił do koszyka chipsy i inne tego typu rzeczy. W sklepie było naprawdę duszno, a ja nie mogłam się już doczekać, aż z niego wyjdziemy. Dla siebie wzięłam bagietkę czosnkową, bo czułam, że jeśli czegoś nie zjem, to zasłabnę. Pomagałam pakować Harry'emu zakupy, czując, jak z każdą chwilą jest mi coraz gorzej. Odeszliśmy od kasy, a ja miałam wrażenie, jakby nagle nie było czym oddychać.

– Kendall, coś się dzieje? – Torres spojrzał na mnie, gdy zatrzymałam się przy ławce, a następnie odłożył zakupy. – Kurwa, jesteś cholernie blada, siadaj.

Usiadłam na ławce, czując, że w jednej chwili jest mi zarazem gorąco i zimno. Zaczęłam brać głębokie wdechy, gdy Harry zajął miejsce obok i objął mnie jedną ręką, podczas gdy drugą podawał mi butelkę wody. Wzięłam łyk, czując, że napady gorąca powoli zaczynają ustępować, a mroczone przed oczu znikają.

Torres zgarnął włosy z mojej twarzy, stale obejmując mnie jedną ręką.

– Już dobrze? Powinniśmy jechać do lekarza? – Jego głos był naprawdę zmartwiony, a ja czułam się żałośnie.

Czemu to się musiało stać znowu w jego towarzystwie?

– Już okej, po prostu zrobiło mi się trochę słabo. Muszę coś zjeść i poczuję się lepiej.

Chłopak się odsunął, a potem położył dłonie na moich policzkach, patrząc na mnie uważnie, jakby próbował się upewnić, że nie kłamię. Jego czoło było lekko zmarszczone, a zielone oczy wpatrywały się w moje.

– To stało się już drugi raz, a ja ci nie uwierzę, że nic się nie dzieje. Albo mi powiesz, albo zabieram cię do lekarza. Ukrywasz przede mną jakąś chorobę?

Spuściłam wzrok, nie mogąc dłużej znieść jego zmartwionego spojrzenia.

– Nie, naprawdę nie. Pogadamy o tym, ale jak będziemy w samochodzie, w porządku?

Przetarł dłońmi twarz, a następnie wstał, zgadzając się. W samochodzie panowała nieprzyjemna cisza. Jadłam powoli bagietkę czosnkową, zastanawiając się, jak zacząć rozmowę.

– Może to zostać między nami? – zapytałam niepewnie.

– Zależy – odpowiedział, nadal patrząc na drogę. – Zależy, jaki jest tego powód. Często się to zdarza?

Skupiony, wpatrywał się w jezdnię z mocno ściągniętymi brwiami. To była jego typowa mimika twarzy, gdy coś go męczyło i intensywnie nad tym myślał. Poświęcał całą uwagę drodze, nawet na mnie nie spoglądając. Nie było drugiej osoby, która jeździłaby tak bezpiecznie, jak on.

– Dzisiaj rano też było mi słabo, ale myślę, że to dlatego, że mam okres i jestem osłabiona.

Nie miałam nastroju na tłumaczenie mu wszystkiego. Od rana było mi niedobrze i po prostu nie miałam ochoty na jedzenie czegokolwiek. Lekki obiad wcisnęłam w siebie na siłę, walcząc z odruchem wymiotnym. Wiedziałam, że to był prawdziwy powód.

– Okres, tak? – Prychnął.

– Dokładnie – upierałam się.

– Wiesz co? – Harry w końcu na mnie spojrział. – Możesz próbować mi wciskać to gówno, ale znam cię za dobrze i wiem, kiedy po prostu kłamiesz. Jeśli nie masz zamiaru powiedzieć prawdy, to zakończmy teraz tę rozmowę.

Poczułam, jak moje serce bije szybciej, ale nic nie odpowiedziałam. Do końca podróży panowała między nami całkowita cisza. Stojąc w windzie, chłopak nadal nie zamierzał się odezwać, więc postanowiłam wyjść z inicjatywą. Widziałam, że jego szczeka jest zaciśnięta tak samo mocno jak dłoń, w których trzymał zakupy.

– Więc... Nie powiesz o tym Nellsonowi ani nikomu? – zapytałam cicho, obawiając się, że zdenerwuję go jeszcze bardziej.

– Żartujesz ze mnie? Nawet jeśli znowu mamy się do siebie nie odzywać, to mu o tym powiem, bo widzę, że coś się dzieje i cholernie się martwię.

Nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo wysiadł z windy, a następnie od razu wszedł do mieszkania. Szłam za nim, słysząc już głośny śmiech Logana i krzyk Blair, która kazała mu zostawić ją w spokoju. Zdjęłam buty, a potem położyłam dłoń na ramieniu Harry'ego, próbując go zatrzymać.

Torres spojrział na mnie, po czym pokręcił głową, dając mi do zrozumienia, że nie zamierza ze mną dyskutować.

– Ooo! Są i oni! – krzyknął Nicolas, zanim do nas podszedł i wziął z moich rąk zakupy.

Uśmiechnęłam się blado, a potem weszłam do salonu i usiadłam na kanapie obok Summer i Florence. Mogłam zauważyć Zane'a, który siedział na drugiej kanapie wpatrzony w swój telefon. Nawet nie podniósł na mnie wzroku, co w jakimś stopniu mnie rozczarowało.

– Nellson, chodź na chwilę. – Harry przywołał go gestem dłoni, posyłając mi krótkie spojrzenie. Spuściłam wzrok, bawiąc się własnymi palcami. *Nellson mnie zabije, zdecydowanie.*

– Co jest, Kendall? – zapytała mnie Summer.

Położyłam się na kanapie, układając głowę na jej kolanach, a ona zaczęła gładzić moje włosy dłonią. Byłam naprawdę zmęczona i nieco przybita wszystkim, co się działo.

– Nie mam humoru – mruknęłam cicho, widząc, jak Nellson i Harry rozmawiają.

– Dlaczego?

Nawet nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo Howard już szedł w moim kierunku. Przetarłam twarz dłońmi, po czym podniosłam się i uśmiechnęłam.

– Co jest? – zaczęłam.

– Chodź, musimy pogadać.

Wstając z kanapy, zauważyłam, że Zane w końcu oderwał wzrok od telefonu i wpatrywał się teraz we mnie i Nellsona, który najwyraźniej posłał mu jakieś spojrzenie, bo również postanowił się podnieść z kanapy. Spojrzałam na Summer, lekko się krzywiąc, a następnie poszłam za bratem do jednego z pokoi w mieszkaniu Harry'ego. Za mną szedł Zane, co było cholernie irytujące.

– To o czym chcesz pogadać? – Usiadłam na fotelu, po czym spojrzałam na Rossa. – Potrzebujesz czegoś?

– Przestań być w końcu dla mnie taką suką. – Prychnął zirytowany, po czym spojrział na Nellsona.

– Co jest?

– Kendall zasłała.

– Znowu? – Zane zmarszczył czoło, a następnie podszedł do mnie i przykucnął przy fotelu, patrząc na mnie. – Jadłaś coś dzisiaj?

– Jak to „znowu”, do cholery? To się dzieje regularnie?

Spojrzałam na Nellsona, a potem na Zane’a, po czym wstałam z fotela, czując, jak zaczyna mi się robić gorąco ze złości. Żaden z nich nie miał powodu ani prawa do zachowywania się w taki sposób. Chciało mi się płakać z frustracji.

– To miłe, że się martwicie, ale nic mi, kurwa, nie jest. Nie zasłałam, tylko poczułam się gorzej na dosłownie kilka sekund. A ty, Zane – spojrzałam na niego – po prostu się odpieprz. Jestem zmęczona tym, jak się dzisiaj zachowujesz.

– Jak ja się zachowuję?! – Zaśmiał się ironicznie. – Popatrz na siebie, hipokrytko.

– Spokojnie, Kendall. – Howard podszedł do mnie, a następnie położył mi dłonie na ramionach.

– Nic się nie dzieje, uspokójcie się, okej? Porozmawiamy bez emocji.

– Nie chcę z nim rozmawiać – powiedziałam, biorąc głęboki wdech, bo czułam, że jestem na skraju wybuchu. – I nie chcę, żebyście byli na mnie źli – przyznałam, na co Nellson jedynie przyciągnął mnie do siebie, mocno przytulając.

– Spierdalaj stąd, Ross. Później pogadamy.

Po chwili usłyszałam dźwięk zamykanych drzwi, przez co poczułam się naprawdę okropnie. Wiedziałam, że Zane się martwił i chciał mi pomóc, ale mnie to męczyło. Miałam dość tego, że ani na chwilę nie mogli mi dać spokoju.

– Nie jestem na ciebie zły. – Nellson usiadł na fotelu, ciągnąc mnie na kolana.

Od razu się przytuliłam, walcząc ze sobą, aby zachować spokój.

– Po prostu już nie wiem, co robić. Co jest znowu z Zane’em?

– Nic. – Pokręciłam głową.

Nellson wyjął z kieszeni telefon, który wibrował. Spojrzałam na ekran, aby zobaczyć, że dzwoni Jenny.

– Odbierz – mruknęłam.

– Co jest? – zapytał do telefonu, gładząc dłonią moje ramię. – Nie mam teraz czasu, Jenny... Jestem zajęty... – Przerwał na dłuższą chwilę, gdy dziewczyna coś mówiła. – Nie twoja sprawa... Mhm... Mhm... – Przewrócił oczami, najwyraźniej zirytowany. – Zajebicie. Pa.

Zaskoczona, uniosłam brew, gdy ponownie chował telefon do kieszeni.

– Powinieneś oddzwonić. Będzie zła.

– Ty jesteś teraz ważniejsza.

Przytuliłam się mocno do brata, nie komentując jego słów. Nadal był dla wszystkich wokół tym samym bezczelnym, pewnym siebie Nellsonem. A dla mnie był idealnym bratem, gotowym poświęcić tak wiele. Opowiedziałam szczegóły mojego zasłańnięcia, nie pomijając nic istotnego, a on słuchał, spokojnie kiwając głową ze zrozumieniem.

– Robimy tak: ja nic nie mówię Ellen, ale w tym tygodniu jedziemy zrobić ci badania krwi, jasne?

– Jasne – odetchnęłam z ulgą. – Dziękuję. Cholernie dziękuję.

– Nie masz za co. Wiesz... Zane też się martwi, a ty naprawdę byłaś kurewsko chamska. Nie wiem, co jest z wami, ale to wyglądało słabo.

Pokiwałam głową, wiedząc, że Nellson miał rację, a następnie wstałam z jego kolan.

– Pójdę go poszukać.

– Ja oddzwonię do Jenny. Harry miał zamówić jedzenie, więc zanim pójdziesz spać, to masz zjeść.

– Zjadłam trochę bagietki czosnkowej.

– Nie interesuje mnie to. Chcę widzieć, jak jesz.

– Okej.

Wyszłam z pokoju, przecierając ze zmęczenia twarz. Rozglądałam się po salonie, aż mój wzrok zatrzymał się na balkonie, na którym stali Zane i Summer. Ross trzymał w dłoni papierosa, a szatynka stała obok niego, tłumacząc mu coś.

Zatrzymałam się w progu, nie chcąc im przeszkadzać. Po chwili wzrok dziewczyny zatrzymał się na mnie, a ona posłała mi lekki uśmiech.

– Zostawiam was samych.

Minęłam dziewczynę w drzwiach, a następnie stanęłam obok Rossa, również opierając się o barierkę. Trzeba było przyznać, że widok był naprawdę piękny. Mieszkanie na tym piętrze miało zalety. Popatrzyłam na Zane'a, który zaciągał się, patrząc przed siebie.

– Przepraszam za bycie suką – zaczęłam cicho.

– Jak się czujesz? – zapytał łagodnie, ignorując moje wcześniejsze słowa.

– Dobrze.

Spojrzałam na niego, nie wiedząc, czy powinnam kontynuować naszą rozmowę, czy po prostu wrócić do środka. Usiadłam na chłodnych płytkach, opierając się o ścianę z nadzieją, że Zane zrobi to samo. Nie myślałam się, bo po chwili siedział już obok mnie, zaciągając się. Przez chwilę trwaliśmy w ciszy, która teraz była całkiem przyjemna. Bardzo chciałam położyć głowę na jego ramieniu, ale wiedziałam, że takie zachowania nie prowadziły do niczego dobrego.

– Zrobiłem coś nie tak? Jeśli tak, to przegadajmy to, nie zachowujmy się w ten sposób. Nie chcę, żebyś nagle traktowała mnie jak obcego. Co się stało?

Objęłam rękoma swoje nogi, które przyciągnęłam do klatki piersiowej, a potem wzruszyłam lekko ramionami, pokazując, że nie umiem odpowiedzieć na to pytanie.

Ross złapał mnie pod brodę i obrócił moją głowę w swoim kierunku. Powoli nachylił się, jakby chciał mnie pocałować. Robił to jednak niepewnie, czekając, czy mu na to pozwolę.

Od razu zobaczyłam przed oczami jego i Florence, a także wiadomość dziewczyny. Pokręciłam głową, odsuwając się lekko.

– Cholera, Kendall, co z tobą? Porozmawiaj ze mną.

– Co miałaś na myśli, mówiąc, że zasługuję na kogoś lepszego? – zapytałam niepewnie.

Zane zgasił peta w popielniczkę, a potem przeniósł na mnie wzrok. Po chwili zdjął bluzę i zarzucił mi ją na ramiona, mimo że wcale nie było mi zimno.

Patrzyłam na niego, czując nieprzyjemny ucisk w żołądku. Bałam się odpowiedzi, z którą zwlekał.

Spojrzał przed siebie, przecierając palcami zmęczone oczy.

– Nie potrafię być z kimś w związku i nie czuję się na to gotowy. Tu nie chodzi o to, że nie chcę związku z tobą, bo mi na tobie nie zależy – mówił, obdarzając mnie w końcu spojrzeniem. – Wiesz, jakie zawsze było moje podejście do tego. Przecież mnie znasz. Nie wiem, co więcej mogę ci powiedzieć. Nie chcę teraz deklarovać ci czegoś, a później się z tobą kłócić, bo zaczniesz mi odpiędać. Chcę zmienić swoje nastawienie, ale nie zrobię tego z dnia na dzień. Muszę po prostu poukładać sobie w głowie pewne sprawy, bo nie chcę wchodzić w związek bez stuprocentowej pewności. To, że uważam, że teraz nie jest dobry moment, abyśmy byli razem, nie zmienia faktu, że jesteś dla mnie kurewsko ważna. Najważniejsza.

Patrzyłam przed siebie, podziwiając Londyn i myśląc o jego słowach. Piekło mnie w gardle, a widok stawał się lekko zamglony, dopóki nie zamrugałam. Ufałam mu. Naiwnie mu ufałam, wierząc w każde słowo, i to mnie przerażało. Byłam na etapie, na którym uwierzyłabym mu we wszystko.

– Czy ty... – zaczęłam, przenosząc na niego wzrok. – Wiem, że nie lubisz, jak ktoś się wtrąca w twoje sprawy, ale to dla mnie ważne, żeby wiedzieć – mówiłam niepewnie, na co on skinął głową. – Spotykasz się z kimś poza mną? W sensie nie wiem... Czy robiłeś cokolwiek z jakąś dziewczyną, odkąd my jesteśmy bliżej?

– Co? – Ross uniósł brew, spoglądając na mnie. – Oczywiście, kurwa, że nie. Nie wiem, czemu w ogóle o tym pomyślałaś. Skąd ci to wpadło do głowy?

– Nie wiem, nie jesteśmy razem, więc masz do tego prawo – wytłumaczyłam. – Poza tym ty i Florence ostatnio dobrze się dogadujecie i pomyślałam...

– Źle pomyślałaś – przerwał mi, patrząc na mnie uważnie. – Między mną a Florence wszystko zakończone.

– Nie spotykasz się z nią?

– Poza szkołą nie. – Pokręcił głową.

Spuściłam wzrok, nieco zawiedziona, bo o ile nie miałam prawa mieć nic przeciwko temu, że widywał się z Mansonem, to bolało mnie to, że to przede mną ukrywał. Tym bardziej że miał świadomość

tego, jak bardzo w przeszłości przeżywałam wszystkie tajemnice Harry'ego.

– Nie wiem, ostatni raz widzieliśmy się jakoś w zeszłym tygodniu w ten dzień, kiedy przyszedłem do ciebie, ale kurwa... Byłem u niej może z pół godziny i nic pomiędzy nami nie było. Dosłownie wracałem ze studia i zostawiłem kilka wzorów dla Summer – wyjaśnił, patrząc na mnie. – Nie jestem taki, Kenny. Jesteś jedyna.

Od razu poczułam się źle z tym, że oskarżyłam go o kłamstwo. Spojrzałam na niego, a następnie lekko skinęłam głową. To było dla mnie ważne, że powiedział mi o tym głupim spotkaniu. Jego słowa mnie dziwnie uderzyły i nie do końca wiedziałam, co powinnam powiedzieć.

– Chodźcie na jedzenie! – Nicolas wychylił głowę, a następne spojrzał na nas. – I na jakiegoś szocika, bo wprowadzacie w strasznie melancholijny nastrój.

Zaśmiałam się pod nosem, a potem wstałam z płytek, otrzepując dłonią spodnie. Powinnam chyba poradzić Harry'emu częstsze sprzątanie balkonu.

Zane stanął przede mną, poprawiając włosy.

Patrzyłam w jego czekoladowe oczy, a on przyłożył dłoń do mojego policzka i przesunął kciukiem po skórze pod moim okiem, najpewniej ścierając rozmazany makijaż.

– Nigdy więcej nie wąp w to, że mi na tobie zależy, Kenny. I nie lubię, gdy ludzie się wpięprzają w moje życie, ale ciebie to nie dotyczy. Gdy coś cię męczy, to pytaj mnie o to, a nie zachowuj się tak, jak dzisiaj. – To powiedziawszy, wyminął mnie, wchodząc do środka, gdy ja poczułam przyjemne uczucie ciepła.

Uśmiechnęłam się pod nosem i weszłam do środka. Zająłam miejsce obok Nellsona, który aktualnie razem z Nicolasem przechylał kieliszek, wlewając sobie jego zawartość do gardła. Krzywiąc się lekko, przetarł usta dłonią, a potem na mnie spojrzał.

– Ooo, jesteś. – Nachylił się do stołu i wziął z niego pudełko z chińszczyzną oraz widelec, który mi podał.

Podziękowałam, a potem zaczęłam jeść. Spojrzałam na Harry'ego i uśmiechnęłam się lekko, mówiąc nieme „dziękuję”, gdy zorientowałam się, że zamówił moje ulubione jedzenie.

Nellson wyglądał, jakby miał zły humor, a ja zastanawiałam się, czy powinnam go o to zapytać.

– Wszystko dobrze? – zagadnęłam go, na co tylko wzruszył ramionami.

– Pokłóciłem się trochę z Jenny, ale nie chcę o tym gadać. Piłaś coś? – zapytał mnie, a ja pokręciłam głową.

– Jeśli chcesz, to możemy zaraz się zbierać do domu, ale ty musisz prowadzić. Nie mam już ochoty dzisiaj pić ani nic.

– Jasne. Jedźmy – zgodziłam się.

Gdy tylko skończyliśmy jeść, wstaliśmy z naszych miejsc, a Nellson przekazał wszystkim, że idziemy do domu. Podeszłam do każdego po kolei, aby się pożegnać, a na koniec zostawiłam Zane'a. Stałam przed nim, gdy on wstał z fotela. Wszyscy byli pochłonięci jakąś grą planszową, której zasady tłumaczył Logan, więc mogliśmy się spokojnie pożegnać.

– Trzymaj się, Kenny. – Uśmiechnął się blado. – Jakbyś czegoś potrzebowała, to dzwoń. I odezwij się jakoś.

Patrzyłam na niego przez chwilę, myśląc, że jest naprawdę wspaniałym chłopakiem, a ja byłam dla niego suką, złościąc się bez żadnego powodu. Chciał dla mnie dobrze, a ja tego nie doceniałam. Starał się, zależało mu na mnie, a ja nie potrafiłam zaakceptować faktu, że nie był gotowy na jakąkolwiek zobowiązującą relację.

Nie wiedząc, jak zareaguje, położyłam dłonie na jego policzkach, stając na palcach. Zbliżyłam się do jego twarzy, obserwując jego reakcję. Nie odsunął się nawet na milimetr, a jedynie czekał na mój ruch. Po chwili złożyłam na jego ustach powolny, niepewny pocałunek. Chciałam, żeby wiedział, że znaczy dla mnie wiele i potrafię to pokazać.

Ross z początku był zaskoczony, jednak po chwili odwzajemnił mój pocałunek, układając dłonie na moich biodrach.

Odsunęłam się od niego, a potem posłałam mu lekki uśmiech. Mogłam zobaczyć Summer i Blair, które patrzyły na nas z widocznym rozbawieniem.

Zane oblizał usta, a ja mogłam dostrzec, że powstrzymuje uśmiech, patrząc na mnie.

– Do zobaczenia, Zane.

– Jedź ostrożnie.

Obróciłam się i ruszyłam w stronę korytarza, gdzie stali już Harry i Nellson, pochłonięci rozmową. Szybko założyłam buty, po czym spojrzałam na Torresa, który podszedł do mnie, po czym nachylił się i pocałował mnie w policzek.

– Dzięki, że przyszłaś chociaż na chwilę.

– Dziękuję za zaproszenie.

– I nie bądź na mnie znowu zła.

– Nie mam do tego powodu, dziękuję za wszystko.

Uśmiechnęłam się lekko, zanim wyszliśmy z mieszkania. Obydwoje w całkiem odmiennych nastrojach niż przed godziną.

Rozdział 14

W środę przebudziłam się, czując, że ktoś lekko potrząsa moim ramieniem.

– Co jest? – Przetarłam twarz dłonią, po czym spojrzałam na Nellsona, który w pełni ubrany siedział na moim łóżku.

– Jedziemy zrobić badania krwi, wstawaj.

– Pięć minut. – Ponownie wtuliłam się w poduszkę, ale on jedynie ściągnął ze mnie kołdrę.

– Czekam w aucie. Jak nie będzie cię tam za pięć minut, to wpięprzę cię do niego siłą.

Nienawidziłam pobierania krwi, jednak nie miałam zamiaru w żaden sposób się z tego wykręcać, bo obiecałam to Nellsonowi. Z tego powodu posłusznie siedziałam na miejscu pasażera, niesamowicie się stresując. Spojrzałam na brata, gdy głośno ziewał, zatrzymując się na światłach.

– Słyszałam, że Jenny przyjeżdża na urodziny Florence – zaczęłam rozmowę.

– Taa, to będzie pieprzona drama – mruknął, spoglądając na mnie.

– Chcesz o tym wszystkim pogadać? – zapytałam, gdy światło zmieniło się na zielone, a on ruszył.

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami. – Chcesz iść dzisiaj do szkoły? Ja nie idę. Nie idź też, to porobimy coś razem.

– Rodzice nas w końcu zabiją za te nieobecności.

– Za bardzo ich ekscytuje to, że się lubimy, żeby przejmować się naszymi wagarami.

– Ta, coś w tym jest.

Nellson zabrał mnie do prywatnej kliniki, w której wszystko poszło dość sprawnie. Nie histeryzowałam aż tak bardzo, dzięki czemu dostałam naklejkę dzielnego pacjenta. Kobieta miała problemy z pobraniem odpowiedniej ilości krwi, twierdząc, że z pewnością piję mało wody, na co Nellson poinformował ją, że nie płacą jej za komentowanie. To było dość słabe, ale poza tym poszło dobrze.

– Więc teraz taki plan: zabieram cię na śniadanie, a później do studia tatuażu. Co o tym myślisz?

– Nellson uśmiechał się szeroko, patrząc na mnie. – Javad mi napisał, że mogę przyjść na dwunastą na tatuaż. Może ty też odważysz się zrobić sobie jakąś dziarę?

Poczułam lekką ekscytację na myśl, że możliwe, że spotkam Zane'a. Ostatnio znacznie częściej bywał w studiu niż w szkole. Pilnował jedynie tego, aby mieć wystarczającą frekwencję, ale średnio go interesowało dalsze pogłębianie wiedzy.

– W porządku – odparłam, starając się nie wyglądać zbyt entuzjastycznie. – Dlaczego akurat do Javada? Myślałam, że go nie lubisz.

– Nie bez powodu pracuje w jednym z ostatnio najpopularniejszych salonów tatuażu. Normalnie trzeba tam czekać z pół roku na termin, ale Javad napisał mi wczoraj, że ktoś zrezygnował i mogę dzisiaj przyjść. I na urodzinach Harry'ego napiliśmy się razem, więc jest w miarę w porządku. Poza tym z tego, co wiem, to twój przyjaciel w ostatnim czasie. – Uniósł brew, spoglądając na mnie.

– Za dużo powiedziane, ale lubię go.

– Więc ja też go lubię.

Zaśmiałam się, lekko kręcąc głową. Patrzyłam za szybę, myśląc o tym, że sama chcę w końcu zrobić tatuaż. Chciałam coś subtelnego i kobiecego. I zdecydowanie chciałam, żeby to Zane zrobił ten tatuaż. Nawet jeśli był początkującym tatuażystą, to nie wyobrażałam sobie zaufać komuś innemu w kwestii wbijania mi igły w skórę.

Nellson zatrzymał się na parkingu niedaleko restauracji, w której mieli naprawdę pyszne śniadania. Usiedliśmy przy stoliku, przeglądając karty. Zamówiłam owsiankę, a Nellson śniadanie o nazwie, której nawet nie umiałam wymówić.

– Chcesz pogadać o tym wszystkim związanym z Zane'em? – zaczął niezręcznie Howard. Kochałam te momenty, gdy wychodził ze swojej strefy komfortu. – W sensie, nie wiem... Chcesz z nim być czy coś?

Wzruszyłam ramionami, bo to był dość ciężki temat. Nadal nie wiedziałam, na czym stoję, więc nie chciałam o tym rozmawiać.

– Zobaczymy, jak będzie, ale zależy mi na nim. – Uśmiechnęłam się lekko. – A ty i Jenny? Słyszałam, że w Barcelonie ciągle się kłóciliście.

– Ta... – Skrzywił się, przecierając twarz dłońmi. – Jestem beznadziejnym chłopakiem. Widziałaś to zdjęcie z Florence?

– Tak. Słabo to wyglądało – westchnęłam. – Jest coś pomiędzy waszą dwójką?

– Jasne, że nie. Florence jest zajebistą dziewczyną, ale... Wiem, jak to może wyglądać, ale my nigdy nic do siebie nie pocujemy. Był moment, gdy myśleliśmy o tym, żeby spróbować związku, w zeszłym roku, ale po prostu... Kurwa, to tak nie działa, nie? Możesz uważać kogoś za świetną osobę, możesz lubić jej charakter, uważać ją za piękną, ale to nie wystarczy. Tylko Jenny tego nie rozumie i doszukuje się czegoś, a ja też średnio wiem, kiedy jak się zachować. I zdaję sobie sprawę, że czasami przesadzam. Uważam, że taniec z Flo, spanie w jednym łóżku czy jakieś inne głupie zachowania na imprezach to nic złego, a Jenny widzi to inaczej.

Skrzywiłam się, bo to było słabe, że między tą dwójką się nie układało. W jakimś stopniu rozumiałam Nellsona, ale przyjaciółkę też, ponieważ nie można było ukryć, że Florence to dziewczyna, o którą można było być zazdrosną.

– Kochasz Jenny? – zapytałam, a następnie wzięłam od kelnerki moją herbatę. – Dziękuję.

– Co? – Zmarszczył brwi. – Nie sędzę. Znaczą, nie wiem. Ona naprawdę wkurwia mnie jak nikt inny, ale myślę, że jak przysłoby co do czego, to mógłbym zrobić dla niej wszystko. Dosłownie wszystko. Mam tego dość. Kłócimy się co chwilę, a później ja nie śpię po nocach, bo wszystkiego żałuję. Na chuj ludzie są w związkach, co?

Zaśmiałam się na jego słowa. To był Nellson, a ja już go znałam na tyle dobrze, że wiedziałam, że w wielkim skrócie to oznaczało „tak, kocham ją”.

– Mogę z nią porozmawiać, jeśli chcesz – zaproponowałam. – O Florence.

– Okej – zgodził się. – To teraz ty mów w końcu, co z tym pierdolonym Rossem. Chcę wiedzieć, czy powinienem mu wyjechać, czy zacząć traktować jak szwagra.

Uśmiechnęłam się pod nosem, a następnie wzięłam łyk herbaty.

– Jak się dowiem, dam ci znać. To jest dość ciężkie... Ale naprawdę bardzo mi na nim zależy.

– Więc nie spieprz tego – odpowiedział, gdy zaczął jeść śniadanie. – W sensie... Mam swoje zdanie o Rossie i nie jest ono najlepsze, ale jeśli ty jesteś z nim szczęśliwa, to to jest najważniejsze. Z początku byłem w cholerę przeciwny, ale teraz... Widzę, że on jest w ciebie zapatrzony jak w nikogo nigdy wcześniej.

Uśmiechnęłam się lekko, a następnie skinęłam głową, czując te przekłete motyle w brzuchu. Zjedliśmy nasze śniadania, rozmawiając na temat egzaminów, które mieliśmy pisać już w najbliższych tygodniach. Nellson raczej nie był nimi przerażony, bo miał świadomość, że nawet jeśli nie dostanie się na studia, to jego ojciec przyjmie go do pracy. Will zawsze był wobec mnie hojny, jednak wiedziałam, że ja nie mogę liczyć na to samo i bez studiów nie będę miała przyszłości. Nigdy nie wspomniał nawet słowem o tym, że mogę liczyć na jego pomoc, podczas gdy Nellsonowi wielokrotnie powtarzał, że chce, aby zajął w przyszłości jego miejsce w firmie.

Do studia tatuażu przyjechaliśmy nieco spóźnieni, więc szybkim krokiem weszłam do środka, podczas gdy Nellson szedł spokojnym spacerkiem, nie przejmując się tym, że ktoś na niego czeka. Mój wzrok spoczął od razu na Javadzie, który rozmawiał z krótko ostrzyżonym chłopakiem.

– No siemka – Javad podniósł się, a następnie pocałował mnie w policzek, zanim podszedł do Howarda, aby podać mu dłoń.

– Co tam, Kenny? – zapytał mnie Chris, wstając z kanapy. – Ross w końcu przekonał cię na dziarkę?

To było całkiem miłe, że mnie pamiętał, a na dodatek nazywał mnie właśnie tak, jak przedstawił mnie Zane.

– Chyba jeszcze nie jestem na to gotowa. – Zaśmiałam się, po czym przytuliłam chłopaka. – Przyszłam z bratem.

– Chris. – Chłopak wyciągnął dłoń w kierunku Nellsona, który wyglądał na nieco zaskoczonego tym, że się znamy.

– Nellson – odburknął.

– Chodźcie. – Javad wskazał na drzwi prowadzące do drugiej części salonu.

Przeszliśmy przez nie, a moim oczom od razu ukazał się Peter, który właśnie owijał świeżo zrobiony tatuaż jakiejś dziewczynie. Uśmiechnęłam się do niego, a potem razem z Chrisem zajęłam miejsca na kanapie. To było dość niezręczne, bo nie znałam go aż tak dobrze i na trzeźwo nie miałam pomysłu, o czym mogłabym z nim rozmawiać.

– Co tatuujesz? – zapytałam Nellsona, który stał razem z Javadem nad przygotowanymi wzorami.

– Jakiś kwiatek – odparł ze zmarszczonymi brwiami. – Chcę dokończyć rękaw, a Jenny mówi, że powinien wyglądać spoko.

Uśmiechnęłam się pod nosem i pokiwałam głową ze zrozumieniem. To musiała być miłość, jeśli pozwolił jej wybrać swój tatuaż.

Po chwili Javad wziął się do pracy, a ja przeniosłam wzrok na Chrisa.

– Nie wiesz, czy Zane dzisiaj będzie? – zapytałam nieco niepewnie.

– Będzie. – Uśmiechnął się szeroko. – Jakoś do godziny powinien być, bo po południu ma klientkę. Stęskniłaś się za swoim chłopcem?

Przewróciłam oczami, modląc się, aby moje policzki się nie zaczerwieniły.

– Chris! – usłyszałam głos recepcjonistki, na co odetchnęłam z ulgą. – Klient przyszedł na konsultację.

– Muszę lecieć, ale pogadamy później. W przyszłym tygodniu robię imprezę, więc musisz wpaść. Napiszę do ciebie. – Puścił do mnie oko, zanim przeszedł do drugiej części studia.

Przez chwilę siedziałam, po prostu patrząc na Nellsona i Javada, którzy podczas robienia tatuażu rozmawiali o jakimś meczu. Dość szybko okazało się to nudne, więc zajęłam się czytaniem jakichś plotkarskich artykułów na telefonie.

– Kogo moje oczy w końcu widzą? – Peter nachylił się i pocałował mnie w policzek. – Już myślałem, że przestałaś nas lubić.

– Nigdy. – Pokręciłam głową ze śmiechem. – Co słyhać? – zapytałam, gdy ten zajął miejsce obok mnie.

– Raczej nic ciekawego. – Wzruszył ramionami, a następnie wskazał głową na Nellsona. – Twój chłopak?

– Do cholery, Kendall – zaczął Howard, patrząc na mnie z rozbawieniem. – Jakim cudem znasz tu każdego, skoro nie masz ani jednego pieprzonego tatuażu? Co jest z tobą?

– To brat – odpowiedziałam Peterowi, patrząc na Nellsona z uśmiechem. – Zazdrościsz mi takich znajomości, co?

– Jestem raczej nimi zaniepokojony, ale chyba zaczynam rozumieć, czemu Javad znalazł dla mnie to okienko – stwierdził, posyłając spojrzenie Peterowi.

– Powinienem zaprzeczyć? – zapytał ze śmiechem. – Nie zrobię tego.

Nellson odburknął coś pod nosem, na co się roześmialiśmy.

Peter właśnie był w trakcie opowiadania mi, jak wygląda proces gojenia się tatuażu, gdy usłyszeliśmy, jak ktoś wchodzi do środka. Przeniosłam wzrok w stronę szklanych drzwi, aby zobaczyć Zane'a, który zdejmował kurtkę. Nawet nie zauważyłam, że się uśmiecham.

Miał na sobie czarne dresy i czarną koszulkę z krótkim rękawem, a to wystarczało mu, żeby wyglądać bardzo przystojnie. Lekki zarost dodawał mu jeszcze więcej atrakcyjności.

– Siema. – Ross rzucił kurtkę na krzesło, a następnie obrócił się w naszym kierunku. – Nellson? Kenny? Nie wiedziałem, że tu będziecie. – Jego czoło było lekko zmarszczone, gdy z lekkim uśmiechem szedł w naszym kierunku.

Wstałam z kanapy, zastanawiając się, w jaki sposób się przywitamy. Zestresowałam się.

– Javadowi zwolnił się termin – wytłumaczył Nellson.

Zane stanął przede mną, a potem przyłożył dłoń do mojego policzka i nachylił się, aby złożyć krótki pocałunek na moich ustach.

Uśmiechnęłam się lekko, gdy usiadł na kanapie obok Petera i pociągnął mnie za rękę na kolana. Moje serce było jak popieprzone i chciałam skakać z radości. To było tak naturalne i swobodne. A nikt nie wydawał się tym zaskoczony.

– To co? Dopiero za godzinę mam klientkę, więc może zrobimy ci jakiś fajny tatuaż? – zapytał mnie, unosząc brew.

– Wiesz, że się boję. – Pokręciłam głową.

Oparłam się o tors Zane'a, gdy on objął mnie w pasie, zaplatając swoje dłonie. Zagryzłam policzek, żeby nie szczyrzyć się jak idiotka.

– Bólu? – zapytał cicho.

– Tak. Igły mnie przerażają.

Zane nie zaśmiał się, co było miłe. Wszyscy zawsze mieli z tego ubaw. Odsunęłam się lekko, aby spojrzeć mu w twarz i zobaczyć uśmiech. Szczery uśmiech, gdy skóra pod oczami marszczyła się, a one radośnie się świeciły.

– Jak będzie mocno bolało, to będę przerywał albo mogę ci od razu dać znieczulenie. Mogę ci zaprojektować coś fajnego, a ty wtedy się zastanowisz, co ty na to? Nic na siłę, ale... jeśli chcesz tatuaż, to mogę ci go zrobić.

Moja odwaga na dzisiaj była prawdopodobnie wyczerpana po pobieraniu krwi, ale naprawdę chciałam mieć tatuaż, tym bardziej zaprojektowany i zrobiony przez Zane'a. Byłam lekko przerażona, gdy myślałam nad tym, co zrobić. Zaprojektowanie wzoru nie było przecież do niczego zobowiązujące.

– Okej – zgodziłam się niepewnie. – Możesz coś narysować, jeśli masz chwilę.

– Zajebicie. – Uśmiechnął się szeroko.

Wstaliśmy i ruszyliśmy do jednego z biurek na drugim końcu pomieszczenia, podczas gdy Peter stwierdził, że skorzysta ze swojej przerwy i pójdzie na obiad.

– Co, Kendall zgodziła się na tatuaż? – Chris oderwał wzrok od kartki, na której coś rysował, podczas gdy obok niego siedział nieco starszy mężczyzna.

– Jeszcze nad tym pracuję – zaśmiał się Ross i wziął jakiś notes, po czym ruszył w stronę drzwi, na których widniał napis: „Pomieszczenie służbowe”. – Chodź.

Niepewnie ruszyłam za chłopakiem, aby po chwili znaleźć się w pomieszczeniu, które wyglądało na biuro. Było tutaj kilka regałów z segregatorami, biurko z komputerem, a także zestaw wypoczynkowy. Zane usiadł na kanapie, więc zajęłam miejsce obok niego.

– Jaki masz pomysł? – zapytał, otwierając notes.

Czyli trzeba było mieć pomysł. Cholera.

– Znaczy... Nie wiem. Nie myślałam o tym. Chciałam coś takiego w miarę delikatnego, kobiecego, tutaj. – Dotknęłam wewnętrznej części mojej ręki tuż nad łokciem.

– Okej. Może trochę boleć, bo to miejsce jest mocno unerwione – wyjaśnił, na co lekko się skrzywiłam.

– Jak mocno? Uszczypnij mnie.

Zane patrzył na mnie z rozbawieniem, ale po sekundzie zbliżył dłoń do mojej ręki i rzeczywiście zrobił to, na co cicho pisnęłam.

Chłopak w odpowiedzi głośno się zaśmiał.

– Bolało – mruknęłam, dotykając ręki.

– To inny typ bólu. Będę robił co chwilę przerwy i dobierał igły tak, żeby jak najmniej bolało, dobra? – zapytał, na co skinęłam głową, nie mogąc powstrzymać minimalnego uśmiechu na widok jego rozbawienia. – Możemy zrobić ten tatuaż na kilka razy. Poza tym zaprojektuję ci coś delikatnego. Żadnych pomysłów?

Pokręciłam głową, na co chłopak westchnął i rozsiadł się wygodniej, patrząc na czystą kartkę.

– Więc zdajesz się na mój gust? – Uniósł brew, przenosząc na mnie wzrok.

– Dokładnie.

– Skoro tak mówisz...

Patrzyłam na Zane'a, gdy w skupieniu coś rysował. Uwielbiałam mu się przyglądać, gdy to robił. Lubił to, co można było zauważyć gołym okiem, a mnie cieszyło jego szczęście. To było dla mnie

inspirujące, że postanowił pójść inną drogą niż większość z nas. Każdy planował studia, a szukając odpowiedniego kierunku, zwracał uwagę na to, czy będzie tam dużo matematyki, czy nie. Zane nawet o tym nie myślał. Był bardzo inteligentny i pokusiłabym się o stwierdzenie, że pod tym względem dorównywał Nellsonowi. Nigdy się nie uczył, bo tego nie potrzebował. Jego celem było tylko ukończenie szkoły, a jego inteligencja pozwalała mu zdawać egzaminy bez większego trudu.

Pewnie mógłby być prawnikiem, lekarzem, dziennikarzem, każdym, kim by chciał. Ale on postawił na to, co kochał. Znalazł pracę, która była jego pasją. Lubił to, co robił, a chodzenie do pracy szczerze go cieszyło. Też tak chciałam, ale chyba nie miałam żadnych zainteresowań, które mogłabym wykorzystać.

– Gapisz się. Cały czas – powiedział z lekkim uśmiechem, nawet na chwilę nie przestając rysować.

– Lubię na ciebie patrzeć, gdy rysujesz i jesteś taki skupiony – przyznałam, nieco zestresowana. Podniósł na mnie wzrok, cały czas się szczerząc.

– Co?

– Nic – odpowiedział.

Przerwałam nasz kontakt wzrokowy, spoglądając na kartkę, na której Zane nadal coś szkicował. On jednak, widząc to, natychmiast podniósł notes, uniemożliwiając mi zobaczenie czegokolwiek.

– Cierpliwości, Kenny. Daj mi skończyć.

Rysował szybko, a w rezultacie gotowe projekty mogłam zobaczyć chwilę później. Podał mi notes, dokładnie mi się przyglądając, aby widzieć moją reakcję.

Byłam zafascynowana i najchętniej wykonałabym każdy z trzech wzorów. Motyl, wróżka i orchidea. Jednak to ostatni wzór był zdecydowanie najpiękniejszy i wyglądało, jakby Ross skupił się głównie na nim. Każdy najmniejszy szczegół był idealny. Cienka linia, bardzo delikatne cieniowanie, wyjątkowa precyzja. Byłam zakochana.

– Chcę ten. – Wskazałam palcem na kwiat.

– Podoba ci się? – Zagryzł wargę, a ja mogłam dostrzec, jak powstrzymuje uśmiech.

– Bardzo. – Pokiwałam głową, pewna swoich słów. – Jestem śmiertelnie przerażona, ale za bardzo mi się to podoba, żebym teraz ci odmówiła.

– Sto procent, że chcesz go zrobić? Jeśli nie dzisiaj, to kiedy indziej. Ten wzór jest dla ciebie i nie musimy go robić teraz, jeśli nie jesteś gotowa. Będzie na ciebie czekał.

– Sto procent. – Skinęłam głową, zanim wzięłam głęboki wdech. – Czas dorosnąć.

– Okej. – Pokiwał głową z cichym śmiechem, zanim przysunął się bliżej mnie i złożył delikatny pocałunek na moich ustach. Ledwo je musnął. – Będę się starał, aby bolało jak najmniej. Chodźmy.

Zanim jednak całkiem się odsunął, przyłożyłam dłoń do jego policzka i ponownie go pocałowałam. Przymknęłam oczy, gdy odwzajemnił pocałunek i położył rękę na moim biodrze. Próbowałam powstrzymać uśmiech, co jednak było niemożliwe, bo za bardzo uwielbiałam jego pocałunki smakujące papierosami.

– Dziękuję za ten wzór – powiedziałam prosto w jego usta.

– Dziękuję za zaufanie – odpowiedział cicho, zanim ostatni raz mnie pocałował i wstał. – Chodź.

Po chwili zajęłam fotel blisko tego Nellsona, przewracając oczami, gdy widziałam jego rozbawione spojrzenie oznaczające „zaraz powiem coś superzabawnego”.

– Czy powinniśmy wnikać w szczegóły, w jaki sposób Zane przekonał cię tam na dziarkę? – zapytał, unosząc brew, gdy ściągałam przez głowę szarą bluzę.

– Zamknij mordę – mruknął Ross, zakładając rękawiczki. – Byłaś na badaniach? – zapytał, wskazując dłonią na mój plaster.

Zane zakładający czarne, elastyczne rękawiczki, był jednym z najgorętszych widoków. Odchrząknęłam, poprawiając palcami włosy.

– Tak.

– Kiedy będą wyniki? – zapytał, zanim psiknął płynem dezynfekującym na skórę po wewnętrznej stronie ramienia drugiej ręki.

Zastanowiłam się nad jego pytaniem, próbując nie poświęcać zbytnej uwagi temu, że Zane teraz

poprawił moją bluzkę, która ułożyła się tak, że odsłaniała część mojego biustonosza.

– Chyba już powinny być.

– Sprawdź – odezwali się jednocześnie Zane i Nellson.

Wyjęłam z kieszeni telefon, po czym zalogowałam się na odpowiednią stronę, a potem zaczęłam uważnie przeglądać wszystkie wyniki. Nie wyglądały dramatycznie, a odchylenia od normy były minimalne.

– Wszystko jest okej – powiedziałam, czując na sobie wzrok chłopaków.

Zane zmarszczył brwi, najprawdopodobniej w to nie wierząc, a następnie przysunął się bliżej, aby sam mógł spojrzeć na wyniki.

Obróciłam telefon tak, żeby mógł łatwiej wszystko odczytać. Po chwili podniósł dłoń, aby wskazać palcem na wyniki poziomu żelaza.

– Nic dziwnego, że jesteś osłabiona – powiedział cicho, abym tylko ja go usłyszała.

– Przecież jest w normie.

– Ledwo. Ale dobrze, że tylko tyle. Ogarniemy to.

„Ogarniemy”. My.

– Wszystko dobrze? – zapytał Nellson.

– Tak – odpowiedział Zane, prostując się. – Gotowa?

Skinęłam głowę, próbując się uspokoić. Naprawdę chciałam mieć ten tatuaż, ale teraz przez moją głowę przebiegały różne myśli, w tym te, aby po prostu uciec. Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech.

– Śpiąca królowo, wstawaj. Najpierw musimy ustalić dokładne miejsce.

– Wybierz je i po prostu go rób. Ufam ci. Zrób tak, żeby było ładnie – mówiłam, chcąc mieć to już za sobą. Pięć minut dłużej i uciekłabym.

– Chciałbym, żeby ktoś w życiu ufał mi tak, jak Kendall tobie – stwierdził z rozbawieniem Javad.

Zane wybrał miejsce, a następnie kazał mi je zaakceptować, upewniając się, że jestem przekonana co do swojej decyzji.

Moje serce biło tak mocno, jakby miało zaraz wyskoczyć. Nie wiem, czy przez strach przed bólem, czy przez świadomość, że właśnie na całe życie ozdobię sobie ciało tatuażem zaprojektowanym i wykonanym przez chłopaka, który tak bardzo namieszał mi w głowie.

– To co? Zaczynamy, kochanie. – Ross zajął miejsce obok mnie. – Jak będzie mocno bolało, to mów, dam ci znieczulenie. Ale lepiej, żebyś wytrzymała przynajmniej kontur.

– Okej.

Zacisnęłam oczy, słysząc nieprzyjemny dźwięk maszynki. Moje serce biło jak szalone, gdy czekałam na potężny ból. I po chwili rzeczywiście poczułam kilka nieprzyjemnych ukłuć, zanim chłopak odsunął maszynkę. Było to do zniesienia, ale nadal intensywnie bolało. Czułam, jakby ktoś rozcinał moją skórę. Mimo tego chyba było lepiej, niż się obawiałam. Nie był to ten rodzaj bólu co podczas pobierania krwi, a bardziej uczucie, jakby ktoś stale mnie szczypał.

– Jest znośnie? – zapytał mnie Zane.

– Tak.

– Wolisz, żebym co chwilę robił przerwę tak, jak teraz, czy...

– Nie rób. Wolę mieć to z głowy.

– Dobra, ale jak będzie źle, to daj znać. Nic na siłę, jasne? Nie musimy dzisiaj tego skończyć.

– Tak.

Przymknęłam oczy, opierając głowę o zagłówek, gdy Ross wrócił do tatuowania. Ból z każdą chwilą wydawał się coraz mocniejszy, a ja miałam wrażenie, że zaraz z mojej ręki zacznie tryskać krew. Chwilowe przerwy, gdy Zane zbierał nadmiar tuszu, zdawały się wybawieniem. Straciłam poczucie czasu i nie potrafiłam powiedzieć, czy minęło dziesięć minut czy kilka godzin. Myślałam tylko o tym, że jeśli nie skończy za sekundę, to powiem mu, że chcę znieczulenie. Albo przerwę.

– Jestem z ciebie kurewsko dumny, wiesz? – usłyszałam cichy głos Zane’a, gdy dalej tatuował moją skórę. – Bardzo.

– Długo jeszcze? – zapytałam, spoglądając na niego.

Chłopak odsunął od mojej skóry maszynkę, a następnie rękawiczką przetarł zranioną skórę,

zanim się uśmiechnął.

– Koniec – powiedział, po czym nachylił się w moją stronę. – Przepraszam – powiedział w moje usta, zanim musnął je swoimi.

– Za co? – zapytałam nieco oszołomiona, czując niesamowitą ulgę na myśl, że to już finisz.

– Za to, że bolało. Zobacz, czy się podoba – powiedział, odsuwając się.

Spojrzałam na moją rękę, aby zobaczyć tatuaż, który był naprawdę piękny. Jego widok zdecydowanie wynagrodził mi cały ból. Był tego warty w stu procentach. Uśmiechnęłam się, po czym przeniosłam wzrok na chłopaka, który podszedł do mnie z płynem dezynfekującym.

– Jest idealny – powiedziałam, gdy Zane usiadł obok, uśmiechając się pod nosem. – Dziękuję. Bardzo.

– Proszę.

– Zane! Twoja klientka przyszła!

Odwrociłam głowę w stronę szklanych drzwi, aby zobaczyć, że recepcjonistka patrzy na nas z uśmiechem. Odwzajemniłam go, bo wydawała się miłą osobą.

– Zaraz do niej wyjdę.

– Pokażcie to cudo – zwrócił się do nas Nellson, więc podniosłam się, aby podejść do niego i Javada i pokazać im tatuaż. Nie mogłam przy tym powstrzymać szerokiego uśmiechu. – Ej, ładny. Nie wiedziałem, Ross, że ty już tak dobrze to ogarniasz. Może zrobisz mi jakiś, co?

– Zajebisty – potwierdził Javad, zanim spojrzał na blondyna. – Nie chciałbym uwłaczać mojemu kuzynowi, ale nie sądzę, żeby przy tobie tak się starał.

– Bo co niby? – prychnął mój brat, gdy ja ze śmiechem wróciłam do młodszego Rossa.

Zane zakleił mój tatuaż i wytłumaczył mi, jak mam o niego dbać, co starałam się zapamiętać, mimo że wiedziałam, że będę do niego dzwonić pięćset razy, aby się upewnić, że wszystko robię dobrze. Usiadłam na kanapie, czekając, aż Javad także kończy. Do Zane'a przyszła inna klientka, która wyraźnie go podrywała, ale on to ignorował, skupiając się w stu procentach na pracy.

Podeksycytowana, pisałam Summer o tym, że zrobiłam tatuaż, bo byłam z siebie naprawdę dumna. Dziewczyna wydawała się równie przejęta, przez co cieszyłam się jeszcze bardziej.

– Skończone – powiedział Javad, więc wstałam, aby zobaczyć tatuaż Nellsona.

– Wygląda super – przyznałam, na co zarówno on, jak i Howard dumnie się uśmiechnęli.

– Chris! Chodź, zakleisz Nellsonowi tatuaż! Tylko zdezynfekuj ręce!

– A ja to co? Chłopiec na posyłki? Przynieś, podaj, pozamiataj? – marudził.

Po chwili jednak podszedł do nas, aby zacząć owijać rękę Nellsona, a Javad poprosił mnie, abym poszła z nim do biura.

Nellson posłał mi zdezorientowane spojrzenie, jednak nie skomentował tego.

Chwilę później stałam już przed brunetem, a on wyjmował z szuflady biurka kopertę, którą mi podał.

– Reszta pieniędzy. Sorry, że tak długo. Mam u ciebie dług do końca życia – zaczął, ale ja pokręciłam głową.

– Przestań, zrobiłam to, co było słuszne. Cieszę się, że mogłam pomóc. – Uśmiechnęłam się. – Wszystko już u was w porządku?

– Względnie. – Skinął głową. – Finansowo już w miarę dobrze. Ostatnio studio prosperuje zajebiście, więc przynajmniej tyle.

– A jak się trzymacie? Tak wiesz... psychicznie? – zapytałam niepewnie.

– Mama średnio, ale jakoś to będzie. Dzięki jeszcze raz.

– Nie ma za co, naprawdę.

Trzymając kopertę w ręce, wróciłam do Nellsona, po czym szybko wrzuciłam ją do torebki z nadzieją, że tego nie widział.

Brat wstał z fotela, a następnie spojrzał na Javada.

– Wielkie dzięki, stary. Zajebista robota.

Zerknęłam na Zane'a, myśląc, czy powinnam się pożegnać i jeszcze raz mu podziękować, ale był zajęty, więc zdecydowałam się tego nie robić.

– Ile płacimy? – zapytałam Javada, który wyszedł z nami do recepcji.
– Żartujesz, Kenny? Nie wygłupiaj się.
– Co? – Nellson zmarszczył czoło. – Dlaczego?
– Dajcie spokój, nie ma problemu. – Machnął ręką. – Mam nadzieję, że widzimy się niedługo – zwrócił się do mnie, po czym nachylił się i pocałował mnie w policzek.
– Ja też, dziękujemy.
– Serio, mega dzięki. – Nellson przybił z nim piątkę.

Z uśmiechem wyszłam ze studia tatuażu, od razu zaczynając opowiadać, jak bardzo się cieszę z tatuażu. Brat jedynie podśmiewał się pod nosem przez całą drogę, co chwilę ze mnie żartując, a na koniec wysłał zdjęcie mojego tatuażu na konwersację z naszymi rodzicami z komentarzem „sorry, Ellen, zdemoralizowałam ci córkę”. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, że teraz mogłabym ponownie być jedynaczką.

W sobotę dopiero po dziesiątej wieczorem dojechaliśmy z Nellsonem do domu Florence, który znajdował się poza Londynem. Cały dzień pomagaliśmy dopinać na ostatni guzik wszystkie sprawy związane z weselem. Gdyby nie to, że Jenny już była u Flo, to prawdopodobnie byśmy odpuścili.

Weszliśmy do środka, a ja uniosłam z zaskoczeniem brew, bo miało być tylko najbliższe grono, a na pierwszy rzut oka mogłam stwierdzić, że było około czterdziestu osób. Witałam się z każdym, kogo kojarzyłam, aż mój wzrok spoczął na osobach siedzących w kółku, pomiędzy którymi znajdowała się butelka.

– Florence! – krzyknęłam z uśmiechem. – Wszystkiego najlepszego!
– Kendall! Nellson! – Dziewczyna szybko wstała i przytuliła naszą dwójkę, zaraz przed tym, gdy wręczyliśmy jej prezent.

Spojrzałam na wszystkich w okręgu, dostrzegając Zane’a, Harry’ego, Nicolasa, Summer, Jenny, kilka osób, których nie znałam... oraz Evę. Pieprzoną Evę, która podobno mieszkała w Stanach. Jednak siedziała tu, w Anglii, na urodzinach mojej przyjaciółki, wyglądając, jakby bawiła się najlepiej na świecie. Jeśli to możliwe, to wydawała się jeszcze bardziej wypięknąć od naszego ostatniego spotkania. Staralam się wyglądać normalnie, gdy przytulałam każdego po kolei, ją zostawiając na sam koniec.

– Tak się cieszę, że znowu się widzimy! – Uśmiechnęła się szeroko, co spróbowałam odwzajemnić.

Nachyliłam się, aby pocałować Zane’a w policzek, ale on na to nie pozwolił, szybko odwracając głowę i łącząc nasze usta w krótkim pocałunku, czego prawdopodobnie nikt nie zauważył. Odsunęłam się od niego, a następnie podeszłam do Nellsona, który kończył się witać z Jenny.

– Muszę się napić, bo inaczej tego nie zniósę – powiedziałam, lekko się krzywiąc.
– Co ona tu robi, do chuja? – zapytał mnie Nellson, gdy weszliśmy do kuchni, a on zaczął przygotowywać nam szoty. – Nienawidzę tej dziwki, przysięgam.
– Taa, doskonale cię rozumiem – przyznałam.

Nie do końca potrafiłam wytłumaczyć, czemu nadal nie przepadałam za Evą, bo właściwie to nigdy nic mi nie zrobiła. Mimo wszystko jej widok potrafił od razu popsuć mi humor. Przechylałam jeden kieliszek za drugim, aż w końcu wypiliśmy po pięć dość słabych szotów. Przetarłam usta dłonią, po czym spojrzałam na Nellsona.

– Zacznijmy tę dramę.

Po chwili byliśmy już przy naszych znajomych, a ja zajęłam miejsce pomiędzy Zane’em a Nicolasem, gdy jakiś chłopak zakręcił butelką, która zatrzymała się na Summer. Dziewczyna wybrała wyzwanie, a wykonanie go nie było dla niej szczególnie ciężkie, bo po prostu musiała kogoś pocałować.

– Jakbym wiedział, że przyjedziesz tak późno, tobym wybrał jakąś inną imprezę – wyszeptał mi do ucha Ross, a gdy odwróciłam głowę w jego stronę, mogłam poczuć mocny zapach alkoholu. – Wyglądasz naprawdę zajebiście, Kenny.

Zaśmiałam się lekko, czując, że nieco się rumienię. Dobrze było wiedzieć, że moje półgodzinne starania nad wykonaniem ładnego makijażu nie poszły na marne. Pokręciłam z rozbawieniem głową, po

czym spojrzałam na Florence, na której zatrzymała się butelka. Obok niej siedzieli Zane i Nellson, którzy nieszczególnie zwracali na nią uwagę, bo Ross obecnie niedyskretnie patrzył na mnie, a Howard był zajęty Jenny.

– Prawda czy wyzwanie? – zapytała ją Eva.

– Umm... Prawda? – Wzruszyła ramionami. – Obojętne.

Patrzyłam na rudowłosą, która chwilę się zastanawiała. Mogłam przysiąc, że na sekundę na mnie spojrzała, zanim na jej twarzy pojawił się bezczelny uśmiech.

– Więc, Florence... Czy w ciągu ostatniego miesiąca całowałaś się z kimś, kto siedzi obok ciebie?

Moje serce zaczęło bić nieco szybciej, gdy patrzyłam na blondynkę. Jenny i Nellson także przenieśli na nią wzrok.

Florence przechyliła kieliszek wina, a następnie oblizała usta.

– Tak.

Rozdział 15

Moje serce biło naprawdę szybko, gdy przeniosłam wzrok na zaciskającego dłonie w pięści Nellsona, a następnie na Zane'a. Ten spojrział na mnie, wziął głęboki wdech, a potem przeczesał włosy, co zestresowało mnie jeszcze bardziej. Chyba z nerwów zaczął mnie boleć brzuch.

– Z którym? – zapytał rozbawiony Nicolas, nie pojmując w ogóle powagi sytuacji.

Przeniosłam wzrok na Jenny, która już teraz wyglądała, jakby miała się rozpłakać. Nellson udawał niewzruszonego, biorąc łyk drinka, który przyniósł z kuchni, a Florence odwracała głowę, jakby nie planowała odpowiedzieć.

– Dajcie spokój, jesteśmy dorosłymi ludźmi, więc nie róbcie z tego pierdolonej dramy – zaczął nagle Zane.

– Czyli mamy rozumieć, że z tobą? – ciągnęła rozbawiona Eva, a ja mogłam zobaczyć uśmiech, który pojawił się na jej twarzy, gdy zakreślała na palcu kosmyk rudych włosów.

Przeniosłam spojrzenie na Zane'a z nadzieją, że zaprzeczy, ale on oblizał usta, a potem posłał mi sekundowe spojrzenie, zanim przeniósł wzrok na Evę.

– Tak. Masz z tym jakiś problem czy możemy zakończyć ten jebany temat?

Poczułam, jakby moje serce się zatrzymało, gdy spojrzałam na Florence, która lekko zmarszczyła czoło, wyglądając na nieco zdezorientowaną. Następnie popatrzyłam na Evę, która teraz posyłała mi ostentacyjnie smutne i pełne współczucia spojrzenie. Bezgłośnie powiedziała „przykro mi” w moim kierunku, ale rozbawienie było aż za bardzo widoczne w jej oczach.

Poczułam w gardle nieprzyjemny ucisk, a w moich oczach pojawiły się niekontrolowane łzy. Nie chcąc, aby ktokolwiek to zobaczył, szybko wstałam z zamiarem odejścia. Przecież mnie ostrzegali. Każdy z tego grona wiedział, jaki jest Zane. W tym ja. On sam wyraźnie dawał mi do zrozumienia, że nie jesteśmy w związku. Więc dlaczego poczułam się zdradzona? Dlaczego to zabolowało znacznie mocniej niż wieści o pocałunku Harry'ego i Evy z sylwestra?

– Kenny, poczekaj! – Zane zatrzymał mnie, chwytając moją dłoń, a następnie obrócił się w stronę Evy. – Jesteś pierdoloną szmatą, nikim więcej. – Parsknął w jej kierunku, po czym wstał.

Wszyscy wyglądali na zszokowanych, oczywiście poza Nicolasem, który kochał wszystkie dramy i żył tylko dla nich. Teraz podśmiewał się pod nosem, przez co Summer natychmiast wszczyła z nim kłótnię.

– Porozmawiajmy, Kenny, proszę.

Pokręciłam głową, a potem ruszyłam w stronę drzwi tarasowych. Przeszłam przez nie, myśląc, że nienawidzę Evy. Walczyłam z płaczem, nie chcąc okazać tego, jak bardzo mnie to zabolowało. Jak niesamowicie dotknięta i zraniona poczułam się tym, że Zane mnie okłamał i nie przyznał tego osobiście, tylko dowiedziałam się w tak słabych okolicznościach jak cholerna gra w prawdę i wyzwanie. Pytałam go, a on zapewniał mnie, że jestem jedyna.

– Popatrz na mnie, błagam. – Stanął przede mną, a potem ułożył dłonie na moich policzkach. – Nie zrobiłbym ci tego, nigdy. To nie jest prawda, przysięgam. Nic mnie tak, kurwa, nie brzydzi jak zdrada. Może nie jesteśmy w oficjalnym związku, ale nadal bym ci tego nie zrobił.

Patrzyłam na niego, czując, jak szumi mi w uszach przez wszystkie emocje. Czekoladowe oczy świeciły się od alkoholu, gdy nawet na chwilę nie przerwał naszego kontaktu wzrokowego. Jego zachowanie nie miało sensu i nie potrafiłam tego wszystkiego zrozumieć.

– Przysięgam, że nic między nami nie było.

– Więc niby czemu tak powiedziałeś? – zapytałam cicho.

– Bo wkurwiłem się, że Eva próbowała rozjechać związek Nellsona i Jenny. Jenny powinna dowiedzieć się w inny sposób. Nie chciałem cię w żaden sposób upokorzyć – mówił, gładząc mój policzek kciukiem. – Cholernie przepraszam. Jestem pijany i nie wiem... Nie chciałem, żeby Jenny poczuła się upokorzona i za bardzo się na tym skupiłem. Nie pomyślałem, że upokorzę tym ciebie i przepraszam. Szczerze przepraszam.

Patrzyłam na niego zszokowana, nie mogąc się odezwać słowem. Nie wiedziałam, czy bardziej byłam rozgoryczona tym, że to między Florence i Nellsonem do czegoś doszło, czy zaskoczona faktem, że Zane wziął to na siebie. Jego relacja z Nellsonem nigdy nie była jakąś niesamowicie wielką przyjaźnią, ale teraz w jakimś stopniu Ross ratował mu tyłek.

Nellson całował się z Florence, będąc w związku z Jenny. Staralam się nie wnikać za bardzo w ich sprawy, nauczona przez Zane'a, że nie warto wpieprzać się w nie swoje rzeczy. Jednak nie potrafiłam pozostać obojętna na myśl o tym, jak mój brat ranił moją przyjaciółkę.

– Powiedz coś – odezwał się Zane, opuszczając dłonie.

Wierzyłam mu. Nigdy nie dał mi powodu, abym tego nie robiła. Mimo wszystko byłam trochę rozczarowana faktem, że Zane przejął się bardziej czymś związkami niż tym, co ja poczuję. Ale nie chciałam być egoistką.

– Okej – powiedziałam krótko, nie wiedząc, jak mogłabym to skomentować.

– Nie możesz pokazywać Evie, że te wszystkie jej sukowate zagrania nas ruszają. Nie dajmy jej tej jebanej satysfakcji. Wiem, że cię to zabolalo i przepraszam, ale... to był właśnie jej cel.

Niepewnie pokiwałam głową, zanim Zane chwycił moją dłoń i splatając nasze palce, chciał wrócić do środka. Ja jednak wyrwałam rękę, nie mając ochoty, aby to właśnie teraz ktokolwiek pomyślał, że jesteśmy razem. W momencie, gdy wszyscy myśleli, że Florence i Zane wcale ze sobą nie skończyli. Czułam się upokorzona i nie chciałam spędzać dzisiejszej imprezy przy jego boku.

– Kenny... – Chłopak westchnął, idąc za mną. – Jesteś na mnie zła. Porozmawiajmy jeszcze. Nie kończmy tej rozmowy, dopóki się wściekasz.

– Nie jestem. Po prostu... Daj mi chwilę побыć samej i tyle.

Zane zacisnął lekko usta, ale ostatecznie pokiwał głową i wrócił na taras, wyjmując paczkę papierosów. Ruszyłam do kuchni, gdzie zobaczyłam dziewczyny, które kojarzyłam. Prawdopodobnie chodziły do naszej szkoły. Nie chciałam z nimi rozmawiać, bo bałam się, jakie mogą mieć o mnie zdanie. Moja reputacja z pewnością nie był dobra, szczególnie teraz, gdy niektórzy prawdopodobnie zaczęli zauważać, że ja i Zane byliśmy ze sobą bliżej niż zwykli przyjaciele.

– Kendall, chodź! Napij się z nami! – zawołała blondynka, której imienia nie znałam.

Przyszłam tu właśnie po alkohol, dlatego nie odmówiłam im, a zamiast tego podeszłam z niepewnym uśmiechem, wciąż obawiając się tego, jakie mają o mnie zdanie.

– Kendall – powiedziałam głośno, wyciągając dłoń w kierunku jednej z trzech dziewczyn.

– Wiemy – odpowiedziała, przez co poczułam się jeszcze bardziej niekomfortowo. – Nathalie.

Przedstawiłam się również Jane i Holly, a następnie poczekałam, aż każda z nich się napije. Jako ostatnia wzięłam butelkę alkoholu oraz karton soku, po czym szybko napiłam się wódki. Mocno się skrzywiłam i natychmiast pociągnęłam łyk soku, gdy alkohol wypalił całe moje gardło.

– Skąd znacie Florence? – zapytałam.

– Mamy razem hiszpański – wytłumaczyła jedna z nich.

Gdy jedna z dziewczyn zaczęła mówić coś więcej o ich znajomości, a ja z zaciekawieniem jej słuchałam, zauważyłam, że obok nas zatrzymuje się Eva, na co automatycznie przewróciłam oczami. Po chwili jednak zmusiłam się do uśmiechu, przypominając sobie słowa Zane'a. Nie dać się sprowokować. Nie mogłam dać jej satysfakcji. Nie chciałam tego robić.

– Jestem Eva. – Dziewczyna podała rękę każdemu po kolei, po czym spojrzała na mnie. – Mam nadzieję, że nie jesteś pokłócona z Zane'em przez tę głupotę.

Miałam ochotę naprawdę jej przywalić, ale w rzeczywistości pokręciłam głową, nadal się uśmiechając. Kolejny raz napiłam się alkoholu, myśląc, że prawdopodobnie musiałabym wyzerować całą butelkę, aby towarzystwo rudowłosej przestało mi przeszkadzać.

– Po prostu wiem, jak bardzo bolało cię, że Harry całował się ze mną w sylwestra i pomyślałam, że jeśli to dla ciebie takie ważne, to powinnaś wiedzieć o Zanie i Florence.

Natychmiast zacisnęłam usta, czując cholerną złość i upokorzenie. Wiedziała, co powiedzieć, aby uświadomić mi, że wygrywa tę chorobę wojnę między nami. Robiła cudowne przedstawienie przed dziewczynami z mojej szkoły i najwyraźniej świetnie się przy tym bawiła.

– Jaki ty masz problem, do cholery? – Prychnęłam, mając jej już dość.

– Kendall. – Dziewczyna zbliżyła się, uśmiechając się lekko, a następnie poprawiła moje włosy.
– Przecież nie chciałam ci zrobić na złość. Chciałam tylko, abys znowu nie musiała przeżywać załamania. Marnie wyglądasz po zerwaniu z Harrym... Hmm... Po prostu widzę, jak kochasz Zane'a i ciężko mi patrzeć, jak on za twoimi plecami spotyka się z innymi. Zdrada to coś okropnego.

Dziewczyny, z którymi rozmawiałam, uważnie nam się przyglądały. Nie miałam już siły ani ochoty się hamować. Patrzyłam na nią ze szczerą nienawiścią i obrzydzeniem. Przekroczyła granicę.

– Szkoda, że nie myślałaś o tym, jak się poczuje twój chłopak, gdy dawałaś dupy przypadkowemu chłopakowi w klubie. – Zaśmiałam się ironicznie.

– Co się dzieje? – usłyszałam głos Nicolasa, zanim zobaczyłam, że wszedł do kuchni z Summer.

– Co ty, do kurwy, powiedziałaś? – Uśmiech Evy od razu zniknął z jej twarzy, gdy zrobiła krok w moją stronę. – Nie zachowuj się jak święta, gdy sama pieprzysz się z przyjacielem Harry'ego.

– Nie oceniaj mnie swoją miarą.

– Oczywiście, że tego nie robię. Popatrz na siebie. Ty nawet nie dorastasz mi do pięt – mówiła, podchodząc jeszcze bliżej. – I naprawdę? Zane? Ładny chłopiec, ale lekki dziwkarz, nie uważasz?

Nie potrzebowałam już ani słowa więcej, aby odepchnąć ją od siebie, sprawiając, że dziewczyna mocno zachwiała się i aby ratować się przed upadkiem, musiała złapać się blatu.

– Cholera, co jest z wami?! – krzyknął Nicolas, gdy ja obróciłam się plecami do Evy i ruszyłam do wyjścia z kuchni. – Skończcie to.

– Ja już skończyłam. – Wzruszyłam ramionami, próbując udawać, że cała sytuacja mnie nie ruszyła.

– Ja nie.

Zanim zdążyłam się obrócić w stronę dziewczyny, poczułam jak mocno uderza mnie w plecy na wysokości łopatek. Straciłam równowagę, w efekcie upadając na podłogę prosto na kolana, w których od razu poczułam ból. Ale on był niczym w porównaniu z tym, gdy dziewczyna kopnęła mnie w biodro swoim ciężkim skórzanym butem, który wydawał się być ze stali.

– Kurwa, idź po Nellsona! – Nicolas krzyknął do Summer, zanim chwycił Evę za ramiona.

Nie wiem, kiedy ostatnio byłam aż tak wkurwiona jak teraz, gdy wstawałam z podłogi.

Przerazony Nicolas trzymał mocno rudowłosą dziewczynę, która próbowała mu się wyrwać. Krzyczał coś, ale nawet nie próbowałam go zrozumieć.

– Czy ty jesteś, kurwa, pojebana?! – krzyknęłam, ruszając w jej stronę.

Bez większego zastanowienia pociągnęłam za jej rude kłaki z taką siłą, że wydarła się na całe gardło, a w efekcie Nicolas puścił ją, prawdopodobnie ratując przed całkowitym wyrwaniem wszystkich włosów, które trzymałam w dłoni.

– Puść mnie, kurwa! – krzyczała, uderzając mnie w ramię, gdy Thomson nieporadnie próbował nas rozdzielić.

Puściłam jej włosy, a potem wzięłam zamach, aby z całą siłą, jaką miałam, uderzyć ją w twarz. I teraz to ona złapała za moje włosy, co wkurzyło mnie jeszcze bardziej.

– Spróbuj mnie jeszcze, kurwa, raz dotknąć, a wyrwę ci te kłaki! – krzyczała.

– To sobie, kurwa, kupię perukę! – wykrzyknęłam jej w twarz, zanim bez zastanowienia z całą siłą przejechałam paznokciami po jej policzku, na co rzeczywiście pociągnęła mnie za włosy z kurewską siłą. – Aua!!!

Nicolas stał teraz między nami, próbując nas od siebie odsunąć, a ktoś inny zaczął mnie odciągać, trzymając za ramiona. Jeszcze w ostatniej chwili udało mi się ją kopnąć.

– To za nazwanie Zane'a dziwkarzem! – krzyknęłam dumna.

– Pierdol się!

– Kendall! – Nellson objął mnie mocno w pasie, a następnie podniósł, odchodząc dwa kroki do tyłu. – Przestań, kurwa! Co jest z tobą?!

To samo robił teraz Nicolas z Evą, gdy ona jeszcze próbowała się wyrwać. Ja już nie miałam takiej potrzeby. Byłam zadowolona z zadanych ciosów i uważałam, że spisałam się na medal.

– Co ty odpierdalasz?! – Nellson stanął przede mną, układając dłonie na moich ramionach. – Dumna z siebie jesteś?!

Bardzo.

Poczułam, jak w moich oczach pojawiają się łzy bezsilności, gdy Eva coś tam jeszcze krzyczała, kłócąc się z Harrym, który stał przy mnie. Pokazałam jej środkowy palec, a ona splunęła w moją stronę.

– Bardzo dojrzałe – prychnął Nellson.

– Możesz mnie już puścić – powiedziałam, zauważając Zane'a, który stał teraz obok nas.

– Co, do cholery, się stało? – zapytał, gdy Howard niepewnie złuzował ucisk, jakby bał się, że mogę jeszcze doskoczyć do rudej źmii.

– Nic ci nie jest? – Harry podszedł do nas, tak samo jak Summer i Jenny.

Zacisnęłam usta, nie odzywając się, bo już walczyłam z płaczem. Nie chciałam wszystkim tłumaczyć, co się wydarzyło, i nie chciałam tu być. Nie w tym całym zamieszaniu, gdy każdy się przekrzykiwał. Spojrzałam na Rossa, który od razu do mnie podszedł.

– Nie wiem, o co poszło, ale ta szmata ma stąd wypierdalać – usłyszałam głos Zane'a, a po chwili poczułam, jak przykładła dłoń do mojego policzka, uważnie mi się przyglądając. – Zostawcie nas na sekundę samych – powiedział do wszystkich.

A oni, ku mojemu zaskoczeniu, zrobili to. Wszyscy z wyjątkiem Nellsona, który nieco się odsunął, ale pozostał blisko. Słyszałam, jak Nicolas zaczyna tłumaczyć sytuację, jednak Ross wydawał się nie zwracać na to uwagi.

– Co się stało? – zapytał mnie. Starł łzę z mojego policzka, patrząc tak, jak chyba nigdy. Wyglądał na zmartwionego, gdy uważnie skanował wzrokiem każdy skrawek mojej twarzy.

– Po prostu upokorzyła mnie, powiedziała, że nie dorównuję jej do pięt, że ty jesteś dziwką i...

– Zabiję tę szmatę – usłyszałam nagle głos Florence, która jak się okazało, stała obok nas. – Boże, Kendall, tak cię przepraszam. Przysięgam, że jak ją dorwę, to zostanie z niej tylko wspomnienie.

– Daj spokój – mruknęłam. – Mogę iść do jakiejś łazienki?

– Idź do tej w moim pokoju. Pierwsze drzwi po prawej u góry. Ja zaraz przyjdę.

– Pójdę z nią – powiedział Ross, zwracając się do Nellsona. – Daj nam chwilę.

Howard nie wydawał się zachwycony, jednak się zgodził.

Zane chwycił moją dłoń i razem wyszliśmy z kuchni.

Spuściłam głowę, nie chcąc, aby ktokolwiek widział mnie w takim stanie. Szłam po schodach, pociągając nosem. Czułam okropny ból biodra. Gdy weszłam do łazienki, od razu umyłam ręce i pozbyłam się resztek makijażu.

Zane przez cały ten czas siedział na skraju wanny i patrzył na mnie.

– Kto to zaczął? – zapytał spokojnie, a ja spojrzałam na niego, nie wiedząc, co dokładnie ma na myśli. – Klótnię.

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Może ja, nie wiem. Po prostu... – Odchyliłam głowę, aby znowu nie płakać. – Rozmawiałam z dziewczynami ze szkoły i wiesz, że ja ciągle się martwię tym, co ludzie o mnie myślą... – Przerwałam, biorąc głęboki wdech, gdy chłopak stanął przy mnie. – I ona nagle zaczęła mówić o mnie i o tobie. Że zdrada to coś okropnego i... Chciała mnie po prostu upokorzyć.

– I co ty jej na to? – Jego głos nadal był łagodny. – Spokojnie.

Spuściłam wzrok, nie chcąc przyznawać się, że też w jakimś stopniu byłam winna tej klótni.

– No... Możliwe, że wspomniałam coś o tym, że to ona zdradziła Harry'ego z Javadem. Ale ona na to zaczęła mówić, że nie jestem lepsza, bo sypiam z tobą i nie wiem...

– Kto pierwszy kogo uderzył?

– Ona mnie – odpowiedziałam bez zastanowienia. – Znaczący... Ja tylko ją popchnęłam. Nawet się nie przewróciła.

Zane wyglądał na załamane. Patrzył na mnie, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Kenny... – Chłopak przetarł twarz. – Nie możesz dawać się tak prowokować. Dobrze wiesz, że całe to gówno, które mówiła, nie jest prawdą. Ona kocha te dramy. Wie, że ciebie to rani, i robi to celowo.

– Wiem – mruknęłam, po czym niepewnie zrobiłam krok do przodu. – Nie chcę tam wracać.

– W porządku. – Pokiwał głową, układając dłonie na mojej szyi. – Zostaniemy w pokoju Flo.

Razem.

Niepewnie skinęłam głową, zgadzając się, zanim chłopak nachylił się i czule mnie pocałował. Odwzajemniłam pocałunek, zaplątując dłonie na jego karku.

Zane, nie przestając mnie całować, przeniósł dłonie na moje biodra, przez co cicho syknęłam, instynktownie się odsuwając.

– Boli – mruknęłam, wchodząc do pokoju.

– Biodro? – zapytał, idąc za mną.

– Tak.

Położyłam się na łóżku na plecach, czując, że nieco kręci mi się w głowie. Gdy emocje opadały wraz z adrenaliną, wszystko bolało mnie mocniej. Zane od razu położył się obok mnie, a potem dał znak, abym się do niego przytuliła, co zrobiłam bez zastanowienia. Przymknęłam oczy, układając głowę na jego piersi.

– Co ty masz z biciem się z rudymi dziewczynami na imprezach urodzinowych? – zapytał, sunąc delikatnie palcami po moim biodrze.

Nie odpowiedziałam, czując się okropnie. Żałowałam, że tu przyjechałam. Zepsułam imprezę urodzinową Florence, nawet nie myśląc o tym, jak ona może się z tym czuć. Byłam problematyczna i teraz to do mnie docierało. Wydawało się, jakby w naszej ekipie wszystkie kłopoty były z mojej winy.

– Kenny? – zaczął nagle Zane. – To ona nie dorasta ci do pięt. Myślisz, że czemu jest taką suką dla ciebie? Pomyśl... – mówił cicho. – Od ponad trzech miesięcy nie jesteś z Harrym, a mimo tego on nadal nie chce być z nią. Po prostu boli ją to, że jesteś lepsza od niej, i stara się zrobić wszystko, żebyś to ty czuła się gorsza. Boli ją, że jesteś piękna, mądra, masz przyjaciół. Masz wszystko to, o czym ona marzy.

Podniosłam głowę, patrząc na niego. Nie potrafiłam już o tym normalnie rozmawiać i ukrywać, jak bardzo nienawidzę tej dziewczyny. Miałam wrażenie, jakbym przez nią stawiała się całkiem innym człowiekiem. Znacznie gorszym.

– Gównu prawda, Zane. Każdy w szkole wie, że to nieprawda i nie bez powodu ludzie mnie...

– Ciii... – Przyłożył palec do moich ust i pokręcił głową. – Zależy ci na ludziach ze szkoły?

– Nie – odpowiedziałam cicho.

– A na mnie?

Patrzyłam na niego ze ściśniętym gardłem. Był nieco pijany, ale nie aż tak, i wiedziałam, że doskonale zapamiętam tę rozmowę. Nie chciałam powiedzieć czegoś, czego mogłabym żałować. W końcu jedynie skinęłam głową.

– Więc czemu przejmujesz się ich zdaniem, a nie moim?

Odwrociłam wzrok, słysząc, że ktoś wchodzi do pokoju. Byli to Florence oraz Nicolas, którzy głośno rozmawiali na jakiś temat. Odruchowo chciałam odsunąć się od Zane'a, ale on lekko zacieśnił uścisk na moim ramieniu.

– Tak cię przepraszam, Kendall. – Dziewczyna usiadła na skraju łóżka, kładąc dłoń na moim udzie, zanim zaczęła słowotok. – Nie powinnam była jej zapraszać i przekonałam się o tym, gdy zadała mi to pieprzone pytanie o pocałunek. Wiesz, że Zane skłamał, prawda? Nic między nami nie ma już od dawna. Powinnam była ją od razu wyrzucić, ale nie spodziewałam się czegoś takiego. Co za podła idiotka. Boże, jak Harry mógł być z kimś takim?

– Przestań, Florence. To ja przepraszam, że spieprzyłam ci urodziny, to tylko moja wina. – Skrzywiłam się na myśl o tym. – Co z Evą?

– Jest już w taksówce. – Nicolas usiadł na skraju łóżka, a ja mogłam zobaczyć, że w rękach trzyma butelkę wódki. – Zdrapałaś jej skórę z policzka do krwi. Piękny widok. Teraz, jak już widzę, że jesteście całe i zdrowe, to muszę przyznać: piękna akcja.

Mogłam usłyszeć, jak wszyscy cicho się zaśmiali, ale mnie to nieszczególnie rozbawiło. Przymknęłam oczy, wtulając się w ciało Zane'a.

– Chcecie tutaj spać? – zapytała Florence, więc otworzyłam oczy, aby na nią spojrzeć. – Jak coś, to nie ma problemu.

– Pewnie tak – odpowiedział Ross. – Mogłabyś przynieść jej lód? Ma obite biodro.

Florence zgodziła się, po czym wyszła z pokoju. Spojrzałam na Nicolasa, który wypił łyk

alkoholu, po czym podał butelkę Zane'owi. Ten jednak pokręcił głową, co było dla mnie lekkim zaskoczeniem. Zane Ross rzadko odmawiał alkoholu i za każdym razem było to zadziwiające.

– Jeśli ci to poprawi humor, to Logan powiedział kierowcy taksówki, aby zawiózł Evę do najbliższego burdelu, bo do innego miejsca się nie nadaje – poinformował nas rozbawiony Thomson.

Kąciaki moich ust uniosły się lekko, jednak po chwili stwierdziłam, że to trochę niesprawiedliwe, że teraz za wszystko obrywała Eva, podczas gdy było w tym dużo mojej winy.

– Pokaż to biodro, Kenny.

Zane lekko się podniósł, zanim uklęknął obok mnie. Rozpięłam spodnie, ale biodro naprawdę dość mocno bolało, co utrudniło mi ich zdjęcie. Chłopak chwycił za nogawki, a potem powoli za nie pociągnął. Nie tak wyobrażałam sobie okoliczności, przy których Ross będzie mnie rozbierał.

– Nieźle ci zajebała – przyznał Thomson, zanim po raz kolejny napił się alkoholu. – Kurde, Kendall, myślałem, że na zawał tam zejdziesz. Aż muszę się teraz napić i odreagować. Ale wiesz co? Ładnie jej sprzedałaś z tego kopa na koniec.

Zane ostrożnie przyłożył dłoń do mojego biodra, a ja mogłam zobaczyć, że jest już mocno zaczerwienione. Zaczął się powoli robić siniak. Nawet nie chciałam myśleć, jak długo będzie się to goiło. Nicolas marudził coś pod nosem, że wszyscy go ignorują, więc na niego spojrzałam.

– Przepraszam, Tommo. – Starłam się wysilić na uśmiech, ale on tylko machnął ręką.

– Zostaniemy tu na noc. – Zane podniósł na mnie wzrok. – Zobaczymy, jak jutro będzie to wyglądało.

– Jasne.

– Poczekaj tu, ja idę tylko zadzwonić i zapalić. Za pięć minut wracam. Przyniosę ci jakąś maść.

Nachylił się i szybko mnie pocałował, zanim wyszedł z pokoju. Przykryłam się kołdrą, a potem spojrzałam na Nicolasa, który znowu brał łyk alkoholu. Jego włosy były zmierzwione, oczy mocno przekrwione, a koszulka pomięta. Wyglądał, jakby to on się z kimś bił.

– No nie wierzę, że Ross jest w stanie dla kogoś zrezygnować z imprezy. Jaki ty masz w sobie urok, Kendall? Jesteś czarownicą?

Uśmiechnęłam się lekko pod nosem, myśląc o zachowaniu Rossa, które było naprawdę wspaniałe. Za każdym razem, gdy starałam się, aby moje uczucia wobec niego były słabsze, skutek był zupełnie przeciwny.

Rozdział 16

Nellson

Stałem w ogrodzie przed Jenny, przecierając twarz dłońmi, a ona czekała, aż zacznę mówić. Zwlekałem, bo spodziewałem się, jak to się może skończyć. Nie mogłem jednak pozwolić, aby inni brali moją winę na siebie. Wiedziałem, że jeśli jestem w związku, to muszę zachowywać się dojrzałe i postawić na szczerość. Tylko że to takie trudne. Nie wierzyłem, że Jenny będzie potrafiła zrozumieć moje zachowanie i mój punkt widzenia.

– To nie Zane się całował z Florence, tylko ja – powiedziałem wprost, patrząc uważnie na jej zmieniającą się mimikę twarzy.

Niemal w sekundę rozchyliła usta i uniosła energicznie brwi. Wydawała się zszokowana.

– Co? – zapytała cicho, jakby nie dowierzając. – Żartujesz, prawda?

Pokręciłem głową, spuszczać wzrok, bo wiedziałem, że zaraz prawdopodobnie zacznę płakać, a szczerze tego nienawidziłem. Nie chciałem nigdy doprowadzać do łez nikogo, a już w szczególności osoby, na której mi tak zależało. Nie wiedziałem, co powiedzieć.

– To nie miało dla mnie znaczenia, graliśmy w butelkę i... to była tylko zabawa, więc nic ci nie mówiłem.

Wolałem nie wspominać o drugiej sytuacji. Alkohol nigdy nie działał na mnie zbyt dobrze. Wiedziałem, że te pocałunki nie miały znaczenia, bo to była tylko Flo. Mogłem ją uwielbiać, ale była moją przyjaciółką i nikim więcej. Jednak wyrzuty sumienia były nieustępliwe, a ja miałem świadomość, że takie sytuacje nie powinny mieć miejsca. Nigdy.

– Wiedziałam, że między wami musi coś być – wyszeptała Jenny, po czym pokręciła głową.

Przez chwilę staliśmy w ciszy. Liczyłem, że ona coś powie albo chociaż na mnie nawrzeszczy. Wolałbym to od tej pieprzonej ciszy i jej pełnego rozczarowania spojrzenia. Nie wiedziałem, co mógłbym powiedzieć. Nie chciałem się głupio tłumaczyć. Wolałem przyjąć na klatkę konsekwencje.

– W porządku, rozumiem to – stwierdziła nagle.

Zaskoczony, uniosłem brwi, bo znacznie bardziej spodziewałem się potężnej kłótni niż tak spokojnej reakcji. Patrzyłem na nią z dezorientacją, zastanawiając się, czy to normalne, że dziewczynie nie przeszkadza to, że będąc z nią w związku, całowałem się z inną.

– Naprawdę?

– Tak. Próbowalam sobie tłumaczyć wszystkie twoje zachowania, bo jesteś dla mnie ważny. Ale od dawna liczyłam się z tym, że zerwiemy. – Uśmiechnęła się blado. – Nie mogę konkurować z kimś, z kim znasz się od lat i widzisz codziennie. Nie mogę i nie chcę.

– Co? – Zmarszczyłem brwi i na zmianę zamykałem i otwierałem usta w szoku. Mój puls nagle przyspieszył. – Nie chcę, do cholery, zrywać. Florence nic dla mnie nie znaczy, przysięgam.

Złapałem Jenny pod brodę i chciałem zetrzeć jej łzy, jednak ona odsunęła się, kręcąc głową. Poczulem bolesny ucisk w brzuchu i aż zacisnąłem dłonie w pięści.

Kurwa, niektóre akcje może były przegięciem, ale dopiero teraz dotarło do mnie, jak bardzo spieprzyłem. Nie spodziewałem się tego, że ona nie będzie chciała ze mną być. Byłem teraz przerażony, bo nawet jeśli co chwilę myślałem o tym, jak bardzo bezsensowny jest nasz związek, to nie chciałem go kończyć.

– Ale ja chcę – wyszeptała. – Nellson, myślę, że naprawdę cię kocham, ale nie mogę być w związku, w którym ciągle muszę myśleć o tym, czy mnie nie zdradzasz, i płakać z twojego powodu.

To zabolalo wyjątkowo mocno, bo nigdy nie mówiła mi, że mnie kocha. Zacisnąłem usta, nie mogąc sobie wybaczyć, że nie traktowałem jej tak, jak powinienem. Nigdy nie powinienem był się tak zachowywać i teraz to we mnie uderzyło. Płakała z mojego powodu. Zamiast ją uszczęśliwiać, stale ją raniłem.

– Daj mi ostatnią szansę, błagam. – Mój głos brzmiał wyjątkowo nienaturalnie, gdy próbowałem chwycić dłoń Jenny.

– Przepraszam. To nie jest impulsywna decyzja. Myślałam o tym już chwilę i... Nie chcę dłużej z tobą być. Teraz tylko mnie upewniłeś, że mam rację. Wybacz.

Patrzyłem na nią, jak odchodzi, aby po chwili wejść do domu. Chwyciłem się za włosy i za nie pociągnąłem, nie mogąc w to uwierzyć. Kucnąłem, a potem przetarłem twarz dłońmi, biorąc głęboki wdech. Byłem zszokowany i nie wiedziałem, co robić.

„Myślałam o tym już chwilę i... Nie chcę dłużej z tobą być. Teraz tylko mnie upewniłeś, że mam rację” – odtwarzałem w głowie te słowa, walcząc ze łzami. Kurwa. Wstałem, a potem wyjąłem z kieszeni paczkę papierosów, aby po chwili odpalić jednego.

To była tylko Jenny. Widywałem się z nią jedynie w weekendy, denerwowała mnie, nieraz nie miałem ochoty spędzać z nią czasu. Więc czemu teraz tak bardzo to we mnie uderzyło?

Pierdolona Eva. Chodziłem po ogrodzie, myśląc o tym, czy powinienem jej wyjechać za wszystko, co dzisiaj zrobiła. Wiedziałem, że nie można podnosić ręki na kobietę, jednak podejrzewam, że nawet osoba, która wymyśliła tę zasadę, teraz dałaby mi jednorazowe przyzwolenie. Wyrzuciłem peta, po czym odpaliłem kolejnego papierosa, idąc w stronę Zane'a, który rozmawiał z kimś przez telefon, również paląc.

– Dobra, najwyżej przyjadę z nią jutro, jeśli nadal będzie ją boleć – mówił do telefonu. – Dzięki, mamom. – Po chwili rozłączył się i skinął głową w moją stronę.

Wiedziałem, że nie mogę przeżywać jakiejś dziewczyny. Przecież nie wiązałem z nią planów. To i tak nie miało przyszości. Za dużo nas dzieliło.

– Jenny ze mną zerwała – przyznałem obojętnym głosem. – Ale dzięki, że próbowałeś pomóc.

– Przykro mi – odparł, po czym poklepał mnie lekko po ramieniu.

– Co z Kendall? – zmieniłem temat.

– Raczej słabo. – Wypuścił z ust dym, zajmując miejsce na drewnianej ławce. – Mogła się pokłócić z każdym, byle nie z Evą.

Ross oparł łokcie o kolana, a palcami przetarł najpierw zmarszczkę między brwiami, a następnie zmęczone oczy.

– Jaka by to była różnica?

Spojrzałem na Harry'ego, który szedł w naszym kierunku.

– Taka, że Eva powiedziała jej dziś, że jest kurwą i nie dorasta jej do pięt, a całe te jebane zaburzenia odżywiania zaczęły się właśnie dlatego, że Kenny ciągle się do niej porównywała, bo skoro pierdolony Torres się z nią całował, to na pewno dlatego, że Eva jest ładniejsza od niej.

– Co? – zapytał Harry, zatrzymując się obok nas.

Tylko tego, kurwa, brakowało.

Ross podniósł wzrok, najwyraźniej zaskoczony obecnością naszego przyjaciela. Pokręciłem głową, nie mogąc uwierzyć, że Kendall naprawdę porównywała się do kogoś takiego jak Eva. Wiedziałem, że była o nią zazdrosna, ale nie spodziewałem się, że aż w takim stopniu. Chyba miałem dość na dzisiaj. Wszystkiego.

– Ona ma zaburzenia odżywiania? – zapytał zaskoczony Harry, na co zaśmiałem się bez humoru.

– Torres. – Zane podniósł się z ławki i stanął przed nim. – Jesteś idiotą czy udajesz?

Patrzyłem na tę dwójkę, wyjątkowo mając ochotę wziąć stronę Zane'a, a nie Harry'ego. Nie odzywałem się, dopalając papierosa.

– To prawda? – Torres przeniósł na mnie wzrok, na co skinąłem głową.

– Czemu nikt mi nie powiedział?

– Ja pierdołę, nie bądź śmieszny – zaśmiał się ironicznie Zane. – Wystarczyło poświęcić jej dosłownie trochę uwagi, nic więcej. Nie widziałeś, jak zaczęła chudnąć? Jak się zachowywała? Jak w ogóle możesz twierdzić, że ci na niej zależy, jeśli nawet nie starasz się dostrzec, co się u niej, kurwa, dzieje? Gdybyś ją kochał, to sam byś to zobaczył i nikt nie musiałby ci mówić.

– Dobra, przestańcie – zacząłem, wyrzucając peta. – Torres, zostaje to między nami, jasne? Z Kendall jest już spoko, Zane bardzo jej pomógł i nie ma co męczyć jej znowu tym tematem.

Harry'ego to zabolalo, widzialem to. Znallem go tyle lat, ze potrafilem czytac z jego twarzy jak z otwartej ksiegi. Troche jednak mialem juz dosc ciaglego traktowania go jak dziecko, przy ktorym trzeba uwazac na slowa. Kochal Kendall, okej. Ale ona jego nie i musial zdac sobie z tego sprawe. Nie wszystkie historie milosne maja szczesliwe zakonczenia.

– Od kiedy wiecie? – zapytal.

– Ja dowiedzialem sie, gdy byliśmy u jej ojca, a Zane... – Spojrzalem na Rossa. – Wie juz od jakiego czasu.

– Nie chce mi sie o tym z toba rozmawiac. – Ross zwrócił się do Harry'ego z wyraźną niechęcią.

– Następnym razem przemyśl konsekwencje tego, co robisz. Jesteś, kurwa, w związku, to bądź wierny. Takie ciężkie? Zresztą, kurwa, w tej sprawie możecie sobie podać ręce – dodał, posyłając mi krótkie spojrzenie, zanim ruszył w stronę domu.

Spojrzalem na Harry'ego, który w tym momencie wziął ode mnie paczkę papierosów i usiadł na ławce, odpalając jednego. Zająłem miejsce obok niego, nie wiedząc, co powiedzieć. Co by nie było, nadal był dla mnie jak brat.

– Zjebaliśmy to, stary – mruknąłem w końcu, gdy on się nie odzywał.

– Domyślałem się, ale... Nie spodziewałem się, że jest tak źle.

– Po co zapraszałeś dzisiaj Evę?

Chłopak przeniósł na mnie wzrok, po czym pokręcił głową, marszcząc brwi.

– Nie zapraszałem. Nie rozmawiałem z nią, odkąd ostatni raz była w Londynie. Nawet nie wiedziałem, że znowu przyleciała.

Przetarłem twarz dłońmi, a następnie spojrzałem na ekran telefonu, aby zobaczyć, że dochodzi już pierwsza w nocy. Wstałem z ławki, decydując, że pójdę sprawdzić, co z Kendall, i poszukać Jenny.

– Nie wiem, co mogę ci powiedzieć. Wszystko zaczęło się jebać, gdy poleciałeś do Evy, więc jeśli chcesz to naprawić, to w pierwszej kolejności upewnij się, że ta psychopatka więcej nie będzie stała na drodze mojej siostrze.

Wszedłem do środka, a tam podeszła do mnie jakaś dziewczyna podająca się za Nathalie i spytała, czy z Kendall wszystko dobrze. Zlustrowałem ją wzrokiem, ale ostatecznie stwierdziłem, że ona na pewno nie jest żadną przyjaciółką Kendall, a jedynie chce plotek.

– A chuj cię to interesuje? Zajmij się swoim życiem, do cholery.

Wyminąłem ją, rozglądając się za Jenny. Ostatecznie zobaczyłem ją siedzącą na kanapie i rozmawiającą z Blair i Florence. Ruszyłem w jej kierunku, nie czując już w ogóle alkoholu, który wcześniej wypilem. Wyglądała dzisiaj tak pięknie. Zawsze wyglądała pięknie. Była ideałem dziewczyny i nie było niczego, co mogłoby mi w niej przeszkadzać.

– Możemy pogadać? – zapytałem, wsadzając dłonie do kieszeni spodni.

– Może jutro.

Przewróciłem oczami, nie mając zamiaru się o nic prosić, a następnie ruszyłem schodami na górę. Cicho otworzyłem drzwi do pokoju Florence, nie wiedząc, czy Kendall śpi.

– No popatrz, jakie urocze – usłyszałem głos Summer.

Marszcząc czoło, wszedłem do środka, aby zobaczyć, że Kendall leży przytulona do Zane'a pod kołdrą, podczas gdy Nicolas siedział na fotelu z twarzą w dłoniach, a Summer na telefonie pokazywała coś mojej siostrze.

– Co tam? – Rzuciłem się na łóżko w ich nogi.

– Chyba będę wymiotował – poinformował nas Thomson.

– O mój Boże. – Summer skrzywiła się, po czym wstała z łóżka. – Chodź do łazienki.

– Żaden tam ze mnie Bóg, wystarczy Nicolas – wymamrotał, zanim wstał, chwiejąc się.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, patrząc, jak ta dwójka przechodzi do łazienki, a następnie przeniósłem wzrok na Kendall. Wyglądała nieźle, jak na osobę, która właśnie chciała zabić byłą swojego byłego.

– Wszystko z toba dobrze?

– Tak, przepraszam za to. – Skrzywiła się lekko.

– Na twoim miejscu zrobiłbym to samo – przyznałem, po czym spojrzałem na Rossa. – Więc

wasza dwójka jest w końcu razem czy tylko ze sobą sypiacie?

Kendall wzięła głęboki wdech, a ja zastanawiałem się, czy powiedziałem coś nie tak. W końcu to było normalne, pieprzone pytanie.

– Nie sypiamy ze sobą. – Ross odłożył na półkę telefon i spojrzał na mnie.

Zaśmiałem się, kręcąc głową, bo sam, do cholery, byłem świadkiem, gdy byli naprawdę blisko tego. Wmawianie mi teraz takiego gówna było komiczne.

– Spoko, nie oceniam. – Uniosłem ręce w obronnym geście.

– Więc tak to wygląda w oczach innych. – Kendall zaśmiała się bez humoru, przez co Zane przeniósł na nią wzrok. – Super.

– Kenny, dzisiaj nie mam siły, ale jutro o tym pogadamy, okej? Na trzeźwo.

– Nieważne. – Pokręciła głową.

Przewróciła się na bok, krzywiąc lekko, a ja zrozumiałem, że to znak, że powinienem wyjść. Było mi jej żal, cholernie żal, bo ona była osobą, która zawsze troszczyła się o wszystkich, a w zamian traktowano ją jak śmiecia. Zastługiwała na znacznie więcej.

Podszedłem do niej i nachyliłem się, po czym pocałowałem jej czoło.

– Śpij dobrze.

Wyszedłem z pokoju, myśląc, czy jest sens iść na dół. Ta impreza i tak była chujowa i już skazana na porażkę, więc ostatecznie poszedłem do jednego z pokoi gościnnych, gdzie położyłem się na łóżko.

Odblokowałem telefon, po czym przez chwilę patrzyłem na moją tapetę. Jenny szeroko uśmiechała się do aparatu, gdy ja składałem pocałunek na jej policzku. Jak mogłem nie dbać o kogoś takiego? Szybko odłożyłem iPhone'a na półkę, po czym zamknąłem oczy z nadzieją, że to wszystko to jakiś cholerny sen.

Kendall

Następnego dnia rano obudziłam się w momencie, gdy chciałam przewrócić się na drugi bok, ale moje biodro mocno zabolęło. Skrzywiłam się, po czym bardzo powoli podniosłam do siadu. Dosłownie całe moje ciało było obolałe. Rozejrzałam się, aby zobaczyć Zane'a, który nadal spokojnie spał. Nie chciałam nawet myśleć o wczorajszym wieczorze i zbytnio go analizować. I bez tego miałam okropne wyrzuty sumienia.

Wstałam z łóżka, teraz czując także ból w kolanach. Niezadowolona, podniosłam z podłogi swoje spodnie, spoglądając w lustrze na biodro. Skóra była już teraz niebieskofioletowa, a obawiałam się, że później będzie jeszcze gorzej. To był największy siniak, jakiego kiedykolwiek miałam. Chodzenie w tak ciężkich butach powinno być zabronione. Powoli zaczęłam zakładać spodnie, zanim ruszyłam do łazienki. Przez to, że zmyłam wczoraj makijaż, nie wyglądałam aż tak tragicznie, jak się spodziewałam.

Rozczesując włosy, usłyszałam, że telefon Zane'a zaczyna dzwonić. Miałam wyjść z łazienki i go wyciszyć, jednak zanim zdążyłam to zrobić, Ross odebrał.

– Mhm? Nie, jestem jeszcze u Florence... – zaczął zaspany, gdy ja w całkowitej ciszy walczyłam z kołtunem. – Nie, nie wkurwiał mnie nawet... Javad. Po chuj brałeś coś, jeśli wiedziałeś, że nie dasz rady przyjść do pracy? Ile ty masz lat, żeby zawałać pracę przez ćpanie?

Mogłam usłyszeć, jak Zane wstaje z łóżka, zaczynając chodzić po pokoju. Westchnęłam, myśląc o tym, jak ciężko musi być chłopakowi zrezygnować z tego w stu procentach, jeśli dla jego najbliższych osób narkotyki nadal były codziennością.

– Gówno mnie to interesuje, inaczej planowałam dzisiejszy dzień – kontynuował, wyraźnie zirytowany. – Poza tym jak ktoś był umówiony do ciebie, to jak sobie to teraz wyobrażasz? Ani nie umiem tatuować tak jak ty, ani nie mam takiej renomy. To nie przejdzie.

Stałam w drzwiach, opierając się o framugę, aby zobaczyć, że Zane zakłada spodnie, trzymając telefon między ramieniem a uchem.

– Więc skorzystałaś z tego, co miałeś podrzucić mnie, co? – Nagle zaśmiał się, już nie wydając się aż tak zły. – Może nawet lepiej, bo Kenny w końcu przyszła na tę imprezę, a wiesz, jakie ma do tego podejście... Tak... Cała ona – mówił z rozbawieniem.

Uniosłam brwi, jednak się nie odezwał. Więc to był jego plan na wczorajszy wieczór. Gdyby wydarzenia potoczyły się nieco inaczej, to znowu brałby jakieś gówno. Nie wiem, czy bardziej bolała mnie myśl, że nadal z tym nie skończył, czy jednak to, że nie był ze mną szczery. Przecież twierdził, że od dawna jest czysty. Mówił, że na imprezach wystarcza mu alkohol i nie czuje potrzeby, aby brać coś mocniejszego. Jak bardzo kłamał?

– Dobra, postaram się zdążyć, ale nic nie obiecuję. – Brunet obrócił się w moją stronę i niemal zamarł, zauważając mnie. Kompletnie się mnie nie spodziewał. – Muszę kończyć.

Pokręciłam głową, gdy chłopak rozłączył się i ruszył w moim kierunku. Nerwowo przecesał palcami włosy.

– Cały czas tu stałaś? – zapytał, na co pokiwałam głową. – Cholera.

Ross zatrzymał się przede mną, przygryzając wargę, jakby spodziewał się, że będę zła. Było mi po prostu przykro, bo ja traktowałam naszą relację na tyle poważnie, że mówiłam mu o wszystkim, a on okłamywał mnie prosto w oczy.

– Ty to robisz dla mnie czy dla siebie? Co ci daje ukrywanie tego przede mną? Tu chodzi o ciebie, a nie o mnie – mówiłam cicho. – I co? Brałbyś narkotyki, a później udawał, że jest inaczej? Kogo ty próbujesz oszukać i po co?

Chłopak westchnął, zanim spojrzał na ścianę, najwyraźniej myśląc, co odpowiedzieć.

– Amm... – Tym razem przetarł oczy dłonią. – Muszę jechać do pracy. Przyjadę do ciebie wieczorem i pogadamy o tym, dobra? Słowo. Tylko teraz nie mam czasu.

Przymknęłam oczy, po czym wyminęłam chłopaka, podchodząc do szafy Florence.

– Liczysz, że do wieczora wymyślisz jakąś wymówkę na to, że planowałaś tu ćpać? – zapytałam oschle. Nie miałam humoru, a on nie poprawiał sytuacji.

Wyjęłam z szafy bluzkę z krótkim rękawkiem, wiedząc, że Florence nie będzie miała nic przeciwko temu, bo sama wielokrotnie pożyczała moje ubrania. Szybko przebrałam koszulkę, cały czas stojąc plecami do Zane'a. Obróciłam się, aby zobaczyć, że chłopak wpatruje się we mnie z zaciśniętymi zębami.

– Usłyszałaś kawałek pierdolonej rozmowy i nic nie wiesz. Mówię, że porozmawiamy o tym, więc w czym problem?

– W niczym. Chętnie usłyszę twoje wytłumaczenie – odpowiedziałam, idąc do szafki nocnej, aby wziąć z niej swój telefon.

– Nie będę ci się z niczego, kurwa, spowiadał. – Pokręcił głową, zanim założył na nadgarstek zegarek, który zdjął przed snem. – Właśnie dlatego nie jesteśmy razem. Żebyś przesadnie nie wpierdalała się w sprawy, które nie powinny cię interesować.

Na chwilę zamarłam, nie spodziewając się takich słów. Spojrzałam na niego zszokowana, a on przymknął oczy, biorąc głęboki wdech.

– Dobrze – powiedziałam cicho, ruszając do drzwi. – Zrozumiałam przekaz, ale ty to powiedziałeś, Zane, więc teraz się tego trzymaj również wobec mnie.

Chciałam mu pomóc, tak jak on pomagał mnie, ale nie mogłam tego zrobić, jeśli on nie zamierzał tej pomocy przyjąć. Wiedziałam już, jak ciężko jest się zmierzyć z własnym problemem i bolało mnie to, że on niespecjalnie nawet próbował. A ja najwyraźniej nie potrafiłam zmienić jego nastawienia.

Schodziłam szybko po schodach, ignorując dokuczliwy ból biodra.

– Nie chciałem tego powiedzieć – mówił cicho, idąc za mną. – Poczekaj, porozmawiajmy.

– Spieszyles się.

Weszłam do salonu, aby zobaczyć Nellsona, Florence oraz Logana, którzy wyrzucali wszystkie śmieci do worków na segregację, żywo o czymś rozmawiając.

– Ooo, Kendall. Jak się czujesz? – zaczął Logan, podchodząc do mnie.

– Całkiem nieźle.

Wymusiłam uśmiech, po czym przytuliłam chłopaka, który następnie przywitał się z Zane'em.

– Fajny tatuaż. – Wskazał na moje ramię. – Na żywo jeszcze lepiej niż na zdjęciu.

– Pokaż! – Florence podbiegła do mnie, a następnie chwyciła moją rękę. – Jest super! To orchidea, tak?

– Tak – potwierdził Ross, stojąc obok mnie.

– Ty robiłeś? – zapytała blondynka, przejeżdżając palcami po folii na moim tatuażu, gdy Zane skinął głową. – Tu też obowiązuje twoja zasada: „każdy tatuaż ma jakieś znaczenie”? Jakie znaczenie ma orchidea?

Spojrzałam na chłopaka, marszcząc czoło, ale on jedynie wymijająco wzruszył ramionami. Miał wyraźnie spieprzony humor. Mój nie był wiele lepszy po naszej krótkiej wymianie zdań.

– Pomógłbym w sprzątanii, ale muszę jechać do pracy, przepraszam – zwrócił się do blondynki, zmieniając temat.

– Spoko, już większość ogarnięta.

– Zaraz ma przyjechać Uber, więc możesz zabrać się ze mną i Kendall – zaczął Nellson, sprawdzając coś na telefonie.

– A co z Jenny? – zapytałam zdezorientowana.

Howard podniósł na mnie wzrok.

– Jenny nie wraca dzisiaj z nami – odparł beznamiętnie.

Wystarczyło, abym spojrzała na Zane’a, który pokręcił głową, dając mi znak, że mam nie ciągnąć tematu. Mogłam się jedynie domyślić, co to oznaczało. Było mi szczerze przykro, nawet jeśli przeszło mi przez głowę, że może rozstanie jest dla nich najlepsze. Jeśli między Nellsonem a Flo było cokolwiek, to nie powinien marnować czasu Jenny, która zasługiwała na znacznie więcej. Nie tylko uczucia były ważne, ale również czyny.

– Dobra, Uber już dojeżdża, chodźcie.

Szybko pożegnaliśmy się z Florence, jeszcze raz przeprosiłam ją za akcję z Evą, po czym wyszliśmy przed dom i zapakowaliśmy się do auta. Nellson usiadł z przodu, a ja i Zane zajęliśmy miejsca na tylnych siedzeniach. Opierałam głowę o zagłówek, myśląc o słowach Rossa. Mogłam myśleć i mieć nadzieję, że stopniowo zmienia nastawienie do związku, ale on w sekundę wyjaśnił mi sprawę. Nie chciał ze mną być. Nawet nie wiedziałam, kiedy był ten kluczowy moment, gdy ja zaczęłam niemal marzyć, aby między nami było coś więcej niż przyjaźń z dziwnymi układami.

Czując, że chłopak chwytą moją dłoń, delikatnie wyrwałam ją z uścisku, a potem spojrzałam w jego stronę. Widziałam, że jego usta były lekko zaciśnięte, gdy pokręciłam głową. Nie chciałam dłużej bliskości tego typu, wiedząc, jakie jest jego nastawienie.

– Mogę przyjść wieczorem? – zapytał cicho. – Pogadamy o tym wszystkim.

– Myślę, że wyraziłeś się wystarczająco jasno. – Uśmiechnęłam się blado. – Zrozumiałam przekaz.

– Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało.

– W porządku.

Chłopak już nic nie powiedział, więc wyjęłam z torebki słuchawki i włożyłam je do uszu, puszczając muzykę. Byłam zmęczona i przytłoczona wszystkim w takim stopniu, że ostatnie, czego chciałam, to kłótnia z Zane’em.

Do końca drogi się nie odzywaliśmy, z wyjątkiem powiedzenia sobie krótkiego „cześć”, gdy Zane wysiadał. W domu byliśmy niecałe dwadzieścia minut później. Ani ja, ani Nellson nie mieliśmy humoru, a rodzice musieli to zauważyć, bo od razu zaczęli dopytywać, czy coś się stało.

– Wiesz co, Kendall... – zaczął Nellson, gdy usiedliśmy na łóżku w jego pokoju.

Położyłam się na plecach, przymykając oczy.

– Jak miałem czternaście lat, kurewsko pokłóciłem się z ojcem. Zabrałem mu kartę kredytową i całą gotówkę, jaką znalazłem w domu, po czym sam poleciałem do Włoch.

Podniosłam głowę, posyłając mu pełne niedowierzania spojrzenie. Jego uśmiech świadczył, że nie kłamie. Był jedyną osobą, która mogła zrobić coś takiego. Ja w jego wieku za niesamowitą oznakę nastoletniego buntu uznawałam pójście na wagary.

– Było naprawdę zajebiście. Miałem wtedy wszystkiego dość i musiałem odpocząć. I wiesz co? – zapytał, zanim wziął laptopa na kolana. – Znowu mam wszystkiego dość.

– Nie, nawet o tym nie myśl. – Natychmiast pokręciłam głową, widząc jego przebiegłe spojrzenie. – Nie, Nellson. Rodzice nam nie pozwolą i mamy szkołę.

– Zawsze byłaś taka nudna? Rodziców interesuje tylko ich ślub, a ja przekonam ich, że przecież ten wyjazd planowaliśmy od dawna i się zgodzili. A szkoła... Robiłaś tam coś w tym tygodniu poza powtórkami do egzaminów?

– Nellson... – Nadal kręciłam głową.

– Mam lecieć sam? Ze złamanym sercem, bo rzuciła mnie dziewczyna? Żeby sam zapijał smutki i uprawiał seks z randomowymi dziewczynami?

– To nie jest śmieszne. – Wskazałam na niego palcem, ale nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

Spojrzałam na ekran MacBooka, widząc, jak brat otwiera zdjęcie mapy świata, na co z niedowierzaniem pokręciłam głową.

– Więc, Kendall... – Przeniósł na mnie wzrok, uśmiechając się szeroko. – Zamknij oczy i losuj. To może być twoja jedyna okazja w życiu, kiedy możesz to zrobić.

To był najgłupszy możliwy pomysł. Zaśmiałam się, a potem rzeczywiście zamknęłam oczy i dotknęłam ekran w losowym miejscu. Tylko z ciekawości, aby zobaczyć, co wyjdzie.

Rozdział 17

Odpooczywałam na leżaku, trzymając w jednej ręce drinka, którego co chwilę popijałam. Poprawiłam kapelusz, po czym spojrzałam na Nellsona, który grał właśnie w wodną siatkówkę z całkiem gorącymi chłopcami. Słońce ogrzewało moje ciało, a gdzieś w tle leciała naprawdę przyjemna muzyka. Kochałam Meksyk, zdecydowanie.

Nie planowałam tego, ale wylosowanie Meksyku było bardzo ekscytujące, a Howard okazał się niezwykle przekonujący. Dosłownie, bo nasi rodzice rzeczywiście uwierzyli, że wykupił tę wycieczkę dwa miesiące temu, a oni wyrazili na to zgodę.

Podniosłam się z leżaka, wzięłam nasze dwa drinki i podeszłam do basenu. Usiadłam na płytkach, mocząc nogi w przyjemnie chłodnej wodzie. Howard od razu mnie zauważył i podpłynął, żeby wziąć swoją szklanke.

– Dzięki. – Uśmiechnął się szeroko, biorąc łyk. – Zajebicie, co?

– Zdecydowanie – zgodziłam się z uśmiechem.

Miło było odpocząć od wszystkiego. Gdzieś z tyłu głowy miałam wyrzuty sumienia. Nie chciałam być złą przyjaciółką i nie chciałam, aby ktokolwiek miał do mnie żal, dlatego pokrótce wyjaśniłam Florence, Summer i Jenny, że potrzebuję kilku dni odpoczynku i nie będzie ze mną kontaktu.

– Twoja dziewczyna? – Podpłynął do nas przystojny brunet i zapytał z pięknym akcentem. – Mateo.

– Jestem siostrą Nellsona – wytłumaczyłam z uśmiechem, ściskając jego dłoń. – Kendall.

Chłopak podciągnął się, a następnie zajął miejsce obok mnie. Był bardzo atrakcyjny, ale nie miał tatuaży, lekkiego zarostu i najpiękniejszego uśmiechu na świecie. A jego oczy nie były pięknie czekoladowe, tylko piwne.

– Co się stało? – Wskazał na moje biodro, na którym wciąż był widoczny potężny siniak.

Siedzenie w trzydziestostopniowym upale nieco utrudniało ukrywanie tego, że podczas imprez zamieniam się w Jackie Chana. Howard zaśmiał się w momencie, gdy do Mateo podpłynęła szatynka, która prawdopodobnie była jego dziewczyną.

– Postanowiliśmy tu przyjechać odpocząć po tym, jak ze mną zerwała jej najlepsza przyjaciółka – zaczął Nellson – a ona pobiła się z byłą dziewczyną swojego byłego chłopaka, bo tamta zarzuciła jej sypianie z przyjacielem tego byłego, mimo że sama kiedyś sypiała właśnie z kuzynem tego przyjaciela.

Kręciłam z rozbawieniem głową, po czym napiłam się drinka, patrząc na dwójkę nowo poznanych osób. Obydwoje byli nieco zszokowani, gdy przetrwalili tę informację, aż w końcu szatynka zaśmiała się i wyciągnęła rękę w moją stronę.

– Dobra robota.

Śmiejąc się, przybiłam jej piątkę. Może to drinki, a może po prostu odseparowanie się od znajomych sprawiło, że nie przeżywałam już wszystkiego tak, jak kilka dni temu. Było mi nawet przykro, że przez ślub rodziców musieliśmy już jutrzejszej nocy jechać na lotnisko.

Szliśmy powoli po plaży, trzymając w jednej ręce buty, a w drugiej butelki z piwem. Fale powoli uderzały o moje łydki, co było całkiem przyjemne. Prawdopodobnie było już grubo po północy, ale mimo to nie chciało mi się spać. Nadal było bardzo ciepło, czym byłam zachwycona.

– To dziwne, że za trzy dni będziemy już naprawdę rodzeństwem. – Nellson pociągnął łyk piwa.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo nie chciałam przyjeżdżać do Londynu, gdy rok temu mama mi o tym powiedziała. – Zaśmiałam się, bo dzisiaj wydawało mi się to śmieszne. – Byłam wściekła, że nawet nas wcześniej ze sobą nie poznali.

– Chcieli. – Brat spojrzał na mnie z rozbawieniem. – Ja się nie zgodziłem.

Zmarszczyłam czoło, po czym usiadłam na piasku tak samo jak Nellson. Omiotłam go pytającym spojrzeniem, nie mogąc tego zrozumieć.

– To nie jest dla mnie codzienność słyszeć, że będę miał siostrę – tłumaczył z lekkim uśmiechem.

– On zawsze cię przedstawiał jako bardzo spokojną, ułożoną, mądrą. Myślałem, że będziesz nudną

frajerką. Ojciec powiedział mi, że jeśli będę dla ciebie chujem, to mogę pożegnać się z udziałami w firmie. Na początku po prostu chciałem się trzymać od ciebie z daleka. Planowałem nie wchodzić ci w drogę i oczekiwałem tego samego, ale nie wiem... – Zaśmiał się, najwyraźniej przypominając sobie wszystko. – To jest w sumie dziwne, że tak szybko cię zaakceptowałem. Nie spodziewałem się, że będę lubił twoje towarzystwo i w ogóle.

Na mojej twarzy cały czas gościł lekki uśmiech, gdy słuchałam jego słów, popijając piwo.

– Jak cię pierwszy raz zobaczyłam, to myślałam, że to będzie koszmar, bo wydawałeś się takim beczelnym gnojem – odparłam. – Ale teraz nie wyobrażam sobie, że mogłoby cię zabraknąć. Jak dowiedziałam się o tym wypadku... Myślę, że wtedy zorientowałam się, jak ważny dla mnie jesteś. Cieszę się, że będziemy rodzeństwem. Takim już prawdziwym.

– Jestem wdzięczny, że cię mam. Bardzo – dodał cicho, patrząc przed siebie.

– Ja też jestem za ciebie wdzięczna.

Dopiłam swoje piwo, po czym położyłam się na piasku, patrząc w czarne niebo, na którym błyszczały gwiazdy. Howard zrobił dokładnie to samo.

– Jenny powiedziała, że mnie kocha – przyznał Nellson, więc spojrzałam na niego. – Coś jest w tym, że niektóre rzeczy doceniamy dopiero, gdy je tracimy, nie?

To był pierwszy raz, gdy sam zaczął temat swojego dopiero co zakończonego związku. Było mi cholernie przykro, bo oni byli parą, której życzyłam jak najlepiej. Spojrzałam ponownie w niebo, przypominając sobie wszystkie momenty, gdy Nellson narzekał na Jenny. Jednak miałam także w głowie te chwile, gdy był przy niej szczęśliwy jak nigdy.

– Przecież nie wszystko jeszcze stracone. Skoro cię kocha, to musisz jej tylko pokazać, jak ważna jest dla ciebie.

– Nie chcę. – Pokręcił głową. – Nie zasługuję na nią.

– Nellson. – Podniosłam się, aby na niego spojrzeć. – Co ty pieprzysz?

Nie odezwał się, ciągle patrząc w niebo. Miałam świadomość, że nie zawsze zachowywał się idealnie, ale wierzyłam, że dałoby się to naprawić.

– Każdy popełnia błędy, ale ty je zauważyłeś i to jest najważniejsze – kontynuowałam.

Podniósł się do pozycji siedzącej, a następnie wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów i odpalił jednego.

– W związku powinno się uszczęśliwiać drugą osobę, a nie sprawiać, że płacze – przyznał, po czym spojrzał na mnie, wyciągając w moją stronę paczkę.

Wyjęłam z niej jednego papierosa, a potem go odpaliłam i się zaciągnęłam. Nie wiedziałam, co powinnam powiedzieć, bo byłam ostatnią osobą, która mogła dawać rady sercowe. Wypuściłam dym z ust, patrząc na spokojną wodę.

– Jak się zaczęło to wszystko między tobą a Zane'em? – zapytał Nellson. – Nie chodzi mi o samą znajomość, tylko od kiedy jest między wami coś więcej?

Zastanowiłam się dokładnie, bo ciężko było określić, kiedy to się stało. To nie było tak, jak ze mną i z Harrym, gdy spotkaliśmy się, a on mnie pocałował i zaproponował związek. Z Zane'em wszystko szło stopniowo i nie umiałam określić, w którym momencie zaczęliśmy być kimś więcej niż przyjaciółmi.

– Pamiętasz tę imprezę, na którą szłam z Zane'em, a ty byłeś taki wkurwiony o to? – zapytałam, a brat, śmiejąc się, przytaknął. – Wtedy Javad pokazał mi zdjęcie Ewy i Harry'ego z sylwestra. Byłam tym załamana, a Zane był przy mnie cały wieczór. Poszliśmy później do klubu i jakoś tak wyszło, że on mnie pocałował – zaczęłam. – Później po prostu... Nie wiem, sporo ze sobą rozmawialiśmy i jakoś bardziej poważnie zaczęło się robić po urodzinach jego i Harry'ego. Jakby... Ja zorientowałam się, że on bierze narkotyki i zapytałam go o to, a on przyznał, że ma z tym problem i sam powiedział, że wie, że się odchudzam.

– Jak się zorientował? – zapytał.

– Nie wiem – przyznałam. – Po prostu od tego czasu on był przy mnie naprawdę zawsze, gdy tego potrzebowałam, i nigdy niczego nie wymagał... Te wszystkie pocałunki miały być tylko nic nieznaczącym dodatkiem.

– Ale dla ciebie zaczęły coś znaczyć, prawda?

Spojrzałam na Nellsona, po czym lekko skinęłam głową. Przełknęłam ślinę, czując, jak moje oczy już zachodzą łzami. Przy nikim nie czułam się tak ważna, doceniona i wystarczająca jak przy Zanie Rossie. Nikt tak jak on nie sprawiał, że po prostu lubiłam samą siebie.

– Chodź tu do mnie. – Nellson położył się na piasku, po czym rozłożył szeroko ręce.

Uśmiechnęłam się blado, odkładając obok niedopałek, a następnie ułożyłam głowę na klatce piersiowej brata. Przez chwilę leżeliśmy w ciszy, a ja ciągle myślałam o brunecie z czekoladowymi oczami.

– Planujesz być z Zane'em?

– On tego nie chce, więc nie. – Westchnęłam. – Powiedział po imprezie, że nie jesteśmy razem i mam się nie wtrącać w to, czy épa, czy nie.

– I zamierzasz go posłuchać?

Pomyślałam chwilę nad tym pytaniem, po czym pokręciłam głową.

– Choćby miał mnie znienawidzić, a ja bym miała codziennie płakać, to wyciągnę go z tego gówna.

To była moja obietnica, którą dałam sama sobie. A ja nie łamałam obietnic.

Dopiero w piątkowe popołudnie, gdy wsiedliśmy już do taksówki, Nellson zdecydował się włączyć telefon. Mój nie reagował, więc prawdopodobnie był rozładowany. Patrzyłam przez szybę, uśmiechając się. Ten wyjazd pomógł mi zebrać myśli i podjąć pewne decyzje. Całkowite odcięcie się od Internetu i znajomych zrobiło mi lepiej, niż mogłam przypuszczać.

Spojrzałam na Nellsona, który poinformował mnie, że dzwoni do Willa.

– Tak, już jesteśmy w Londynie – przytaknął. – Mhm... Raczej będziemy. Możemy wziąć naszych znajomych? Dobra, dzięki.

Przeniósł na mnie wzrok i się uśmiechnął.

– Dzisiaj ten kawalersko-panieński. Możemy wziąć wszystkich. – Schował telefon do kieszeni, po czym spojrzał na kierowcę. – Jednak jedziemy gdzie indziej.

Po chwili Nellson podał adres naszej szkoły, a ja zorientowałam się, że to właśnie pora, gdy wszyscy kończą dzisiaj zajęcia. Zmarszczyłam brwi, patrząc na brata.

– Po co tam jedziemy?

– Przywitamy się i zaprosimy ich.

Skinęłam głową, myśląc, że to całkiem dobry pomysł, aby osobiście im powiedzieć, czemu nas nie było i dowiedzieć się, czy w tym czasie wydarzyło się coś ciekawego. Może po podróży nie wyglądałam najlepiej, ale w opaleniznie było mi do twarzy, więc to nie wyglądem się najbardziej stresowałam. Dużo bardziej byłam przerażona wizją spotkania Zane'a po takim czasie, gdy ostatnia nasza rozmowa zakończyła się nieprzyjemnie.

Pół godziny później razem z Nellsonem staliśmy przy głównym wejściu do szkoły. On palił, a ja cierpliwie czekałam. Czas niesamowicie mi się dłużył. Przynajmniej było wyjątkowo ciepło jak na angielską pogodę.

– Planujesz dzisiaj pić? – zapytał mnie zaraz po tym, gdy wypuścił z ust dym.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Jutro wesele, więc zamierzam być w dobrym stanie. A ty?

– Nie sędzę. W Meksyku wystarczająco dużo wypilem. Poza tym to byłoby w cholere niezręczne pić z czterdziestolatkami.

Z rozbawieniem pokiwałam głową, zgadzając się z Howardem. Ludzie powoli zaczęli wychodzić z budynku, a spora część z nich co chwilę witała się z Nellsonem i przy okazji ze mną.

– No nie wierzę, kogo moje oczy widzą. – Logan zaśmiał się, zanim do nas podszedł. – Myśleliśmy, że już więcej was nie zobaczymy.

– Cześć. – Z uśmiechem pocałowałam go w policzek.

– Gdzie wy, do cholery, byliście?

– Meksyk. – Blondyn uśmiechnął się szeroko.

Po chwili mogłam zobaczyć Zane'a oraz Florence, którzy razem wychodzili z budynku. Ross akurat rozmawiał z kimś przez telefon i na początku nas nie zauważył.

– Kendall! Nellson! – Flo podbiegła do nas z szerokim uśmiechem, po czym mocno mnie przytuliła. – Jednak życie!

Po chwili mocno objęła Nellsona, podczas gdy Zane zaczął się zbliżać w naszym kierunku, chowając telefon do kieszeni.

Nie potrafiłam nic odczytać z jego spojrzenia, gdy uważnie mi się przyglądał. Ani cienia uśmiechu, ani złości. Nic. Całkowita obojętność.

– Cześć, Zee – zaczęłam, gdy zatrzymał się przede mną.

– Cześć, Kendall – odpowiedział krótko, zanim nachylił się i pocałował mnie w policzek.

Może to było głupie z mojej strony, ale przyzwyczaiłam się do „Kenny” i teraz uderzyło we mnie to, że nazwał mnie pełnym imieniem. To wydawało się idiotyczne, ale czułam, że to jedno słowo było wystarczającą oznaką, że między nami nie jest okej. Chłopak przybił piątkę z Nellsonem i ponownie na mnie spojrzał.

– Gdzie byliście?

– W Meksyku – odpowiedziałam niepewnie.

Ross w odpowiedzi jedynie pokiwał głową, po czym oparł się o murek obok mnie.

Nie byłam pewna, co powinnam zrobić, bo moje postanowienie było takie, że sama nie będę próbować nic na siłę, ale teraz czułam się źle z tym, jak się zachowywał.

Nellson opowiadał wszystkim o wyjeździe, a w tym czasie podeszli do nas Nicolas oraz Harry.

– Poważnie, kurwa? Meksyk? – Thomson przytulił mnie. – Jak mogliście mnie nie wziąć?

Zaśmiałam się cicho, przepraszając go, a następnie spojrzałam na Harry'ego, który podszedł do mnie, po czym zamknął mnie w objęciach. Lekko się uśmiechnęłam, odwzajemniając uścisk.

– Wszystko w porządku? – zapytał, odsuwając się. – Martwiłem się.

– Tak, wszystko dobrze. – Zmarszczyłam czoło, nieco zaskoczona jego zachowaniem.

Torres patrzył na mnie jeszcze przez chwilę, zanim bez większego przekonania skinął głową.

Nellson zaczął mówić o dzisiejszej imprezie, czym wszyscy byli podekscytowani i tylko Zane jako jedyny się nie odzywał, wyglądając, jakby kompletnie nie miał humoru.

– Ross, będziesz? – zwrócił się do niego Thomson.

– Nie wiem, pracuję do dziesiątej. – Wzruszył ramionami. – Raczej odpuszczę.

Nie byłam szczególnie skupiona na ich dalszej rozmowie, bo wpatrywałam się w grupkę dziewczyn, które wyraźnie nas obgadywały, przez co poczułam się jeszcze bardziej zestresowana. Wśród dziewczyn była Alex, z którą nadal miałam okropne stosunki. Odepchnęłam się od murku, widząc, jak jedna z nich pokazuje na mnie palcem. Zacisnęłam usta, ruszając w ich kierunku.

– Jakiś problem? – Uniosłam brew, krzyżując ramiona na klatce piersiowej i starając wyglądać na pewną siebie.

– Oczywiście, że nie, Kendall. – Zaśmiała się cicho Alex. – Pamiętasz, jak pytałam, kiedy przyjdzie kolej na Logana i Zane'a? Nie sądziłam, że weźmiesz to na poważnie.

Pozostałe trzy dziewczyny zarechotały, a ja przewróciłam oczami.

– Masz naprawdę aż tak nudne życie, żeby wpięprzać się w moje? – Uśmiechnęłam się ironicznie.

Dziewczyna zbliżyła się do mnie, wyglądając na dość zirytowaną.

– Mnie też zamierzasz znowu pobić jak tę biedną dziewczynę z ostatniej imprezy? Tak będziesz robić z tymi, którzy mówią ci prawdę?

– Co się dzieje? – Obok mnie pojawił się Harry.

Pokręciłam głową, chcąc mu pokazać, że to nic istotnego. On jednak nie odszedł, patrząc uparcie na dziewczynę, która teraz już nie wyglądała na tak wygadaną.

– Kojarzę cię. Przez jakieś pół roku kleiłaś się do mnie na każdej imprezie, dopóki nie kazałem ci spierdalać, prawda?

Otworzyłam usta w lekkim szoku, tak samo jak trzy pozostałe dziewczyny, podczas gdy rudowłosa zrobiła się czerwona jak burak. Harry zaśmiał się, kręcąc lekko głową, a ja patrzyłam na niego, myśląc, że żartuje. Nigdy mi o tym nie wspominał.

– Przecież to nieprawda – mruknęła, zarzucając włosami.

– Później był Logan, nie? Z nim poszło łatwiej, ale po jednym wspólnym wieczorze dał ci kosza, pamiętasz? – Z rozbawieniem uniósł brew. – Długo mu nie odpuszczając. Musiał cię zablokować, bo tak często do niego pisałaś. To przykre, co? Gdy musisz się prosić innych o uwagę, bo sama masz tak nudny charakter, że ciężko się tobą zainteresować na dłużej niż pięć minut.

Dziewczyna mocno zacisnęła usta, zanim obróciła się i odeszła. Po sekundzie to samo zrobiły jej koleżanki, a ja z zaskoczeniem przeniosłam wzrok na Harry'ego. To było zupełnie nie w jego stylu.

– Dziękuję... – powiedziałam nieco niepewnie.

– Za co? Za to, że zrobiłem coś, co powinienem zrobić miesiąc temu? – zapytał. – Nie masz za co.

– Kendall, chodź, jedziemy. – Nellson stanął obok nas.

Ostatni raz uśmiechnęłam się do Harry'ego, zanim pożegnaliśmy wszystkich i odeszliśmy. Spojrzałam także na Zane'a, który przyglądał mi się z tak surowym wyrazem twarzy jak nigdy. Podniosłam rękę i pomachałam do niego niezręcznie, a on w odpowiedzi odepchnął się od murku, ruszając w naszą stronę. Nellson jednak zarzucił rękę na moje ramiona, prowadząc mnie do auta. Chciałam się zatrzymać, aby zamienić kilka słów z Rossem, ale on zmienił plany. Sam się zatrzymał, a następnie pokręcił głową, dając mi znak, żebym szła.

Chyba tęskniłam za Zane'em.

Rozdział 18

Pociągnęłam usta płynną pomadką, kończąc perfekcyjny makijaż, gdy otworzyły się drzwi do mojego pokoju. Spojrzałam na odbicie mamy w lustrze, po czym się uśmiechnęłam. Ona odwzajemniła uśmiech i podeszła do mnie. Wzięła do ręki grzebień, którym zaczęła przeczesywać moje idealnie proste włosy. Tak jak zawsze w dzieciństwie.

– Gotowa na ostatni wieczór, zanim ponownie zostaniesz mężatką? – zapytałam, nie mogąc przestać się uśmiechać.

Moja mama zasługiwała na wszystko, co najlepsze, i w końcu to otrzymywała.

– Jak najbardziej – odparła pewnie.

– Wyglądasz pięknie – przyznałam, patrząc na jej czarno-złotą sukienkę.

Miała piękny makijaż oraz jak zawsze idealne loki. Wyglądała naprawdę pięknie i byłam dumna z tego, że to moja mama. Modliłam się, aby w jej wieku mieć tak mało zmarszczek i tak młodo wyglądającą twarz. Albo przynajmniej pieniądze na medycynę estetyczną.

– Ty też, kochanie – przyznała, zakładając mi włosy za ucho. – Więc chodźmy. Dzisiaj twoja stara matka będzie wyluzowana, więc nie musisz się krępować. Nic ci nie będę wypominać.

Skinęłam głową, śmiejąc się pod nosem.

Wyszliśmy z domu, a moje oczy otworzyły się szerzej, gdy zobaczyłam sporych rozmiarów czarną limuzynę, przy której stały dwie kobiety, prawdopodobnie w wieku mojej mamy. Chyba jednak nie przyzwyczaiłam się do takiego życia. Gdy zajmowałam miejsce w pojeździe, w moją dłoń od razu został wciśnięty kieliszek.

Mama śmiała się głośno, opowiadając jakieś żenujące żarty. Wzięłam łyk szampana, decydując, że jednak bez tego dzisiaj nie wytrzymam.

Nie planowałam pić i stale myślałam o tym, że ostatnio jest w moim życiu zdecydowanie za dużo alkoholu, ale teraz stwierdziłam, że wieczór panieński kobiety w średnim wieku jest zbyt żenujący, aby pozostać na nim trzeźwym.

– O mój pieprzony Boże! – Florence zapiszczała, gdy razem z Summer weszły do limuzyny.

Zaśmiałam się, kręcąc głową i patrząc na dziewczyny, które witały się z moją mamą, a następnie ze mną. To było dość niezręczne imprezować w takim towarzystwie.

– Suko! O co chodzi z waszym Meksykiem?! – Florence zajęła miejsce obok mnie, biorąc łyk szampana.

– Też bym chciała wiedzieć! – Mama zmrużyła oczy, na co się zaśmiałam. – Ona mi wmawiała, że to niby było od dawna planowane.

– Może faktycznie to nie do końca prawda. – Pokręciłam głową z rozbawieniem. – To był pomysł Nellsona.

– Macie szczęście, że Will uwierzył w tę bajeczkę, bo już planował blokować wam konta bankowe.

Uśmiechałam się, gdy Florence i Summer do końca drogi piły wraz z moją mamą i kilkoma jej koleżankami, rozmawiając, jakby były najlepszymi przyjaciółkami. I nawet aż tak wiele nie myślałam o tym, czy dzisiejszego wieczoru zobaczę czarnowłosego chłopaka o czekoladowych oczach. Tylko trochę. Jakąś połowę drogi do klubu.

Dwie godziny później siedziałyśmy w jednej z dwóch sal w klubie, który był wynajęty na wyłączność. W drugiej sali było męskie towarzystwo, ale widziałam, że już powoli wszystko zaczęło się mieszać. To był teoretycznie średni koncept na wieczór panieński, ale praktycznie cieszył mnie, bo imprezy z Nicolasem zawsze były zabawniejsze. Ruszyłam w stronę otwartego baru, a następnie zamówiłam drinka, siadając na krześle.

Obróciłam się w stronę sali, aby zobaczyć Nellsona, Harry'ego i Logana oraz kilku mężczyzn, których nie znałam. Wszyscy przechylali kieliszki w tym samym czasie, co wyglądało zabawnie. Nellson też, tak jak ja, zachował trzeźwość.

Szatyn podniósł wzrok, który następnie spoczął na mnie. Uśmiechnęłam się lekko, zanim Logan wstał i ruszył w moim kierunku. Wzięłam od barmana drinka i napiłam się.

– Co tak sama siedzisz? – Turner uniósł brew, zajmując miejsce obok mnie.

– Miałam ochotę się napić. – Wzruszyłam ramionami, odwzajemniając uśmiech. – Jak się bawisz?

– Jest otwarty bar na wasz rachunek, więc jak myślisz? – Zaśmiał się. – Zajebicie.

Uśmiechnęłam się szeroko, dostrzegając, że chłopak jest już wstawiony. Wzięłam kolejny łyk drinka, który był jednym z najlepszych, jakie kiedykolwiek piłam.

– Zatańczymy?

Skinęłam głową, a potem chwyciłam jego dłoń i ruszyłam na parkiet. Nie miałam wcześniej okazji tańczyć z Loganem. Nigdy nie byliśmy szczególnie blisko, jednak uważałam go za naprawdę cudownego człowieka. Był tym typem osoby, która zawsze zauważała, gdy ktoś sam spędzał czas, i nie pozwalała, aby trwało to zbyt długo.

– Gdzie Blair?! – krzyknęłam, bo muzyka była naprawdę głośna.

– Ma przyjść, ale będzie jakoś koło pierwszej! – odpowiedział.

Stosunkowo długo tańczyłam z Loganem, bo okazał się bardzo dobrym tancerzem. Bardziej niż na tańcu byliśmy jednak skupieni na rozmowie, podczas której Turner zawzięcie opowiadał o studiach fotograficznych i o tym, jak ciężko się na nie dostać. Pijana zgodziłam się na jego pomysł, aby zrobił mi kilka zdjęć, które mógłby włożyć do portfolio.

Po jakimś czasie odsunął się ode mnie i wskazał dłonią w stronę baru. Obróciłam się w tamtym kierunku, ściągając brwi. Mój wzrok od razu zatrzymał się na Zanie, który siedział teraz obok Nellsona. Wpatrywał się we mnie uważnie i wyglądał na nieco rozszoszczonego. Obok nich stało około dziesięciu pustych kieliszków, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że już nie byli trzeźwi. Oczywiście.

Stałam w miejscu, podczas gdy Ross odepchnął się od baru i ruszył w moim kierunku. Widziałam obok mnie mamę, która tańczyła teraz z jakimś mężczyzną, i to wszystko sprawiało, że byłam dość zestresowana. Trochę szumiało mi w głowie.

Zane nie powiedział nic, gdy przyciągnął mnie do siebie, a następnie ułożył dłonie na moich biodrach.

Niepewnie zarzuciłam ręce na jego szyję, gdy zaczęliśmy tańczyć, bardzo blisko. Nie miałam na tyle asertywności, aby się od niego odsunąć, bo po prostu za nim tęskniłam.

– Wyglądasz tak kurewsko dobrze – wyszeptał do mojego ucha, gdy byłam obrócona do niego plecami.

Poczułam dreszcze, słysząc jego cichy głos, ale nic nie odpowiedziałam. Musiałam mu pokazać, że nie zamierzam tkwić w tym układzie, w którym ulegałam mu za każdym razem. Obróciłam się przodem do niego, a następnie dłonią przejechałam po jego policzku, uśmiechając się.

Obliział usta, zbliżając swoją twarz do mojej. Gdy dzieliły nas już całe, odsunęłam się od niego gwałtownie, kręcąc głową.

– Poważnie? – zapytał, nie dowierzając.

Ruszyłam w kierunku dziewczyn, spoglądając jeszcze kątem oka na Zane'a. Wpatrywał się we mnie z dłońmi wsadzonymi do kieszeni spodni i kręcił lekko głową, a ja nawet z daleka mogłam zobaczyć uśmiech na jego twarzy, gdy odchodził w stronę ich łóży.

Moje serce biło nieco szybciej. Tak bardzo chciałam go pocałować. Jednak w Meksyku obiecałam sobie coś, czego zamierzałam się trzymać: albo przyjaźń, albo związek. Nic pomiędzy.

Stałam obok obejmującego mnie Nellsona z kieliszkiem szampana w dłoni. Uśmiechałam się szeroko, oplatając Howarda ręką w pasie. Obok nas stali również moja mama i Will, którzy także pozowali z alkoholem, gdy kilka osób nas fotografowało.

– Nie wierzę, że tak będzie wyglądało nasze pierwsze wspólne zdjęcie! – zaśmiała się głośno moja mama, zanim stanęła nad tortem. – Jak rodzina alkoholików.

– Adekwatnie do tego, kim jesteśmy – odpowiedział szeroko uśmiechnięty Nellson.

W odpowiedzi William uderzył go w ramię.

– I jeszcze przemoc w rodzinie – dodał, na co mężczyzna już otwierał usta, ale chłopak podniósł palec, pokazując, że nie skończył. – Jak skomentujesz, to dołączymy do tego kazirodztwo. Nie, siostra?

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym lekko się od niego odsunęłam. Wszyscy unieśliśmy kieliszki szampana, zanimkażdy zaczął go pić. Moja mama kroїła tort, gdy poczułam, że ktoś obejmuje mnie od tyłu w talii, opierając brodę o moje ramię.

– Długo jeszcze będziesz mnie tak męczyć?

Starając się zachować powagę, wzięłam łyk szampana i nie odpowiedziałam. Zagryzłam wargę, gdy poczułam, jak chłopak zaczyna składać powolne pocałunki na mojej szyi i odsłoniętym ramieniu. Jak miałam być wierna swoim postanowieniom, skoro aż czułam ucisk w brzuchu, gdy mnie dotykał? A dodatkowo tak pięknie pachniał...

– Niech mi ktoś z tym, do cholery, pomoże! – śmiała się moja mama, nie mogąc poradzić sobie z tortem. Była bardzo pijana, a to, w połączeniu z nożem w jej dłoni, zaczynało być ryzykowne.

Odepchnęłam od siebie Zane'a i ruszyłam w jej stronę, obciążając sukienkę, która nieco się podwinęła. Z rozbawieniem wzięłam od niej nóż, po czym zaczęłam kroїć tort.

Mama objęła mnie i nachyliła się do mojego ucha:

– Ten uroczy Zane wariuje na twoim punkcie – zachichotała, czym sprawiła, że poczułam się naprawdę zażenowana. – Lubię go.

Spojrzałam w kierunku chłopaka, aby zobaczyć, że posyła mi ten bezczelny uśmiech, a następnie puszcza oko. On kochał takie gry, o czym już dobrze wiedziałam.

Siedziałam w łoży razem z Nicolasem, Loganem i Blair, gdy wszyscy jedli tort. Dziewczyna opowiadała teraz o imprezie, z której właśnie tu przyszła. Słuchałam jej z zainteresowaniem, gdy Nellson podszedł do nas i nachylił się do mojego ucha:

– Ross poszedł do łazienki. Idź go ogarnij, żeby nie ćpał.

Te kilka słów sprawiło, że bez żadnego zastanowienia wstałam, a następnie pobiegłam do łazienki. Nie było to najłatwiejsze zadanie ze względu na moje obcasy, ale byłam za bardzo zmotywowana. Nie przejmowałam się tym, że wbiegam do męskiej toalety. Od razu rzucił mi się w oczy Zane, który wyjmował coś z kieszeni, otwierając drzwi do jednej z kabin.

– Oddaj mi to – powiedziałam głośno, wsadzając stopę między drzwi, zanim zdążyły się zamknąć.

Ross obrócił się w moją stronę, a ja mogłam zobaczyć w jego dłoni nieduży woreczek. Weszłam do kabiny, po czym wyciągnęłam dłoń w jego kierunku. W tym momencie byłam naprawdę wkurwiona i nie zamierzałam odpuścić.

Zane zagryzł lekko wargę, wyglądając na rozbawionego. W ogóle nie rozumiał powagi sytuacji, gdy zamknął drzwi na zamek.

– Dlaczego miałbym ci to oddać? – Uniósł brew.

Zirytowana, szybko wyciągnęłam dłoń w jego stronę, aby wyrwać mu woreczek, ale on tylko uniósł rękę, sprawiając, że nie mogłam do niej dosięgnąć. Mimo butów na obcasie dalej brakowało mi kilku cali, aby zrównać się z Zane'em wzrostem.

– Jesteś takim dupkiem. – Uderzyłam go z pięści w klatę, a on oparł się o ścianę.

– Nigdy nie mówiłem, że jest inaczej. – Wzruszył ramionami, a na jego twarzy ponownie zagościł pewny siebie uśmiech.

– Oddaj mi to, Ross – prychnęłam, próbując dosięgnąć woreczek.

– Jeśli mnie pocałujesz.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową, nie mogąc uwierzyć w to, jak bezczelny potrafił być. Kąciki jego ust lekko się uniosły, gdy zbliżyłam się do niego, a następnie powoli go pocałowałam. Miałam w planie od razu się odsunąć, ale mi na to nie pozwolił. Przedłużał pieszczotę, a palce jednej dłoni wplótł w moje włosy. Jego pocałunki stawały się coraz bardziej namiętne, a ja nie potrafiłam się odsunąć. Zapomniałam, jak dobry w tym był. Po chwili poczułam, jak wsuwa woreczek w moją dłoń.

Odsunęłam się od Rossa, patrząc w jego przekrwione oczy. Spojrzałam na woreczek, a potem go natychmiast rozdarłam, wysypując zawartość do toalety i spuszczać wodę.

– Wiesz, ile pieniędzy właśnie spuściłaś w kiblu?

– Dlaczego chciałaś to brać? – zapytałam z wyrzutem.

Przez chwilę nic nie odpowiedział, poważniejąc. Zbliżył się do mnie, po czym przyłożył dłoń do mojego policzka. Powoli przyparł mnie do ściany, zanim złożył pocałunek na linii mojej szczęki.

– Bo przestałem brać tylko dlatego, że tobie na tym zależało – powiedział niemal szeptem. – A tobie przestało zależeć.

Otworzyłam usta z zaskoczeniem, a on odsunął się ode mnie i zaczął otwierać drzwi. Chwyciłam za jego ramię, na co przeniósł na mnie wzrok.

– Przestań pieprzyć, Ross. Dobrze wiesz, że gadasz to gównu, żebym znowu ci uległa. I wiesz, że mi na tobie zależy. Jak na przyjacielu.

Zaśmiał się i pokręcił głową. Chwycił moją dłoń, po czym przyciągnął mnie do siebie.

– Nie chcę być tylko przyjacielem. Dobrze wiemy, że już od dawna nim nie jestem. Nie odpychaj mnie od siebie – mówił coraz ciszej, patrząc mi w oczy. Był pijany, ale nie było tego słychać w jego głosie. Bardziej można było to rozpoznać po tym, jakie słowa wypowiadał.

Westchnęłam, zanim zarzuciłam ręce na jego szyję i połączyłam nasze usta. Od razy zaczął odwzajemniać pocałunki, a jego dłonie sunęły po moich biodrach i udach. Poczułam, że robi mi się gorąco i nawet się nie zorientowałam, kiedy Zane mnie podniósł.

Oplotłam go nogami w pasie, a on zaczął całować moją szyję. Odchyliłam głowę do tyłu, przymykając oczy. Starłam się nie myśleć o tym, jak źle postępuję, gdy ponownie zaczęłam całować jego usta.

Odsunęłam od siebie jego twarz, gdy usłyszałam huk zamykanych drzwi, a następnie głos kogoś, kto prawdopodobnie rozmawiał przez telefon. Próbowałam stłumić śmiech, kiedy Zane złośliwie składał pocałunki na moim dekolcie. Zeskoczyłam na podłogę i ponownie odsunęłam go od siebie. Ross jedynie uśmiechnął się szeroko, kręcąc głową z rozbawieniem. Po chwili jednak rozłożył szeroko ręce, dając mi znak, abym się przytuliła. Zrobiłam to, chowając twarz w zagłębieniu jego szyi.

– Zawsze dostajesz to, czego chcesz? – zapytałam cicho, tak, aby nikt nas nie usłyszał.

– Tak się składa, że przy tobie prawie nigdy. – Zaśmiał się, przesuwając palcem po linii mojego kręgosłupa.

Uniosłam brew, a następnie odsunęłam się od niego. Pokręciłam głową, starając się nie śmiać, gdy wychodziłam z kabiny. Spojrzałam na siebie w lustrze, po czym poprawiłam sukienkę i wyszłam z łazienki. Przeczesałam palcami włosy i spojrzałam na Summer, która patrzyła na mnie ze zmarszczonym czołem. Po chwili jednak dostrzegła Zane'a i na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Kendall-pieprzona-Walker! – Szatynka zaczęła ciągnąć mnie za rękę w stronę baru. – Powiedz przynajmniej, że było warto robić to w łazience!

Śmiejąc się, poprosiłam o dwa drinki, a następnie lekko uderzyłam łokciem Summer, widząc jej ekscytację.

– Nigdy nie uprawiałam seksu z Rossem – powiedziałam na tyle cicho, aby poza nią nie usłyszał nas nikt inny.

– Zabrzmiało prawie wiarygodnie – zaśmiała się głośno.

Wiedziałam, jak to wyglądało z boku, ale w tym momencie nie przejmowałam się tym szczególnie. Zane nie wziął żadnych narkotyków i to było dla mnie najważniejsze. Uśmiechając się lekko do barmana, wzięłam drinka, którego się napiłam.

– Ostatni i jadę do domu.

Tak jak powiedziałam, to był naprawdę mój ostatni drink, zanim wyszłam przed klub. Pocierałam dłońmi ramiona, czekając na taksówkę, którą zamówiłam. Wzdrygnęłam się, czując, jak ktoś mnie czymś otula, a po sekundzie spojrzałam na Zane'a stojącego obok. To on okrył mnie swoją kurtką. Zawsze to robił i to chyba była już nasza tradycja.

– Już się zbierasz?

– Tak – przytaknęłam. – Nellson i rodzice jeszcze nie chcą wracać, więc jadę sama.

– Mogę jechać z tobą – zaproponował.

Nienawidziłam spać sama w domu, a z Zane'em już nieraz to robiłam, więc bez większych obiekcji się zgodziłam. Alkohol na pewno pomógł mi w tej decyzji. Ross puścił do mnie oko, a potem otworzył drzwi do taksówki, która akurat się przed nami zatrzymała. Siedząc w samochodzie, opierałam głowę o jego ramię i analizowałam naszą relację.

Myślałam o tym całą drogę. Alkohol sprawił, że byłam jeszcze bardziej emocjonalna i zaczęłam się za bardzo nakręcać. Idąc po schodach, miałam już niemal łzy w oczach. Słyszałam jego kroki i łamało mi się serce. Był tu przy mnie, ale nie chciał być mój.

– Dlaczego tak się zachowujesz? – zapytałam cicho, gdy tylko weszłam do swojego pokoju.

Rzuciłam jego kurtkę na fotel. Chciałam iść do łazienki, ale mi na to nie pozwolił, zatrzymując się przede mną.

– Jak? – zapytał poważnie.

Wdech, wydech. Musiałam postawić na szczerość.

– Tak, że nie pozwalasz mi skończyć z tobą, mimo że wiesz, że coraz bardziej mi zależy.

– Chcesz ze mną skończyć? – zapytał z lekkim uśmiechem, kładąc dłonie na moich biodrach. – Powiedz mi to prosto w twarz, a zostawię cię w spokoju.

Patrzyłam w jego ciemnobrązowe oczy, po raz kolejny biorąc głęboki wdech. Moje serce było dość szybko, nie mogłam zmusić samej siebie, aby to powiedzieć. Jak można było chcieć skończyć z kimś takim jak Zane Ross? Spuściłam wzrok i skinęłam głową.

– Chcę – powiedziałam cicho.

– To powiedz mi to w oczy. – Złapał mnie pod brodę, a potem podniósł moją głowę tak, żebym na niego patrzyła.

– Nie chcę – przyznałam, nienawidząc samej siebie za to, że to robię. – Ale nie chcę też już dłużej takiej relacji, jaką mamy teraz. Nie podoba mi się to – dodałam.

– To się dobrze składa, bo chcę z tobą być.

Byłam cholernie zszokowana tym, co powiedział, ale nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo Zane postanowił docisnąć swoje usta do moich. Całował mnie powoli i czule, a jego dłonie sunęły po moich plecach. Moje oczy były zamknięte, gdy odwzajemniałam pocałunki, nie wiedząc, co miał na myśli. Teraz mój puls już przyspieszył na całego, a żołądek się zaciskał.

– Co znaczy, że chcesz ze mną być? – zapytałam, gdy na chwilę się ode mnie odsunął. Musiałam mieć pewność, że nie zinterpretowałam tych słów błędnie.

– To znaczy, że dla ciebie mogę zacząć bawić się w związku. – Zgarnął moje włosy na jedno ramię, a potem zwinnie rozsunął dłońmi zamek mojej sukienki, która od razu opadła na podłogę. Moje serce biło jak szalone, gdy składał pocałunki na mojej szyi. – Chociaż nie.

– Co?

– Nie chcę się bawić w związku, tylko zaangażować w ten jeden.

Przyłożyłam dłonie do jego policzków, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Pocałowałam go, starając się przez to przekazać wszystkie uczucia wobec niego.

Ross przeniósł dłonie na moje pośladki, po czym podniósł mnie, aby już po chwili położyć na łóżku.

– I czemu niby zmieniłeś nastawienie? – zapytałam, przyciągając go za kark.

Uśmiechał się leniwie i ponownie mnie pocałował. Zaczęłam rozpinać jego czarną koszulę, gdy on patrzył mi w oczy. Jego tak pięknie i radośnie świeciły.

– Bo zostawiłaś mnie bez słowa na cały tydzień? I brakowało mi ciebie? – bardziej pytał, niż odpowiadał. – Miałem dużo czasu na przemyślenie tego.

Teraz odsunął się i ściągnął koszulę. Patrzyłam na jego umięśnione i wytatuowane ciało, zastanawiając się, co ktoś taki jak on może we mnie widzieć. Był chodzącym ideałem. I chciał być ze mną w związku.

– Mogę cię o coś zapytać? – zaczęłam, lekko podnosząc się na przedramionach.

– Mhm. – Skinął głową, próbując ponownie pocałować moją szyję.

Ja jednak odsunęłam go od siebie, aby widzieć jego oczy.

– Brałeś coś? Od urodzin Flo? – zapytałam dziwnie zestresowana, ale on od razu pokręcił głową.
– Szczerze.

– Szczerze – potwierdził. – Zaufaj mi.

Przysunęłam się bliżej, a potem pogładziłam kciukiem jego policzek, myśląc, jak uwielbiam go z zarostem. I bez. I w każdej wersji. Chciałam go całą sobą. Byłam już tego pewna i po takim czasie nie bałam się tego przyznać. Był osobą, która wywoływała u mnie uczucia, jakich wcześniej nie znałam. Chwile spędzane z nim były najlepszymi momentami mojego życia, nawet jeśli to było nudne siedzenie obok siebie na ławce i rozmawianie. Bo taki po prostu był Zane Ross. Z nim wszystko było lepsze.

– Ufam – odparłam. – Nawet nie wiesz, jak bardzo.

– Jeśli choć w połowie tak, jak ja tobie, to wiem.

Całował mnie tak, jak nikt inny. Nie mogłam przestać czuć motyli w brzuchu przez cały ten czas, gdy był tak blisko mnie.

– Jesteś tak piękna, Kenny – powiedział cicho, patrząc na moje ciało.

– Nie mów tak. – Pokręciłam głową.

– Dlaczego?

Podniósł się lekko na łóżku, aby zdjąć spodnie, które następnie rzucił na podłogę. Nie odpowiedziałam mu, dopóki znowu nie zbliżył się do mnie i nie pochylił nad moim ciałem.

– Jesteś najpiękniejszą osobą, jaką znam – mruknął w moje usta. – Jeśli mi ufasz, to mi uwierzysz. Wierzyłam.

W jego oczach świeciły się iskierki, które sprawiały, że od razu zrobiło mi się gorąco. Zbliżyłam rękę do jego policzka, po czym przesunęłam palcem po jego wystającej kości policzkowej, a następnie ustach. Przymknął lekko oczy, na co ja podniosłam się i bardzo powoli go pocałowałam.

Kierowały mną silne emocje i przestałam już całkowicie myśleć o tym, czy dobrze robię, gdy powoli się kochaliśmy, a Zane szeptał mi do ucha słowa, które sprawiały, że czułam się naprawdę ważna. Miałam wrażenie, jakby moje uczucia wobec niego stawały się coraz silniejsze i czułam, że zaczynam w życiu całkiem nowy etap. Dbał o wszystko. O to, aby było mi z nim dobrze pod względem fizycznym i psychicznym. Chyba niczego w moim życiu nie byłam tak pewna jak Zane'a. Był chodzącym ideałem.

Leżałam wtulona w jego klatkę piersiową, kreśląc na niej wzory palcami. Moje usta niekontrolowanie wygięły się w lekkim uśmiechu, gdy podniosłam głowę tak, aby na niego spojrzeć.

– Hmm? – Uśmiechnął się, zakładając mi kosmyk włosów za ucho.

Byłam zmęczona, ale nie zamierałam spać, bo nie chciałam, aby ta chwila się kończyła.

– Zawsze dostajesz to, czego chcesz, co? – ponowiłam pytanie, które wcześniej zadałam mu w łazience.

Odchylił głowę, śmiejąc się cicho, a następnie spojrzał na mnie.

Uwielbiałam go w takim wydaniu. Bez koszulki, z włosami w lekkim nieładzie i pięknym, szczerym uśmiechem.

– Zawsze jesteś taka złośliwa? Nawet po dobrym seksie? – Uniósł brew z rozbawieniem.

– A kto powiedział, że ten był dobry? – Uśmiechnęłam się szeroko.

– A nie był? – Zane ponownie przewrócił mnie, abym leżała na plecach, po czym oparł swoje czoło o moje. Dłonią chwycił mnie za udo, a następnie oplótł moją nogą swoje ciało.

– Był – przyznałam z rozbawieniem, przykładając dłoń do jego policzka. – Przecież wiesz.

Ross nachylił się i czule mnie pocałował, po czym lekko się odsunął, abym ponownie mogła się do niego przytulić.

– Wyglądałaś dzisiaj najlepiej na tej imprezie – stwierdził nagle.

Uśmiechnęłam się, czując dziwne ciepło na sercu. Miałam problem z przyjmowaniem komplementów, bo zawsze mnie peszyły i nie umiałam po prostu podziękować.

– Miało cię nie być – zmieniłam temat. – Czemu zmieniłeś zdanie?

– Bo Summer wysłała mi twoje zdjęcie – odparł, na co się zaśmiałam.

Zane powoli gładził palcami moje nagie plecy, gdy patrzyłam na zegarek, który pokazywał, że

jest już po trzeciej w nocy. Wzdrygnęłam się, słysząc, że drzwi do mojego pokoju się otwierają, po czym szybko przeniosłam wzrok w tamtym kierunku.

Zane gwałtownie podciągnął wyżej kołdrę, która do tej pory okrywała nas zaledwie do pasa.

– Nellson! Wyjdz! – krzyknęłam, widząc rozbawione spojrzenie Howarda.

– My się wcale nie pieprzymy. – Brat naśladował mój głos, a następnie wszedł do środka, śmiejąc się.

– Howard, weź stąd wypierdalaj. – Ross mocniej mnie objął.

Nellson śmiał się, idąc w stronę mojego biurka, i po drodze kopnął spodnie Zane'a gdzieś w kąt pokoju. Kompletnie nic sobie nie robił z naszych słów, a ja zapadałam się pod ziemię ze wstydu. Schowałam twarz w zagłębieniu szyi Rossa, podczas gdy on wyciągnął rękę po swoje bokserki.

– Prawie zaliczyłem koleżankę twojej mamy – zaczął Nellson, siadając przy biurku. – Jestem taki najebany, Kendall. Wiesz, że jutro będziesz moją siostrą? Taką prawdziwą? W koońcu.

Z zażenowaniem zakryłam twarz dłońmi, mając dość. Zane założył bokserki i wstał z łóżka. Czulałam, że jestem cała czerwona na twarzy, gdy podszedł do Nellsona i pociągnął go za ramię do góry tak, aby wstał.

– Serio, stary. Idź spać. – Chwycił go pod ramię, a następnie zaczął iść w kierunku drzwi.

Nellson marudził coś pod nosem, a gdy już myślałam, że się go pozbędziemy, okazało się, że to chyba dzień największej żenady mojego życia, bo gdy Zane otworzył drzwi, w progu stanęła moja matka.

Obróciłam się na brzuch, nie chcąc nawet patrzeć na ten żaloszny widok. Pórnagi Zane stojący przed moją mamą, a ja naga w łóżku, no i Nellson, głośno śmiejący się tuż obok nich.

– Zane? – niemal wykrzyknęła. – O Boże, Nellson! Czemu im przeszkadzasz?!

Podniosłam głowę, aby zobaczyć, jak moja matka ciągnie Nellsona za kołnierzyk koszuli, a następnie zamyka drzwi, w których zamku Zane od razu przekręcił klucz.

Usiadłam tak, żeby kołdra zasłaniała mi piersi, po czym spojrzałam na Rossa, który wydawał się równie zażenowany, jak ja, gdy położył się obok mnie.

– Musimy w końcu zacząć pamiętać o tych jebanych drzwiach – stwierdził, po czym zaśmiał się cicho, zanim rozłożył ręce tak, abym mogła się do niego przytulić.

Położyłam głowę na jego klatce piersiowej, przymykając lekko oczy. Modliłam się, żeby moja mama i Nellson jutro tego nie pamiętali. Chciałam też jak najszybciej zmienić temat, aby teraz o tym nie myśleć.

– Więc przyznaj się teraz. W Meksyku wyładowywałaś jakoś złość na mnie? Jakiś wakacyjny romans? – zapytał Zane, wyręczając mnie ze zmianą tematu.

– Nie. – Pokręciłam głową zgodnie z prawdą. – Co sprawiło, że nagle chcesz związku?

Ross wzruszył lekko ramionami, więc podniosłam na niego wzrok. Pieścił palcami skórę na moich plecach, co było naprawdę odprężające.

– Nie zadawaj mi takich ciężkich pytań. Pogadamy o tym wszystkim na trzeźwo. – Uśmiechnął się lekko, zanim położył swoją dłoń na mojej, która leżała na jego klatce. – Śpij, Kenny.

Nie musiał mnie do tego przekonywać, bo zmęczona całym dniem oraz lotem, natychmiast zasnęłam, słuchając spokojnego bicia jego serca.

Obudziłam się, słysząc, że w domu jest już spore zamieszanie i z radością odkryłam, że czuję się naprawdę dobrze. Zero bólu głowy, zero mdłości. Czyli jednak potrafiłam mądrze pić. Ross spał obok mnie, więc wstałam z łóżka i owinięta kołdrą ruszyłam w stronę łazienki.

– Masz serce z lodu czy co, kurwa? – mruknęła, a ja zorientowałam się, że musi mu być zimno po tym, gdy zostawiłam go odkrytego.

– Wybacz.

Weszłam do łazienki, a następnie pod prysznic, rozkoszując się ciepłym strumieniem wody. Byłam zażenowana, przypominając sobie wejście mamy i Nellsona, ale zarazem szczęśliwa przez to, co wydarzyło się między mną a Zane'em. Jednak w tej chwili skupiałam się na tym, jak będą wyglądały ślub oraz wesele. Byłam tym nieco zestresowana, bo chciałam, aby wszystko się udało. Tak długo się do

tego przygotowywaliśmy i teraz zaczynałam panikować.

Wytałam się ręcznikiem, a następnie założyłam bieliznę i zarzuciłam na siebie jedwabny szlafrok. Stałam przed lustrem, aby umyć dokładnie twarz i zęby, a gdy to zrobiłam, wyszłam z łazienki.

Zane siedział na łóżku, przecierając twarz dłońmi, a teraz przeniósł na mnie wzrok.

– Czy ty masz sumienie? Jeszcze nawet nie ma dziesiątej.

– Na dole czekają fryzjer i makijażystka, więc... – Wzruszyłam ramionami, po czym zbliżyłam się do niego. – Weź idź pod prysznic, bo wyglądasz, jakbyś chlał całą noc. – Przeczesałam palcami jego rozczochrane włosy.

– Tylko połowę nocy, bo przez drugą połowę byłem zajęty tobą. – Pociągnął za sznurek mojego szlafroka z łobuzerskim uśmiechem na twarzy.

Przewróciłam oczami z rozbawieniem, po czym szybko związałam szlafrok z powrotem i ruszyłam w stronę drzwi. Wyszłam na korytarz i zesłam po schodach. W salonie od razu zobaczyłam ludzi, którzy zajmowali się moją mamą przy rozłożonej toalecie. Obok niej była druga identyczna, tak jak to było zaplanowane. Na kanapie siedziała również jakaś jej koleżanka. Nie znałam żadnych jej londyńskich przyjaciółek.

– Dzień dobry, mamó. – Pocałowałam ją w policzek, po czym zwróciłam się do kobiety: – Dzień dobry.

Mamo, tylko nie wspominaj o Zanie. Tylko nie wspominaj o Zanie. Tylko nie wspominaj o Zanie.

– Zane jeszcze śpi?

Zacisnęłam usta, czując ponownie cholerne zażenowanie, a następnie usiadłam na krześle obok niej.

– Bierze prysznic. – Odchrząknęłam, po czym spojrzałam na siebie w lustrze.

Mama przytaknęła, ale nic nie odpowiedziała.

Po chwili podszedł do mnie mężczyzna o imieniu Sam, który miał zajmować się moimi włosami. Siedziałam wpatrzona w telefon, odpisując na wiadomości Summer, podczas gdy mężczyzna kończył suszyć moje włosy i nagrzewał lokówkę.

Moja mama stała obok, dając mu rady, jak powinno się robić loki, co było nieco komiczne, bo najwyraźniej uważała się za eksperta w każdej dziedzinie.

– To ja będę się już zbierał.

Obróciłam się, słysząc głos Rossa, a następnie skinęłam lekko głową.

– Pięknie pani wygląda, pani Walker. – Zane podszedł bliżej, wsadzając ręce do kieszeni.

– Dziękuję, kochany.

Moje włosy były już wysuszone, więc wstałam z krzesła, a potem podeszłam do Rossa. Stałam przed nim, nie wiedząc, jak się pożegnać, a on wyglądał na nieco rozbawionego dziwną atmosferą. Moja mama uważnie się w nas wpatrywała, a ja nie potrafiłam stwierdzić, co myślała o tej sytuacji.

– Widzimy się ślubie, tak? – zapytałam.

– Tak.

Uśmiechnęłam się lekko, a on nachylił się i złożył szybki pocałunek na moich ustach, po czym spojrzał na moją mamę.

– Zajebiste te szlafroczyki, tak swoją drogą. – Zaśmiał się i ruszył do drzwi. – Do widzenia!

Z rozbawieniem spojrzałam na rodzicielkę, aby zobaczyć, jak kręci głową ze śmiechem, po czym zajmuje miejsce obok swojej koleżanki.

Kilka godzin później wraz z całą moją rodziną byliśmy już gotowi do wyjścia z domu. Miałam ładnie pofalowane włosy, minimalnie za luźną bordową sukienkę, która mimo tego prezentowała się naprawdę dobrze, a także staranny, naturalny makijaż. Wyszłam z założenia, że nie mogę mieć mocno pomalowanych oczu, bo na pewno będę płakać. Stałam z mamą w jej sypialni, poprawiając jej białą, skromną suknię ślubną, aby leżała idealnie, gdy ona z uśmiechem patrzyła w lustro. Byłam szczęśliwa, widząc ją w takim stanie. To najwspanialsza kobieta na świecie, która zasługiwała na wszystko, co

najlepsze.

– Nie mogę w to uwierzyć – zaczęła, obracając się przodem do mnie.

– Ja też. – Uśmiechnęłam się lekko. – Cieszę się, że znalazłaś sobie kogoś takiego jak Will.

Kobieta zbliżyła dłoń do mojego policzka, po czym pogładziła go kciukiem.

– Ja się cieszę, że tak bardzo zaprzyjaźniłaś się z Nellsonem... – Uśmiechnęła się szczerze. –

Mam nadzieję, że z Zane'em też będzie wam się układać.

– Dziękuję – odpowiedziałam, nie mogąc przestać odczuwać tej dziwnej radości na myśl o Rossie.

– W ogóle wczoraj na panińskim zgadałam się z jedną dobrą znajomą Williama i okazało się, że ma córkę, którą znasz! Ma z nią dzisiaj przyjść!

– Tak? – Zmarszczyłam czoło, nie mając pojęcia, o kim mowa. – Jak się nazywa?

– Flores, a jej córka to... Hmm... – Zastanowiła się chwilę. – Eva. Eva Flores.

Kurwa.

Rozdział 19

Eva

Dziwne w życiu jest to, że czasami nie chce się czegoś robić, ale mimo wszystko nie potrafi się odmówić. Może to chęć uszczęśliwienia innych albo po prostu brak odwagi. W moim wypadku obydwie powody były prawdziwe, jednak znacznie przeważał ten drugi.

– Czy wszystko jest w porządku, pani Flores?

Spojrzałam na siebie w lustrze, aby zobaczyć, że kobieta właśnie skończyła upinać mój kok. Wyglądał dość dobrze, więc miałam już skinać głowę, ale wtedy zobaczyłam w odbiciu wzrok mojej matki. Wyglądała, jakby była niemal obrzydzona moją fryzurą, a następnie posłała mi to wyzywające spojrzenie.

Zacisnęłam usta, po czym pokręciłam głową.

– Nie. Jest tragicznie. Zaczynaj od nowa. – Wzruszyłam ramionami, posyłając jej sztuczny uśmiech. – Zwykle loki będą lepsze.

Usta mojej matki rozciągnęły się w lekkim uśmiechu uznania, zanim obróciła się i z głośnym stukotem szpilek wyszła z salonu.

Przeniosłam ponownie wzrok na ekran telefonu, aby skończyć przeglądać artykuł, który dotychczas czytałam. Przesunęłam palcem po ekranie, spoglądając na kolejne zdjęcie mojego ojca i jego kochanki. Dziwnie było mieć sławnego ojca, który żył jak nastolatek i o którego podbojach miłosnych dowiadywało się z mediów. Przecież nie było mnie w Nowym Jorku raptem kilka tygodni. Dziewczyna była całkiem ładna i ubierała się dobrze, więc to już jakiś pozytyw. Była jednak starsza ode mnie zaledwie o trzy lata, przez co nie uważałam jej za wymarzony materiał na macochę.

Dwie godziny później zajmowałam miejsce w samochodzie, który prowadził szofer mojej matki. Ona zaś siedziała obok, poprawiając sukienkę.

– Chanel? – zapytałam, wskazując na jej ubiór.

– Najnowsza kolekcja. – Uśmiechnęła się dumnie. – William właśnie inwestuje w nowe osiedle w samym centrum Londynu. To miejsce ma taki potencjał, ale musimy go przekonać, aby sprzedał mi mieszkania w dobrej cenie. To idealne miejsce dla modelek. Ścisłe centrum, przyjemne małe mieszkania w nowym budownictwie o wysokim standardzie. To będzie strzał w dziesiątkę. Musimy się postarać.

– No tak, nie spodziewałam się niczego innego. – Przewróciłam oczami, zanim spojrzałam za okno. – Ale to jego ślub, więc tym razem twoja Chanel może się na nic nie zdać.

Matka nic nie odpowiedziała, ale mogłam poczuć, że mi się przygląda. Obróciłam się w jej kierunku, po czym uniosłam brew w reakcji na jej chytry uśmiech.

– I właśnie dlatego biorę cię ze sobą. William ma syna w twoim wieku, więc jestem pewna, że zrobisz wszystko, żeby Will zobaczył, że nasza rodzina jest blisko jego. Kojarzysz Nellsona Howarda? Może słyszałaś o nim kiedyś.

Zaśmiałam się głośno, kręcąc głową. Ona była naprawdę niemożliwa.

– Nie wciągaj mnie w swoje gierki, mamó – parsknęłam. – Nellson ma dziewczynę i jest przyjacielem Harry'ego.

– A kim jest Harry? – Uniosła brew.

– Nie wierzę, że naprawdę mnie o to pytasz – mruknęłam, po czym ponownie spojrzałam przez okno.

Stojąc w budynku urzędu cywilnego, czułam się cholernie dziwnie i jedyne, o czym teraz marzyłam, to wzięcie czegoś, co pozwoli mi zredukować stres. Spojrzałam na Nellsona i Kendall, którzy stali przy swoich rodzicach, wyglądając naprawdę bardzo dobrze. Nellson w bardzo eleganckim i porządnym garniturze, z pewnością robionym na miarę. Kendall miała ładną sukienkę, która na pewno już nie była robiona specjalnie dla niej, bo wydawało się, że powinna być nieco bardziej dopasowana.

Jednak i tak wyglądała niemal perfekcyjnie.

Mogłam poczuć, jak ich przyjaciele ciągle posyłają mi nienawistne spojrzenia, które ignorowałam.

– Wygląda całkiem nieźle, jak na to, że całe życie była biedna – zauważyła moja mama.

Spojrzałam na pannę młodą, po czym zgodziłam się krótkim skinieniem głowy. Widziałam, że chce coś jeszcze mówić, ale pokazałam jej dłonią, aby tego nie robiła. Może była pieprzoną Dianą Flores, ale w tym momencie byliśmy na ślubie i powinna to uszanować.

Cała ceremonia była dość nudna, ale ładna. Wszyscy klaskali, po czym składali życzenia, gdy staliśmy już pod budynkiem. Obserwowałam Kendall, bo dzisiaj zamierzałam z nią porozmawiać. Ona jednak ciągle była zajęta witaniem kolejnych gości. Rozglądałam się w poszukiwaniu Zane'a, ale nigdzie go nie dostrzegałam. Ciekawe.

– Ta córka Willa. – Moja matka wskazała na dziewczynę ręką. – Ona jest w jakiejś agencji?

– Nie sądzę. – Pokręciłam głową, udając niezainteresowaną.

– Muszę dać jej wizytówkę. – Przymrużyła oczy, dokładnie ją obserwując. – Z bogatej rodziny, twoja przyjaciółka... Zorganizowałabym wam wspólną sesję. To by się dobrze sprzedało, chociaż obawiam się, że może cię przyćmić. Ma zdecydowanie lepszy nos od ciebie. Chyba jest za to niższa, prawda?

– Trochę, ale nadal dość wysoka – stwierdziłam, wzruszając ramionami. – Pewnie będzie miała z metr siedemdziesiąt.

– Da radę. Nie musimy jej od razu wysłać na wybiegi, prawda? Jest piękna. Czemu nie mówiłaś, że masz taką koleżankę?

Przymknęłam lekko oczy, biorąc głęboki wdech, gdy myślałam, co odpowiedzieć.

– Co ty tu robisz?

Obróciłam się, aby zobaczyć Harry'ego, którego usta były mocno zaciśnięte, gdy wpatrywał się we mnie dosłownie z nienawiścią. Zaraz obok niego stała Florence, która też nie wyglądała na szczególnie szczęśliwą. Moja matka przesunęła wzrokiem po ubiorze blondynki, zanim zaśmiała się pod nosem, zarzucając włosami.

– Dobrze cię widzieć, Harry. – Podeszłam do niego, po czym pocałowałam go w policzek z głośnym cmoknięciem. – Ciebie też, Florence – dodałam. Uśmiechnęłam się do nich, czując, że ten uśmiech nie wygląda szczerze. Nawet nie starałam się, aby tak było. Nie lubiłam tych ludzi i gardziłam nimi. Nie postąpiłam dobrze, z czego zdawałam sobie sprawę, jednak oni nawet nie dali mi szansy, tylko na starcie mnie skreślili. – Moja mama przyjaźni się z tatą Nellsona – wytłumaczyłam, nadal się uśmiechając.

– Eva, chodźmy złożyć życzenia – odezwała się matka.

Nie mówiąc im już nic więcej, ruszyłam z nią w stronę rodziców Kendall. Po drodze zatrzymywałyśmy się kilka razy, gdy tylko zobaczyła kogoś znajomego.

– Wspaniała ta sukienka, do twarzy ci. – Uśmiechnęła się w stronę jakiejś brunetki, zanim odeszłyśmy, a potem syknęła: – Tania dziwka, nie potrafi nawet dobrać ubrań do karnacji. Tragedia.

Stojąc przed ciemnowłosym mężczyzną i blondynką oraz Kendall, czułam się dość dziwnie. Ona udawała, że wszystko jest w porządku, więc ja robiłam dokładnie to samo. Składałam życzenia jej rodzicom, myśląc o tym, że to niemożliwe, żeby oni naturalnie byli tak mili. Teraz pozazdrościłam Kendall i Nellsonowi, myśląc, że mają takich ludzi na co dzień.

– Eva, poczekaj – usłyszałam znajomy głos.

Moja matka poszła do samochodu, gdzie czekał szofer, a ja, korzystając z tego, stanęłam przed Kendall. Odpaliłam papierosa, a potem zaciągnęłam się, przymykając lekko oczy. Dziwnie było stać przed dziewczyną, z którą dopiero co się pobiłam. Tego nie dało się nazwać inaczej. Musiałam mieć z tego powodu odwołane dwie sesje zdjęciowe.

– Nie wiem, dlaczego tu przyszedłeś, ale błagam cię. Jeśli chcesz się mścić, to nie dzisiaj – zaczęła.

– To ślub mojej matki i nie chcę, żebyśmy go zniszczyły. Proszę cię.

Ostentacyjnie przewróciłam oczami, chcąc tym zatuszować to, że czułam dziwny ucisk w sercu.

– Gdyby matka mnie nie zmusiła, to nie byłoby mnie tu. – Wzruszyłam ramionami, po czym

ponownie się zaciągnęłam. – Ma jakiś interes do twojego ojca i liczy, że ja przekonam Nellsona, a on Willa. Jest psycholką.

Jej czoło było zmarszczone, gdy się we mnie wpatrywała. Chciała zacząć coś mówić, ale przerwałam jej:

– Nie zamierzam tego robić, nie martw się. Nie spieprzę ślubu twoich rodziców. – Obróciłam głowę w bok, aby wypuścić dym z ust. – Jak znajdziesz później czas, to będziemy mogli porozmawiać o tym, co stało się tydzień temu?

Kendall wydawała się nieco zaskoczona, co szczególnie mnie nie zdziwiło. Nie spodziewała się, że będę chciała to wyjaśnić i przeprosić. Mnie też to dziwiło, ale wierzyłam, że jeśli to zrobię, to przestanę cierpieć na bezsenność spowodowaną ciągłymi wyrzutami sumienia. Ostatecznie niepewnie skinęła głową, a ja posłałam jej lekki uśmiech.

– Jeszcze coś. – Ostatni raz się zaciągnęłam, zanim wyrzuciłam peta. – Wiem, że jestem ostatnią osobą, której rady posłuchasz, ale jeśli moja matka ci coś zaproponuje, to najpierw poważnie to przemyśl. Sto razy. Ona jest kurwą.

– Więc to u was rodzinne, tak? – usłyszałam głos Nellsona.

Spojrzałam na Howarda, który stanął obok siostry i spojrzał na nią tym troskliwym spojrzeniem. Obrzydliwe.

– Dokładnie. Pasowałbyś do nas. – Puściłam do niego oczko.

Obróciłam się, a potem ruszyłam w stronę auta, wypinając pierś. Czułam, jak znajomi Kendall i Nellsona się we mnie wpatrują. Moja sukienka rozwiewała się na wietrze, a ja szłam zadowolona, wiedząc, że wyglądam niesamowicie dobrze. Chodzenie po wybiegach było bardzo edukujące.

Mogłam zobaczyć, jak Nicolas pokazuje mi środkowy palec, więc moją jedyną reakcją był szeroki uśmiech i puszczanie buziaka w jego stronę. Uroczy Thomson. Nie miałam zamiaru pokazywać mu, że jakkolwiek mnie to rusza. Wiedziałam, jakie trzeba mieć nastawienie, aby przetrwać na świecie. Lepiej było ranić innych ludzi, niż pozwalać ranić siebie.

– Dziękuję – zwróciłam się do szofera, który otworzył przede mną drzwi, a następnie zajęłam miejsce w samochodzie.

– Za co ty mu dziękujesz? – Matka spojrzała na mnie z niechęcią. – To jego praca, Eva. Płacę mu za to, więc to jego obowiązek, a nie coś, za co powinien wysłuchiwać podziękowań.

Przymknęłam oczy, opierając głowę o zagłówek, a następnie spojrzałam ponownie w stronę Harry'ego, który teraz zmierzał w stronę samochodu razem z Nellsonem, Kendall i Jenny. Wpatrywałam się w jego pogodny uśmiech, gdy rozmawiał z blondynem i zastanawiałam się intensywnie, kiedy staliśmy się tak różni. Przecież kiedyś byliśmy tacy sami. Tak samo zniszczeni i zepsuci.

Tuż po wejściu do sali, w której odbywało się przyjęcie, podeszłam do baru, żeby zamówić jakiegoś drinka. Zazdrościłam ludziom, którzy potrafili być trzeźwi przez dłuższy czas, i marzyłam, żeby kiedyś do nich dołączyć. Jednak gdy poczułam smak pysznego Mojito, zmieniłam marzenie i teraz chciałam je pić do śmierci.

Wszyscy zajmowali miejsca przy stole, więc zrobiłam to samo, siadając obok całkiem przystojnego bruneta. Spojrzałam na jego dłoń, ale widząc, że jest na niej obrączka, skrzywiłam się. Średnio mnie bawiło rozwalanie małżeństw, odkąd młoda siksa zrobiła to z małżeństwem moich rodziców. Niedaleko mnie siedzieli znajomi Kendall i teraz mogłam się już upewnić, że nie ma tylko Zane'a. Jenny i Nellson siedzieli dość daleko od siebie i to dało mi do myślenia, że w ciągu tego tygodnia sporo mogło się zmienić. Zachowywali się jak obcy.

Danie, które mi podano, było mięsne, więc po prostu zdecydowałam się odpuścić, zamiast prosić o wegetariańską wersję, tak jak zrobiła to moja matka. Wszyscy śmiali się, rozmawiając, a ja tylko patrzyłam na mamę, która cały czas wskazywała głową na Nellsona, dając mi znak, że mam zacząć działać.

Wstałam od stołu, a potem ruszyłam w stronę Kendall, która już skończyła posiłek, a teraz trzymała na rękach małego chłopca. Zarzuciłam włosami, stając przed nią.

– Słyszałam, że macie wynajęte pokoje. Mogę klucz do jakiegokolwiek? Muszę poprawić makijaż.

Szatynka pogładziła dłonią plecy chłopca, zanim spojrzała na mnie i pokiwała głową.

– Musisz podejść do recepcji i tam ci wydadzą albo po prostu mogę dać ci mój klucz.

– W porządku, obojętne.

Kendall wyjęła ze swojej torebki kartę, którą mi podała, a ja wysiliłam się na lekki uśmiech.

– Jeśli nadal chcesz porozmawiać, to mogę zaraz przyjść. Tylko zostawię brata u mojego taty.

Miała brata. Spojrzałam na chłopca, który wyciągnął do mnie dłoń na przywitanie i szeroko się uśmiechał. Nienawidziłam dzieci.

– Jasne – odpowiedziałam, zanim odeszłam.

Chwilę później znajdowałam się już w łazience hotelowego pokoju, patrząc na siebie w lustrze. Myślałam o tym, co ja tu tak właściwie robię. Nie powinno mnie tu, do cholery, być. W jakiś sposób właśnie pieprzyłam humor Kendall i Nellsona, dla których ten dzień powinien być szczęśliwy. Nawet nie znałam ich rodziców. Widziałam ich pierwszy raz w życiu. Przeczesałam palcami włosy, biorąc kilka głębokich wdechów i wydechów.

Przeszłam do pokoju, po czym wyjęłam z kopertówki mały woreczek, a zawartość wysypałam na stoliczek. Tak właśnie wyglądało całe życie Evy Flores.

Kendall

W drodze do hotelowego pokoju zaciskałam w dłoni telefon, słysząc dźwięk połączenia. Byłam zdenerwowana, zestresowana i za bardzo nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

– Halo? – usłyszałam głos chłopaka w słuchawce, więc zatrzymałam się.

– Co się dzieje, Zane? Czemu cię nie ma? – pytałam szybko. – Pisałam do ciebie, a ty mnie ignorujesz. Martwię się.

Oparłam się o ścianę przy moim pokoju. Miałam milion myśli w głowie i ciężko było mi się skupić na ceremonii, gdy stale rozglądałam się w poszukiwaniu Rossa.

– Zaraz będę. Moja siostra nagle dostała strasznej gorączki i wymiotowała. Nie wiedziałem, co robić, a mama jest w pracy – zaczął mówić. – Ale ciocia przyszła, więc się zbieram. Przepraszam, że nie dałem ci znać, ale myślałem tylko o Yassy.

Przetarłam twarz dłonią, nieco się uspokajając. Nic mu się nie stało i to było najważniejsze.

– Okej. Już czuje się lepiej?

– Średnio, ale przynajmniej nie wymiotuje. Pogadamy, jak przyjadę.

– Dobra, czekamy.

Rozłączyłam się, a potem pociągnęłam za klamkę drzwi. Spotkanie z Evą także było stresujące, ale chciałam mieć to z głowy. Zszokowana otworzyłam usta, gdy zobaczyłam, jak rudowłosa układa właśnie kartą kredytową dwa równe rzędy z białego proszku. Chryste, Londyn naprawdę był kokainową stolicą świata.

– Eva, co ty robisz, do cholery? – Zamknęłam ze sobą drzwi, a potem szybko do niej podeszłam.

Dziewczyna spojrzała na mnie, po czym uśmiechnęła się blado.

– To nic wielkiego. Ty nie bierzesz, nie? – Nachylała się już, ale ja szybko złapałam ją za ramię.

– Nie potrzebujesz tego gówna.

Niewiele myśląc, zgarnęłam proszek w dłonie i szybko ruszyłam do łazienki, aby spuścić wszystko w toalecie. To było szaleństwo, ale ostatnie, czego potrzebowałam, to naćpana Eva. Dwa dni z rzędu spuszczałam narkotyki w kiblu, niesamowite. Wróciłam do pokoju, aby zobaczyć, że rudowłosa cicho się śmieje. Nic sobie nie robiła z całego zdarzenia, czym byłam już całkiem zdezorientowana.

– Jesteś taka niewinna, Kendall.

Zmarszczyłam czoło, a potem usiadłam obok niej. Spojrzałam na nasze odbicie w lustrze, myśląc, że dzisiaj już tak nie odstaję od niej wyglądem.

– Co masz na myśli?

– Chciałam cię przeprosić – zaczęła, zanim na mnie spojrzała. – Nie miałam racji z niczym, co powiedziałam. Przyznaję to, Kendall. Na siłę starałam się dopatrzeć w tobie czegoś złego. Tak bardzo chciałam cię ostatnio wkurzyć. Ale przepraszam.

Otworzyłam lekko usta, nie spodziewając się tego.

Eva wstała z łóżka, a potem podeszła do lustra i zaczęła poprawiać swoją czarną sukienkę. Czułam się jak w jakimś programie telewizyjnym i wcale bym się nie zdziwiła, gdyby zza zasłony nagle ktoś wyskoczył, krzycząc „mamy cię!”.

– Też nie miałam racji – powiedziałam niepewnie. – Przesadziłam z tym wszystkim, co powiedziałam. Nie powinnam była ci nic wypominać.

– Wcale nie. – Rudowłosa pokręciła głową, nadal przyglądając się swojemu odbiciu. – Wszyscy mnie nienawidzą i to jest fakt.

Miała spojrzenie, które mówiło, że ją to nie obchodzi, ale w tonie jej głosu usłyszałam, że to tylko poza, którą przybrała. Poczułam się nieco dziwnie, bo w tej chwili w jakimś stopniu potrafiłam się z nią utożsamić. Przecież wszystkie dziewczyny w szkole mnie nie lubiły. Nie potrafiłam zliczyć łez, które przez nie wyplakałam. Jednak każdemu mówiłam, że jest dobrze i mnie to nie rusza.

– To nieprawda. – Wstałam i podeszłam do niej.

Patrzyłam na nasze odbicie w lustrze, automatycznie nas do siebie porównując. Nie wyglądałam już na grubszą od niej. Jednak nadal nie byłyśmy ani trochę podobne. Nagle złapałam się na myśli, że porównywanie naszej dwójki jest bezsensowne, skoro mamy całkiem inne typy urody. Niepewnie położyłam dłoń na jej ramieniu, na co lekko się wzdrygnęła.

– Nie wiesz, o czym mówisz, Kendall. – Jej głos minimalnie się złamał, gdy kręciła głową.

– To mi wytłumacz. – Palcem pogładziłam jej ramię, chcąc przekonać ją, aby się otworzyła.

Harry z nią był i nadal w jakiś sposób pozostawał do niej przywiązany, nawet jeśli to ukrywał. Musiało być w niej coś dobrego. Musiało być w niej coś, co sprawiało, że tak dobry człowiek jak Torres żywił tak silne uczucia wobec niej. Bo nie wierzyłam w to, że przestał coś do niej czuć. Mógł tak mówić, ale wystarczyło zwrócić uwagę na to, jakie spojrzenia jej posyłał.

– Tu nie ma czego tłumaczyć – zaśmiała się, po czym odchyliła głowę do tyłu. – Moi znajomi przyjaźnią się ze mną tylko dlatego, że opłacam im pieprzone wakacje. Nie wiem, Kendall, jak ci to wytłumaczyć... – Zacisnęła usta. – Czy Nellson jest lubiany w szkole?

Zastanowiłam się chwilę, nie wiedząc, jakiej odpowiedzi udzielić. Kochali jego imprezy, kochali, gdy się z nimi witał na korytarzu, gdy czasami mogli usiąść z nim na stołówce albo na ławce w szkole. Ale za jego plecami nigdy nie powiedzieli o nim dobrego słowa.

– Nie wiem... Chyba nie. Mają go za dupka.

– Jest miły dla tych ludzi?

– Nie – przyznałam szczerze. – Z reguły nie.

– No właśnie, Kendall. Myślisz, że w tym świecie można być miłym dla każdego i każdemu zaufać? Po tym, gdy całe dzieciństwo wychowujesz się w bogactwie i poznajesz masę osób, które zadają się z tobą tylko dlatego?

Rudowłosa odeszła ode mnie, a ja byłam przekonana, że zrobiła to, bym nie mogła odczytać emocji z jej twarzy. Było mi szczerze przykro, gdy na nią patrzyłam. Wyglądała, jakby miała już dość ukrywania swoich uczuć.

Natychmiast zapomniałam o całej naszej przeszłości. Zaczynałam mieć wyrzuty sumienia, przypominając sobie jedynie, jak bardzo zazdrościłam jej perfekcyjnego życia.

– Po prostu... Nigdy nie miałam nikogo, komu mogłabym zaufać, poza Harrym. I straciłam go przez własny błąd... – mówiła, patrząc przez okno. – Moja matka od zawsze wiedziała, że ćpałam, nawet gdy nie byłam pełnoletnia. Jak miałam przestać to robić, gdy nawet rodzice to ignorowali? Harry też był taki jak ja. Też nie potrafił się pogodzić z tym, jak jego ojciec go traktuje. Też obwinał siebie, że po prostu nie jest wystarczająco dobry. Wspieraliśmy się, pokazując sobie, że jesteśmy coś warte. Nie wiem, czy go w ogóle kochałam, ale on był jedyną osobą, która mnie rozumiała. Nie musiałam nigdy nic mówić, a on wiedział, że coś jest nie tak. Upijałam się, a on za każdym razem się o mnie troszczył. Ja robiłam to samo w przeciwnych sytuacjach, nie oceniając go. To było okropnie złe i żadna relacja nie powinna tak wyglądać, ale mimo wszystko on był jedyną osobą, na którą mogłam liczyć i dla której chciałam żyć.

Poczułam, jak moje oczy zachodzą łzami, bo to była moja reakcja, gdy ktoś, z kim rozmawiałam, płakał. A Eva właśnie płakała. Eva, której zazdrościłam wszystkiego, co ma. Eva, którą uważałam za

idealną.

– I wiesz, jak to bolało? Gdy zobaczyłam, że on wyszedł z tego gówna i ma normalną dziewczynę i przyjaciół, a ja nadal jestem taka, jaka byłam? Wszystko jest moją winą, ale chciałam, żebyś poczuła się tak źle jak ja. Chciałam, żebyś poczuła, że to ja wygrałam, mimo że sama dobrze wiedziałam, jaka jest prawda. Nic nie jest tak wielką wygraną jak zdrowa relacja. I wiesz co? – Zrobiła przerwę, biorąc wdech. – Gdy się pobiliśmy, myślałam, że on przynajmniej spróbuje mnie zrozumieć. A zamiast tego powiedział mi, że żałuje, że zmarnował na mnie tyle czasu.

Przetarłam twarz dłonią, a potem ruszyłam w jej kierunku, gdy ona w końcu obróciła się do mnie, ocierając policzki z łez.

– Przepraszam, Kendall. Chciałam, żebyś czuła się tak niepotrzebna jak ja, ale tak naprawdę to nikt na to nie zasługuje. Bardzo cię przepraszam i bardzo żałuję wszystkiego.

– Eva – zaczęłam cicho. – Przecież masz osoby, które cię kochają. Twój rodzice...

– Rodzice? – przerwała mi, śmiejąc się gorzko. – Z ojcem nawet nie mieszkam, a spotykamy się tylko wtedy, gdy on potrzebuje polepszyć swój wizerunek i ściąga paparazzi, aby zrobili nam zdjęcia. A matka? Przeprowadziła mnie tutaj, żebym przespała się z Nellsonem i ułatwiła jej tym interesy. To jest, do cholery, miłość?

– Spokojnie, Eva.

Rozłożyłam ręce, a następnie pozwoliłam Evie się do mnie przytulić. Zrozumiałam ją i poczułam się źle przez to, że nigdy wcześniej nie próbowałam tego zrobić. Gładziłam dłońmi jej plecy do czasu, aż się odsunęła.

– Nie chciałam ci mówić tego wszystkiego, ale ja już po prostu nie wiem, co robić – mówiła niemal szeptem. – Mam dość. Nie chciałam, żeby tak to wyszło.

– Spokojnie, Eva – Odsunęłam się od niej lekko, a następnie starłam palcem tusz, który rozmazał się jej pod oczami. – Nic się nie dzieje, ja też spieprzyłam. Bardzo.

– Przepraszam cię. – Zaciśnęła usta, zanim zaczęła grzebać w swojej torebce. – Chciałam tylko przeprosić, a nie się rozkleić. Zaraz się stąd zbieram.

– Nie musisz. – Pokręciłam głową.

Eva nagle zaczęła wydawać mi się ludzka. Też miała problemy, z którymi sobie nie radziła. Wcale nie była tak idealna. Wcale nie była człowiekiem bez uczuć, tak jak wcześniej mi się wydawało.

Patrzyłam na rudowłosą, która próbując się uspokoić, nakładała pomadkę na napuchnięte przez płacz usta. Nie wiedziałam, co powinnam zrobić w tym momencie.

Obróciłam głowę w stronę drzwi, słysząc, że ktoś ciągnie za klamkę. Od razu zobaczyłam, że są to Jenny i Florence, co było niecodziennym widokiem, bo nie spodziewałam, że będą normalnie rozmawiać po zerwaniu mojej przyjaciółki i Nellsona.

– Tu jesteś. – Jenny uśmiechnęła się, wchodząc do środka. – Eva?

Obydwie blondynki patrzyły na rudowłosą, gdy ona obróciła się z lekkim uśmiechem. Nie było już śladu po tym, że przed chwilą płakała. Wyglądała tak jak zawsze. Jak osoba pewna siebie, która niczym się nie przejmuje. Jak to było w ogóle możliwe?

– Właśnie rozmawialiśmy z Evą i teraz planujemy iść na drinka, prawda?

– Co? – Florence ściągnęła brwi, gdy Flores stanęła obok mnie.

– No cóż, w sobotę zachowałyśmy się głupio, ale już wszystko sobie wyjaśniłyśmy i powinniśmy wszyscy zacząć od nowa, prawda? – zasugerowałam. Posłałam dziewczynom znaczące spojrzenie, które one dobrze odebrały.

– Zdecydowanie. Już się bałam, że nigdy się nie pogodzicie. Chodźmy się napić – odpowiedziała Florence, udając, że wcale nie jest zdezorientowana.

Miałam wrażenie, że wszyscy nasi znajomi wpatrywali się w nas zszokowani, gdy we czwórkę weszliśmy na salę. Starłam się wyglądać na pewną siebie, mimo że nie wiedziałam, czy dobrze robię. Eva tylko stwarzała problemy, ale wierzyłam, że naprawdę jest dobrym człowiekiem. Wierzyłam w drugie szanse. Szczególnie gdy spoglądałam na mojego ojca, który wesoło śmiał się razem z Williamem i dwoma nieznanymi mi mężczyznami.

Eva poprosiła o cztery drinki, których nazw do tej pory nawet nie znałam.

– Trzy. Dla mnie jakiś koktajl bezalkoholowy – poprawiła ją Jenny, na co Eva posłała jej spojrzenie. – Co? Nie lubię alkoholu.

Zignorowałam to, a następnie zaczęłam przysłuchiwać się Florence, która oceniała to, jak dobrze wyglądają mężczyźni w garniturach. Zaśmiałam się, patrząc w stronę naszych przyjaciół, którzy wstawali teraz od stołu. Wszyscy ruszyli w naszym kierunku, a ja widziałam te zdziwione spojrzenia.

– Co słyhać? – Thomson zarzucił rękę na moje ramiona, przez co z rozbawieniem przewróciłam oczami. – Nie żebym wpierdalał się w nie swoje sprawy, ale ostatnio nie wydawaliście się takimi przyjaciółkami.

Posłałam Nellsonowi spojrzenie, którym prosiłam, aby jakoś uciął ten temat.

– Jak w zeszłym roku Logan dał ci po mordzie, to też nie wydawaliście się przyjaciółmi.

Zastanowił się przez chwilę, aż w końcu skinął głową.

– Racja. – zaśmiał się, zanim spojrzał na mnie. – Idziemy zatańczyć?

W tym momencie zobaczyłam Zane'a, który wszedł do środka. Wyglądał naprawdę bardzo dobrze w granatowym garniturze i białej koszuli. Rozglądał się chwilę po sali, aż w końcu ruszył w naszym kierunku.

– Jasne, ale może najpierw przywitamy się z Zane'em?

Po chwili Ross stał przy nas i przybijał z każdym piątki, a dziewczynom składał pocałunki na policzkach. To samo zrobił z Evą, mimo że widziałam jego zaskoczone spojrzenie.

– Dlaczego jesteś dopiero teraz? – zaśmiał się Thomson, klepiąc go po ramieniu.

– Nic istotnego. – Stał przede mną, a następnie lekko się uśmiechnął. – Cześć, Kenny.

Zastanawiałam się, w jaki sposób się przywita, i moje serce biło naprawdę szybko. Ostatecznie nachylił się i po prostu pocałował mnie w policzek, dokładnie tak, jak zrobił to wcześniej z resztą. Nie wiem, czego oczekiwałam, ale teraz poczułam się nieco dziwnie. Czemu nie pocałował mnie w usta?

– Ken! Fontanna!

Przeniosłam wzrok w dół, aby zobaczyć, że w moją stronę biegnie mały Harry wyszczerzony od ucha do ucha. Automatycznie sama się uśmiechnęłam, zanim przykucnęłam i wzięłam go na rękę.

– A tata ci pozwolił? – Palcem pstryknęłam lekko jego nos, na co zaśmiał się, po czym pokiwał głową.

– Kto to? – zapytała z uśmiechem Jenny, a ja dostrzegłam, że wszyscy na nas patrzą.

– Mój brat – powiedziałam z dumą, gdy on z zawstydzeniem wtulił twarz w moją szyję.

Był najbardziej kochanym dzieckiem, jakie kiedykolwiek poznałam. Ostatecznie podniósł głowę, gdy wszyscy chcieli się z nim przywitać. Może poza Evą, która skrzywiła się i wróciła do picia drinka.

– Harry Walker – powiedział sepleniąc, gdy ścisnął dłoń Blair.

– Prędzej spodziewałam się kiedyś usłyszeć Kendall Torres niż Harry Walker – powiedziała z rozbawieniem.

Wszyscy się zaśmiali, w tym sam Torres. Spojrzałam na Zane'a, aby zobaczyć jego zirytowane spojrzenie. Nie skomentował tego, a jedynie zaproponował Nellsonowi, aby poszli się napić.

Nicolas zdecydował się pójść ze mną i małym Harrym do fontanny z czekoladą i to było dobrym pomysłem, bo był na podobnym poziomie intelektualnym co mój brat, przez co idealnie się z nim dogadywał.

– O co chodzi z Evą? – zapytał mnie, gdy Harry wcisnął sobie brudnymi palcami truskawkę do buzi.

– Nic. Po prostu chcemy spróbować jeszcze raz. – Wzruszyłam ramionami. – Nasi rodzice się znają i cóż... Jakoś doszliśmy do porozumienia. Przepraliśmy się i długo pogadałyśmy. Myślę, że jest w porządku.

– No nie wiem, Kendall – zaczął, zastanawiając się intensywnie. – Ja to jednak myślę, że ona to wiesz... pierdolnięta jest.

Uderzyłam go z pięści w ramię, marszcząc przy tym brwi.

– Nie mów tak przy dziecku.

Thomson pokręcił głową z rozbawieniem, zanim objął mnie, przyciągając do swojego boku.

– Kendall. – Mój ojciec stanął obok nas. – Harry nie przeszkadza?

Pokręciłam głową z lekkim uśmiechem, a następnie odsunęłam się od Nicolasa.

– To mój tata – przedstawiłam go.

– Nicolas Thomson. – Chłopak uściśnął jego dłoń.

– Chłopak Kendall? – Ojciec dokładnie zlustrował wzrokiem Nico.

– No, chyba niedoszły, ale może przyszły. Kto wie?

Przewróciłam oczami, czując się naprawdę zażenowana, gdy ten się śmiał. Mój ojciec chyba załapał to poczucie humoru, bo również wyglądał na rozbawionego.

– Co tam słyhać u mojego imiennika? – Torres pojawił się obok nas, czochrając włosy mojego brata. – I jego wspaniałej siostry?

Po szerokim uśmiechu Harry'ego mogłam zobaczyć, że już jest pod wpływem alkoholu, co stawało sytuację w okropnym świetle. Harry nie powinien pić i modliłam się, aby dzisiaj robił to z głową.

– Ale to już twój chłopak, tak? – Ojciec uniósł brew.

– Były. Aktualnie przyjaciel. – Szatyn wyciągnął dłoń w jego kierunku. – Harry Torres.

Schowałam twarz w dłoniach, czując, że gorzej być nie może. Pokręciłam głową, czekając na koniec tej szopki.

– Ale jest tu jej chłopak – kontynuował Nicolas. – Zane! Chodź!

Uśmiechałam się krzywo, widząc, jak mój ojciec uważnie przygląda się brunetowi, który szedł w naszym kierunku. Kręciłam głową, posyłając Nicolasowi najgroźniejsze spojrzenie, jakie umiałam, podczas gdy Harry i drugi Harry jedli truskawki, wyglądając, jakby niczym się nie przejmowali.

– Jestem ojcem Kendall. Miło poznać – zaczął mój tata.

Ross spojrział na mnie ze zmarszczonym czołem, jakby nie rozumiał, czemu mu się przedstawia. Patrzył na mnie z dezorientacją, licząc na pomoc.

– Zane. – Ścisnął dłoń ojca, który wyglądał, jakby czekał na kontynuację prezentacji. – Przyjaciel Kendall.

Nie wiem, czy w tym momencie poczułam większą przykrość, czy zażenowanie. Wybawieniem okazał się mały Harry, który przytulił się do moich nóg, brudząc mi sukienkę czekoladą.

– Wie pan, żartowałem z tym chłopakiem. – Nicolas poklepał mojego ojca po ramieniu. – To co, może jakaś wódeczka?

– Idę się przebrać.

Posłałam Zane'owi krótkie spojrzenie, zanim sama ruszyłam do wyjścia z sali. Moje serce biło jak szalone i czułam się, jakby ktoś na mnie wylał kubeł zimnej wody. Przedstawił się jako mój przyjaciel, przywitał mnie pocałunkiem w policzek. Tak, jakby wszystko, o czym wczoraj mówił, nagle nie miało znaczenia.

Kręciłam głową, starając się wyrzucić z głowy myśl, że miał tylko jeden cel, który udało mu się zrealizować. Byłam naiwna.

Wściekła, stałam w samej bieliźnie i szpilkach, próbując wyjąć drugą sukienkę z opakowania. Dźwięk otwieranych drzwi nie zaskoczył mnie, tak samo jak to, że po chwili w lustrze zobaczyłam odbicie Zane'a, który do mnie podchodził. Spodziewałam się tego.

– Co? – Obróciłam się przodem do niego, gdy w końcu udało mi się wyjąć sukienkę.

– Zajeście wyglądałaś w tamtej sukience, ale bez niej zdecydowanie lepiej.

Mogłam zobaczyć ten zawadiacki uśmiech na jego twarzy, gdy położył dłoń na moim biodrze, a następnie nachylił się, aby mnie pocałować. Wściekła przewróciłam oczami, a po sekundzie położyłam dłoń na jego klacie i go odepchnęłam.

Ross zaśmiał się, co zirykowało mnie jeszcze bardziej.

– Co się ugryzło? – zapytał, zbliżając się.

Szybko założyłam sukienkę, nie chcąc z nim rozmawiać. Gdybym zaczęła to robić, to pokłócilibyśmy się, a ja chciałam spędzić ten dzień spokojnie. Pytanie, co mnie ugryzło, było nie ma miejscu. Zasunęłam zamek, a następnie wyminęłam go, idąc do drzwi. Byłam w tym momencie zawiedzona jak nigdy. Naprawdę wczoraj zgrywał wielkiego romantyka, który chciał związku, a dzisiaj zachowywał się, jakby to się nie wydarzyło.

– Kurwa, Kendall. – Chwycił za mój nadgarstek, przez co się zatrzymałam. – Chodzi ci o to, że się spóźniłem?

– Udajesz głupiego? – Pokręciłam głową. – Nie będziemy teraz o tym rozmawiać.

Zacisnęła usta, wyglądając na naprawdę złego. Jego rozbawienie już całkowicie poszło w zapomnienie.

– Przyszedłem tutaj tylko dla ciebie, a ty nawet nie chcesz mi powiedzieć, o co jesteś wkurwiona?

– zaśmiał się gorzko, kręcąc głową.

Wyszłam z pokoju, a on zrobił to samo, więc ruszyłam korytarzem w stronę sali.

– Nie jestem wkurwiona.

– Tak? – prychnął. – To mogę cię pocałować?

– Nie.

Chciałam przejść dalej, ale stanął przede mną, uniemożliwiając mi to. Naprawdę nie chciałam rozmawiać teraz o naszej relacji, bo to było pieprzone wesele mojej matki. Dlatego teraz byłam jeszcze bardziej zła, że nie odpuszczał.

– O co chodzi? – Zane wpatrywał się we mnie uważnie, gdy ja obróciłam wzrok, nie mogąc patrzeć mu w oczy.

– O to, że jestem wściekła, bo dałam się wczoraj nabrać, że chcesz ze mną być, a tobie chodziło o jedno – powiedziałam ze ściśniętym gardłem.

Niepewnie podniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć, jak z niedowierzaniem kręci głową, patrząc w podłogę. Skrzyżowałam ramiona na piersiach, czując, jak w moich oczach zbierają się łzy. Zane nie odzywał się dłuższą chwilę, co było dla mnie wystarczającą odpowiedzią.

– Naprawdę myślisz, że chodziło mi tylko o to, żeby się z tobą przepaść? – zapytał cicho. Podniósł na mnie wzrok, a ja wzruszyłam ramionami.

Nigdy nie chciał, abyśmy byli razem i właściwie mu się nie dziwiłam. Nie miałam w sobie nic, co mogłoby sprawić, że chciałby mnie na swoją dziewczynę. Mógł mieć każdą.

Chciałam go wyminąć, ale on mi na to nie pozwolił, układając dłonie na moich ramionach.

– Możesz, kurwa, porozmawiać ze mną normalnie?

– O czym? – Spojrzałam na niego. – Dziwnym przypadkiem akurat wczoraj w takim momencie mi to powiedziałeś, a dzisiaj nagle jesteś tylko moim przyjacielem?

– Więc o to chodzi? – Zacisnęła usta, kręcąc głową. – Byliśmy wczoraj pijani i...

– Nie chcę tego słuchać. Koniec. Zawiodłam się i tyle. – Pokręciłam głową, zanim wyszarpnęłam ramiona z jego uścisku i ruszyłam do środka.

– Pieprz się, Kendall, jeśli to jest twoje zdanie o mnie! – krzyknął jeszcze za mną.

Brałam głębokie wdechy, próbując powstrzymać łzy, gdy przechodziłam na salę. Naprawdę bolało mnie to, że mogłam być tak naiwna i łatwa. Nie wiedziałam, co myśleć. „*Byliśmy wczoraj pijani.*”

– Hej, wszystko w porządku? – Eva spojrzała na mnie, gdy stanęłam przy barze.

Muzyka grała głośno, a nikogo nie było blisko. Zagryzłam policzek, a następnie spojrzałam na nią, gdy kelner podał mi drinka.

– Tak – zaczęłam, zastanawiając się. – Po prostu... pokłóciłam się z Zane'em.

– Cholerny urok Rossów, co? – zapytała z bladym uśmiechem. – Mają w sobie to coś. Trzeba przyznać.

Patrzyłam na nią ze zmarszczonym czołem. Tak bardzo nie chciałam wtrącać się w coś, co mnie nie dotyczyło, ale byłam niesamowicie ciekawa.

– Nie chcę być wścibska, ale jak to się stało, że ty i Javad... – Nie wiedziałam, jak to ubrać w słowa, ale Eva najwyraźniej zorientowała się, co mam na myśli.

Uśmiechnęła się blado i wzięła łyk alkoholu. Skrzywiła się ledwo widocznie, po czym wstała z krzesła.

– Chodź ze mną na zewnątrz, to zapalę i ci opowiem.

Siedziałyśmy przy jednym ze stołów w ogrodzie, gdy ona paliła papierosa. To samo robili Nellson i Nicolas siedzący nieco dalej, którzy teraz co chwilę posyłali nam zagadkowe spojrzenia. Przeniosłam wzrok na rudowłosą, czując się źle, że ją o to zapytałam. To były jej prywatne sprawy, które

w ogóle nie powinny mnie interesować.

– Byliśmy wtedy na imprezie z Harrym i kilkoma znajomymi. Właściwie to on był już w okropnym stanie, więc chciałam, abyśmy już wyszli – zaczęła niepewnie, robiąc przerwę, aby się zaciągnąć. – Harry nie chciał, więc jeszcze sporo wypiliśmy i chcieliśmy coś mocniejszego. No i... Jeden z moich znajomych powiedział, że jest tu jego kumpel, który na pewno ma coś przy sobie.

– To był Javad, tak? – zapytałam, a ona przytaknęła. – Jeśli nie chcesz, to nie mów, nie powinnam cię o to pytać.

– Już ci powiedziałam dzisiaj tyle, że to nie ma znaczenia – zaśmiała się, a następnie ugasila papierosa w popielniczce. – Byłam okropnie pijana, a on powiedział, że da mi jakieś tabletki, jeśli go pocałuję. To była tylko moja wina, bo to zrobiłam. Jakiś czas później tańczyliśmy, ale średnio to wszystko pamiętam. On zabrał mnie do swojego mieszkania i cóż... Tak to mniej więcej wyglądało. Średnio to pamiętam. Byłam naćpana, on też. Cała historia.

Pokiwałam głową, nie wiedząc, co mogłabym powiedzieć. To było dziwne, że rozmawiałam z Evą bez żadnych kłótni, w dodatku na takie tematy. Wzięłam łyk drinka, gdy ona patrzyła na mnie, opierając brodę o dłoń.

– Tu jesteście! – wykrzyknęła moja matka.

Spojrzałam na nią, a następnie na kobietę obok niej, która wyglądała, jakby urwała się z czerwonego dywanu w Hollywood. Byłam pewna, że kiedyś musiałam ją już gdzieś widzieć. Jej włosy były idealnie upięte, miała na sobie niesamowicie elegancką sukienkę i piękny naszyjnik. Szła z taką gracją i miała tak pewne spojrzenie, że natychmiast poczułam się przytłoczona. Po samym ślubie podczas składania życzeń, byłam na tyle przejęta Evą, że nie przyglądałam się, jak wygląda jej matka.

W naszym kierunku ruszył również Nellson, który stanął obok mnie, podczas gdy Thomson wszedł do środka.

– To właśnie Kendall i Nellson – przedstawiła nas z dumą w głosie moja matka.

– Diana Flores. – Kobieta posłała mi przesłodzony uśmiech, zanim uścisnęłyśmy sobie dłonie. – Miło widzieć, że przyjaźnisz się z moją córką.

Nellson niekontrolowanie głośno się zaśmiał, co sprawiło, że również Evie i mnie ciężko było zachować powagę. Cóż, nawet makijaż nie dawał rady całkowicie zakryć jej zadrapaną skórę, a moje biodro nadal bolało. To nie wyglądało jak dobra przyjaźń. Ale ani matka, ani pani Flores nie miały pojęcia, o co chodzi.

– Kendall, możemy chwilę porozmawiać na osobności? – zapytała pani Flores.

Byłam nieco zaskoczona, ale widząc, jak moja mama zachęcająco kiwa głową, zgodziłam się. Odeszłam kawałek dalej, dziwnie zaniepokojona i speszona. Ta kobieta wydawała się gwiazdą, a ja przy niej szarą myszką. Spojrzałam na jej idealnie zarzysowane brwi.

– Nie wiem, czy wiesz, ale prowadzę znaną agencję modelek – zaczęła z przesłodzonym uśmiechem, który przypominał zwyczajowy grymas Evy. Wyjęła z torebki wizytówkę i mi ją podała. – Nie myślałaś nigdy o tym zawodzie?

Z niedowierzaniem spojrzałam na karteczkę, a następnie na kobietę, nie wiedząc, czy jest w tym momencie poważna, czy po prostu żartuje. Pokręciłam głową, bo nie wyglądała, jakby było jej do śmiechu. Jako ostatnia osoba, która nadawała się na modelkę, oczywiście miałam takie marzenie z dzieciństwa, ale szybko dopadła mnie rzeczywistość i uświadomiła, że nie wyglądam jak druga Adriana Lima.

– Ile masz wzrostu? – zapytała, wpatrując się we mnie uważnie.

– Metr siedemdziesiąt trzy – odpowiedziałam niepewnie. – To za mało.

– Niekoniecznie. – Pokręciła głową. Położyła palce na mojej brodzie i obróciła mi głowę, żeby spojrzeć na profil. – Masz bardzo dobrą figurę, powiedziałabym, że idealną. Cudowne proporcje. Prosiłam fotografa, żeby pokazał mi zdjęcia, jakie już dzisiaj zrobił i naprawdę jesteś bardzo fotogeniczna. Nie ma zdjęcia, na którym byś brzydko wyszła.

Poczułam ciepło na policzkach, gdy słuchałam tego, co mówi. Nie lubiłam komplementów i nie do końca jej wierzyłam. Miałam w głowie słowa Evy, która twierdziła, że jej matka przyszła tu tylko po to, aby załatwić coś z Williamem. Czułam, że to mógł być jej plan.

– Myślę, że powinnaś to przemyśleć i przyjść do agencji, gdzie fotograf zrobi ci próbną sesję. Znam się na tym i myślę, że nadajesz się lepiej niż Eva, a nawet ona dostaje sporo zleceń. Właściwie to bardzo dużo. Masz ciekawą urodę, piękny uśmiech i idealne wymiary. Na spokojnie zastanów się i odezwij do mnie. Eva siedzi w tej branży i może ci sporo opowiedzieć, żebyś miała pojęcie, jak to wygląda. Dobra agencja i będziesz zarabiać tyle, ile nie zarobisz w żadnej pracy na etacie. A moja agencja jest najlepsza w Londynie.

– Pomyślę o tym – odpowiedziałam bardzo niepewnie.

Kobieta posłała mi uśmiech, który moim zdaniem był nieco wymuszony, a potem wróciła do środka. Zrobiłam to samo, automatycznie rozglądając się za Zane'em. Nigdzie go nie widziałam, ale w tym momencie mi to nie przeszkadzało. Od początku tego wesela przeżyłam już tyle dziwnych, trudnych rozmów, że byłam gotowa na wszystko.

– Zatańczymy?

Spojrzałam na osobę, która stanęła obok mnie, a następnie wymusiłam uśmiech, gdy zobaczyłam, że to Harry. On był zbyt dobry i nie chciałam, żeby zauważył, że coś się wydarzyło. Zgodziłam się, po czym zaczęliśmy tańczyć do spokojnej piosenki. W mojej głowie już nieco szumiało, mimo że wypiłam na razie naprawdę mało. Nie zamierzałam pić już więcej.

– Pięknie wyglądasz, Kendall – powiedział cicho, nachylając się do mojego ucha.

Uśmiechnęłam się lekko i spojrzałam mu w oczy, na co uśmiechnął się, pokazując dołeczki w policzkach. Był w dobrym stanie i wydawał się szczerze szczęśliwy.

– Dziękuję.

– Dogadałaś się z Evą? – zapytał, unosząc lekko brew. – Widziałem was razem.

– Tak. Szczerze mówiąc, to nie spodziewałam się tego, ale chyba obie zrozumieliśmy pewne rzeczy.

– Mam nadzieję, że zrozumiałaś, że żadna z was nie jest lepsza ani gorsza. Jesteście inne, ale nigdy nie możesz się do niej porównywać.

Poczułam, jak przeszły mnie dreszcze, gdy usłyszałam, o czym mówi. Zaciśnęłam zęby, nie potrafiąc odpowiedzieć, i poczułam, że przyciąga mnie bliżej do swojej klatki piersiowej. Powoli poruszaliśmy się w rytm muzyki, a ja nie potrafiłam nie myśleć o tym, że Harry nigdy nie powinien się dowiedzieć, jak bardzo pieprzyłam sobie zdrowie, chcąc być jak Eva. Teraz dostrzegałam to, jak źle postępowałam, i było mi wstyd. Mogłam dojść do wymarzonej figury w znacznie zdrowszy sposób.

– Eva była dla mnie ważna i niełatwo jest o tym całkowicie zapomnieć. To moja pierwsza miłość – tłumaczył cicho. – Nigdy się o niej nie zapomina, ale to nie zmienia faktu, że to z tobą byłem kurewsko szczęśliwy.

Dzisiaj chyba każdy miał cel, aby doprowadzić mnie do łez, i to było dobijające. Harry mówił te wszystkie rzeczy, które sprawiały, że ciężko było nie czuć tego ukłucia w sercu.

– Ja... – zaczęłam, ale nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Będę za tobą tęsknił – powiedział, gdy nadal milczałam. – Gdy wylecę do Stanów.

Nie wiem czemu, ale poczułam, jak moje serce bije znacznie szybciej, gdy odsunęłam się od niego. To dziwnie zabolowało.

– To już pewne? – zapytałam cicho, a on pokiwał głową.

– Tak. Wyprowadzam się... Pewnie na stałe. Jeśli tam skończę studia, to tam będę najprawdopodobniej pracował.

Po tych słowach po moim policzku spłynęła łza. Szybko ją wytarłam, widząc, że Harry nie odrywał ode mnie wzroku. Jego oczy lśniły od alkoholu, gdy się do mnie przybliżył.

– Jak następnym razem się z kimś pobijesz, to będziesz mogła przylecieć do mnie, a nie do Meksyku. – Wysilił się na lekki uśmiech, a ja zrobiłam to samo. – Albo gdy po prostu będziesz miała na to ochotę. Zawsze będziesz u mnie mile widziana i to się nie zmieni.

– Też będę tęsknić, Harry – przyznałam, gdy ponownie mnie do siebie przyciągnął, abyśmy mogli kontynuować taniec.

Bo jak miałabym nie tęsknić za kimś takim jak Harry Torres?

Rozdział 20

Zane

Lekko mrużyłem oczy, gdy wpatrywałem się w panoramę Londynu z punktu widokowego. Trzymałem w dłoni papierosa, którym co chwilę się zaciągałem. Byłem wkurwiony i w ciągu ostatnich dwóch dni wypaliłem prawdopodobnie więcej niż normalnie w ciągu tygodnia.

Przymknąłem lekko powieki, opierając głowę o ławkę, a potem wypuściłem dym z ust. Byłem zmęczony, ale mimo tego nie mogłem wysiedzieć w domu, a przyjście tutaj wydawało się minimalnie ciekawszą opcją.

Otworzyłem oczy, czując, że ktoś wyciąga z mojego ucha słuchawkę. Spojrzałem na Summer, która zajęła miejsce obok, a potem rozejrzałem się, aby zobaczyć, że Nicolas i Florence nadal próbowali robić zdjęcia, i tak już od godziny. Obydwoje mieli obsesję na punkcie swoich Instagramów.

– Co z tobą? – zapytała mnie dziewczyna.

– Co masz na myśli? – Uniosłem głowę, znowu się zaciągając.

– Siedzisz tu sam, słuchając muzyki z zamkniętymi oczami. Chodźmy na jakiś spacer czy cokolwiek, do cholery – zaproponowała z lekkim uśmiechem, na co wzruszyłem ramionami, a następnie wstałem.

Nieszczególnie wiedziałem, o czym mógłbym z nią rozmawiać, gdy powoli szliśmy schodkami w dół w stronę parku.

– Więc powiesz komukolwiek, dlaczego wyszedłeś tak nagle z wesela? – zapytała mnie po kilku minutach ciszy. – Kendall wyglądała potem na dość przybitą.

– Pokłóciliśmy się – przyznałem, nawet nie wysilając się, aby wymyślić jakiś inny powód. Ponownie wyjąłem z kieszeni paczkę papierosów i odpaliłem jednego. Zaproponowałem to samo Summer, ale ona jedynie pokręciła głową. Mogłem poczuć, że cały czas mi się przygląda, co było nieco drażniące.

Uniosłem brew, na co ona lekko się uśmiechnęła.

– Tobie naprawdę na niej zależy jak cholera.

– Szkoda, że ona tego nie widzi – powiedziałem pod nosem, a następnie pokręciłem głową. – Porozmawiajmy o czymś innym.

– Dlaczego?

Summer usiadła na jednej z huśtawek, więc zrobiłem to samo. Byłem wkurwiony, bo nienawidziłem, gdy ktoś się mnie o coś dopytywał. Albo po prostu robiłem wszystko, aby wybić sobie z głowy Kendall, a Calder mi to utrudniała. Nie odpowiedziałem nic, przyglądając się małym dzieciakom na zjeżdżalni, które kłóciły się o to, które pierwsze zjedzie.

– O co się pokłóciliście?

– Nie twoja, kurwa, sprawa – prychnąłem, po czym na nią spojrzałem. – No co?

Summer jednak nie była jedną z tych osób, które łatwo się poddają, a ja miałem do niej jakiś sentyment, bo jednak przeżyliśmy razem tak wiele gówna, że znaliśmy się całkiem nieźle. Widząc jej zawziętą minę, przewróciłem oczami.

– Powiedziałem jej, że chcę z nią być, a potem jej ojcu przedstawiłem się jako jej przyjaciel. – Wzruszyłem ramionami, po czym ponownie się zaciągałem.

– I to wasz problem? – zaśmiała się, kręcąc głową. – Cholera, Ross. Jedź do niej, po prostu przepróż i po sprawie.

Parsknąłem ironicznie, a potem pokręciłem głową. Jakby to było tak łatwe, to byłbym u niej już wczoraj rano, a nie siedział w tym momencie na huśtawce, wygadując się komuś, kto i tak prawdopodobnie miał gdzieś to, co się działo w moim życiu.

– Problem tkwi w tym, że ona jest przekonana, że powiedziałem to wtedy tylko po to, żeby się z

nią przespać – powiedziałam ze ściśniętym gardłem, a następnie wyrzuciłem peta, myśląc, jak niedorzeczny był jej zarzut. – Wiesz, jakie to jest, kurwa, słabe? Gdy ja przez lata, kurwa, bałem się jakiegokolwiek związku, bo nie wierzyłem, że ludzie potrafią być sobie wierni, w końcu jej zaufałem i chcę z nią być, a ona nagle myśli, że chciałem ją tylko wykorzystać? To jest to zaufanie?

Patrzyłem teraz przed siebie, nie wiedząc, co więcej mógłbym powiedzieć. To naprawdę bolało i ciężko mi było stwierdzić, czy bardziej byłem zły na siebie samego, że kiedykolwiek dałem Kendall powody, aby miała o mnie takie zdanie, czy właśnie na nią, że nie dała mi nawet szansy na wytłumaczenie.

– Dlaczego powiedziałeś jej ojcu, że jesteś jej przyjacielem? – zapytała spokojnie.

Spojrzałem na nią na chwilę, zanim spuściłem wzrok na piasek.

– Bo nie byłem pewien, czy ona chce ze mną być i czy chce, żeby Harry się dowiedział w takich okolicznościach. Przecież wiesz, jak to wygląda. Ja spotykałem się z Flo, a ona była z Harrym i dobrze wiemy, że ludzie w szkole będą znowu mówić gównu. Gdy rozmawialiśmy o tym związku, byliśmy pijani i na drugi dzień nawet nie wiedziałem, na czym stoimy. Co innego miałem powiedzieć? Jakby to ona przedstawiła mnie jako chłopaka, to nie miałbym nic przeciwko, bo ja akurat mam wyjebane na to, co ludzie pomyślą. Ale miałem tak po prostu przedstawić się przy jej ojcu jako jej chłopak tylko dlatego, że dzień wcześniej powiedziałem, że chciałbym, żebyśmy byli razem?

Pokręciłem głową, zastanawiając się, dlaczego w ogóle mówiłem o tym wszystkim Summer. Przeniosłem na nią wzrok, aby zobaczyć, że powoli huśta się na huśtawce, patrząc na mnie. Jej włosy były związane w kok, a na nosie miała okulary przeciwsłoneczne, przez które nawet nie patrzyła.

– Cholera, Zane, rozumiem. Pokłóciliście się, jesteś zły, że Kendall nie do końca ci ufa, ale postaw się na jej miejscu. Ona wie, jak zwodziłeś Florence, i boi się, że z nią będzie tak samo. Boi się, że się zakocha, a ty będziesz jej tylko robił nadzieję.

Zacisnąłem dłoń w pięść, nie mogąc nawet tego słuchać. Pokręciłem głową, żałując, że zdecydowałem się z nią rozmawiać.

– Nigdy nic nie obiecywałem Florence i mam, kurwa, dość porównywania do niej Kendall. – Wstałem z huśtawki, po czym spojrzałem na Summer. – Florence jest zajebistą dziewczyną i szanuję ją, ale mam, kurwa, dość robienia ze mnie chuja, podczas gdy ona w pełni świadomie sypiała ze mną, wiedząc, że nie zamierzam z nią być. – Przesunąłem palcami po włosach, biorąc głęboki wdech.

To było męczące, i to cholernie. Ciągłe spojrzenia Florence w moim kierunku, gdy widziała mnie z Kendall. Ciągłe teksty znajomych o tym, co się między nami działo. I najgorsze, że każdy traktował mnie jako tego złego, który wykorzystał Flo.

– Nie to mam na myśli, Zane. – Summer położyła dłoń na moim ramieniu, stojąc teraz obok mnie, ale natychmiast ją strąciłem.

– Więc co innego? – zaśmiałem się ironicznie. – No powiedz mi, jakie masz o mnie zdanie. – Patrzyłem na nią, jak zakładała rękę na rękę i posyłała mi spojrzenie pełne złości.

– Jakie ja mam o tobie zdanie? Na pewno chcesz to usłyszeć? – zaczęła pewnym siebie głosem. Skinąłem głową, zaciskając usta.

– Takie, że za bardzo się boisz. Udajesz, że nie chcesz z nikim być, bo boisz się, że za bardzo się do kogoś przywiążesz, a potem go stracisz. Widzisz problem w Kendall, ale naprawdę jest ci na rękę to, że teraz jesteście pokłóceni.

Zaśmiałem się głośno, ale nie był to wcale szczerzy śmiech.

– Pieprzysz głupoty, Summer.

– Nie chcesz, żeby ktoś cię pokochał. – Przyłożyła palec wskazujący do mojej klatki piersiowej. – Jesteś zwykłym tchórzem, Ross. Boisz się, że zwiążesz się z Kendall, ale nie będziesz dla niej wystarczająco dobry, dlatego na siłę znajdujesz powody, aby z nią nie być. Myślisz, że nie zasługujesz na to, żeby być kochanym. I myślisz, że każdy związek prędzej czy później się kończy. Po prostu tego się boisz. Wolisz ją od siebie odepchnąć, niż z nią być, obawiając się, że w każdym momencie może się coś zjebać. To jest to, co o tobie myślę. Robisz to celowo tymi małymi rzeczami. Zależy ci na niej, ale specjalnie bierzesz prochy, udajesz, że całowałeś się z Florence, traktujesz ją przy innych ludziach jak przyjaciółkę. Nie potrafisz tego przyznać, ale po prostu chcesz ją od siebie odsunąć. Wolisz, żeby ona

cię zostawiła teraz niż później, gdy całkiem ją pokochasz. I wmawiasz sobie, że to nieprawda. Ale pomyśl, nie jest tak? Chcesz z nią być, bo jesteś w niej zakochany, ale zarazem nie chcesz, bo boisz się, że to nie wypali, a ty się po tym nie pozbierasz, bo jesteś bardziej wrażliwy, niż komukolwiek się wydaje.

Patrzyłem na nią, przelękając z trudem ślinę, bo czułem dziwny ucisk w gardle. Nie miała racji. Nie przyjaźniliśmy się od lat i kompletnie nic o mnie nie wiedziała. Nie знаła mnie i nie miała jebanego prawa mnie oceniać.

– Gówno prawda – prychnąłem zirytowany. – Nic o mnie nie wiesz.

– Znam cię za dobrze i wiem, że tak bardzo jesteś w niej zakochany, że to cię przeraża. Nigdy nie czułeś czegoś takiego i teraz nie umiesz sobie z tym poradzić. – Summer stała tuż przy mnie, obdarzając pewnym siebie spojrzeniem.

Zaśmiałem się głośno na jej słowa. Nikt nie miał prawa robić mi pierdolonej psychoanalizy.

– A może rzeczywiście traktuję ją jak Florence? Może mam na nią wyjebane i może rzeczywiście powiedziałem jej to tylko po to, żeby móc ją pieprz...

Nie skończyłem, bo poczułem, jak moja głowa odskakuje na bok, a policzek piecze i drętwieje. Złapałem się za twarz, patrząc na Summer, której dłoń nadal była uniesiona. Wziąłem głęboki wdech i przymknąłem oczy. Raz, dwa, trzy. Wdech, wydech. Zaciskając mocno usta, podniosłem na nią wzrok, a teraz cała moja szczęka naprawdę zaczynała palić.

– I to jest twoja strategia obronna? – zapytała mnie Summer, wbijając palec w moją klatkę piersiową. – Za każdym razem, gdy ktoś ci uświadamia prawdę, to mówisz takie gówno? Jesteś pizdą, Ross. Dlaczego tak bardzo nie chcesz nikomu zaufać?

– Chcę, więc spierdalaj – warknąłem, a potem wściekły wyjąłem z kieszeni paczkę papierosów.

– Dlaczego ci tak, kurwa, zależy? Nie masz jebanego prawa mnie bić ani nazywać pizdą, rozumiesz to? – Zbliżyłem się do niej, starając się mimo wszystko być spokojnym.

Summer wyrwała z mojej ręki papierosy, testując moją cierpliwość.

Zacisnąłem usta, tak samo jak pięści, próbując się uspokoić. *Kim ona myślała, że jest?*

– Ktoś ci musi uświadomić, że masz się ogarnąć. Będę cię nazywać pizdą, dopóki nie przestaniesz się tak zachowywać. Kochasz Kendall, a jak twoje podejście się nie zmieni, to ją stracisz, rozumiesz to? Ona za tydzień będzie po egzaminach i poza rodziną nic jej nie będzie trzymało w tym mieście. Więc jeśli będziesz takim chujem, to wszystko, co jest między wami, może się skończyć. Chcesz tego? Jeśli ją stracisz, to to będzie wyłącznie twoja wina, bo nie potrafisz się zachować tak, jak powinienesz.

Poczułem coś dziwnego w klatce piersiowej na myśl, że naprawdę mógłbym ją stracić. Że mogłaby wyjechać do innego miasta, wychodząc z założenia, że tak będzie lepiej. Kurwa, nawet nie wiedziałem, kiedy był ten przełomowy moment, gdy zorientowałem się, jak bardzo się przywiązałem. Przeczesałem palcami włosy, myśląc o tym, co powinienem teraz zrobić.

– Chcę z nią być, okej? Naprawdę chcę, ale potrzebuję jej zaufania.

– Ona ci ufa, ale Harry'emu też ufała i jak na tym skończyła? Jedź do niej, do cholery, z kwiatami i ją przeproś. Proszę cię, Ross. Zrób to.

Przewróciłem oczami na jej słowa, bo wszystko wydawało jej się takie łatwe. Zgodziłem się jednak, wiedząc, że to jest to, co powinienem zrobić. Z wyjątkiem kwiatów. Miałem dość tej rozmowy i teraz po prostu wyjąłem z kieszeni telefon, aby sprawdzić, jak wygląda moja twarz.

– Nie spieprz tego. Jak już dałam ci po mordzie, to niech to się przynajmniej na coś oplaci.

– Mogłaś sobie to odpuścić, kurwa. – Przesunąłem palcami po policzku. – Dlatego nigdy cię nie lubiłem. Zawsze byłaś dla mnie suką.

– Bo zawsze na to zasługiwałaś. I uwielbiałaś mnie.

Nie potrafiłem się na nią gniewać. Zawsze tak było. Kłóciliśmy się jak głupi, ale w końcu godziliśmy i byliśmy całkiem niezłymi przyjaciółmi. Nie potrafiłem się lekko nie uśmiechnąć na jej słowa. Miała rację, mimo że zawsze to wypierałem.

– Ale nadal jestem zły za to, że mnie uderzyłaś.

– A co miałam zrobić? Słuchać, jak pieprzysz takie głupoty? Mam nadzieję, że więcej nie przejdzie ci to przez usta.

Westchnąłem, odsuwając się od niej. Ciężko było wytłumaczyć, czemu to powiedziałem. Może

to była moja metoda obronna na zbyt szczere słowa Summer?

– Żałuję, że się z nią przespałem – przyznałem, wyciągając z jej dłoni moje papierosy.

– Czemu? – Uniosła brew, zaskoczona.

Wzruszyłem ramionami, a potem odpaliłem papierosa. Przyłożyłem palce do policzka, zastanawiając się, skąd ta dziewczyna ma tak wielką siłę.

– Gdybym wiedział, że Kenny będzie myśleć, że tylko na tym mi cały czas zależało, to poczekałbym. W sensie... – Pokręciłem głową, nie wiedząc, jak to ująć. – Wiem, że ona ma w chuj niską samoocenę, wiem, że bardzo przeżywała sytuację z Harrym, i nigdy nie chciałem być osobą, która ją zrani. Nawet jeśli było zajebiście, to żałuję tego. Powinienem z nią porozmawiać na trzeźwo, żeby najpierw miała pewność, jakie mam podejście do wszystkiego.

– Czy wy jesteście, kurwa, normalni? – usłyszałem głos Nicolasa, a następnie spojrzałem w jego kierunku. – Wiesz, Summer, zawsze, jak leżałaś głową na moich kolanach i twój łeb był tak lekki, to chciałem ci powiedzieć, że ty chyba w nim nic nie masz. Szukamy was od piętnastu minut, a wy jesteście na placu zabaw.

– Nie możesz tak po prostu podchodzić do mnie i mówić, że nie mam nic w głowie. – Summer skrzyżowała ramiona na piersiach. – Mogłeś zadzwonić.

– Dzwonił – wtrąciła się rozbawiona Florence. – Ale zapomniał, że dałaś mu swój telefon i nawet odruchowo go odebrał. I jaki był wielce zaskoczony, gdy powiedział „halo” i usłyszał swój głos w drugim telefonie.

Odwrociłem wzrok, zaciągając się papierosem. Nie byłem w szczególnie dobrym nastroju w tym momencie, aby śmiać się z tego, co powiedziała dziewczyna.

– I ty śmiesz mi zarzucać, że to ja nie mam mózgu?

– Co z twoją twarzą, do cholery? – zapytała mnie Florence, przykładając dłoń do mojego policzka.

Przewróciłem oczami, wiedząc, że ślad po uderzeniu musi być wciąż widoczny. Nie dziwiło mnie to. Gdy ostatni raz dostałem od Summer po twarzy, to miała zdecydowanie mniej siły. Odsunąłem dłoń Florence, na co ona zagryzła wargę, przejęta, i spojrzałem na Summer, nie mając zamiaru mówić, co się stało.

– To sprawa między naszą dwójką. Mieliśmy mały konflikt.

– Przyjebałaś Rossowi? – Nicolas otworzył szerzej oczy, a jego dziewczyna skinęła głową. – Kurwa, co ty jej zrobiłeś?

Przewróciłem oczami, gdy Thomson stanął przede mną, zaciskając dłonie na mojej bluzie. Obróciłem głowę, wypuszczając dym z ust, po czym ponownie na niego spojrzałem.

– Nie twoja sprawa, Nicolas. – Summer położyła dłoń na jego ramieniu. – Po prostu powiedział kilka słów, których nie miał na myśli.

Zaśmiałem się na myśl, jak łatwo można wprowadzić napiętą atmosferę. Thomson jednak zrozumiał mój śmiech nieco inaczej, bo poczułem, jak uderza mnie z pięści w brzuch.

Natychmiast się zgiąłem, sycząc cicho, bo to cholernie bolało. Przez chwilę czułem, jakbym nie mógł wziąć oddechu, ale po chwili przemieniło się to tylko w mocny ból.

– Boże, Zane! – Florence doskoczyła do mnie natychmiast.

Wściekły, podniosłem wzrok na Thomsona, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– Czy ty jesteś normalny?! – wykrzyknęła w jego stronę Summer, odsuwając go od siebie.

– Chyba nie myślałaś, że pozwolę, żeby cię źle traktował? – zaprotestował.

Wyprostowałem się, a potem odsunąłem do siebie Flo. Oddychałem szybko, zaciskając dłonie w pięści. Nie czekając na nic, ruszyłem w stronę Nicolasa, ale przed nim stanęła Florence.

– Zane! Spokojnie! – Summer wyciągnęła rękę w moją stronę, próbując mnie zatrzymać.

Zanim jednak udało jej się to zrobić, wzięłem zamach i uderzyłem Thomsona z pięści w twarz. Mocno, ale nie na tyle, żeby coś mu się stało.

Summer zapiszczała, a Florence złapała mnie za rękę, jakby bała się, że na tym nie poprzestaną.

– Nigdy, kurwa, więcej nie bij mnie bez jebanego powodu – wyszczałem w stronę Thomsona.

– Czy ty jesteś pojebany? – prychnął, odpychając od siebie Sunny.

Spojrzałem na szatynkę, która wyglądała, jakby miała się popłakać. Nicolas zaciskał dłoń na swoich ustach, z których lekko sączyła się krew. Tak też się zdarza.

– Nie powinienes się wtrącać w nie swoje sprawy, ale jeśli chcesz wiedzieć, czemu Summer mnie uderzyła, to dlatego, że powiedziałem gównu o Kendall, którego nie miałem na myśli – wyszczałem, zbliżając się do niego. – Nigdy więcej tego, kurwa, nie rób.

Spojrzałem na Calder, aby zobaczyć jej smutne spojrzenie i nieme „przepraszam”, które mogłem odczytać z ruchu jej ust. Pokręciłem głową, bo to nie była jej wina, a następnie obróciłem się i ruszyłem gdziekolwiek, byle być z dala od nich. Wsunąłem dłonie do kieszeni, krzywiąc się przez ból.

Ale zasłużyłem na to. Zdecydowanie.

Rozdział 21

Kendall

W poniedziałkowe popołudnie Nellson tłumaczył mi zadanie z matematyki, a ja skupiona siedziałam przy stole. On był tak inteligentny, że czułam się przy nim naprawdę głupia, mimo że sama całkiem nieźle radziłam sobie z tym przedmiotem. Nieco przygnębiająca była myśl, że nasi rodzice właśnie byli w podróży poślubnej gdzieś w Azji, a my uczyliśmy się do egzaminów.

– Rozumiesz? – Zmarszczył brew, a ja pokiwałam głową, zaczynając rozpisywać obliczenia. – W końcu. Nie byłbym dobrym nauczycielem.

– Tłumaczysz całkiem nieźle – odparłam, dokańczając już obliczenia bez jego pomocy. – I dzieci cię kochają.

– Ale ja ich nienawidzę – odburknął, patrząc przez moje ramię, jak rozpisuję zadanie. – Cholera, Kendall, zrobiłaś najcięższe obliczenia, a na sam koniec napisałaś, że osiemnaście plus dziewięć to dwadzieścia pięć.

Zmarszczyłam brwi, po czym poprawiłam błąd. Odłożyłam zeszyt na stół i sięgnęłam po kubek z herbatą. Spojrzałam na brata, który wziął łyk piwa, zabierając się za kolejne zadanie.

– Ale małego Harry’ego polubiłeś – zauważyłam, wracając do tematu.

– Bo nie jest aż tak żaloszny i irytujący jak inne dzieci. – Wzruszył ramionami. – I nie polubiłem, tylko zacząłem go tolerować, a to znacząca różnica.

– Jasne – zaśmiałam się, a potem napiłam herbaty. – Eva zaraz ma tutaj na chwilę przyjść, bo zostawiła przypadkiem portfel w moim pokoju na weselu.

Nellson skrzywił się lekko, ale nie skomentował tego. Jego zmarszczone czoło świadczyło o tym, że najprawdopodobniej myślał, jak rozwiązać zadanie. Spojrzałam na jego notatki, również się nad tym zastanawiając.

– Podstaw coś za sinusa – zauważyłam, a on skinął głową.

– Racja. – Natychmiast zaczął rozpisywać równanie. – Więc myślałaś o tej propozycji matki Evy?

Wczoraj opowiedziałam Nellsonowi o wszystkim, co działo się na weselu. Spodziewałam się, że wyśmieje ten pomysł, ale tak nie było. Podeszedł do tego bardzo poważnie, sprawiając, że ja sama przestałam to traktować jako głupi żart.

– Pewnie porozmawiam o tym z Evą. – Zastanowiłam się chwilę. – To naprawdę fajna praca, a ta agencja jest bardzo znana i nie przyjmują byle kogo, więc... Nie wiem tylko, czy matka Evy nie zaproponowała tego tylko dlatego, że ma jakieś interesy z Willem. Jeśli nie, to chciałabym spróbować, bo chyba na ten moment nie mam alternatywy.

– Powinnaś – zgodził się, biorąc łyk piwa. – Zawsze, jak oglądasz te pieprzone Kardashianki, to mówisz, jak zazdrościsz Kendall, więc... Czemu nie? Jak nie wyjdzie, to niczego nie stracisz, a może się akurat okaże, że to zajebista sprawa.

– Muszę to jeszcze przegadać z dziewczynami.

– No tak, dziewczyny ważniejsze od brata.

Posłałam mu rozbawione spojrzenie, a następnie wstałam z kanapy, słysząc dzwonek do drzwi. Poprawiłam włosy i poszłam otworzyć. Od razu zobaczyłam Evę oraz Harry’ego, co nieco mnie zaskoczyło. Rudowłosa miała na sobie piękny biały kombinezon oraz szpilki, przez co dorównywała chłopakowi wzrostem.

– Hej. – Nachyliła się i pocałowała mój policzek. – Napisałam Harry’emu, że się tutaj wybieram i mi pozazdrościł. To nie problem?

– Nie, wchodźcie.

Przepuściłam ich w drzwiach, patrząc na Torresa, który trzymał w dłoni torbę z chińskiej restauracji. Automatycznie się uśmiechnęłam, bo szczerze kochałam to jedzenie, a dzisiaj nie jadłam

jeszcze nic. Przez sekundę się zastanowiłam, czy to nie jest zbyt kaloryczne, ale szybko wyrzuciłam tę myśl z głowy. Miałam na to ochotę i zamierzałam to zjeść, niezależnie od tego, czy to zdrowe, czy nie. Bez wyrzutów sumienia.

– Dobrze cię widzieć. – Harry posłał mi uśmiech, a po chwili nachylił się, więc pocałowałam go w policzek tak samo jak on mnie.

Mieliśmy naprawdę dobre relacje i po tym, jak Zane wyszedł z wesela, to głównie z nim spędzałam czas. Zależało mi na tym, zanim wyleci do Stanów.

Ruszyliśmy do salonu. Nellson wstał z kanapy i przybił z Harrym piątkę, a Evę pocałował w policzek. Po całej naszej rozmowie zdecydował się, podobnie jak ja, dać jej drugą szansę.

– Przywieźliśmy wam obiad. – Harry postawił torbę na stole.

– Zajebiecie. – Nellson uśmiechnął się szeroko, a następnie wziął dwa pudełka i podał mi jedno, na którym było napisane „Kendall”. – Dlaczego ona ma podpisane, a ja nie? Stary, kto jest twoim przyjacielem?

– Bo to jej ulubione. Ty jesz wszystko, więc to bez znaczenia.

– Dziękuję – odpowiedziałam z wdzięcznością, po czym spojrzałam na Evę. – Tak właściwie to zostajesz na stałe w Londynie?

– To skomplikowane – zaczęła, biorąc swoją porcję jedzenia. – Mam podpisany kontrakt z agencją w Stanach i oni jakby wysyłają mnie do różnych państw, gdzie mam szukać zleceń. Wszędzie mam inną pośredniczącą agencję i jedną z nich jest ta mojej matki. Teraz akurat wysłali mnie tutaj i wszystko zależy od tego, czy znajdę pracę. Chyba chciałabym tu zostać.

Słuchałam jej z zainteresowaniem, bo to było coś, co w tym momencie naprawdę mnie ciekawiło. Nie miałam pojęcia, jak wygląda praca modelki. Pokiwałam głową, a potem zaczęłam jeść chińszczyznę.

– Czego się uczycie? – Harry wziął mój zeszyt i zaczął go przeglądać ze ściągniętymi brwiami.

– Też będę musiał to powtórzyć przed egzaminami.

– Po co? – zapytałam zdziwiona, gdy on przeniósł na mnie wzrok. – W sensie... te egzaminy nie mają znaczenia w Stanach, a tam już jesteś przyjęty.

– Wolę mieć jakieś wyjście awaryjne.

To nie było nic wielkiego, ale odebrałam to jako znak, że może jednak zmieni zdanie i zostanie w Anglii. Uśmiechnęłam się lekko, kontynuując posiłek. Rozmawialiśmy chwilę o egzaminach, co sprawiało, że zaczęłam się stresować. Odprowadzałam Evę i Harry'ego do drzwi, myśląc już o tym, czego teraz będę się uczyć. Gdy mieli już wychodzić, usłyszałam dzwonek do drzwi, przez co zirytowana westchnęłam.

Pociągnęłam za klamkę i ujrzałam w progu Zane'a, który nawet nie wysilił się na uśmiech, gdy zobaczył Harry'ego i Evę. Miałam ochotę zatrzasać mu drzwi przed nosem, bo to nie było w porządku, że nagle tutaj przyszedł po tym, jak wyszedł z wesela mojej matki i przez cały kolejny dzień nie próbował się ze mną skontaktować.

– Siema, Ross – przywitał się z nim Harry, po czym obrócił się przodem do mnie. – Wpadnij do mnie jakoś w tygodniu, co?

Przytaknęłam, zanim on przytulił mnie i wyszedł. Spojrzałam jeszcze na Evę, która nachyliła się i pocałowała mój policzek.

– Jak skończysz egzaminy, to powinnyśmy się spotkać.

– Jasne – odpowiedziałam, odprowadzając ją wzrokiem, który po chwili przeniosłam na Zane'a.

– Nellson jest w salonie. – Nie czekając na jego odpowiedź, ruszyłam w stronę schodów. Byłam zirytowana, że Ross cały czas idzie za mną, nawet się nie odzywając. Stałam przed drzwiami mojego pokoju i obróciłam przodem do niego. – Czego chcesz? – zapytałam przez zaciśnięte zęby.

– Porozmawiać – odparł, wciskając dłonie do kieszeni spodni. Wyglądał, jakby wszystko było mu obojętne, przez co byłam jeszcze bardziej zła.

– Nie mam czasu. – Przewróciłam oczami i weszłam do środka, próbując zamknąć za sobą drzwi.

– Więc znajdź go, bo nie wyjdę stąd, dopóki nie pogadamy – odparł stanowczo, wchodząc za mną do pomieszczenia.

Wzięłam głęboki wdech, po czym oparłam się o ścianę, czekając, aż on coś powie. Ross podszedł

powoli do mojego biurka, a następnie usiadł na krześle. Nie odzywał się, gdy przeglądał wszystkie notatki na biurku.

– Po co tu przyszedłeś? – Podeszłam do niego i wyszarpnęłam mu z ręki zeszyt, który czytał.

– Żebyśmy w końcu mogli skończyć rozmowę.

– Ona jest skończona, Zane. – Pokręciłam głową. – Ty byłeś pijany, powiedziałeś coś, czego nie miałeś na myśli, ja się z tobą przepałam. O czym tu rozmawiać?

Zapadła między nami cisza. Moje serce biło szybciej, gdy mimo wszystko miałam nadzieję, że chłopak będzie umiał to wszystko jakoś wyjaśnić. Nie byłoby go tutaj, gdybym była mu całkiem obojętna. Przynajmniej taką miałam nadzieję. Usiadłam na łóżku, patrząc na Zane'a, a on sprawiał wrażenie, jakby nie wiedział, co powiedzieć. Unikał mojego wzroku.

– Nie dałaś mi się nawet wytłumaczyć – zaczął. – Pytałem cię w nocy, czy mi ufasz, a ty powiedziałaś, że tak, więc co się zmieniło w ciągu tego jednego dnia? – zapytał, posyłając mi spojrzenie pełne żalu.

Przełknęłam ślinę, czując suchość w gardle.

– Tak, byliśmy pijani, gdy mówiłem ci o tym związku. Na weselu nawet nie wiedziałem, czy jesteście razem, czy nie. Chciałem, żebyśmy najpierw na trzeźwo o tym pogadali. Skąd miałem wiedzieć, jak chcesz do tego podejść? To dla mnie nowa sytuacja i nie wiem, jak się zachowywać. Po prostu nie wiedziałem, na czym stoimy, ale to nie oznacza, że nie miałem na myśli tego, co zadeklarowałem.

Patrzyłam na niego niepewnie, nie wiedząc, co powiedzieć. Gdzieś z tyłu głowy miałam myśl: *Co jeśli to kolejna jego gra, abym teraz mu uległa?* Jednak po sekundzie dopadły mnie wyrzuty sumienia, bo wystarczyło, że spojrzałam na jego minę.

– Jakbyś dała mi to wtedy wyjaśnić, to usłyszałaśbyś to ode mnie od razu – dodał. – Wiem, że w siebie nie wierzysz i że ciężko ci zrozumieć, że możesz być dla kogoś cholernie ważna, ale Kenny...

Przez chwilę panowała cisza, gdy Zane siedział ze spuszczoną głową, a ja czekałam, aż dokończy. Przełknęłam ślinę, zauważając, że nie tylko dla mnie ta rozmowa była ciężka. Chciało mi się płakać, bo on wyglądał na tak zranionego.

– Kurwa, jak mogłaś pomyśleć, że zależało mi tylko na seksie? Nikogo bym tak nie potraktował, a ciebie... Nie widzisz, jak ważna dla mnie jesteś? Możesz mi wierzyć lub nie, ale to miało dla mnie ogromne znaczenie. Cały tydzień, gdy cię nie było, myślałem o tobie i o tym, że już dłużej nie chcę być w takiej relacji, w jakiej byliśmy. Byłem przekonany, że chcę być z tobą, i nawet jeśli byłem pijany, gdy ci to mówiłem, to byłem tego pewien. Nigdy w życiu nie powiedziałbym czegoś takiego, gdybym tego nie czuł.

Schowałam twarz w dłoniach, nie mogąc mu spojrzeć w oczy. Byłam teraz tak wściekła na siebie, że nie dałam mu szansy i go nie wysłuchałam. Czułam się potwornie i nie mogłam znieść wyrzutów sumienia, które sprawiały, że byłam bliska płaczu.

– Przepraszam, że pozwoliłem, abyś źle to zrozumiała. – Poczułam, jak Ross układa dłonie na moich kolanach. Otworzyłam oczy, aby zobaczyć, jak kuca przede mną. – Przepraszam, że kolejny raz wyszło tak, że wydarzyło się coś poważnego, gdy byliśmy pijani. To nie powinno tak wyglądać.

– To ja przepraszam, że nie chciałam z tobą rozmawiać – odpowiedziałam cicho, pociągając nosem. – Po prostu poczułam się taka upokorzona, że przedstawiłeś się jako mój przyjaciel i... Ty jeszcze zacząłeś, że byliśmy pijani, gdy o tym rozmawialiśmy i już miałam w głowie najgorszy scenariusz.

– Wiem i rozumiem to, ale to... zabolalo – przyznał, a jego głos nieco się załamał. – Źle to ująłem, ale... po prostu zabolalo, że pomyślałaś, że mógłbym cię tak potraktować – dodał, wstając.

– Przepraszam, Zee... – wyszeptalam, po czym także się podniosłam, aby od razu się do niego przytulić. – Tak bardzo przepraszam. Ufam ci, przysięgam. Nikomu tak nie ufałam jak tobie. Po prostu, nie wiem, czasami... To nie tak, że ci nie ufam, a bardziej chodzi o to, że myślę, że nie jestem dla ciebie wystarczająca.

– Nie pieprz tak, błagam – mruknął, obejmując mnie rękoma. – Jeśli kiedykolwiek mam być z kimś w związku, to tylko z tobą. Nie chcę nikogo innego.

Przymknęłam oczy, zanim wtuliłam się w jego ramiona. Czułam, że łzy, które tak powstrzymywałam, teraz wypłynęły spod moich powiek. Gardło aż mnie piekło, żołądek się zaciskał, a

w uszach szumiało przez emocje.

Zane powoli gładził dłońmi moje plecy.

– Bałam się, że już nie przyjdiesz – przyznałam niepewnie, zanim się od niego odsunęłam.

Uśmiechnął się blado, a potem wytarł moje policzki i pokręcił głową.

– Mogę zostać? Porozmawiamy.

Bez zastanowienia energicznie pokiwałam głową, po czym usiadłam na łóżku. Wzięłam głęboki wdech, wiedząc, że muszę się uspokoić. Ross położył się obok mnie, a ja mogłam dokładnie przyjrzeć się jego twarzy. Zbliżyłam palce do czerwonego śladu na jego policzku, a następnie go dotknęłam. Zane wydawał się mieć okropny humor, a ja teraz byłam nieco przerażona tym, co mogło się stać.

Przeniósł na mnie wzrok, a następnie pokręcił głową.

– Zostaw, to nic wielkiego. – Uśmiechnął się krzywo.

– Nic wielkiego? – zapytałam cicho. – Wygląda, jakby ktoś cię uderzył.

– Opowiem ci później. Nie martw się.

Zagryzłam lekko wargę, ale po chwili po prostu się obok niego położyłam. Chciałam uszanować to, że nie chce mi o wszystkim mówić, bo to zawsze było dla niego ważne. Niepewnie położyłam głowę na jego klatce piersiowej, nie wiedząc, jak zareaguje.

On jednak objął mnie jedną ręką i oparł policzek o moją głowę.

– Dlaczego mnie pocałowałeś? – przerwałam ciszę. – Wtedy, pierwszy raz, w klubie. – Obróciłam głowę tak, aby móc na niego spojrzeć. Mogłam zobaczyć, jak jego usta wykrzywiają się w minimalnym uśmiechu, gdy na mnie spojrział.

– Nie wiem, byłem wtedy pijany. – Wzruszył ramionami z rozbawieniem. – Nie planowałem tego.

– A kiedy zaczęło ci zależeć? – zapytałam z ciekawością.

Gdy on jeździł palcami po moim biodrze, sama wsunęłam dłoń pod jego koszulkę i przesunęłam nią po jego brzuchu. Zmarszczyłam czoło, słysząc lekkie syknięcie. Zaskoczona, spojrzałam na jego skwaszoną minę, po czym szybko podniosłam się i podwinęłam jego koszulkę.

Poczułam, jak moje serce bije szybciej, gdy zobaczyłam mocno zaogniony ślad na jego brzuchu. Delikatnie przesunęłam po nim palcem, zanim ponownie spojrzałam na Zane'a.

– Daj spokój, nic mi nie jest. – Przetarł zmęczone oczy.

– Żartujesz? Kto ci to zrobił i dlaczego?

Ufałam mu i chciałam wierzyć, że to nic wielkiego, ale nie potrafiłam przemilczeć tego, że przyszedł do mnie pobity.

– Powiedziałem kilka słów za dużo i zasłużyłem, okej? – zapytał. – Nic wielkiego i poważnego, przysięgam. Nie powinnaś się przejmować, jasne?

Położył dłonie na moich policzkach, a ja uważnie spojrzałam mu w oczy. Ostatecznie bardzo niepewnie skinęłam głową, zanim on połączył nasze usta. Odwzajemniałam powoli pocałunki, obejmując dłonią jego kark. Poczułam, że się uspokajam. Wtuliłam twarz w zagłębienie jego szyi, podczas gdy on przytulał mnie do siebie.

– Gdy byłem na imprezie, po tym, jak byliśmy razem na łyżwach.

– Co? – Odsunęłam się od niego, nie wiedząc, o czym mówi.

– Chyba wtedy zorientowałem się, że zaczyna mi zależeć – zaśmiał się, ale widziałam, jak bardzo niezręcznie mu się o tym mówi. – Kurwa, wtedy byłem tak zjarany i chyba mało dyskretny, gdy do ciebie zadzwoniłem. Siedziałem na tej imprezie i myślałem, jak bardzo nie chcę tam być. I ciągle zastanawiałem się nad tym, co powiedziałaś. To, że za dużo imprezujemy. Taa... Wtedy to we mnie uderzyło.

Roześmiałam się, czując dziwne szczęście, gdy przypominałam sobie tę rozmowę i wszystkie słowa, które powiedział.

– Więc dlaczego powiedziałaś mi, żebym wróciła do Harry'ego, skoro już wtedy ci zależało? – zapytałam z zaciekawieniem.

– Właśnie dlatego, Kenny. – Zastanowił się nad czymś. – Chcę, żebyś była szczęśliwa, bo zasługujesz na to, i może... – Westchnął, przymykając oczy. – Może boję się, że ja ci tego nie zagwarantuję. Za dużo o tym myślę.

Zmarszczyłam czoło, nie spodziewając się usłyszeć czegoś takiego. Zane nie był osobą, która często mówiła o swoich uczuciach, dlatego to było tak ważne, że teraz w końcu się otworzył. Jego oczy były zamknięte, a ja mogłam od razu dostrzec, że niełatwo było mu to przyznać. Przyłożyłam dłoń do jego ogolonego policzka i pogładziłam go kciukiem.

– Daj mi swój telefon.

Ross otworzył oczy, patrząc na mnie z zaciekawieniem, ale ostatecznie wyjął swój telefon i bez słowa mi go podał. Na ekranie powiadomień zobaczyłam wiadomości od Summer, ale szybko odblokowałam telefon, nie czytając ich. Położyłam się obok Zane'a, aby widział, co robię, weszłam w galerię i znalazłam filmiki z sylwestra.

– Powinieneś to oglądać za każdym razem, gdy masz myśli tego typu.

Spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że uśmiecha się pod nosem. Również się uśmiechnęłam, widząc na ekranie jego szeroki uśmiech, gdy podszedł do stołu z alkoholem. Leżałam wtulona w jego ciało, gdy oglądaliśmy coraz to nowsze zdjęcia i filmiki.

Ross śmiał się cicho, gdy akurat patrzyliśmy na nagranie, które wysłała nam Summer, gdy byliśmy na ognisku.

– Przepraszam, Kenny – powiedział nagle, więc przeniosłam na niego wzrok. – Naprawdę chcę, żebyśmy byli razem, i jak jeszcze kiedyś będę miał okazję spotkać twojego tatę, to sprostuję to, jak się przedstawiłem.

– Ja też przepraszam. To był ciężki dzień, bo pojawiła się tam Eva, stresowałam się tym, że ciebie nie było. Odpalił mi się tryb wariatki.

Zane zaśmiał się, a następnie połączył nasze usta w krótkim pocałunku.

– Moja mama pracuje na noc i muszę się zbierać, żeby zostać z bliźniaczkami. – Skrzywił się lekko. – Pojedziesz ze mną? Opowiesz mi o Evie i weselu.

– Powinam się uczyć. – Przytuliłam się do niego mocniej, nie chcąc, aby wychodził. Nie po tym, gdy dopiero co się pogodziliśmy.

– Nie będę ci przeszkadzał – mruknął w moje włosy. – Chodź ze mną. Opowiesz mi o Meksyku, o Evie. I pouczysz się, jeśli chcesz.

Już po chwili razem z Rossem szłam po schodach na dół z torebką wypchaną książkami i notatkami.

– Nellson! Jedziemy z Zane'em do niego. Dasz mi swoje auto?

Weszłam do salonu, aby zobaczyć brata oraz Florence, którzy patrzyli na mnie. Nellson miał w dłoni szklankę z drinkiem, a dziewczyna kieliszek z winem, na co uniosłam brew. Nie zamierzałam jednak za bardzo tego analizować, bo to, co było między nimi, to nie moja sprawa.

– Po chuj ci moje auto? – zapytał, gdy Zane stanął obok mnie.

– Nie mam paliwa. – Wzruszyłam ramionami, na co on tylko przewrócił oczami.

– W kurtce na korytarzu mam kluczyki – poinstruował, zanim napił się drinka. – Widziałaś wydarzenie na Facebooku? – zapytał z szerokim uśmiechem.

Pokręciłam głową, wyjmując z kieszeni telefon. Szybko włączyłam aplikację, trzymając telefon tak, aby Zane również mógł zobaczyć, o czym mówi Nellson.

– Czy ty jesteś poważny? – Prychnęłam, patrząc na listę osób, które zadeklarowały wzięcie udziału. – Robisz imprezę na pięćdziesiąt osób dwa dni przed egzaminami?

– Zajebiście. – Uśmiechnął się szeroko Ross, a następnie wystawił do Nellsona rękę, aby przybić piątkę. – Co tu robisz, Flo?

– Nellson tłumaczył mi matematykę – zaśmiała się, a chłopak razem z nią.

– Ale ona jest za głupia, a ja niewystarczająco cierpliwy, więc pieprzyć to. – Wskazał na alkohol, który pili. – A tobie, Kendall, przyda się odpocząć od nauki, więc ta impreza to dobry pomysł. Chyba że jej nie chcesz, to... – Zastanowił się chwilę. – W sumie to nie obchodzi mnie to, bo wszyscy już zaproszeni.

– Super – prychnęłam.

– Obrażasz się?

– Nie, ale mnie tam nie będzie, możesz mieć pewność.

– Tak? A gdzie niby będziesz?

Spojrzałam na Rossa, który na początku ściągnął brwi, nie wiedząc, co ma oznaczać moja mina. Szybko jednak zrozumiał, co miałam na myśli, i skrzywił się.

– U mnie. Odpuścimy sobie tę imprezę.

– Pantofel – skomentował Nellson, na co przewróciłam oczami i ruszyłam w stronę korytarza, aby założyć buty.

– Jak twoja twarz i brzuch? – zapytała Florence, przez co zatrzymałam się i obróciłam znowu w jej stronę.

Zane posłał mi szybkie spojrzenie, zanim mruknął do dziewczyny, że wszystko jest dobrze.

– Nico ma sporą ranę na ustach i to w ogóle słabe. Powinniście się pogodzić.

Zmarszczyłam czoło, podchodząc bliżej Rossa. Ze złości zaciskał zęby, ale ostatecznie zgodził się z dziewczyną. Automatycznie położyłam dłoń na jego ramieniu, na co przeniósł na mnie wzrok. Byłam zestresowana po usłyszeniu, że to właśnie z Nicolasem się pobił. Nie rozumiałam tego i byłam przerażona. Co musiało się między nimi wydarzyć?

– Przepraszę go przy najbliższej okazji – mruknął do Flo, po czym spojrzał na mnie. – Idziemy?

Po chwili siedzieliśmy już w samochodzie Nellsona, które prowadził Ross, bo był zdecydowanie lepszym kierowcą ode mnie. Patrzyłam przez szybę, czekając, aż on się w końcu odezwie. Nie chciałam naciskać, ale zależało mi, żeby się dowiedzieć, co się stało.

– Byłem na ciebie zły, Summer chciała mnie ogarnąć, a ja chciałem, żeby przestała, więc wkurwiony powiedziałem jej, że może ciebie też traktuję tak jak Florence – przyznał, wpatrując się w drogę. – Uderzyła mnie w twarz i... Wiem, zasłużyłem na to. A później Nicolas dowiedział się, że mnie uderzyła, i myślał, że jej coś zrobiłem, więc też mi przywalił.

Patrzyłam na niego uważnie, aż w końcu, nieco zszokowana, jedynie skinęłam głową, nie wiedząc, co mogłabym powiedzieć. Zagryzłam wargę i ostatecznie położyłam dłoń na nodze Zane'a i ścisnęłam lekko. To, że rzucił takie słowa do Summer, było przykre, ale rozumiałam to i doceniałam, że mi o tym powiedział.

– Przykro mi, że się przeze mnie pokłóciliście.

– Przestań. – Pokręcił głową, a następnie nachylił się i pocałował mnie, gdy staliśmy na światłach.

– Opowiedz mi o Evie i weselu.

Z każdym najmniejszym szczegółem zaczęłam opowiadać mu o sobotnim wieczorze, a on uważnie mnie słuchał, wyglądając na zainteresowanego. Nie odzywał się, więc nie miałam pojęcia, co o tym wszystkim myślał. Jego opinia była dla mnie naprawdę ważna, bo wiedziałam, że zawsze oceniał każdą sytuację, nie biorąc niczyjej strony.

– I co myślisz o Evie? – zapytałam, gdy już wysiedliśmy z samochodu przed jego blokiem.

– Nie przepadam za nią, ale nie znam jej zbyt dobrze. – Wzruszył ramionami, otwierając drzwi do klatki. – Jeśli chcesz jej dać szansę, to po prostu to zrób, ale jeśli ona kiedykolwiek sprawi, że poczujesz się źle, to pieprz tę znajomość.

Przez chwilę myślałam o tym, wchodząc po schodach.

– A o propozycji jej matki? – Zagryzłam wargę, patrząc na Rossa.

– Więc teraz chcesz, żebym ci doradzał w tym wszystkim? – Zaśmiał się.

Staliśmy teraz przed drzwiami do jego mieszkania, a on położył dłonie na moich biodrach i przyciągnął mnie do siebie, opierając się o ścianę.

Uśmiechnęłam się i skinęłam głową, zanim dłonią poprawiłam jego gęste włosy.

– Nie doradzę ci w tym, bo to ma być twoja decyzja. – Uśmiechnął się leniwie, sunąc palcami po moim boku. – Masz pieniądze, jesteś młoda i nie musisz teraz decydować, co chcesz robić do końca pieprzonego życia. Próbuje wszystkiego i jak coś ci się spodoba, to będziesz wiedziała, czy brnąć w to dalej, czy odpuścić. Ale niech to będzie twoja decyzja. Rób to, na co masz ochotę.

– Nie pomogłeś – zaśmiałam się, odsuwając się od niego.

Poprawiłam lekko włosy, chcąc wyglądać dobrze przed jego mamą. Zobaczyłam dziwną minę Zane'a, gdy usłyszeliśmy jakiś męski głos.

– Zane, to ty?! – krzyknęła mama chłopaka.

Ross ruszył w głąb mieszkania, a ja niepewnie zrobiłam to samo. Weszliśmy do kuchni, gdzie zobaczyłam ciemnowłosego mężczyznę, który teraz przerwał krojenie warzyw. Młodsze siostry Zane'a niemal nie odstępowały go na krok, podczas gdy pani Ross wyglądała na naprawdę szczęśliwą, nucąc piosenkę, która leciała w radiu.

– Synu, jak dobrze cię widzieć! – Mężczyzna podszedł do chłopaka.

Spojrzałam na reakcję Rossa i nieco się uspokoiłam, widząc lekki uśmiech na jego twarzy, gdy przytulał swojego ojca. Ciężko było rozszyfrować, jakie uczucia żywił wobec niego po wszystkim, co przeszedł jako dzieciak. Podziwiałam go, że przez tyle czasu potrafił utrzymać taki sekret.

– Kendall! Wspaniale, że przyszedłeś. – Mama chłopaka lekko mnie uścisnęła, po czym odsunęła się. – Akurat za chwilę będzie kolacja. Wzięłam urlop na dzisiaj.

– Kenny, poznaj mojego tatę. – Zane wskazał na mężczyznę.

Uważnie mu się przyjrzałam, aby stwierdzić, że Ross w większym stopniu odziedziczył urodę po matce. Jego ojciec również miał ciemne włosy, ale jego oczy były niebieskie, a rysy twarzy znacznie łagodniejsze. Mężczyzna uśmiechał się ciepło w moją stronę, co odwzajemniłam.

– Tato, to Kendall, moja dziewczyna.

Niesamowicie dziwnie było to usłyszeć z ust Rossa, ale natychmiast poczułam, że mój uśmiech się poszerza. To było naprawdę miłe uczucie. Spojrzałam na Zane'a, który teraz z rozbawieniem puścił do mnie oko. Jego siostry rozmawiały o czymś podekscytowane, gdy ja uścisnęłam dłoń pana Rossa.

– Miło mi pana poznać, Zane dużo o panu opowiadał.

– Pewnie same złe rzeczy – zaśmiał się.

Trafna uwaga.

– Co tu robisz? – zapytał go Zane, który teraz oparł się o barek i przyciągnął mnie do swojego boku.

– Tata zrobił nam niespodziankę – wytłumaczyła jego mama. – Więc ja też wzięłam urlop, żebyśmy mogli spędzić dzisiejszy wieczór razem.

Zagryzłam wargę, czując się źle z tym, że tu jestem. Wiedziałam, że oni rzadko spędzali czas całą rodziną, i nie chciałam im teraz przeszkadzać. Poza tym bardzo dziwnie było mi patrzeć na rodziców Zane'a, nie myśląc o tym, że jego ojciec miał romans. Wyglądali na tak szczęśliwe małżeństwo.

– To ja może pojedę już do siebie – zaczęłam niepewnie, spoglądając na chłopaka. – Zobaczymy się w piątek, co?

– Przestań, Kendall – wtrącił się jego ojciec, rozkładając talerze na stole. – Chętnie poznam dziewczynę mojego syna, która tak bardzo pomogła naszej rodzinie.

Posłałam mężczyźnie ciepły uśmiech.

– Pójdziemy na razie do mnie – oznajmił Zane.

Ruszyłam za Rossem do jego pokoju, a następnie położyłam się na łóżku. Trochę inaczej wyobrażałam sobie ten wieczór, a teraz stresowała mnie kolacja z jego rodziną. Nie byłam osobą, która robiła szczególnie dobre pierwsze wrażenie. Patrzyłam uważnie na Zane'a, który teraz siedział przy biurku i kręcił jointa.

– Zwariowałaś? – Zmarszczyłam czoło, ale on tylko wzruszył ramionami.

– Sorry za tę akcję, nie miałem pojęcia, że tutaj będzie. Ale jak coś, to nie przejmuj się, bo po kolacji od razu przyjdziemy tutaj.

– Nie jestem głodna – przyznałam niechętnie, co tym razem było prawdą. – I nie chcę wam przeszkadzać. Nieczęsto widzisz ojca i pewnie chcesz z nim pobycić... I nadal jestem zdania, że nie powinienes tego robić. – Wskazałam na jego rękę. – Po co ci teraz zioło?

Zane przeniósł na mnie wzrok, a następnie wziął jointa między palce i rzucił się na łóżko obok mnie. Jego dłoń wsunęła się pod moją bluzkę, gdy patrzył na mnie z tym lekkim uśmiechem. Wyglądał pięknie ze świecącymi z radości oczami otoczonymi przez długie rzęsy oraz szczerym uśmiechem.

– Bo jakbyśmy teraz zapalili, to na pewno byś zgłodniała. – Zagryzł wargę.

– Jesteś poważny? – zapytałam zszokowana, a on, śmiejąc się, skinął głową. – Często bywasz zjarany przy rodzicach?

– Zdarza się. – Wzruszył ramionami, nadal wyglądając na rozbawionego.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem, nie wiedząc nawet, jak to skomentować. Byłam przerażona tym, jak daleko to zabrnęło. Przetarłam twarz dłońmi.

– Wyrzucić to – mruknęłam, nie chcąc zaczynać kłótni.

– Co cię ugryzło? – Przysunął się bliżej, a następnie założył mi kosmyk włosów za ucho. – Przecież już nie raz ze mną paliłaś.

– Ale na imprezach. – Przewróciłam oczami. – Nie przed poznaniem twoich rodziców.

– Przecież się nie zorientują. – Odsunął się ode mnie, aby podejść do okna i wyjąć z kieszeni zapalniczkę. – A jeśli to ma sprawić, że zgłodniejesz, to czemu nie?

Od razu wstałam i podeszłam do niego. Byłam teraz zła, bo on w taki sposób mógł stracić całe zaufanie swojej rodziny. Mógł mieć słabą relację z ojcem, ale to nie był żaden sposób na radzenie sobie z tym. Nie zważając na chłopaka, wzięłam skręta z jego dłoni, po czym mocno zacisnęłam go w pięści i wyrzuciłam przez okno, jak najdalej umiałam.

– Co ty robisz? – Spojrzał na mnie. – Zostałaś fanką wyrzucania pieniędzy albo spuszczenia ich w kiblu?

Nie wiedziałam, czy był na mnie chociaż w połowie tak zły, jak ja na niego w tym momencie. Pokręciłam głową, myśląc o tym, jak ciężko będzie naprawić tego człowieka. Ale nie zamierzałam się poddawać.

– Nie możesz palić zioła przy rodzicach. – Skrzyżowałam ramiona na piersiach, patrząc na niego uważnie.

Uniósł brew.

– A ty nie możesz omijać kolacji, a też chciałaś to zrobić.

– Dobrze, więc zjem kolację – odpowiedziałam zirytowana. – W porządku?

Mogłam zobaczyć, jak na jego twarzy pojawia się zwycięski uśmiech, gdy ponownie położył się na łóżku. Zmarszczyłam brwi, uświadamiając sobie, co on właśnie zrobił.

– Zrobiłeś to tylko dlatego, żebym z wami zjadła? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Może – zaśmiał się, zanim przyciągnął mnie za rękę tak, że opadłam na łóżko. – Ale inna sprawa, że planowałem zapalić tego papierosa, a ty wyjebałaś go przez okno. Mogłaś to sobie odpuścić.

– Papierosa? – Uniosłam brew.

– To był tytoń, kochanie. – Uśmiechnął się szeroko, obejmując mnie w talii.

Teraz poczułam się zażenowana, ale mimo wszystko nie potrafiłam się nie uśmiechnąć, widząc jego minę. Naprawdę go uwielbiałam i takie momenty jak te uświadamiały mi, jak bardzo nam na sobie zależało.

Rozdział 22

Stałam w ogrodzie ze skrzyżowanymi ramionami, patrząc na Nellsona. Trzymał w ustach papierosa i nachylał się, żeby sprawdzić temperaturę wody w basenie. Zmarszczył czoło, a potem powcisnął jakieś przyciski na pilocie i podniósł się z uśmiechem.

– Szybko się podgrzeje i będzie można się dzisiaj kąpać. – Spojrzał na mnie, po czym podszedł bliżej.

– Wiesz, że jestem przeciwna tej imprezie. – Przewróciłam oczami, a on, śmiejąc się, wypuścił mi dym prosto w twarz.

– Więc co tu robisz, siostrzyczko? Miało cię tu nie być.

– Miało cię tu nie być – przedrzeźniłam go, a on zbliżył się z jeszcze bardziej głupkowatym uśmiechem.

Zirytowana, odepchnęłam go od siebie, na co tylko głośniej się zaśmiał. Wyjęłam z kieszeni telefon, aby odpisać Evie, która zapytała, czy może przyjść ze swoją znajomą.

– Jesteś strasznie spięta, siostra. – Trącił mnie ramieniem.

– Bo za niecałe trzy dni piszemy egzaminy – prychnęłam, po czym pokręciłam głową, patrząc na stół zapełniony butelkami z alkoholem. – To najbardziej nieodpowiedzialny pomysł, jaki kiedykolwiek miałeś.

– O Jezu, egzaminy. No i co z tego? Uczyłaś się na nie przez wszystkie lata szkoły i jeden pieprzony wieczór niczego nie zmieni – odparł beztrąsco.

Zajęliśmy miejsca na ogrodowych kanapach i postanowiłam nie kontynuować tematu. Może i Nellson miał rację, ale to nie zmieniało faktu, że miałam ogromne wyrzuty sumienia, nie ucząc się.

Brat patrzył na mnie teraz z lekko przymrużonymi oczami. Miał na sobie jakąś bluzę z Kenzo, której kaptur założył na głowę. Wyglądał naprawdę dobrze.

– Rozmawiałaś z Jenny? – zapytał po chwili, udając obojętność.

Jenny. Ciężki temat.

– Tak, ale nie przyjedzie. – Skrzywiłam się lekko. – Nie wiem... Była dość dziwna i jak proponowałam jej spotkanie, to zaczęła wymyślać wymówki. Ostatnio też nie odbierała ode mnie telefonu. Nie będę na siłę podtrzymywać relacji, jeśli widzę, że mnie olewa.

– Jasne. – Skinął głową, a potem zgasił papierosa w popielniczce. – To chujowe, że przeze mnie odcina się od wszystkich.

– Nie przejmuj się. – Pokręciłam głową. – To nie twoja wina. Chciałam z nią o tym porozmawiać, ale... Nawet na weselu ucinęła temat i szybko się zebrała, więc... No po prostu nic na siłę.

Między nami zapanowała chwilowa cisza. Przymknęłam oczy, rozkoszując się przyjemną temperaturą. Kochałam maj.

– Całowałam się z Flo dwa razy – powiedział nagle, na co gwałtownie przeniosłam na niego wzrok, nie kryjąc zaskoczenia. – Raz, gdy graliśmy w coś tam na imprezie. Jenny nie było w pobliżu, my byliśmy pijani, a to była tylko gra. Przynajmniej za pierwszym razem. A drugi raz, gdy w Barcelonie po pijaku pomyliłem Florence z Jenny. Od razu się zorientowałem, ale mimo wszystko... Jakby, wiesz... Wiedziałem już, że to nie Jenny, ale nie odsunąłem się od razu, tylko dopiero po chwili. – Spojrzał na mnie i pokręcił głową. – Nie zasługiwałem na nią. Tak kurewsko tego żałuję, Kendall. Dlaczego? Nie wiem. Nie rozumiem, czemu taki jestem. Nie chciałem tego.

Chwytiłam dłoń brata w swoją i lekko ją ścisnęłam. On zawsze mnie wspierał i rozumiał, a ja chciałam robić to samo. Postąpił źle, ale teraz okazywał mi zaufanie i zwierzał się, więc nie chciałam go oceniać. Teraz byliśmy rodziną i zamierzałam go wspierać, cokolwiek by się nie działo.

– Może nie wszystko jest skończone, Nellson – zaczęłam cicho. – Żałujesz tego, i to najważniejsze.

– Nie, Kendall. – Pokręcił głową, po czym wstał, puszcżając moją dłoń. – Po prostu chcę o niej zapomnieć. To już zakończony temat.

Patrzyłam na Howarda, gdy podszedł do stolika z alkoholami i zaczął robić sobie drinka. Widziałam, że cierpi. Jenny była dla niego bardzo ważna, a ich rozstanie przeżywał bardziej, niż można by się po nim spodziewać. Przeniosłam wzrok na telefon, na który przyszła wiadomość.

– Muszę jechać po Zane’a, bo za chwilę kończy pracę – oznajmiłam i podniosłam się do wyjścia.

– Mhm.

– I jeszcze jedno, Nellson... Cholernie spieprzyłeś, ale wierzę, że każda twoja kolejna dziewczyna będzie szczęściarą, wiesz? – Uśmiechnęłam się do niego lekko. – O ile nie będziesz jej zdradzał.

Howard podniósł na mnie wzrok, a ja mogłam zobaczyć, że na jego twarzy pojawia się lekko rozbawiony uśmiech. Wziął łyk drinka, pokiwał głową, a potem do mnie podszedł, wyciągając z kieszeni kluczyki do swojego auta.

– Zane jest cholernym szczęściarzem. – Podał mi je z rozbawieniem i puścił do mnie oko. – Jaki pech, że jesteśmy rodzeństwem, co?

Przewróciłam oczami, śmiejąc się, po czym uderzyłam go w ramię i ruszyłam na podjazd, aby po chwili wsiąść do auta. Odjeżdżałam sprzed domu, widząc w lusterku rozbawionego Nellsona. Wystawiłam rękę przez okno, żeby pokazać mu środkowy palec.

– Jakie dojrzałe, kurwa! – zaśmiał się głośno.

Uśmiechałam się pod nosem, mijając chłopaków z drużyny piłkarskiej, którzy właśnie wchodzili na teren naszej posiadłości. Krzyczeli coś do mnie na powitanie, więc jedynie im pomachałam i skręciłam w stronę salonu tatuażu.

Przez cholerne korki byłam tam dopiero ponad pół godziny później. Poprawiłam na ramieniu torebkę i weszłam do środka. Spojrzałam na Petera, który właśnie patrzył na coś na ekranie komputera, śmiejąc się razem z recepcjonistką.

– Cześć – zaczęłam pogodnie.

– Przyszłaś do swojego Romea? – Podszedł do mnie, aby się nachylić i pocałować mnie w policzek. – Słyszałem, że szykuje się jakaś zajebista impreza.

– A co, chętny? – zaśmiałam się, po czym spojrzałam na brunetkę, która odeszła od komputera.

– Cher. – Ucisnęła moją dłoń. – Peter jest zawsze chętny na wszystko, co wiąże się z alkoholem. Dwadzieścia pięć lat, a mentalnie jak piętnastolatek.

– Kendall – przedstawiłam się i ponownie przeniosłam wzrok na chłopaka. – Więc jedźcie z nami. Im więcej osób, tym lepiej.

– Javad! Udało się! – wykrzyknął. – Jedziemy na imprezę! Poszło łatwiej, niż myślałem.

Śmiejąc się, spojrzałam na Javada i Zane’a, którzy właśnie przechodzili do tej części salonu, w której się znajdowaliśmy. Wyglądali na równie rozbawionych. Starszy z kuzynów podszedł do mnie i przytulił, całując w policzek.

– Tylko czekaliście, aż to zaproponuję, co? – Uniosłam brew.

– Jak ty nas dobrze znasz. – Javad puścił do mnie oko. – Wyślesz mi adres? Skoczę tylko szybko do domu, żeby coś zabrać.

– Jasne – zgodziłam się.

Spojrzałam na Zane’a, który teraz z uśmiechem podszedł do mnie i szybko pocałował w usta. Wyglądał pięknie w szarych spodniach, czarnej koszulce i czarnej skórzanej kurtce, którą właśnie na siebie założył.

– Możemy wziąć Dianę i Lottie? – zapytał Peter. – No i Chrisa oczywiście.

– Jasne – przytaknęłam, bo te kilka osób nie robiło większej różnicy, skoro Nellson zaprosił pięćdziesiąt osób.

Wyszliśmy z salonu, a Cher włączyła alarm, po czym zamknęła drzwi. Podałam Zane’owi kluczyki do auta Nellsona, żeby to on prowadził. To już była nasza niepisana umowa.

– Więc wasza dwójka jedzie teraz z nami, tak? – Spojrzałam na brunetkę.

– Tak. Jeśli możemy.

– Jasne.

Oparłam się o auto, a wszyscy poza mną i Javadem zaczęli palić. Nie mogłam usłyszeć, o czym

Zane rozmawia z kuzynem, bo stali zbyt daleko, więc jedynie przyglądałam im się, aby stwierdzić, że naprawdę wyglądają jak bracia. Obydwaj byli zabójczo przystojni i teraz pomyślałam, że dobrze by było mieć dzieci z Zane'em, bo te geny były niesamowite. W tej rodzinie nie było nikogo brzydkiego.

– Jak poznałaś się z Zane'em? – zapytała Cher z uśmiechem.

– Przyjaźni się z moim przyrodnim bratem – wytłumaczyłam.

– Dobra, jedziemy? – Ross otworzył auto.

Cała podróż była dla mnie dość nudna, bo oni rozmawiali o czymś związanym z pracą, czego kompletnie nie rozumiałam. Zamiast włączyć się w dyskusję, wymieniałam wiadomości z osobami, które były już na miejscu i pytały, kiedy dojedziemy. Wysłałam również wiadomość do Javada z dokładnym adresem.

– Kenny, gdzie mam zaparkować? – zapytał Zane.

Podniosłam wzrok, aby zobaczyć, że praktycznie wszystkie miejsca na podjeździe były już zajęte. Zmarszczyłam czoło, myśląc nad najlepszym rozwiązaniem.

– Zmieścisz się obok tego czerwonego samochodu?

– Tak, ale najpierw wysiądźcie.

Zrobiliśmy to, a Peter oraz Cher od razu ruszyli do ogrodu, z którego dobiegała głośna muzyka. Na szczęście była ładna pogoda. Zakładałam, że większość osób prawdopodobnie będzie siedzieć na zewnątrz, dzięki czemu nasz dom nie będzie wyglądał, jakby przeszło przez niego tornado.

– Idę się jeszcze przebrać, zaraz zejść na dół! – krzyknęłam do Zane'a.

Szybkim krokiem ruszyłam na piętro, zauważając, że na miejscu jest już sporo osób, mimo że nie było jeszcze nawet ósmej wieczorem. Szybko założyłam na siebie obcisłe spodnie i dopasowaną bluzkę z odsłoniętymi ramionami, dochodząc do wniosku, że ten zestaw wygląda całkiem nieźle. Pociągnęłam usta płynną pomadką i poprawiłam włosy.

Schodząc po schodach, zobaczyłam wchodzącego do domu Nicolasa, na twarzy którego od razu zagościł uśmiech. Zaczął iść w moim kierunku i pierwszym, co rzuciło mi się w oczy, była spora szrama na jego ustach oraz sina szczeka.

– Za każdym razem coraz ładniejsza. – Uśmiechnął się szeroko, a po chwili skrzywił z bólu.

Następnie zamknął mnie w uścisku.

Z rozbawieniem przewróciłam oczami, po czym odsunęłam się od niego i spojrzałam wymownie na uszkodzoną wargę.

– Jestem o to taki wkurzony. – Wskazał na ranę. – Podbite oko czy rozjebany policzek mogłyby być, ale wiesz, jak to będzie piekło przy picu wódki?

– Zawsze myślisz tylko o jednym, co? – Zaśmiałam się, a potem wskazałam głową na taras.

Od razu ruszyliśmy w tamtym kierunku.

– Nie zawsze, ale na imprezach z reguły tak. – Zarzucił mi rękę na ramiona.

Na zewnątrz od razu zobaczyłam, że w ogrodzie jest już około trzydziestu osób. Mój wzrok przeniósł się na Zane'a, który stał z Summer, Harrym oraz Loganem i Blair. Ruszyliśmy w ich stronę, a ja nie miałam pojęcia, czego spodziewać się po Nicolasi i Zanie.

– Gramy za chwilę we flanki. Wchodźcie w to? – zapytała podekscytowana Blair, gdy witaliśmy się ze wszystkimi.

– Nie lubię piwa w takich ilościach – odparłam, kręcąc głową.

– Mnie nie musisz o to pytać. – Uśmiechnął się Tommo, stając teraz przed Zane'em. – Sorry, stary, za tę akcję ostatnio.

– Spoko, ja też przepraszam – odpowiedział Ross, a potem chłopcy objęli się, klepiąc po plecach. To było niesamowite, jak mężczyźni potrafili się szybko pogodzić.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym wzięłam od Summer dwa plastikowe kubeczki. W jednym z nich była wódka, a w drugim sok. Chwilę później każdy miał taki sam zestaw, który wypiliśmy niemal jednocześnie.

– Tommo, jeśli pójdziesz grać w tę grę, to znowu będziesz rzygał. – Zmrużyła oczy Summer. – Zawsze źle kończysz na imprezach, bo nie znasz słowa „dość”.

– Nie powinnaś się tym przejmować – zaczęła Blair, która odgarnęła włosy Logana do tyłu, aby

pokazać nam wielką ranę na jego czole. – Po weselu chciał iść do łazienki, ale zamiast do niej wejść, zatrzymał się na pieprzonym lustrze, w którym odbijały się drzwi.

Ze śmiechu prawie zakrztusiłam się sokiem. Logan również wyglądał na nieco rozbawionego, mimo że to właśnie z niego się nabijaliśmy. Niemal od razu wypiliśmy drugą kolejkę, do której dołączyli Peter i Cher.

Stałam przy basenie, patrząc na przygotowujących się do gry. Grali w to głównie chłopcy poza takimi wyjątkami jak Blair, Maddie, Cher oraz trzy dziewczyny, których zbyt dobrze nie znałam. Na mojej twarzy pojawił się lekki uśmiech, gdy poczułam, jak ktoś obejmuje mnie od tyłu.

Oparłam głowę o ramię Zane'a, który teraz składał pocałunek za moim uchem.

– Czemu nie grasz? – zapytałam, obracając się do niego przodem.

– Bo nie jestem fanem mieszania piwa z wódką – zaśmiał się. – Napijesz się ze mną?

– Nie za szybko? – zapytałam, patrząc na członków drużyny Nicolasa, którzy właśnie przechylali puszki z piwem.

– Jedna kolejka. – Chwycił mnie za dłoń i pociągnął do stolika.

– Masz mnie dzisiaj pilnować, żebym nie wypila za dużo, jasne? – Uniosłam brew, biorąc od niego kubeczek.

– Skąd mam wiedzieć, kiedy będziesz miała dość? – Podeszedł dwa kroki bliżej i stanął przede mną. – Gdy będziesz na przykład całowała się z Thomsonem? Czy wtedy jeszcze mam pozwolić ci pić dalej?

– Czyli mówisz, że nie miałbyś wtedy nic przeciwko temu, tak? – Rozbawiona uniosłam brew.

– A ty miałabyś coś przeciwko, gdybym pocałował przykładowo – rozejrzał się – Blair?

Zmrużyłam oczy, śmiejąc się pod nosem i zastanawiając, w co on gra. To był Zane i ciężko stwierdzić, kiedy żartował, a kiedy mówił poważnie.

– Miałabym, chyba że bym ci na to pozwoliła.

– Nie musisz się tego obawiać. Nigdy. – Uniosł kubeczek z rozbawieniem. – Za nas, Kenny.

– Za nas, Zee.

Wypiłam alkohol, lekko się krzywiąc, a następnie przepiłam sokiem. Odłożyłam kubki na stolik tak samo jak Ross, który nachylił się teraz i układając dłonie na moich policzkach, pocałował mnie.

Odwzajemniłam pieszczotę, zaplatając dłonie na jego karku. Nadal zachwyciałam się tym, jak idealne były pocałunki z Rossem. Nasze usta wydawały się dla siebie stworzone. Wszyscy byli pochłonięci grą i nawzajem się przekrzykiwali, więc nikt nie zwracał na nas uwagi. Wplotłam palce w jego włosy, gdy robiło się coraz bardziej namiętne. Jego dłonie znalazły się na moich pośladkach.

– Idziemy do ciebie? – zapytał cicho.

– Jesteście, kurwa, odrażający – zaśmiał się głośno Nellson, zanim odciągnął ode mnie Rossa.

– Uwielbiasz nam przeszkadzać, co? – Zane pokręcił głową, po czym przybił z nim piątkę. – Co ty tam robiłeś sam? – Wskazał na wejście do domu.

W tym momencie ze środka wyszła Florence i poprawiała bluzkę.

Z rozbawieniem spojrzałam na Nellsona, który powstrzymywał śmiech, patrząc na blondynkę. Zbliżyłam palec do jego twarzy, po czym starłam z jego szczęki różową szminkę, na co Zane zaśmiał się jeszcze głośniejsze.

Manson stanęła obok nas, a potem przywitała się z Rossem, całując go w policzek.

– Cześć, Kendall. – Uśmiechnęła się do mnie szeroko i przytuliła. – Ślicznie wyglądasz.

– Nawzajem.

– Javad przyjechał. – Ross wskazał na swojego kuzyna, który teraz siedł wraz z resztą przyjaciół w naszym kierunku. – Pójdę do niego.

Nellson nie wyglądał na szczególnie przejętego obecnością starszego Rossa, gdy stwierdził, że powinniśmy iść kibicować naszym znajomym, którzy nadal grali we flanki. Chwilę później stałam już przy nich, dopingując głośno Blair, która biegła, aby podnieść puszkę i szybko postawić ją z powrotem na miejscu. Wracała szybko do drużyny w momencie, gdy Summer, która była sędzią, krzyknęła

„STOP”. Dwóch chłopaków z przeciwnej drużyny zdążyło w tym czasie wyzerować piwa, co Nicolas skomentował głośnym „noż kurwa!”.

– Kendall! – usłyszałam znajomy głos, więc się odwróciłam.

Zobaczyłam, że w moim kierunku zmierza Eva oraz dziewczyna, którą kojarzyłam, bo obserwowałam ją na Instagramie. Miała tam piękny profil. Wypity przeze mnie alkohol sprawiał, że nie czułam się zawstydzona, gdy się z nią witałam.

– Ludovica. – Blondynka uścisnęła mnie mocno, uśmiechając się przy tym. – Jestem taka podekscytowana tą imprezą, bo przyleciałam z Włoch dopiero tydzień temu i nikogo tutaj nie znam.

– Kendall. – Uśmiechnęłam się, ciesząc się, że dziewczyna jest taka otwarta. – Kocham twój Instagram.

Może w teorii nie był to najlepszy tekst na zapoznanie, ale jej się prawdopodobnie spodobał, bo zapiszczała, uśmiechając się.

– Jesteś taka urocza! – stwierdziła. – To co, napijemy się?

Ruszyliśmy we trzy do stołu z alkoholami. Nalałam im do kubeczków nieco więcej niż sobie, bo nie zamierzałam być tą, która odleci pierwsza. Ludovica była tego samego wzrostu co ja, ale nieco szczuplejsza.

– Skąd się znacie? – zapytałam, gdy już wypiliśmy.

– Miałyśmy dzisiaj razem sesję zdjęciową – wytłumaczyła z uśmiechem Eva.

– Wow, kim są ci gorący chłopcy? – Blondynka wskazała na kogoś za moimi plecami.

Obróciłam się, aby zobaczyć Zane’a i Javada, którzy teraz zmierzali w naszym kierunku. Młodszy z chłopaków trzymał w ustach papierosa, a starszy się z czegoś śmiał.

– Cholerny urok Rossów – powiedziałyśmy razem z Evą, nawiązując do jej słów z imprezy, i zaśmiałyśmy się głośno, gdy Ludovica popatrzyła na nas z rozbawieniem.

– Są wolni? O Boże, oni mogliby być modelami.

– Kochanie, Javad przyniósł zioło. Zapalimy? – Zane przyciągnął mnie do siebie za rękę, uśmiechając się leniwie.

To było to. Za Zane’em uganiały się modelki, a dla niego liczyłam się tylko ja.

– Wy też jesteście zaproszone. – Javad puścił oko do Evy i Ludoviki.

– Ja odpuszczam. – Pokręciłam głową.

– Wygraliśmy to, kurwa! – Nicolas podbiegł do mnie, a potem objął w talii i okręcił.

Śmiejąc się, chwyciłam się dłońmi jego ramion ze strachu przed tym, że zaraz upadnę. Faktycznie, Nicolas stanął na skraju basenu i nagle odniosłam wrażenie, że się przechylamy. To były sekundy, gdy poczułam, jak zanurzam się w zimnej wodzie. Zane i Ludovica byli tymi, którzy próbowali nas łapać, co sprawiło, że wpadliśmy do basenu całą czwórką. Na początku spanikowałam, ale okazało się, że basen był na tyle płytki, że dosięgałam nogami dna.

– Nicolas! – krzyknęłam, jednak słysząc śmiech jego oraz Ludoviki, nie potrafiłam się gniewać.

Spojrzałam na Zane’a, aby zobaczyć, jak podpływa do mnie wkurwiony i zażenowany. Wzruszyłam ramionami, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu, gdy jego mokre włosy opadły mu na twarz.

– Thomson! Co ty robisz?! – Summer stanęła na skraju basenu.

Wszyscy teraz śmiali się z nas, a kilka osób stwierdziło, że woda jest ciepła i mogą w niej popływać.

Wyszłam z basenu i wycisnęłam mokre włosy, patrząc na Nellsona, który zdejmował bluzę. Szybko przełożył mi ją przez głowę, a wtedy zorientowałam się, że moja bluzka musi prawdopodobnie okropnie prześwitywać.

– Dzięki. – Pocałowałam go w policzek. – Chodźcie się przebrać!

Jakieś trzy godziny tańczyliśmy w salonie, a ja czułam, że jestem już pijana. Bardzo pijana. Ludovica, z którą teraz głośno śpiewałam piosenkę Shakiry, nagrywała wszystko na Instastories. Normalnie bym się zestresowała, bo ona miała około pół miliona obserwujących, albo nawet więcej, ale

byłam w takim stanie, że w tej chwili było mi to obojętne.

– Wiecie, dziewczyny... – zaczęła Summer, trzymając w ręce kubeczek, gdy po chwili siedziałyśmy na kanapie. – Co powiecie na mały test?! – mówiła głośno, aby przekrzyczeć muzykę. – Któraś podejdzie do Thomsona i spróbuje z nim pobajerować!

– Mogę to zrobić – zaśmiała się Eva, wzruszając ramionami. – W sensie... I tak macie mnie za dziwkę, więc to bez znaczenia.

– Nie mamy cię za dziwkę, jesteś teraz naszą kumpelą! – krzyknęła pijana Florence. – Ale zrób to! Potem weźmiemy się za resztę.

Napiłam się alkoholu, patrząc z rozbawieniem na rudowłosą, która po chwili wyciągała Thomsona do tańca. Nie lubiłam takich rzeczy, ale nie zamierzałam psuć zabawy dziewczynom. Nicolas był schlany w trzy dupy, jednak ja go znałam i wiedziałam, że tylko dużo mówił. Tańczył z Evą naprawdę blisko, ale po chwili, gdy ona spróbowała go pocałować, odsunął ją od siebie i pokręcił głową.

Uśmiechnęłam się szeroko, dumna z niego jak cholera. Summer miała taką samą minę, zanim podbiegła do chłopaka i skoczyła na niego, od razu całując. Spojrzałam na Evę, która siedziała z powrotem obok mnie, sprawiając wrażenie, że świetnie się bawi.

– To który teraz? Zane czy Logan? – zapytała Ludovica z szerokim uśmiechem. – Jeśli ja mam z którymś próbować, to będzie to tylko Zane.

– Ufam mu i nie potrzebuję żadnych testów. Ale jeśli chcesz się przekonać, że dostaniesz kosza, to śmiało. – Wzruszyłam ramionami.

Dziewczyna nie potrzebowała więcej, aby wstać i ruszyć w kierunku Rossa. Summer wróciła do nas, podczas gdy ja przyglądałam się Zane'owi, który opierał się o ścianę, pijąc kolejkę razem z Ludovicą. Po chwili poszli razem tańczyć i ku mojemu zaskoczeniu, nawet nie przeszkadzało mi aż tak bardzo, że byli blisko, dobrze się bawiąc. Po chwili jednak ona stanęła na palcach, zbliżając się do jego twarzy. Zaciśnęłam usta, nieco się stresując, ale ostatecznie odetchnęłam z ulgą, widząc, że Ross się od niej odsuwa. Przez chwilę coś do niej powiedział, aż w końcu obydwoje ruszyli w naszym kierunku.

– Niezły test, Kenny – zaśmiał się, zanim wyciągnął do mnie rękę. – Chodź ze mną na chwilę.

Chwyliłam jego dłoń, a następnie ruszyłam za nim w stronę fotela, na którym nikt nie siedział.

Ross zajął na nim miejsce i pociągnął mnie na kolana. Przyłożyłam dłoń do jego twarzy, pogładziłam kciukiem policzek, a drugą ręką oplotłam jego szyję.

– Co się dzieje? – zapytałam, widząc po jego minie, że coś jest nie tak.

– Nie mogę wytrzymać. – Odchylił głowę do tyłu, przymykając oczy. – Zrób cokolwiek, żebym nie poszedł na górę do Javada.

Zagryzłam wargę, domyślając się, o co mu chodzi. To było dla mnie niesamowicie ważne, że mi o tym powiedział, ale sama byłam teraz pijana. Moje pomysły bywały głupie i na trzeźwo, a co dopiero po pijaku.

– Chcesz się ze mną napić i zatańczyć?

– Nie wolisz zapalić? – mruknął, po czym podał mi paczkę papierosów. – Albo nie wiem... Możemy iść na jakiś spacer. Cokolwiek, kurwa, jeśli nie chcesz jarać.

Otworzyłam ją, aby zobaczyć, że poza zwykłymi papierosami był w niej skręt. Jeśli to miało mu pomóc, to nie widziałam w tym nic złego. Wyciągnęłam jointa z paczki i go odpaliłam.

– Otwórz usta.

Mogłam zobaczyć, jak jego oczy zaświeciły się z radości, gdy nieumiejętnie się zaciągnęłam. Podejrzewałam, że palenie zawsze pozostanie dla mnie czarną magią.

Ross zrobił to, o co prosiłam, a ja wypuściłam dym do jego ust. Zaśmiałam się, opierając czoło o jego. Uwielbiałam go, naprawdę go uwielbiałam. Co chwilę podawaliśmy sobie jointa, a mój humor stawał się coraz lepszy. Tradycyjnie to Zane wypalił większość, a nadal wydawał się bardziej ogarnięty ode mnie.

– Kurwa, ale wy jesteście już spizgani. – Przed nami stanął rozbawiony Logan. – Chodźcie, gramy w butelkę.

Po chwili razem z Rossem usiedliśmy na dywanie w salonie. Po mojej lewej stronie był Nellson, o którego ramię oparłam głowę. W okręgu była cała nasza paczka, a także Eva, Ludovica i Chris.

– Dobra! Ustalamy, że wszystko to zajebista zabawa i nic nie jest na poważnie, jasne? – zaczął Nellson, układając butelkę na środku. – Zasady takie jak zawsze, jeśli ktoś nie zrobi wyzwania ani nie odpowie na pytanie, to pije kolejkę.

Wszyscy pokiwalismy głową, zanim Logan pokręcił butelką, która zatrzymała się na Evie. Dziewczyna wybrała wyzwanie, uśmiechając się szeroko. Naprawdę polubiłam ją w ostatnim czasie.

– Tequila body shot z jakąkolwiek dziewczyną.

– Uuu! To będzie gorące! – wykrzyknął Tommo.

Zaśmiałam się, nadal opierając głowę o Nellsona, który teraz mnie obejmował. To było pierwsze wyzwanie i już po tym spodziewałam się, że ta gra będzie ciekawa.

Eva wybrała Florence, której szczególnie to nie przeszkadzało. Z rozbawieniem patrzyłam, jak rudowłosa zlizuje sól z jej ciała, wypija tequilę z jej pępka, a potem wyjmuje limonkę z ust.

– Co to za różnica, czy bym to zrobiła, czy nie? – Eva spojrzała na Turner z rozbawieniem. – Tak czy inaczej się nawalę. – Zakręciła butelką, która zatrzymała się na Ludovice.

Ona również wybrała wyzwanie.

– Pocałuj, kogokolwiek chcesz.

Dziewczyna rozejrzała się po wszystkich, a jej wzrok zatrzymał się na Zanie. Zanim jednak powiedziała cokolwiek, spojrzała na mnie, jakby chciała się upewnić, że nie mam nic przeciwko. Popatrzyłam na Rossa, a potem pokiwałam głową, bo w końcu to tylko zabawa, a ja byłam w takim stanie, że mi to nie przeszkadzało. Praktycznie nic nie ogarniałam.

Ludovica zbliżyła się do Rossa, a potem ułożyła dłonie na jego policzkach, ale on gwałtownie się odsunął.

– Nie. Wybaczcie. Jednak nie mam ochoty grać – mruknął, po czym wstał. – Sorry.

Uśmiechnęłam się pod nosem, a potem również się podniosłam, ignorując komentarze wszystkich. Zane odszedł kawałek dalej, więc sama ruszyłam w jego kierunku. Objęłam go w pasie i spojrzałam na niego z szerokim uśmiechem.

– To była gra. Nie byłabym zła – powiedziałam, ciesząc się jak głupia.

– Gra powinna być dobrą zabawą, a ja nie bawiłbym się dobrze, całując kogoś innego niż ty. – Przyłożył dłoń do mojego policzka i musnął moje usta wargami. – Wiesz co?

– Hmm?

– Nie mam już ochoty dłużej tu siedzieć. Jedźmy do mnie, co?

Niemal bez zastanowienia pokiwałam głową. Kiedyś naszym ulubionym zajęciem było imprezowanie we dwójkę. Teraz woleliśmy siedzieć we dwójkę. Zastanawiałam się, kiedy to się tak zmieniło.

– Zane! Chris! – usłyszałam głos Cher, która przybiegła z góry. – Coś się dzieje z Javadem! – Dziewczyna wyglądała na przerażoną i ocierała łzy spływające po policzkach.

Gwałtownie odsunęłam się od Zane'a, a moje serce zaczęło szybciej bić. Wiedziałam, że Javad był na górze i po wcześniejszych słowach młodszego Rossa domyślałam się, co tam robił. Natychmiast niemal wytrzeźwiałam, gdy biegłam za chłopakami po schodach. Za nami szedł Nellson, który też wyglądał na przerażonego.

– Zrób coś, Peter! – krzyczała Diana.

Javad siedział na podłodze, a wspomniany chłopak coś głośno do niego mówił.

– Javad, musisz, kurwa, nie wiem! – Był spanikowany i nie wiedział, co robić.

Przykucnęłam szybko przy Javadzie, tak samo jak Zane, który wziął jego twarz w dłoń. Wzrok Javada był nieobecny, chłopak miał cholerne drgawki. Cała jego twarz była spocona. Mogłam zobaczyć, że jego klatka piersiowa szybko unosi się i opada, więc przyłożyłam do niej dłoń, aby poczuć, że jego serce bije w szaleńczym tempie. Sam Javad przykładł dłoń do swojej piersi, jakby odczuwał mocny ból.

– Kurwa, dzwońcie po pogotowie! Czemu jeszcze tego nie zrobiliście?! – wykrzyknął zszokowany Zane. – Cholera, Javad, spokojnie.

Patrzyłam na nich spanikowana, a Nellson dzwonił po karetkę. Brzmiał na dość opanowanego, podczas gdy ja trzęsłam się z nerwów, nie wiedząc, co się dzieje. Byłam przerażona i nie rozumiałam, co się tak naprawdę stało.

Javad próbował się wyszarpnąć, po jego czole spływały strużki potu. Mówił coś niezrozumiałego, a wyglądał, jakby się czegoś okropnie bał.

– Przestań! – Zane trzymał go mocno za ramiona. – Co ty, kurwa, wzięłeś?! Jesteś normalny?!

Widziałam, że Zane był kurewsko wystraszony, ale swoim zachowaniem w żaden sposób nie pomagał. Posłałam mu piorunujące spojrzenie i pokręciłam głową.

– Javad, spokojnie. – Wzięłam dłoń chłopaka w swoją i lekko ją ścisnęłam. – Wszystko będzie dobrze, tylko oddychaj spokojnie. Zaraz ci pomożemy. Spróbuj się skupić na oddychaniu.

Gładziłam dłońmi jego włosy, starając się go jakoś uspokoić, co zaczęło działać. Położył się na łóżku, a ja się zastanawiałam, co powinniśmy robić, aby mu pomóc. Nigdy nie miałam do czynienia z kimś, kto przedawkował, a w filmach wyglądało to całkiem inaczej.

– Koniec imprezy! Wypierdalajcie! – słyszałam z korytarza głos Harry’ego, gdy nie było już słychać muzyki.

– Co on brał? – zapytał Nellson Petera, który od razu wskazał palcem na resztki leżące na stole. – Też braliście to gównu?

– Spokojnie – mówiłam cicho do Javada, który teraz miał gęsią skórę na całym ciele, mimo że był cholernie rozpalony.

Przyłożyłam palce do jego nadgarstka, aby poczuć, że jego puls był zdecydowanie za szybki, co mnie przeraziło. Majaczył coś pod nosem, a w moich oczach zebrały się łzy bezradności. Przeniosłam wzrok na Zane’a, widząc, jak ciągnie się za włosy, a potem uderza pięścią w ścianę.

– Gdzie ta pierdolona karetka?! – krzyknął ze łzami w oczach.

Jak na zawołanie usłyszeliśmy sygnał ambulansu.

– Idź do siebie, jasne? – Nellson położył dłonie na moich ramionach, ale ja tylko pokręciłam głową. – Jesteś zjarana i z daleka to, kurwa, widać. Niech ktoś ją stąd weźmie!

– Kenny, idź do siebie, błagam. – Zane podniósł na mnie wzrok, a ja zaczęłam płakać, widząc jego załzawione oczy. – Proszę cię, kurwa. Nie chcę, żebyś to widziała. Błagam, idź.

Nellson zacisnął dłoń na moim ramieniu, zanim niemal siłą wyprowadził mnie z pokoju, a potem podszedł do Harry’ego.

– Pilnuj jej – powiedział szybko. – Na górze! – krzyknął do ratowników, którzy teraz weszli do domu.

– Spokojnie, Kendall. – Harry przyciągnął mnie do swojej klatki piersiowej, gdy staliśmy już w moim pokoju. – Nic mu nie będzie, nawet nie stracił przytomności, więc jest dobrze.

Skinęłam głową, modląc się, żeby miał rację. Miałam w tym momencie gdzieś to, że szpital prawdopodobnie powiadomi policję, która przyjdzie do naszego domu. Teraz płakałam, bo byłam przerażona tym, co się stało. Zawsze wiedziałam, jakie ryzyko niosły ze sobą narkotyki, ale czym innym było zobaczenie tego na własne oczy. Przerazało mnie to, że w każdej chwili to samo mogło się stać Zane’owi.

– Shh... Spokojnie. – Sunął dłońmi po moich plecach, zanim usiadł na łóżku, trzymając mnie na kolanach. – Przysięgam Kendall, że nic mu nie będzie.

– Skąd wiesz? – zapytałam cicho.

– Po prostu wiem – odpowiedział, pocierając dłońmi moje ramię. – Będzie dobrze. W szpitalu go ogarną.

Nasłuchiwałam dokładnie rozmowy z korytarza, którą Nellson i Peter prowadzili z lekarzem. Przekazywali mi, co wziął Javad i w jakich ilościach. Oparłam głowę o ramię Harry’ego, myśląc o Zanie. Żadne kuzynostwo nie było sobie tak bliskie jak ta dwójka. Oni traktowali się jak bracia, a ja nie potrafiłam sobie wyobrazić, co musiał teraz czuć Zane. Chciałam przy nim zostać i byłam wściekła, że mi na to nie pozwolili.

– Muszę tam iść – powiedziałam, ale Harry się nie zgodził, mocno mnie trzymając.

– Nie mieszaj się w to, Kendall. – Pokręcił głową. – Już w niczym nie pomożesz. Zrobiłaś, co mogłaś.

Skinęłam głową, starając się przekonać samą siebie, że ma rację. Nie wiem, ile czasu minęło, zanim usłyszałam, że ktoś wchodzi do mojego pokoju. Byli to Nellson, Zane, a także Summer. Razem z

Harrym wstaliśmy, a ja od razu podeszłam do Rossa, aby go przytulić. Wyglądał naprawdę okropnie. Nigdy nie widziałam go tak przybitego i to bolało.

– Weźcie prysznic, żebyście trochę się ogarnęli, a ja załatwię taksówkę do szpitala. – Nellson położył dłoń na moim ramieniu. – Zostawimy was samych.

Wszyscy wyszli z pokoju, a ja odsunęłam się od Zane'a, aby na niego spojrzeć. Jego oczy były mocno przekrwione.

– Gdyby coś mu się stało, nie wybaczyłbym sobie tego. – Przetarł twarz dłońmi, po czym przykucnął. – Kurwa, przepraszam cię za każdy raz, gdy wzięłam to gówno. Nigdy więcej, przysięgam. Przepraszam – wyszeptał, a jego głos już całkiem się załamał.

– Zee, przestań. – Kucnęłam obok niego, kładąc dłonie na jego policzkach. – Zareagowaliśmy w porę i to jest najważniejsze, jasne?

– Naraziliśmy was na takie gówno. – Pokręcił głową. – Nie powinnaś była tego w ogóle widzieć.

– Przestań, teraz to nieistotne. – Westchnęłam, przeczesując palcami jego włosy. – Chodźmy pod prysznic.

Po chwili staliśmy już pod strumieniem chłodnej wody, a ja patrzyłam na mocno czerwone oczy chłopaka. Myślałam o Javadzie i o tym, czy wszystko z nim dobrze. Miałam gigantyczne wyrzuty sumienia. Na tej imprezie nie było ani jednej trzeźwej osoby i to był cholerny błąd.

– Zdarzyła wam się kiedyś podobna sytuacja? – zapytałam niepewnie, a on zaczesał moje mokre włosy do tyłu.

– Nie. – Pokręcił głową, a następnie przetarł twarz dłonią. – Czująś, jak kurewsko szybko biło jego serce?

– Zane... – zaczęłam cicho, układając dłonie na jego plecach po tym, jak go objęłam. – Musisz się uspokoić. Javad jest już pod opieką lekarzy i wszystko będzie dobrze.

Skinął głową, a potem nachylił się, żeby mnie pocałować.

Odwzajemniłam pocałunek, wplatając palce w jego włosy, i poczułam, jak układa dłonie na moich biodrach w momencie, w którym ktoś zaczął walić w łazienkowe drzwi. Zanim zdążyliśmy się od siebie odsunąć, ten ktoś wszedł do środka, a ja mogłam dostrzec, że był to Harry.

– Co jest, kurwa? – Zane wyłączył wodę.

– Policja przyjechała. – Torres wziął ręczniki, które nam rzucił. – Wychodźcie, szybko.

Widziałam jego zaciśnięte usta, gdy odwracał od nas wzrok, i poczułam się przez to dziwnie. Szybko owinęłam się ręcznikiem, po czym wyszłam spod prysznic, stając przed Torresem, który obrócił się do nas plecami.

– Chcą przeszukać dom. Nellson się z nimi kłóci, ale to tylko kwestia czasu – wyjaśnił pośpiesznie. – Jeśli macie cokolwiek, co mogliby znaleźć, to musimy to szybko wyjechać.

Przeczesalam palcami włosy, zastanawiając się, czy ktoś kiedyś nie zostawił czegoś w moim pokoju. Ross ubierał się szybko, a ja pokręciłam głową.

– Nie mam nic, na pewno – odpowiedziałam.

– Koperta od Javada. Z pieniędzmi – zaczął Zane, wychodząc z łazienki. – Rozpakowywałaś ją?

– Co? – Przeczesalam palcami wilgotne włosy, starając się sobie przypomnieć, gdzie może się znajdować. – Nie. Chyba jest w komodzie.

Szybko założyłam na siebie szlafrok, po czym wyszłam z łazienki, patrząc na Zane'a i Harry'ego którzy otwierali szuflady dwóch komód w poszukiwaniu koperty. Ostatecznie wyjął ją Torres, który widząc jej zawartość, popatrzył na mnie zaskoczony. To niecodzienne trzymać kilka tysięcy w komodzie. Podeszłam do niego razem z Zane'em, a on wyjął z koperty woreczek i zacisnął go w dłoni.

– Daj mi to. – Zane wyciągnął rękę do Harry'ego, podczas gdy ja upychałam kopertę do szafki. – Nie będziesz pieprzył sobie życia przez mojego kuzyna.

– Ross, kurwa. – Harry pokręcił głową. – Popatrz na siebie w lustrze. Chcesz, żeby to przy tobie znaleźli? Wezmą cię na badania. Ja co najwyżej zapłacę mandat i tyle.

– Najwyżej, kurwa, ja będę się tłumaczył.

– Nie możemy tego po prostu wyrzucić? – Przeczesalam nerwowo włosy. – Spuście to w kiblu i po problemie.

Byłam w tym specjalistką.

Nie zdążyli mi nic odpowiedzieć, bo w tej sekundzie drzwi do pokoju otworzyły się, a ja zobaczyłam w nich Nellsona, który wyklócał się z policjantem.

Harry od razu wcisnął woreczek do swojej kieszeni, co okropnie mnie zestresowało.

– Dajcie spokój, moja siostra nie ma z tym nic, kurwa, wspólnego! Nawet nie brała udziału w tej imprezie!

Założyłam ręce na klatce piersiowej, czując, jakby moje serce miało zaraz wyskoczyć, gdy policjant uważnie nam się przyglądał.

– Proszę wszystkich, aby zeszli na dół.

– Mogę się ubrać? – zapytałam niepewnie, ale policjant pokręcił głową.

– W tej chwili.

Poprawiłam szlafrok, zanim ruszyliśmy po schodach do salonu. Mogłam zobaczyć Nicolasa, Summer, Logana, Blair, Florence oraz Evę, którzy teraz wyglądali na okropnie zmęczonych wszystkim, co się działo. Przy Nicolasiu stało dwóch policjantów, a on wyciągał wszystko z kieszeni, podając im każdy przedmiot.

Przerażona, spojrzałam na Harry'ego, który zacisnął usta i spuścił wzrok. Wiedziałam, co to oznaczało i czułam ogromne wyrzuty sumienia. Stałam bliżej niego, ale zauważyłam, że jeden z policjantów mi się przygląda, więc się nie odezwałam.

– Dobra, czysty. Nie spisujemy go – mruknął, a następnie wskazał na Evę. – Proszę podać torebkę.

Dziewczyna zrobiła to, lekko się krzywiąc.

Nellson siedział na fotelu, chowając twarz w dłoniach. Policjant właśnie do niego podszedł, zaczął wypytywać o naszych rodziców i mówić, że jeśli nie pozwolimy im normalnie przeszukać domu, to ściągną ich i zrobią to z nakazem. To już była przegrana sprawa. Ponownie spojrzałam na Evę, która wyciągała dokument, gdy łysy mężczyzna zabezpieczał coś, co miała w torebce.

– Wyślemy próbkę do badań i będziemy się z panią kontaktować – mruknął policjant, który spisywał dane z jej dokumentów. – I było to pani potrzebne? W najbliższych tygodniach prosimy zostać w Anglii, jeśli nie chce mieć pani więcej problemów.

Dziewczyna skinęła głową bez większego przejęcia, a potem usiadła na kanapie. Policjanci rozmawiali przez chwilę, aż w końcu jeden z nich zwrócił się do mężczyzny, który rozmawiał z Nellsonem:

– Zabieramy tę dwójkę na badania? – Wskazał na mnie i Zane'a, a ja w sekundę poczułam, jak serce podchodzi mi do gardła. – Spójrz na nich.

– Panowie. – Logan wstał z kanapy. – Jego brat cioteczny trafił do szpitala, a ona siedziała z nim, gdy ten się wykańczał i dziwicie się, że płakali? Kurwa, postawcie się na ich miejscu i zacznijcie być ludźmi. Są pijani, ale to chyba nie zbrodnia, jeśli są pełnoletni, prawda? A z tego, co wiem, są.

Policjant przez chwilę patrzył na Turnera, po czym przewrócił oczami, podszedł do nas i wskazał na chłopaków.

– Dobra. Jeszcze wy. Kieszenie.

Zane wyrzucił z kieszeni paczkę papierosów, portfel oraz klucze, podczas gdy Harry wyjął sam portfel.

– Wszystko – dodał zirytowany policjant, zanim spojrzał na swoich kolegów. – Ja już się tym zajmę, a wy idźcie do pokoi.

– To zajmie jebaną wieczność – mruknął Nellson, kręcąc głową. – Nie wiecie, ile tu jest, kurwa, pokoi.

– Zaraz się przekonamy. Prosimy pana z nami.

Nie zwróciłam szczególnej uwagi na odchodzących policjantów, bo byłam zbyt przerażona, patrząc, jak łysy mężczyzna podchodzi do Harry'ego i maca jego kieszenie, a następnie wyjmując z tylnej woreczek marihuany.

Torres prychnął pod nosem, kręcąc głową, a ja miałam ochotę się rozplakać. Nie chciałam, żeby brał na siebie moją winę. Nie wiedziałam, że Javad mi to dał, ale to nadal było moje.

– To moje – powiedziałam szybko, po czym wskazałam na swój szlafrok. – Szłam pod prysznic, więc podałam mu, aby przez chwilę przytrzymał.

– Szlachetne serce. – Policjant uniósł brew z wyraźną kpina, spisując dane Harry’ego. Po chwili sprawdził coś na niedużym urządzeniu, marszcząc przy tym czoło. – Otrzymał pan już upomnienie i grzywnę niecałe dwa lata temu.

– Więc po prostu zapłacę mandat, tak jak ostatnim razem – odpowiedział Torres, wyciągając banknoty z portfela. – Sto funtów czy więcej?

– Pan mnie nie zrozumiał, panie Torres. Jeśli otrzymał pan już upomnienie oraz grzywnę, to procedurą jest aresztowanie.

Super.

Rozdział 23

Gdy przewidziałam, że nasz dom po tej imprezie będzie wyglądał, jakby przeszło przez niego tornado, zdecydowanie nie miałam racji. Wyglądał milion razy gorzej. Siedziałam teraz z Nellsonem na kanapie, patrząc na jego zmęczoną twarz. Oczy miał mocno podkrążone, ale nie było w tym nic dziwnego. Nie spał już bardzo długo, a teraz zaczynał całkiem trzeźwieć.

Za oknem było już praktycznie jasno, gdy jeden z policjantów spisywał nasze dane oraz podawał Howardowi jakieś mandaty. Nie miał ku temu większych powodów, ale przyczepił się do czegoś na siłę, aby prawdopodobnie wynagrodzić sobie czas, który zmarnowali w naszym domu. Zakłócanie ciszy nocnej, obraza funkcjonariusza...

Wzięłam łyk wody, po raz kolejny sprawdzając telefon z nadzieją, że dostałam jakąś wiadomość od Harry'ego albo Zane'a. Naprawdę próbowaliśmy zrobić wszystko, aby policjant uwierzył, że to ja powinnam zostać ukarana, a nie Harry. Każdy poparł moją wersję, ale to nie pomogło i w efekcie to Torres był w areszcie, czekając na przesłuchanie.

– Prosimy jeszcze panią o podpisanie tego. – Funkcjonariusz podał mi kartkę.

Szybko przeczytałam notatkę, zanim złożyłam podpis. Chwilę po tym zamykałam za policjantami drzwi. Wróciłam do salonu, żeby zobaczyć Nellsona, który leżał na kanapie z przymkniętymi oczami. Zagryzłam wargę, czując pod powiekami łzy.

– Przepraszam, to wszystko moja wina – zaczęłam.

Usiadłam obok Howarda, a on na mnie spojrzał. Pokręcił głową i się podniósł.

– Już wszystko dobrze. – Przyciągnął mnie do siebie, pozwalając mi wtulić się w swoje ciało. – Oni nie byli na pewno jedynymi, którzy tutaj ćpali. To mogło się zdarzyć każdemu.

– Ale Harry... – zaczęłam, a mój głos się załamał. Nie chciałam robić z siebie ofiary i zaczynać płakać, ale to były momenty, kiedy nie panowałam nad tym wszystkim.

– Wywinie się z tego. – Poglądził dłońmi moje plecy. – Ojciec do mnie dzwonił przed sekundą, ale odrzuciłem. Co im powiemy?

Odsunęłam się od brata, po czym z bólem spojrzałam w jego okropnie zmęczone oczy. Co mogliśmy im powiedzieć? Mieli wrócić jutro rano, a w naszym domu wszystko było przewrócone do góry nogami. Policjanci po prostu wyrzucali rzeczy z szaf na podłogę, bez okazania jakiegokolwiek szacunku. Na początku Nellson próbował się z nimi kłócić, ale to nie przynosiło żadnych efektów, więc szybko się poddał.

Spojrzałam na ekran telefonu, widząc, że teraz do mnie dzwoni mama. W tym samym czasie telefon Nellsona również zaczął wibrować.

– Odbieram – mruknął, a następnie włączył głośnik.

– Nellson?! Co się dzieje? Sąsiad dzwonił, że w nocy była u was karetka, a potem policja.

Odchyliłam głowę do tyłu, próbując sprawić, aby łzy nie wypłynęły mi z oczu. Rodzice byli w podróży poślubnej, a my nie potrafiliśmy spokojnie wysiedzieć w domu przez jeden tydzień.

– Coś się stało Kendall?! Nie odbiera telefonu! – usłyszałam przerażony głos mojej matki.

– Wszystko z nami dobrze – zaczął Nellson, patrząc na mnie niepewnie.

– To co się dzieje?! – wykrzyknął ojczym.

– Karetka zabrała znajomego do szpitala, a potem policja przyjechała przeszukać dom – powiedziałam w końcu. Wiedziałam, że w tej sytuacji nie możemy już kłamać. To było zbyt poważne i oni musieli znać prawdę.

Nellson skinął głową, pokazując, że dobrze zrobiłam, a następnie ścisnął lekko moją dłoń.

– Boże, co się stało?! Co z nim? – Moja mama brzmiała na spanikowaną.

– Przedawkował – mruknął Nellson, krzywiąc się. – Nie wiemy jeszcze, ale Zane niedawno pojechał do niego do szpitala. To jego kuzyn.

– Javad? Dzieci... – wyszeptała moja mama, a ja wiedziałam, że już płacze. – Co wyście najlepszego zrobiły? Jedziemy już na lotnisko.

– A co z policją? – zapytał Will, który również brzmiał na podenerwowanego.

Spojrzałam na Nellsona, gdy ten przymknął oczy, po czym wziął głęboki wdech.

– Aresztowali Harry’ego. Zabrał marihuanę, która była w moim pokoju, ale nie zdążył jej wyrzucić.

Zaskoczona, spojrzałam na Nellsona i gdy już otwierałam usta, żeby zacząć coś mówić, on stanowczo pokręcił głową, a następnie wyłączył głośnik, przykładając telefon do ucha. Byłam wściekła, że znowu ktoś próbował brać moją winę na siebie. Tak nie powinno się dziać.

– Wiem – odpowiedział do telefonu. – Przepraszam. Możesz teraz jakoś nam pomóc, zamiast się na mnie drzeć? On nie może mieć tego w papierach, bo za dwa tygodnie ma lecieć do Stanów. Proszę, tato.

Wstałam z kanapy i zaczęłam chodzić po salonie, nie mogąc usiedzieć w miejscu. Jeśli przez to Harry nie mógłby polecieć na wymarzone studia, to nigdy bym sobie tego nie wybaczyła. Chciałam, żeby został w Londynie, ale na pewno nie przez coś takiego.

– Dobra, dzięki... Tak, jesteśmy strasznie zmęczeni, ale poza tym wszystko z nami dobrze.

Gdy Nellson się rozłączył, zaczęłam się gorączkować, machając rękami.

– Czemu powiedziałaś, że wziął to z twojego pokoju?! Nellson, nie możesz mnie zawsze chronić, bo tym razem nie miałaś z tym nic wspólnego! To ja zaprosiłam Javada, to ja byłam w chujowym stanie i to ja miałam to pieprzone ziolo!

– Uspokój się! – krzyknął, podchodząc do mnie.

Położył dłonie na moich ramionach, a gdy próbowałam go odepchnąć, on jedynie siłą mnie do siebie przyciągnął. Cicho płakałam, w końcu uchodziły ze mnie emocje ze wszystkich ostatnich godzin. Nienawidziłam tego, że tej nocy byłam tak bezradna. Czułam okropne wyrzuty sumienia, wiedząc, że mogłam zrobić wiele rzeczy inaczej, aby uniknąć wszystkiego, co się wydarzyło. Zaciskałam dłonie na koszulce Nellsona, a on mocno mnie obejmował.

– Nie możesz się obwiniać. Nie chciałaś tej imprezy, a ja cię nie słuchałem. To, że Javad postanowił się naćpać, nie jest twoją winą. Tak samo to, że miałaś to pieprzone ziolo. Też je miałem, ale Florence zdążyła je schować. Rozumiesz, że nie ma w tym twojej winy? Nie uratujesz każdego na świecie.

– Powinnam była coś zrobić – powiedziałam niewyraźnie przez łzy. – Wiedziałam, że Javad w tym momencie ćpał i zignorowałam to. Powinnam była...

– Nie – przerwał mi, a następnie odsunął się i położył dłonie na moich policzkach, abym patrzyła mu w oczy. – On jest uzależniony i to stałoby się prędzej czy później. Zrobiłaś wszystko, co mogłaś, żeby mu pomóc, i to jest najważniejsze.

Niepewnie pokiwałam głową, gdy brat palcami wycierał moje łzy. Po chwili pocałował mnie w czoło i uśmiechnął się krzywo w moją stronę.

– Jeśli chcesz, to idź spać, ja zacznę ogarniać ten syf. – Skrzywił się, wskazując na bałagan.

– Dobrze wiesz, że nie zasnę. – Pokręciłam głową. – Zacznę od sypialni rodziców, zanim wrócą.

Przez cztery najbliższe godziny bez praktycznie żadnej przerwy sprzątałyśmy pokoje. Byłam strasznie zmęczona, mimo to co chwilę próbowałam dodzwonić się do Zane’a i Harry’ego, ale obaj mieli wyłączone telefony.

Usiadłam na fotelu w gabinecie Willa, chowając twarz w dłoniach, bo naprawdę ciężko mi było znieść ból głowy. Wzdrygnęłam się, słysząc, jak mój telefon wibruje na biurku, a potem szybko go odebrałam go, widząc na ekranie imię Torresa.

– Harry! Wypuścili cię? – zapytałam od razu.

– Jestem już w mieszkaniu – odpowiedział, na co odetchnęłam z ulgą. – Wypuścili mnie w końcu po przesłuchaniu, może uda się tylko zapłacić grzywnę.

– Tak cię przepraszam – zaczęłam, idąc teraz w stronę pokoju Nellsona.

– Daj spokój – odpowiedział. – Wiadomo, co z Javadem?

– Zane nie odbiera, więc nie wiem. – Westchnęłam, stając przed Howardem. – Wypuścili Harry’ego – zwróciłam się do brata.

Nellson odwrócił się przodem do mnie i z wyczuwalną ulgą skinął głową. Wyglądał teraz

zdecydowanie gorzej niż kilka godzin temu, czym zaczynałam się niepokoić.

– Dobra, Kendall. Jak będziecie coś wiedzieli albo potrzebowali czegoś, to dzwońcie. Ja muszę się trochę przespać.

– Jasne.

Howard leżał na swoim łóżku z zamkniętymi oczami, a ja teraz położyłam się obok niego, czując, że bez krótkiego odpoczynku nie wytrzymam. Mój telefon znów zawibrował i zobaczyłam, że tym razem to wiadomość od nieznanego numeru.

– Z Javadem już dobrze – zaczęłam czytać na głos. – W nocy stracił przytomność w karetce i było dość ciężko, ale już jest przytomny i jego stan jest stabilny. Zane’owi padł telefon. Peter.

Odetchnęłam z ulgą, czując, że spada mi z serca ogromny kamień. Zauważyłam, że Nellson też się rozluźnił. Ciężko było to przyznać na głos, ale cały czas obawiałam się, że Javad po prostu tego nie przeżyje.

– Mówiłem, że wszystko będzie dobrze. – Nellson wyciągnął kołdrę spod naszych ciał i nas przykrył. – Prześpijmy się chociaż godzinę, bo to bez sensu, żebyśmy się męczyli.

Nie musiał mnie dwa razy namawiać. Od razu obróciłam się na bok, wtulając się w poduszkę. Spojrzałam na Nellsona, który zrobił to samo, patrząc na mnie zmęczonymi oczami. Przymknęłam powieki, orientując się, jak bardzo tego potrzebowałam, i chwilę potem już spałam.

Nie wiedziałam nawet, co mi się śniło, ale obudziłam się z ciężko bijącym sercem i spoconą z nerwów twarzą, słysząc jakiś huk. Na początku nie rozumiałam, co się dzieje, i byłam przerażona. Za oknem zrobiło się już całkiem ciemno.

– Dzieci. – Moja matka usiadła na skraju łóżka i odgarnęła włosy, które przykleiły mi się do twarzy.

– Cholera. – Nellson powoli się przebudzał, przecierając twarz dłońmi. – Która godzina?

– Po ósmej – powiedział Will, który wszedł do pokoju. – Za pięć minut macie być na dole.

Rozmowa z rodzicami nie była aż tak tragiczna. Byli zawiedzeni, ale zrozumieli nas i zdecydowali, że to, jak spędziliśmy tę noc oraz dzień, było dla nas wystarczającą karą i oni już zatrudnią kogoś, kto pomoże posprzątać dom.

Ruszyłam do mojego pokoju i włączyłam w końcu Internet, aby zacząć odpisywać każdemu, kto pytał, czy wszystko w porządku. Na mój telefon od razu zaczęły przychodzić powiadomienia, głównie z Instagrama. W pierwszej kolejności odpisałam na naszej konwersacji, że wszystko już jest w miarę w porządku, a następnie wszystkim pojedynczym osobom napisałam krótkie „jest dobrze”.

Zaciekawiona, weszłam na Instagram, widząc, że mam więcej obserwujących po tym, jak Ludovica oznaczyła mnie na jakimś zdjęciu. Weszłam w nie, aby zobaczyć, że była to fotografia, na której Ludovica nachylała się i całowała mnie w policzek, podczas gdy ja siedziałam na kolanach Zane’a, który trzymał w dłoni papierosa, wypuszczając z ust dym.

Normalnie prawdopodobnie byłabym zachwycona tym zdjęciem, ale teraz nie miało to dla mnie żadnego znaczenia. Po raz kolejny dzisiejszego dnia wybrałam numer Zane’a, licząc, że w końcu odbierze.

– Halo? – mruknął niewyraźnie.

– Próbuje się do ciebie dodzwonić cały dzień – zaczęłam, włączając głośnik, aby móc się przebrać w piżamę. – Co z Javadem?

– Bywało lepiej, ale jakoś się trzyma. – Odkasznął. – A co z wami?

– W porządku. Harry’ego już wypuścili, my dostaliśmy tylko jakieś mandaty – wyjaśniłam, przekładając koszulkę przez głowę. – Jak się trzymasz?

– Raczej chujowo – zaczął. – Po prostu muszę się trochę przespać.

– Chcesz, żebym przyjechała? – Zagryzłam wargę.

– Nie. Jutro egzaminy, więc wyśpij się. Pogadamy jutro, w porządku?

Westchnęłam, ale zanim zdążyłam powiedzieć coś więcej niż „okej”, on się rozłączył.

Następnego dnia, gdy podjechalismy do szkoły, nie byłam aż tak zestresowana egzaminami, jak

się spodziewałam. Teraz miałam inne rzeczy na głowie i to nimi się przejmowałam. Ta impreza uświadomiła mi, jak kruche może być życie i że te egzaminy nie są czymś najważniejszym.

Podeszliśmy przed główne wejście, przy którym stali już Nicolas, Logan i Harry. Witaliśmy się z każdym z nich, rozglądając się za Zane'em.

– Wszystko dobrze? – Harry przytulił mnie mocno do siebie, po czym odsunął się i spojrzał mi w oczy.

– Tak. Przepraszam za tamto. Gdybym mogła cofnąć czas... – zaczęłam, ale on pokręcił głową.

– Daj spokój. – Zaśmiał się. – Ale możesz mi to wynagrodzić i skoczyć ze mną w któryś dzień na obiad. Co ty na to?

– Jasne – zgodziłam się i uśmiechnęłam do niego blado. – Za dwa tygodnie wyjeżdżasz, tak?

– Nie. – Pokręcił głową. – Taki był plan, ale... Muszę na razie czekać, czy nie dostanę wezwania do sądu.

– Idziemy zapalić. – Nellson wskazał na ławkę, zanim odszedł, zostawiając mnie samą z Harrym. Spojrzałam na Torresę, który usiadł teraz na murku, wskazując, abym zrobiła to samo.

Zajęłam miejsce obok niego, patrząc na zegarek. Mieliśmy jeszcze trochę czasu do rozpoczęcia egzaminów.

– Nie powinienes był tego robić – zaczęłam, bawiąc się palcami. – Ale cholernie dziękuję. To naprawdę dużo dla mnie znaczy, że chciałeś mi pomóc.

Chłopak przez chwilę się nie odzywał, więc spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że nad czymś myśli, zanim ostatecznie przeniósł na mnie wzrok.

– Gdybym mógł to zrobić jeszcze raz, to bym zrobił. Po prostu... Nie wiem, jak to powiedzieć, żeby nie zabrzmiało źle... Jakby... Nie pozwól, żeby Zane pociągnął cię ze sobą na dno. Pomóż mu, bo on tego potrzebuje, tak jak ja tego potrzebowałam, gdy byłem w tej samej sytuacji. Eva wtedy sama potrzebowała pomocy i nie była wystarczająco silna. Ale ty jesteś. Wierzę w to.

Patrzyłam na niego dokładnie, słuchając jego słów, po czym z okropnie ściśniętym gardłem lekko skinęłam głową.

– Możesz mi obiecać jedno? – zapytał, zanim na chwilę zacisnął usta. – Obiecuj mi, że nigdy nie dasz się nikomu namówić na branie jakichkolwiek narkotyków. To największe gówno, jakie można zrobić.

Bez zastanowienia pokiwałam głową, mrugając szybko powiekami, aby nie zacząć płakać.

– Obiecuję – odparłam.

Jak na zawołanie zauważyliśmy, że w naszą stronę idą Zane i Florence, więc zeszliśmy z murku. Spojrzałam na Rossa, aby zobaczyć, że jego oczy były opuchnięte. Mimo tego na jego twarzy gościł uśmiech. Nie potrafiłam rozpoznać, czy wszystko już z niego zeszło, czy to po prostu była gra. Zane Ross był dobrym aktorem.

– Hej – zaczął z uśmiechem, wyciągając do mnie dłoń.

Chwyliłam ją, a on przyciągnął mnie do siebie i szybko pocałował.

– Jak się czujesz? – zapytał cicho.

– Dobrze, a ty?

– Też – odpowiedział od razu, po czym się odsunął.

Nie wydawał się szczery, ale nie mieliśmy teraz czasu, aby z nim o tym rozmawiać. Po chwili wszyscy weszliśmy do budynku, a potem ruszyliśmy w stronę sal, w których miały się odbyć egzaminy. Szliśmy z Zane'em kilka metrów za wszystkimi.

– Chcesz dzisiaj porozmawiać po egzaminie? – zapytałam go.

– Nie. – Pokręcił głową, na co zmarszczyłam czoło.

Ross zatrzymał się i położył dłonie na moich ramionach, a ja patrzyłam na niego uważnie, próbując odczytać jakiejkolwiek emocje z jego twarzy.

– Przepraszam, że cię naraziłem i pozwoliłem, aby do tego wszystkiego doszło. Oddamy wam wszystkie pieniądze, ale... – Spojrzał na podłogę, zaciskając lekko usta. – Po prostu udawajmy już, że wszystko jest dobrze. Przynajmniej tutaj.

– Przynajmniej tutaj? – zapytałam cicho, nie rozumiejąc. – Co się dzieje, Zane?

– Nic, czym powinnaś sobie zwracać głowę. – Uśmiechnął się krzywo. – Muszę się skupić na egzaminach, nie chcę teraz o tym rozmawiać.

– Przyjadę dzisiaj do ciebie – powiedziałam stanowczo.

– Nie. Muszę trochę sam... sam z tym pobyć i przemyśleć sprawy. Chyba. – Pokręcił głową, uśmiechając się. – Ale wszystko już jest dobrze. – Zaraz potem nachylił się i pocałował mnie w momencie, gdy mogliśmy wchodzić już do sali.

Pokiwałam głową, szanując jego wolę. Wiedziałam, że sytuacja była dla niego ciężka, i chciałam go wspierać, ale nie mogłam być zbyt nachalna.

– Rozpierdol ten egzamin, Kenny – powiedział z szerokim uśmiechem.

– Ty też, Zee.

Egzamin poszedł dobrze, a ja dałam czas Zane'owi. Następnego dnia też wszystko poszło po mojej myśli. Może odpowiedzi nie były bezbłędne, ale byłam zadowolona z tego, że nie zjadł mnie stres i wykorzystałam całą swoją wiedzę. Tamtego dnia nadal dawałam czas Zane'owi. Tak wyglądał cały tydzień, aż do piątku. Każde z nas napisało egzaminy tak, że byliśmy z tego w miarę zadowoleni. Nikomu nie poszło idealnie, ale wszyscy byliśmy pozytywnie nastawieni.

W piątek zdecydowałam się spotkać z Evą. Umówiłyśmy się w mało ciekawym miejscu, bo była to zwykła restauracja. Mimo wszystko ubrałam się w kwiecisty kombinezon i buty na obcasie. Nie chciałam odstawać od niej wyglądem. Zdjęłam okulary przeciwsłoneczne i weszłam do restauracji.

Eva siedziała na barowym krześle przy wysokim stoliku i powoli piła drinka. Przywitałam się z nią uściskiem, po czym zajęłam miejsce naprzeciwko. Dziewczyna lekko się uśmiechała, gdy przeglądałam kartę.

– Z Javadem już dobrze? – zapytała. – I Zane'em? Nie wyglądał najlepiej.

– Javad już wrócił do pracy i podobno jest dobrze. A Zane... Dość mocno to przeżywa. On jest typem osoby, która nie lubi się zwierzać, i tak... wiesz... Bardzo trzyma to w sobie, ale widzę, że średnio sobie z tym radzi.

– Przykro mi, że to się stało, Kendall. – Skrzywiła się. – Mam nadzieję, że nie spieprzylicie przez to egzaminów.

– Poszły całkiem nieźle. – Zamknęłam kartę, decydując, że na razie chcę tylko drinka.

Przez chwilę rozmawiałyśmy o szkole, a ja dowiedziałam się, że Eva skończyła ją już rok temu i totalnie zaważyła egzaminy, więc póki ci nie wiązała przyszłości ze studiami. Popijałam słodki napój, myśląc, że w końcu mogę zacząć temat, o którym chciałam z nią porozmawiać.

– Twoja mama zaproponowała mi, żebym przyszła do jej agencji – zaczęłam niepewnie.

– Moja matka jest suką, ale trzeba przyznać, że ma oko do wyłapywania dziewczyn, które się nadają – zaśmiała się. – Ta praca jest naprawdę wspaniała, ale jeśli chcesz spróbować, to musisz pamiętać o kilku rzeczach.

– Jakich? – zapytałam, gdy ona przywoływała kelnera.

– Jeszcze raz to samo i jakieś dobre desery.

– Mamy duży wybór.

– Więc proszę o te najlepsze. Zdam się na pana gust. – Puściła do niego oczko, a następnie spojrzała na mnie. – Po pierwsze, nie podpisuj nic na miejscu. Ich umowy są skonstruowane tak, że jeśli będziesz chciała potem odejść, to będą z tym ogromne problemy. Idź do jakiegoś prawnika, aby wyciągnął te wszystkie haczyki w umowie.

Przytaknęłam, uważnie jej słuchając.

– Na początku musisz brać wszystkie zlecenia, jakie tylko będą ci proponować. Musisz chodzić na wszystkie zaproponowane castingi, bo jeśli odmówisz im chociażby dwa razy, to raczej nie masz szansy na nic poważniejszego, bo pomyślą, że ci nie zależy.

– Rozumiem.

– Widziałaś, jak ludzie zachwycali się tobą i Zane'em na zdjęciu Ludoviki? – zapytała, a ja się zaśmiałam. – Wykorzystuj takie rzeczy. Ogarnij jakąś zajebistą stylizację, zrób z nim fotkę. Ludzie będą

komentować, a ciebie od razu ktoś dostrzeże.

Eva dała mi naprawdę wiele przydatnych rad, a ja zdecydowałam, że chcę przynajmniej spróbować. Czułam, że dziewczyna jest wobec mnie szczerą, i wierzyłam, że – tak jak powiedziała – będę mogła liczyć na jej pomoc w razie jakichkolwiek wątpliwości. Byłam tym przerażona, bo to nie było coś, co kiedykolwiek planowałam. Był to bardzo ryzykowany krok, ale obecnie nie miałam na siebie lepszego pomysłu. Wolałam spróbować postąpić jak Zane i na ten moment zrezygnować ze studiów, aby przynajmniej dać szansę pracy, która wydawała się tą wymarzoną.

Eva stwierdziła, że nasze kombinezony będą razem wyglądać świetnie, dlatego zrobiła nam milion zdjęć, zapewniając, że jestem niesamowicie fotogeniczna i rozpoczęcie modelingu będzie strzałem w dziesiątkę. Jej szofer odwiózł mnie ostatecznie do domu. Cieszyłam się z tego, jak zmieniła się nasza relacja z Evą, i nie mogłam się przestać uśmiechać. Nagle z osoby, która wpędziła mnie w największe kompleksy, awansowała na tę, która pomagała mi ogarnąć dorosłe życie. Chore.

Gdy weszłam do domu, wszyscy siedzieli w salonie i oglądali jakiś mecz. Moja mama bardziej udawała, że to robi, bo sport był czymś, co kompletnie ją nie interesowało. Pijąc jogurt, zajęłam miejsce obok niej, aby zobaczyć, że przegląda oferty wyjazdów wakacyjnych.

– Kochanie, pomyśleliśmy, że może polecimy gdzieś całą czwórką na wakacje, co myślisz? – zapytała kobieta.

– Że ten pomysł jest chujowy prawie tak, jak gra pierdolonego Sterlinga! – wykrzyknął Nellson.

– Kurwa! – krzyknął Will, bo ktoś właśnie strzelił bramkę. – A ty, Nellson, masz nie przeklinać, nie wiem, po kim to masz – zwrócił się do syna.

Z rozbawieniem pokręciłam głową, tak samo jak moja matka.

– Ale ten pomysł serio jest beznadziejny – kontynuował Nellson, nadal patrząc w ekran telewizora. – Co my będziemy z wami robić? Ani na imprezę nie skoczymy, ani nic.

– I właśnie o to chodzi, synu – wyjaśnił mu William.

– Ja nigdzie nie jadę.

Wzruszyłam ramionami, bo skoro Nellson odmawiał, to wiadomo było, że ja również nie pojedę.

– Tak w ogóle to Zane tutaj był. – Will spojrzał na mnie. – Prosił, żebyś się odezwała, jak przyjdiesz, bo chce się z tobą spotkać.

– Czy on żyje w jaskini, że nie mógł sam do niej zadzwonić? – skomentował brat.

Poczułam, jak moje serce bije nieco szybciej, bo przez cały tydzień praktycznie w ogóle nie rozmawiałam z Zane'em. Od razu wstałam z kanapy i wyszłam na korytarz, próbując się do niego dodzwonić, ale włączyła się poczta głosowa, na co się skrzywiłam.

– Wychodzę!

Dwadzieścia minut później wchodziłam po schodach na piętro Zane'a, przeklinając w myślach pomysł założenia dziś butów na obcasie. Po chwili zapukałam do drzwi, odruchowo poprawiając włosy.

– Kendall? – Pani Ross uniosła brwi na mój widok. – Coś się stało?

Kobieta otworzyła szerzej drzwi, a ja weszłam do środka, nieco zdziwiona jej zachowaniem. Wyglądała na zaskoczoną, a ja nie mogłam zrozumieć, jaki był tego powód.

– Przyszłam do Zane'a. Jest w domu? – Posłałam jej lekki uśmiech.

Kobieta westchnęła, a potem pokazała, abym szła za nią. Byłam dość zdezorientowana, gdy kazała mi usiąść w kuchni i zaczęła robić herbatę.

– Kendall! – Aisha podbiegła do mnie i przytuliła się do mojego boku, na co od razu ją objęłam. W końcu zaczynałam rozróżniać ją i Yassy. – Przyszłaś z Zane'em?

Zmarszczyłam czoło, patrząc na panią Ross, która posłała mi smutne spojrzenie. Położyła przede mną kubek z herbatą, a następnie spojrzała na swoją córkę.

– Aisha, idź do siebie. Chcę porozmawiać z Kendall.

Kobieta zajęła miejsce naprzeciwko mnie, a ja uważnie się jej przyglądałam.

– O co chodzi?

– Po pierwsze, chcę cię w imieniu całej rodziny przeprosić za to, co się stało w waszym domu – powiedziała cicho. Od razu dostrzegłam, że ciężko było jej o tym mówić. – Tak bardzo nam pomogłaś, a my tak się wam odwdzięczyliśmy...

– Spokojnie. – Pokręciłam głową, nie chcąc, żeby w jakikolwiek sposób się obwiniała. – Stało się i nie zmienimy tego. Pani jest ostatnią osobą, która powinna nas przeproszać.

Kobieta potrząsnęła głową, a ja mogłam zobaczyć, jak w jej oczach pojawiły się łzy.

– Akurat miałam dyżur w szpitalu, gdy przywieźli Javada. Jestem jego matką chrzestną i po prostu zaczęłam panikować. – Podniosła na mnie wzrok, a ja chwyciłam jej dłoń i lekko ją ścisnęłam. – Zane przyszedł i był w takim okropnym stanie, a ja wykrzyczałam, że wszystko to jego wina i nie powinien być do tego dopuścić.

Wzięłam głęboki wdech, gdy po policzku kobiety spłynęła łza. Bolało mnie to, że oskarżyła Zane'a, bo znałam go. Mógł udawać, że jest dobrze, ale wszystkie słowa zawsze brał do siebie. Już rozumiałam, dlaczego tamtego dnia nie chciał ze mną rozmawiać.

– Powiedziałam mu, że jeśli Javad umrze, to nigdy mu tego nie wybaczę – powiedziała niemal szeptem, mało wyraźnie przez to, że teraz płakała.

– Jak zareagował? – zapytałam niepewnie, nie wiedząc, czy chcę znać odpowiedź.

– Powiedział, że mam rację i nigdy nie powinnam mu wybaczać.

Przymknęłam oczy na samo wyobrażenie tej rozmowy. Łamało mi się serce na myśl, co musiał poczuć Zane. Moje oczy zaszkły łzami, gdy przypominałam sobie jego zachowanie. Udawał, że wszystko jest w porządku, a nie było.

– Znam mojego syna. – Kobieta otarła dłońmi mokre od łez policzki. – Nie powiedział ci o tym, bo zawsze woli ze wszystkim zmierzyć się sam. Taki ma już charakter, że nigdy nie chce obarczać swoimi problemami innych. Mieszka teraz z Javadem, a ze mną rozmawia tylko wtedy, kiedy musi zostać z siostrami.

Było mi żal mamy Zane'a, ale potrafiłam zrozumieć jego decyzję odnośnie przeprowadzki. Miał poczucie winy.

– Jedź do Javada i powiedz Zane'owi, że nie ma w tym jego winy, proszę.

Pokiwałam głową, wiedząc, że muszę to zrobić. Wzięłam łyk herbaty, którą zrobiła mi pani Ross.

Ona uważnie mi się przyglądała. Przez chwilę nad czymś myślała, zanim postanowiła się odezwać:

– Kendall, musisz mi powiedzieć. Czy ty wiedziałaś wcześniej, że Javad... że Javad brał narkotyki?

Spuściłam wzrok, nie mogąc jej spojrzeć w oczy. Nie potrafiłam skłamać w tej sytuacji. Nie zamierzałam być tą, która przyczyni się do tego, że któregoś dnia Javad znowu przesadzi, ale tym razem nie będzie wokół nikogo, kto będzie mógł mu pomóc.

– Gdy Zane powiedział mi o tacie Javada, nie znaliśmy się prawie w ogóle. Ja z nim nie rozmawiałam i byłam z Harrym, a Zane spotykał się z Florence. Chciałam wam pomóc, bo kiedyś sama przechodziłam przez to samo co Javad. W sensie... Mój tata był uzależniony od hazardu – powiedziałam niepewnie, gdy kobieta patrzyła na mnie ze zmartwieniem. – Nie chcę w żaden sposób usprawiedliwiać Javada, ale na pewno nie było mu łatwo i musi pani przynajmniej spróbować go zrozumieć... To był jego sposób na radzenie sobie z tym.

Kobieta zacisnęła oczy, po czym pokręciła głową. Niepewnie wstałam, nie wiedząc co więcej mogę powiedzieć. Czułam, że kobieta w tym momencie miała do mnie żal, ale rozumiałam to. Wiedziałam i nic z tym nie zrobiłam.

– Przepraszam, pani Ross – powiedziałam cicho, a gdy się nie odezwała, ruszyłam w stronę drzwi.

– Nie, Kendall – powiedziała w końcu, podchodząc do mnie. – Jesteś najlepszą osobą, jaka mogła pojawić się w życiu mojego syna. Dobrze wiem, że to ty pomagałaś Jadowi, gdy czekaliście na karetkę. To ty pomogłaś naszej rodzinie i to ty, jako jedyna, miałaś odwagę mi powiedzieć, że to nie był pierwszy raz, gdy Javad był pod wpływem narkotyków. I wiem, że Zane jest innym człowiekiem, odkąd cię poznał. Nie przepraszaj mnie. Jedynie ja mogę przeprosić ciebie. – Kobieta mocno mnie przytuliła, mimo że w obcasach byłam znacznie wyższa od niej.

Pogładziłam dłońmi jej plecy, czując się nieco dziwnie.

– Poczekaj chwilę.

Pobiegła do kuchni, podczas gdy ja sprawdziłam godzinę w telefonie. Po chwili wróciła tylko po to, aby podać mi karteczkę z dokładnym adresem Javada. Wzięłam głęboki wdech, bo najcięższa rozmowa była dopiero przede mną.

Rozdział 24

Jadąc w stronę mieszkania Javada, miałam masę myśli w głowie. Byłam skupiona na wszystkim, tylko nie na jeździe, i to sprawiło, że po chwili musiałam zjechać na pobocze.

– Cholera – mruknęłam pod nosem i zsunęłam szybę. – Coś się stało?

– Widziała pani, jakie było światło? – zapytał mnie policjant.

– Pomarańczowe – odpowiedziałam pewna siebie.

– Pomarańczowe to było, zanim pani wjechała na skrzyżowanie – odpowiedział oschle. –

Poproszę dokumenty.

Gdyby to się stało dwa tygodnie temu, byłabym przerażona, ale po tym, jak tamtej pieprzonej nocy przeszukiwali mi dom, policjanci byli dla mnie już prawie jak starzy znajomi. Podałam mężczyźnie prawo jazdy oraz dowód rejestracyjny. W momencie gdy policjant wypisywał mandat, poczułam, że dzwoni mój telefon. Odrzuciłam połączenie od Zane'a i odłożyłam iPhone'a na półkę.

– Poważnie? – parsknęłam, patrząc na świstek papieru.

– Może być więcej, jeśli pani chce. – Mężczyzna uniósł brew.

Z zaciśniętymi zębami przyjąłam mandat, po czym ponownie ruszyłam w stronę mieszkania Javada. Dzień może i zaczął się dobrze, ale od rozmowy z mamą Zane'a i po dostaniu mandatu na dwieście funtów za przejechanie na pomarańczowym świetle, bo to naprawdę było pomarańczowe, musiałam uznać, że robi się coraz gorzej.

Wjechałam windą na odpowiednie piętro, a potem wyszłam z niej i od razu usłyszałam krzyki. Stałam przed drzwiami, nie wiedząc, co powinnam teraz zrobić.

– Byłaś pierwszą, która mnie tam zostawiła, więc przestań się teraz, kurwa, zachowywać, jakby ci zależało! – Głos Javada był stłumiony, ale mimo wszystko dokładnie słyszałam każde słowo.

– Nie rób tego, kurwa! – usłyszałam kobiecy głos, który kojarzyłam.

– Czego?!

– Nie zwalaj winy na mnie!

– Nie robię tego, ale ty też, kurwa, zamknij mordę! Sama nie jesteś święta, więc nie masz prawa mnie oceniać! Jakoś wcześniej nie miałaś z tym nigdy problemów!

– Bo myślałam, że robisz to z głową, a nie że planujesz się zaćpać na śmierć!

Odeszłam od drzwi, czując, jak moje serce bije szybciej. Wszystko, co się działo, to szaleństwo, którym byłam nieco przerażona. W momencie gdy nacisnęłam przycisk, drzwi windy się otworzyły, a ja zobaczyłam Zane'a. Był ubrany na czarno i miał zmierzwiłone włosy. Teraz patrzył na mnie z zaskoczeniem.

– Kenny? – Stał przed mną, a potem spojrzał na drzwi mieszkania, zza których dochodziły krzyki. – Skąd wiedziałaś, że tu jestem?

– Byłam u twojej mamy. – Uśmiechnęłam się blado. – Will mi powiedział, że chciałeś się dzisiaj spotkać, więc pojechałam tam...

– Chodź. – Wskazał głową na drzwi mieszkania, a następnie wyjął z kieszeni klucze.

Krzyki od razu ustały, a gdy weszliśmy do środka, mogłam zobaczyć Javada i Dianę, którzy stali naprzeciwko siebie, posyłając sobie wściekłe spojrzenia. Chłopak przeniósł wzrok na mnie, a ja miałam chwilę, aby mu się przyjrzeć. Wyglądał dobrze. Od razu w mojej głowie pojawił się obraz sprzed tygodnia. Jego spojrzenie. Pokręciłam głową, chcąc wymazać z niej te wspomnienia.

– Ja i tak już wychodziłam. – Dziewczyna wzięła torebkę i ruszyła do drzwi. – Miło cię widzieć, Kendall – dodała miłszym tonem.

– Nawzajem – odwzajemniłam uśmiech, zdejmując buty.

Javad wyglądał na nieco zażenowanego, gdy weszliśmy do salonu. Od razu podszedł do mnie, po czym spojrzał na Zane'a.

– Mogę chwilę porozmawiać z Kendall? – zapytał niepewnie, kierując to pytanie do kuzyna.

– Myślisz, że ona ma na to ochotę po całym tym gównie? – parsknął Zane. – Nie mnie o to pytaj.

Starszy z kuzynów spojrział na mnie, a ja od razu się zgodziłam. Zane stwierdził, że poczeka w sypialni.

Zajęłam miejsce na kanapie w salonie, rozglądając się po surowym, męskim wnętrzu. Przeniosłam wzrok na Javada, który nie sprawiał teraz wrażenia tak pewnego siebie jak zazwyczaj.

– Już wszystko dobrze? – zapytałam, na co przytaknął. – Dlaczego to robisz, Javad?

Obrócił na chwilę wzrok, zastanawiając się, a potem wzruszył ramionami.

– Bo nigdy nie widziałem powodu, dla którego miałbym tego nie robić – odpowiedział w końcu. Tak bardzo przypominał teraz Zane’a z początku naszej przyjaźni. – Ale już widzę. Dziękuję, że mi pomogłaś, i przepraszam, że wpakowałem was w to gówno. Nie wiem, co więcej mogę powiedzieć. Zdaję sobie sprawę, że przeprosiny nie są tu wystarczające.

– Nie jestem zła, tylko zmartwiona. Popeliłeś błąd i mam nadzieję, że będziesz jakoś teraz nad tym pracował. – Skrzyżowałam ramiona na piersiach. – Jedynym sposobem, w jaki możesz mi to wynagrodzić, jest to, żebyś z tym skończył. Powinieneś pójść na odwyk albo do psychologa, nie wiem... Po prostu skończ z tym.

Uśmiechnął się blado i skinął głową.

– Zrobię to. Słowo. Nie chcę cię dłużej zatrzymywać. Chciałem tylko przeprosić.

– Przeprosiny przyjęte – odpowiedziałam miło, po czym wstałam. Ruszyłam w stronę pokoju, w którym był Zane, uznając to za koniec rozmowy.

– Poczekaj jeszcze – powiedział, więc obróciłam się w jego stronę. – Ta kłótnia, którą słyszeliście... Pewnie pomyślałaś...

– Nic nie pomyślałam, Javad. – Pokręciłam głową. – Słyszałam tylko przypadkowe słowa, więc nie mnie oceniać.

Przytaknął, a ja weszłam do pokoju. Zane nauczył mnie czegoś, za co byłam mu bardzo wdzięczna: nie należało wtrącać się w nie swoje sprawy, jeśli nie było takiej konieczności.

Właśnie podłączał telefon do ładowarki, obracając się, aby na mnie spojrzeć.

Zmęczona całym dniem na nogach, usiadłam na jego łóżku. Był to ładny pokój z ciemnymi meblami i szarymi ścianami.

– Ładnie tutaj – stwierdziłam rozglądając się po sypialni. – Planujesz tu zostać na dłużej?

– Raczej na stałe. – Stał przed mną, wsuwając ręce do kieszeni. – Mam stąd bliżej do pracy.

Byłam nieco zszokowana tą odpowiedzią, ale pokiwałam lekko głową.

– Nawet się ze mną nie przywitałaś. – Uniósł lekko kącik ust. – To znaczy, że jesteś wkurwiona albo smutna. Które z tego?

Położył się na łóżku, podpierając się na ramieniu, więc zmieniłam pozycję tak, aby siedzieć po turecku naprzeciwko niego.

– Martwię się – przyznałam, gdy on patrzył na mnie z lekkim uśmiechem.

– Nie masz powodu, Kenny. – Pokręcił głową. – Byłem u was, ale padł mi telefon, więc nie mogłem zadzwonić. Gdzie byłaś?

– Widziałam się z Evą – przyznałam, po czym ściągnęłam brwi, coś sobie uświadamiając. – Skoro padł ci telefon, a dopiero teraz wróciłeś do mieszkania, to jakim cudem dzwoniłeś do mnie jakieś pół godziny temu, gdy tu jechałam?

– Florence pożyczyła mi na chwilę ładowarkę. – Wzruszył ramionami.

Starłam się nie pokazać, że w jakikolwiek sposób mnie to ruszyło, bo nie miałam prawa. Ufałam mu i sama miałam kontakt z Harrym. To było nieco dziwne uczucie, ale wiedziałam, że Zane nadal się z nią przyjaźnił i akceptowałam to. Bawiłam się swoimi palcami, nie wiedząc, jak zacząć temat.

– O czym rozmawiałaś z moją mamą? – zapytał Zane, biorąc moją dłoń w swoją. – Kurwa, obcinasz czasami te szpony?

Spojrziałam na swoje paznokcie, marszcząc czoło. Były ładne i wcale nie za długie. Za to dość drogie. Zanim zdążyłam mu cokolwiek odpowiedzieć, on obrócił się na brzuch.

– Podrapiesz mnie po plecach? – Zapytał z szerokim uśmiechem.

Zaśmiałam się na jego radość, po czym wsunęłam palce pod jego koszulkę i powoli zaczęłam jeździć paznokciami po jego skórze.

Mruknął pod nosem, przymykając oczy.

– Lubisz to? – Uśmiechnęłam się lekko.

– Kocham to – odpowiedział.

Patrzyłam na jego uśmiech, myśląc o tym, jak dobry z niego aktor. Jego rodzina zawsze była dla niego cholernie ważna i nie wierzyłam, że nie przejmował się tym, jak zmieniły się jego relacje z mamą.

– Zee... – zaczęłam, na co on leniwie otworzył oczy. – Wiesz, że w tym wszystkim nie było twojej winy, prawda?

Wziął głęboki wdech, a jego uśmiech w sekundę zniknął. Nadal jednak drapałam go po plecach, więc ponownie przymknął oczy.

– Wiedzieliśmy, że on ćpa, a zamiast coś z tym zrobić, woleliśmy się zjarać.

Przymknęłam oczy, czując nieprzyjemny ucisk w klatce piersiowej. Odsunęłam od niego dłoń, czując się nieco dotknięta. Teraz zrozumiałam, że on ma pretensje nie tylko do siebie, ale do mnie też.

Zane podniósł się, patrząc na mnie, ale teraz to ja odwracałam wzrok, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Ja... Próbowałam ci pomóc, bo chciałeś... – zaczęłam cicho, czując potrzebę tłumaczenia się.
– Nie myśla...

– Nie, nie, przestań. – Pokręcił głową, układając dłonie na moich policzkach. – Nie to miałem na myśli. Nie ma w tym twojej winy, jasne? – Patrzył na mnie uważnie, a po chwili nachylił się i złożył na moich ustach powolny, czuły pocałunek, który niepewnie odwzajemniłam.

– Wychodzę! Wrócę jutro! – usłyszeliśmy krzyk Javada, a następnie dźwięk zamykanych drzwi.

Spojrzałam na Zane'a, który teraz oparł się o zagłówek plecami i przyciągnął mnie tak, abym siedziała między jego nogami, opierając się o jego klatkę piersiową. Obejmował mnie rękoma, a ja przymknęłam oczy, nieco się uspokajając.

– Mam sporą rodzinę, ale z innymi kuzynami nie jesteśmy zbyt blisko. Javad jest ode mnie starszy o pięć lat i to może dziwne, ale już gdy miałem czternaście, zabierał mnie na imprezy, często się spotykaliśmy. W sensie... Nie wiem, nie czuliśmy tak bardzo tej różnicy wieku. Jest dla mnie jak brat i... To było dla mnie cholernie ciężkie i byłem tym dość załamany, więc po prostu było mi trudno o tym rozmawiać wcześniej. Wiem, że to nie moja wina, ale teraz chcę mieć pewność, że to się nie powtórzy.

Kiwałam głową ze zrozumieniem, po czym lekko się obróciłam, aby spojrzeć mu w twarz.

– Twoja mama nie miała na myśli tego, co powiedziała. Ona cię nie obwinia. Po prostu się bała, tak jak my wszyscy.

– Tu nie chodzi o to, że jestem o coś zły. – Pokręcił głową, a potem przełknął ślinę. – Nie umiem jej na razie spojrzeć w oczy. Ona cały dzień tak cholernie płakała, a ja leżałem w pokoju ze świadomością, że to samo mogło spotkać mnie. Mówiła do ojca, że Javad złamał jej serce i... Po prostu bardziej we mnie uderzyło to, że zrozumiałem, że gdybyś ty mnie nie ogarnęła, to może skończyłbym tak jak Javad albo całkiem się zaćpał.

Zmieniłam pozycję tak, aby siedzieć na nim okrakiem. Patrzyłam w jego zaszkłone oczy, przykładając dłoń do jego policzka.

– Skończyłeś z tym i nie powinieneś już do tego wracać – mówiłam spokojnie, gdy palcami zaczesalam mu włosy. – Twoja mama cię kocha i jestem pewna, że nawet jeśli byś jej szczerze opowiedział o tym wszystkim, to to się nigdy nie zmieni.

– Pójdę do niej w weekend – odpowiedział. – Dziękuję.

– Za co? – zapytałam, nie rozumiejąc.

– Za wszystko. Za to, że byłem nie do zniesienia przez cały tydzień, a ty nadal tu jesteś i pomagasz mi ogarniać ten syf w mojej głowie.

– Przyzwyczajaj się, że nie tak łatwo się mnie pozbyć.

Ross zaśmiał się, po czym położył dłoń na moim karku i przyciągnął do siebie, aby następnie połączyć nasze usta w pocałunku. Zachłannie mnie całował, a ja nie sprzeciwiałam się temu, zbyt spragniona jego bliskości.

– Nikomu nie zaufałem nigdy tak, jak tobie – mruknął, gdy na sekundę oderwał swoje usta od moich.

Spojrzałam mu w oczy, czując przyjemne ciepło w brzuchu na te słowa. Ta relacja była czymś,

czego nigdy nie potrafiłabym opisać.

Ponownie go pocałowałam, gdy on obrócił nas tak, abym leżała pod nim. Uśmiechnął się do szeroko, zanim jego usta dotknęły mojej szyi.

Naprawdę go uwielbiałam. Choć to uczucie było silniejsze. Wiedziałam już, że będąc z Harrym, tak naprawdę nie miałam pojęcia, czym była miłość.

Była już dziesiąta wieczorem, gdy leżeliśmy z Zane'em w salonie na kanapie i oglądaliśmy jakiś serial na Netfliksie. Pomyślałam, że mogłabym do tego przywyknąć. Do spędzania każdego wieczoru w tak banalny sposób.

– On jest genialny – powiedziałam niewyraźnie, z ustami pełnymi paluszków. – A ten jego przyjaciel jest kutasem.

Poczułam, jak klatka piersiowa Zane'a lekko drga, gdy śmiał się pod nosem.

– Mógłbyś być jak Mike – dodałam i obróciłam głowę, aby na niego spojrzeć. – Też wszystko od razu zapamiętujesz, ale jesteś zbyt leniwy.

– Jasne. – Wstał z rozbawieniem z kanapy, słysząc dzwonek do drzwi. – To nie kwestia bycia leniwym, a tego, że spędzenie pięciu lat na studiach i późniejsze pracowanie w korporacji średnio mnie fascynuje.

Zane ruszył w stronę drzwi, a potem je otworzył i wziął jedzenie od dostawcy.

Podekscytowana, usiadłam po turecku, bo kochałam sushi.

– Ja mam drobne, weź z mojej torebki – powiedziałam, słysząc, że dostawca nie ma z czego wydać reszty.

Po chwili Zane wrócił do salonu, patrząc na jakąś kartkę, którą trzymał w dłoni. Skrzywiłam się, widząc, że był to mandat. Ross przeniósł na mnie wzrok, ale nic nie powiedział, wkładając kartkę z powrotem do portfela.

– Nie zamierzasz się ze mnie nabijać? – zapytałam, otwierając pudełko z sushi.

– Dlaczego miałbym? – Zmarszczył brwi. – Dobrze, że skończyło się mandatem, a nie wypadkiem.

Nie odpowiedziałam nic, wiedząc, że Ross ma rację. Może i to było nadal pomarańczowe, ale blisko momentu, kiedy samochody z prostopadłego pasa mogły ruszyć. Przez jego słowa poczułam się głupio i stwierdziłam, że muszę bardziej uważać na drodze.

Jadłam sushi, oglądając w skupieniu serial, który był naprawdę wciągający. Nie spodziewałam się, że historia o prawnikach może mi się tak bardzo spodobać. W *garniturach* wpadło do listy moich ulubionych seriali.

– Tak właściwie to jak wy wszyscy się poznaliście? – zapytałam Zane'a, gdy skończyliśmy kolejny odcinek. Ta myśl pojawiła się w mojej głowie znikąd. – Ty z chłopakami. Przecież na większość przedmiotów chodzicie osobno, macie raczej inne zainteresowania, nie mieszkacie blisko siebie...

– Nic ciekawego. – Wzruszył ramionami. – Od zawsze miałem spinę z Mattem, bo znam się z nim od podstawówki. Któregoś dnia w pierwszej klasie on miał pretensje do Nellsona, bo Nellson chyba podrywał jego dziewczynę czy coś w tym stylu, na co Logan powiedział, że najwyraźniej jego dziewczyna musi być wyjątkowo zawiedziona tym związkiem, skoro w tym samym czasie spotyka się z innymi. Więc oni we dwójkę tak się zaprzyjaźnili. Później Matt bardzo krótko przypieprzał się do Flo. Wiedział, że ona przyjaźniła się z Nellsonem, i chciał go wkurwić.

Uniosłam brwi, zaskoczona tym, że rzeczywiście istniał jakiś sensowny powód, przez który wszyscy nienawidzili Matta.

– Ja jakoś to skomentowałam, gdy Nellson się z nim kłócił, i po tym zaczęliśmy rozmawiać.

– A Nicolas?

Dobrze wiedziałam, że Harry przyjaźnił się z moim bratem od dziecka, więc o niego nawet nie pytałam.

– Ściągał od Logana na angielskim. – Wzruszył ramionami. – I potem podszedł do nas z pretensjami, że przez Turnera nie zaliczył. Siedzieliśmy na stołówce, a on nagle usiadł obok nas i zaczął

napięprzać na Logana.

Roześmiałam się, myśląc, że to tak bardzo w stylu Thomsona. Był jedyny w swoim rodzaju.

Położyłam się na kanapie, układając głowę na kolanach Zane'a, który nadal jadł sushi.

– Muszę się za chwilę zbierać – mruknęłam niezadowolona. – Późno już.

– Czemu nie zostaniesz?

Przymknęłam oczy, zadowolona z jego pytania, bo skrycie na nie czekałam. Byłam zmęczona i nie miałam ochoty jechać do domu. Poczułam, jak Zane gładzi dłonią moje włosy, co sprawiało, że robiłam się jeszcze bardziej senna.

– Poopowiadaj mi coś – poprosiłam cicho, na co on się zaśmiał.

– Mam ci opowiadać do snu? – zapytał z rozbawieniem. – O czym?

– Nie wiem, o czymkolwiek... Lubię słuchać o twoim życiu.

Zane przykrył mnie kocem, zanim ostatecznie wyłączył telewizor i zaczął mówić:

– Na początku nieszczególnie cię lubiłem. Byłem tobą zaintrygowany, ale jakoś... Nie wiem...

Od razu uznałem, że jesteś kurewsko piękna, ale nastawienie miałem średnie – przyznał, na co z rozbawieniem obróciłam głowę, aby na niego spojrzeć. – Nie wiem, byłem dość zniechęcony przez to, że okłamywaliście nas z Nellsonem i to było słabe...

– Wiem, ale...

– To ja miałem opowiadać. – Przyłożył palec do moich ust. – Mogę tu zapalić?

– Musisz? – zapytałam, krzywiąc się.

– Nie musisz – zaśmiał się. – Zapalę później.

– Dziękuję.

Ross zmienił teraz pozycję i położył się obok mnie, na co ja w sekundę przylgnęłam do jego ciała, przytulając się.

– Wiedziałem o tym, że dziewczyny w szkole cię nie lubią, i jakoś wtedy strasznie mnie to wkurwiło, mimo że może sam za tobą nie przepadałem. – Zrobił przerwę, zastanawiając się. – Pamiętasz w ogóle coś ze swoich urodzin?

– Niewiele – przyznałam zażenowana, na co on się roześmiał.

– Poszliśmy zająć i chwilę rozmawialiśmy. Jakoś wtedy zmieniłem nastawienie do ciebie. Znaczący... Kurwa, już wcześniej zaczynałem cię lubić, ale jakoś te urodziny były takie kluczowe i poznałem cię z innej strony.

Zmarszczyłam czoło, średnio kojarząc jakąkolwiek rozmowę z nim. Pragnęłam teraz móc w jakiś sposób ją odtworzyć, skoro według Zane'a była tak ważna.

– Skoro dopiero wtedy zmieniłeś o mnie zdanie, to czemu dałeś mi taki prezent? – zapytałam, zaintrygowana.

– Mówię ci, że wcześniej zacząłem cię lubić. Lubiałem cię słuchać i podobałaś mi się. Po prostu te urodziny były takim momentem, że nie wiem... Wróciłem do domu, leżałem w łóżku i myślałem o tobie – odpowiedział szczerze, na co się uśmiechnęłam. – Sylwester był dobrą okazją, żeby cię poznać... Florence była wtedy na mnie strasznie wkurwiona – zaśmiał się.

Przez te wszystkie tematy przestało chcieć mi się spać, więc oparłam się na przedramieniu, patrząc na Zane'a szczerze szczęśliwa.

– Opowiedz mi o tobie i Florence – powiedziałam, okrywając się bardziej kocem. – Kiedy zaczęliście się spotykać?

– Więc zaczynamy rozmowy o naszych byłych, tak? – zapytał rozbawiony, patrząc mi w oczy. – W zeszłe wakacje Florence miała jakiś ślub kuzynki i poszedłem z nią, a ona mnie błagała, żebym udawał jej chłopaka. Powiedzmy, że udawaliśmy wtedy bardzo dobrze i jakoś potem... poszło dalej.

– Przespaliście się wtedy ze sobą?

– Jesteś strasznie ciekawska. – Położył dłoń na moim biodrze, a następnie zaczął sunąć po nim palcami.

Miałam na sobie tylko jego koszulkę i majtki, więc dotykał teraz mojej nagiej skóry, co było bardzo przyjemne.

– Tak. Ale nie pamiętałem tego. Nie ma o czym mówić.

Pokiwałam głową, po czym ponownie przytuliłam się do Zane'a, przyzymkając oczy.

– Więc teraz ty mi musisz opowiedzieć o...

– O Harrym, tak? – przerwałam mu, domyślając się, co chciał wiedzieć.

– Nie.

Po raz kolejny podniosłam głowę z zaciekawieniem, a on się roześmiał.

– Na początku możesz mi opowiedzieć o twoich znajomych z Bristolu. Przyznaj, z kim się tam nienawidziłaś i dlaczego.

Zagryzłam wargę, czując, jak na mojej twarzy pojawił się niekontrolowany uśmiech. To, że on mnie pytał o tak pozornie mało istotne rzeczy, było dla mnie wspaniałe.

– Skąd teoria, że kogoś nienawidziłaś? – Zaśmiałam się, czochrając ręką jego włosy. – Masz mnie za osobę, która cały czas robi jakieś złe rzeczy, prawda?

– Dobrze wiem, że nienawidziłaś Samanty.

– Skąd? – Uniosłam brwi, nie spodziewając się takich słów.

– Bo mi o tym powiedziałaś, gdy kilka miesięcy temu oglądaliśmy zdjęcia na twoim laptopie. – Wzruszył ramionami, a ja ciągle patrzyłam na niego zszokowana. – No co?

Nie mogłam nie pomyśleć o tym, że Harry na pewno nie miał pojęcia o tak nieistotnych sprawach.

– Co jeszcze o mnie wiesz? – zapytałam, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Sprawdź mnie – odparł pewnie.

– Iloma łyżeczkami słodzę herbatę?

– Kiedyś jedną, teraz nic – odpowiedział bez zastanowienia.

– Moje ulubione jedzenie?

– Jakaś zjebana chińszczyzna.

– Zjebana? – Uniosłam brew, powstrzymując śmiech. – Hmm... O! Co mnie najbardziej denerwuje podczas robienia makijażu?

Zane zmrużył oczy, zastanawiając się chwilę, aż w końcu się uśmiechnął, jakby już znał odpowiedź.

– Jak malujesz kreski i wychodzą ci pod innym kątem. – Zaśmiał się, kręcąc głową. – Jakby co najmniej ktoś ci przykładał kątomierz do oka. To chore.

– Zanie Rossie, ty naprawdę masz cholernie dobrą pamięć – przyznałam, pełna podziwu. – Jaka jest teraz moja ulubiona piosenka?

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami.

– Byłam pewna, że czegoś nie będziesz wiedział! – krzyknęłam, podekscytowana. – Nie znasz mnie aż tak dobrze.

Zane uśmiechnął się szeroko, po czym założył mi kosmyk włosów za ucho.

– Ale mam całe pieprzone życie, żeby cię poznać, czyż nie?

Patrzył na mnie tymi lekko świecącymi z radości oczami, a moje usta rozciągały się w uśmiechu. Oparłam głowę o jego ramię, myśląc o tym, że w końcu znalazłam osobę, z którą czuję się idealnie. Kogoś, kogo chciałam mieć blisko siebie już zawsze.

– *I feel like I'm drowning* – powiedział do mojego ucha.

– Pieprzony geniusz.

Rozdział 25

Dłoń chłopaka poruszała się zwinnie, a na kartce pojawiały się coraz to nowe linie tworzące wzór. Marszczyłam czoło, uważnie mu się przyglądając.

Zane naprawdę urodził się z niesamowitym talentem i wyobraźnią, aby móc robić to, czym się właśnie zajmował. Był zdecydowanie najbardziej zagadkową i interesującą osobą, jaką poznałam. Nigdy nie robił niczego wbrew sobie. Był inteligentny i mógłby naprawdę wiele osiągnąć, gdyby zdecydował się iść na studia, ale to nie w jego stylu. Nie podążał za tłumem, pozostawał wierny sobie. Miał cudowną pasję, w której się spełniał, i podczas gdy my martwiliśmy się egzaminami, on nie musiał tego robić, ponieważ wiedział, że poradzi sobie bez tego.

Opierałam głowę o zagłówek kanapy, myśląc, czy jest szansa, aby moja praca wyglądała tak samo. Byłam po pierwszej sesji zdjęciowej, która miała tylko pokazać, czy na pewno się do tego nadaję. Na razie nie czułam się w tym komfortowo, bo to coś nowego, jednak Diana Flores wydawała się zadowolona z efektów, a ja już za kilka dni miałam podpisać kontrakt. To był wielki, choć niepewny, krok w moim życiu.

– Zdarza się, że komuś nie podoba się wzór? – zapytałam z zaciekawieniem.

– Przeważnie robię trzy i wtedy raczej zawsze ktoś wybiera coś dla siebie – odpowiedział, nie odrywając wzroku od kartki. – Kilka razy zmieniałem jakieś szczegóły, ale jeszcze nigdy nie rysowałem nic od nowa.

Pokiwałam głową, a potem spojrzałam na jego wytatuowaną rękę. Przesunęłam palcem po jednym ze wzorów, a Zane spojrzał na to miejsce.

– Co to za data?

– Dzień urodzenia się bliźniaczek. – Wzruszył ramionami, po czym podciągnął rękawek koszulki i wskazał palcem na dwie literki obok siebie. – Tu są ich inicjały.

Uśmiechnęłam się lekko, rozczulona tym, że Zane zrobił tatuaże z myślą o siostrach. Kiedyś raczej nie wzięłabym go za osobę, która to właśnie rodzinę kocha nad życie.

Ross odłożył kartkę na stolik i wziął butelkę piwa, przenosząc na mnie wzrok.

– A ten? – Wskazałam na ptaka na jego szyi. – Ma jakieś znaczenie?

– Można tak powiedzieć. – Zastanowił się. – Ptak oznacza ogólnie wolność... Nic wielkiego, ale to tak, żebym pamiętał, że nie jestem od niczego zależny.

To jest to, o czym myślałam. Z uśmiechem skinęłam głową i pokazałam na kolejny tatuaż, który był sporo większy. Wielki tygrys zajmował sporą część jego ramienia.

– Odwaga. Średnio go lubię. To jeden z pierwszych, pewnie kiedyś go usunę albo zakryję.

– Mnie się podoba. Pasuje do ciebie – stwierdziłam. To było fascynujące, że znał znaczenie każdego ze swoich tatuaży.

Ross patrzył na mnie z rozbawieniem, podczas gdy ja szukałam kolejnego wzoru, o który mogłabym zapytać. Ostatecznie wskazałam na kolorowy tatuaż jakichś komiksowych postaci, na co się zaśmiał.

– Ojciec za każdym razem, jak wracał do domu, przywoził mi komiksy. To jest dokładnie przerysowane z ich okładki. – Wziął łyk piwa. – Uwielbiałem je.

– A ja uwielbiam to, że one mają dla ciebie znaczenie. – Z uśmiechem pokazałam na spory tatuaż kwiatka nad jego dłonią. – A ten?

– Lilia ma obszerne znaczenie, które jest całkiem fajne – zaczął, odkładając butelkę na stolik. – Ale chodzi głównie o moją babcie, bo ona kocha te kwiaty. Są w całym jej domu i zawsze, jak do nas przyjeżdża, to je przywozi. Dostawała je zawsze od dziadka, zanim umarł... Jestem przekonany, że jak ją poznasz, to dostaniesz od niej te pieprzone lilie.

Rozczulona, posłałam Zane'owi szeroki uśmiech, a on mnie do siebie przyciągnął. Założyłam mu nogi na uda, nie mogąc przestać się cieszyć. Wzięłam ze stolika piwo, żeby się napić, ale od razu mi się przypomniało, że będę musiała prowadzić samochód, więc ostatecznie odłożyłam butelkę. Na chwilę

odwróciłam głowę, aby spojrzeć na Javada, który wszedł do mieszkania.

– Hej – przywitałam się, po czym ponownie spojrzałam na Zane’a. – Znasz symbolikę wszystkich kwiatów? – zapytałam szybko, spodziewając się, że wraz z przyjściem starszego Rossa zakończy się nasza rozmowa.

– Mniej więcej. Chyba tak.

– Miłość – usłyszałam głos Javada, który właśnie zdejmował buty na korytarzu. – Piękno. Doskonałość. Podziw... Co tam jeszcze było?

– Co? – Ściągnęłam brwi, nic nie rozumiejąc.

– Znaczenie twojego tatuażu – zaśmiał się, podchodząc do nas. – Chyba nie myślałaś, że Zane zrobiłby swojej dziewczynie tatuaż, którego by nie przemyślał? On jest zbyt wielkim jebanym artystą.

Zaskoczona, przeniosłam wzrok na młodszego Rossa, który się uśmiechał, a potem oparł głowę o zagłówek i przymknął oczy, nie odzywając się. Nie zaprzeczył. Poczułam, jak moje serce niemal rozplywa się na myśl, że on naprawdę wybrał wzór, który miał jakieś znaczenie. I to znaczenie, które było tak piękne. Przyłożyłam dłoń do jego policzka i pocałowałam go w usta.

– Spierdoliłeś to, Zane – stwierdził Javad, patrząc na wydrukowanego maila, a także wzór, który narysował chłopak.

– Dlaczego niby? – Zane otworzył oczy i lekko się podniósł.

Odsunęłam się od niego, aby mógł wstać i spojrzeć na kartki trzymane przez Javada. Starszy Ross był znacznie bardziej doświadczony w tym zawodzie. Cieszyłam się, że Zane miał kogoś, kto stale mu pomagał.

– Bo znając ciebie, nie doczytałeś wiadomości do końca. – Wzruszył ramionami. – Gościu chce tatuaż na bicepsie.

– Kurwa – mruknął Zane, krzywiąc się.

– Jakie to ma znaczenie, gdzie będzie miał ten tatuaż? – zapytałam, wstając z kanapy.

– Geometryczne wzory zniekształcają się na mięśniach i wyglądają naprawdę chujowo, więc trzeba unikać prostych linii w takich miejscach – wytłumaczył mi starszy z chłopaków.

Zmarszczyłam czoło, patrząc na wykonany wzór. Ta praca była cięższa, niż mi się wydawało. Trzeba było sprostać wymaganiom klientów i zarazem pamiętać o takich rzeczach, jak właśnie to, o czym wspomniał Javad. Skrzywiłam się, spoglądając za okno. Cholernie padało, a ja zdecydowanie nie byłam dziś na to przygotowana.

– Muszę się zbierać. – Położyłam dłoń na ramieniu Zane’a.

– Już? – Obrócił się przodem do mnie, po czym spojrzał przez okno. – Weź sobie coś z mojej szafy, dobra?

– Okej. Dziękuję.

Ruszyłam do pokoju Zane’a, gdzie zaczęłam przeglądać zawartość jego szafy. Wybrałam czerwono-czarną bluzę, bo pasowała do moich butów. Przełożyłam ją przez głowę, potem założyłam buty, wzięłam z wieszaka torbę i wróciłam jeszcze do salonu, w którym Javad tłumaczył kuzynowi, co powinien zmienić, poprawiając coś na szkicu tatuażu.

Nachyliłam się do Zane’a, który odchylił głowę do tyłu, aby na mnie spojrzeć.

– Lecę, widzimy się niedługo – powiedziałam, szybko go całując.

– Do zobaczenia – odezwali się jednocześnie.

– Jedź ostrożnie – dodał młodszy Ross.

Założyłam kaptur na głowę i wyszłam z bloku, uśmiechając się pod nosem, bo ciągle gdzieś z tyłu głowy miałam to, że Zane przemyślał mój tatuaż. To było niesamowite.

Szybko przebiegłam do samochodu, starając się jak najmniej zmoknąć. Jechałam w okropnej ulewie do części Londynu, której nie znałam zbyt dobrze, co było stresujące. Ostatecznie weszłam do Starbucksa nieco spóźniona.

– Kendall!

Rozejrzałam się i ruszyłam w kierunku blondynki, która machała do mnie, szeroko się uśmiechając. Jej włosy były związane w kok, a na sobie miała białą bluzę oraz żółte spodnie.

– Cześć, Ludovica. – Przytuliłam ją, a następnie podałam jej torbę. – Przepraszam, że tak późno

ci to oddaję.

Przez prawie miesiąc trzymałam ubrania dziewczyny, które zostawiła u mnie po tym, jak na imprezie wpadliśmy do basenu. Były to same drogie, markowe rzeczy, więc ciągle miałam z tyłu głowy, że muszę je zwrócić.

– Nie ma problemu. – Machnęła ręką, po czym wzięła torbę, a sama podała mi tę z moimi ubraniami. – Eva mi mówiła, że zdecydowałaś się podpisać kontrakt, tak się cieszę!

Niepewnie skinęłam głową, lekko się uśmiechając. Na trzeźwo czułam się znacznie bardziej onieśmielona Ludo. Teraz miałam w głowie, że przecież ona była już rozpoznawalną modelką, pracującą dla znanych marek.

– Zobaczymy, czy to wypali – odpowiedziałam speszona.

– Jestem pewna, że tak. Masz jakieś plany na teraz?

– Nieszczególnie. – Pokręciłam głową.

– Chcesz ze mną podejść do jednego sklepu?

Zgodziłam się, bo w rzeczywistości nie miałam nic lepszego do roboty. Wyszliśmy ze Starbucksa, a dziewczyna spytała w tym czasie o samopoczucie Javada.

– Już w porządku – oznajmiłam. – Właśnie byłam u niego i Zane’a. Javad czuje się dobrze.

Nie chciałam zagłębiać się w szczegóły. O ile Zane brał narkotyki okazjonalnie, o tyle Javadowi towarzyszyły przy każdej imprezie. Ciężej byłoby mu je odstawić. Pewnie nie potrzebował odwyku w zamkniętej placówce, ale prawdopodobnie bez pomocy terapeuty sobie z tym nie poradzi. Był jednak zawzięty i za bardzo bał się o własne życie, aby nie walczyć.

– Ty i Zane to świetna para, pasujecie do siebie. – Lodovica posłała mi ciepły uśmiech, który odwzajemniłam. – Jak to się stało, że jesteście razem?

Włożyłam dłonie do kieszeni bluzy, ściągając przy tym brwi, bo poczułam, że jest w niej nie tylko zapalniczka i paczka papierosów, ale także jakaś wymięta kartka.

– Przyjaźnił się z Nellsonem, ale właściwie nigdy nie byliśmy szczególnie blisko. Jakoś w grudniu okazało się, że Nellson miał wypadek i wtedy Zane pojechał ze mną do szpitala. Zaczęliśmy więcej rozmawiać i... Jakoś tak...

Wyjęłam z kieszeni kartkę i rozłożyłam ją, aby zobaczyć, że jest to szkic przedstawiający panią Ross. Niezbyt szczegółowy, więc domyślałam się, że rysowany raczej na szybko. Mimo tego był piękny i tak realistyczny. Zane musiał znać jej uśmiech na pamięć, skoro udało mu się go tak dobrze odwzorować.

– Zaczęliście rozmawiać i co? Dawaj szczegóły – ciągnęła dziewczyna, która teraz spojrzała na moje dłonie. – Wow, ty to narysowałaś?

Szybko złożyłam kartkę i włożyłam ją z powrotem do kieszeni.

Zane mógł udawać, że nie bolał go jego słaby kontakt z mamą, ale to nie była prawda. Tydzień temu przeprowadził z nią długą rozmowę, ale mimo tego ich relacja nie była najlepsza.

– Zane. Jest tatuażystą i wspaniale rysuje – odpowiedziałam z dumą.

– To dlatego nazywacie go artystą. Dobra, to opowiadaj, jak to się stało, że jesteście razem. – Zarzuciła rękę na moje ramiona, a następnie uśmiechnęła się szeroko w moją stronę. – Będzie nam się świetnie razem pracowało.

Popołudnie z Ludovicą było naprawdę przyjemne, mimo że dziewczyna nie była raczej typem osoby, z którą mogłabym się zaprzyjaźnić. Za dużo chciała wiedzieć i wszystko ją ciekawiło.

Gdy weszłam do domu, zastałam w salonie Nellsona, Logana, Nicolasa, Harry’ego oraz Zane’a, którzy oglądali jakiś mecz, żywo dyskutując. Oparłam się o ścianę, patrząc na nich z lekkim uśmiechem.

– Ooo! W końcu przyszedł ktoś normalny i obiektywnie stwierdzi, kto ma rację! – wykrzyknął Nicolas, a potem przywołał mnie ręką. – Kendall, czy on dotknął dłonią piłki?

– Ciebie też dobrze widzieć, Nico – zaśmiałam się, widząc, jak chłopak coś przewija na telewizorze.

– Gdzie byłaś? – zapytał Nellson.

– Widziałam się z Ludovicą, mówiłam ci rano – odpowiedziałam, patrząc na ekran. Kompletnie nie znałam się na piłce nożnej. – Nie sądzę... Znaczący dotknął, ale to chyba nic złego, bo widać, że próbował schować tę rękę. Jak dla mnie to nie powinno się liczyć.

Thomson zacisnął usta w złości, a reszta zaniosła się śmiechem.

– Jebać opinię Kendall, ona nie jest obiektywna, bo jej brat i chłopak wolą jebaną Barcelonę – stwierdził Nico.

– Nawet nie wiedziałam, że to Barcelona. Normalnie mają chyba inne outfity. – Pokręciłam głową z rozbawieniem, po czym obróciłam się, aby iść do swojego pokoju.

– Wylatuję za tydzień – usłyszałam nagle głos Harry'ego.

Obróciłam się gwałtownie, widząc, że chłopak teraz wstaje i podchodzi do mnie. Czułam się dziwnie, bo Harry najwyraźniej chciał porozmawiać ze mną na osobności.

Zane patrzył na nas przez chwilę, ale ostatecznie włączył się w rozmowę z Loganem.

Spojrzałam na Torresa, wracając myślami do jego wyjazdu. Tu nie chodziło już o to, co nas łączyło kilka miesięcy temu, a o to, że on po prostu był moim przyjacielem. Tak samo przeżywałabym wyjazd Nicolasa czy Summer.

– Cieszę się, że nie masz już problemów przez to aresztowanie – zaczęłam, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Wisisz mi obiad. – Uśmiechnął, pokazując dołeczki w policzkach. – W przyszłym tygodniu?

– Jasne – zgodziłam się. – Napiszesz do mnie?

– Tak. Dobranoc.

Posłałam mu ostatni uśmiech, po czym ruszyłam na górę. Dwie godziny później wyszłam z łazienki po długiej kąpieli. Przeczesałam palcami mokre włosy, spoglądając na Zane'a, który leżał na moim łóżku. Miał na sobie tylko bokserki. Chyba spał, bo miał zamknięte oczy. Uśmiechnęłam się na ten widok i zgasiałam światło, a potem położyłam obok niego.

– Zee – zaczęłam cicho, sunąc palcami po jego plecach. – Nastawić ci budzik do pracy?

– Mhm – mruknął niewyraźnie.

– Na siódmą?

– Szóstą.

Zrobiłam to i obracając się do niego plecami, przymknęłam oczy. Poczułam, jak przysuwa się bliżej, aby mnie objąć. Przyciągnął mnie do swojego torsu i złożył pocałunek na moim ramieniu.

– Co powiedział Harry? – zapytał zaspany.

– Umówiliśmy się na obiad – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– A ze mną nadal nie byłaś na kolacji. – Zaśmiał się cicho.

– Zazdrosny? – zapytałam z lekkim uśmiechem, obracając się przodem do niego.

– Dopóki z nim nie sypiasz, mam wyjebane. – Wzruszył ramionami.

Teraz poczułam się trochę źle z tym, że on ufał Harry'emu i mnie, a ja bywałam zazdrosna o jego spotkania z Florence.

– Naprawdę? – zapytałam zaskoczona.

– Nie. Wkurwia mnie jak cholera.

Zaśmiałam się równo z nim, a potem pogładziłam dłonią jego policzek. Wyglądał uroczo, gdy był taki zaspany.

Zane przymknął powieki, wtulając twarz w moją dłoń.

Uśmiechnęłam się lekko, po czym musnęłam jego nos ustami.

– Jadłaś kolację? – zapytał niewyraźnie, gdy już praktycznie usypiał.

– Jadłam.

– Przysięgasz?

– Przysięgam.

– W porządku. Dobranoc.

– Dobranoc.

Rano okazało się, że byłam chodzącą porażką, bo nawet ustawienie budzika na odpowiednią godzinę okazało się dla mnie zbyt wielkim wyzwaniem. Z wyrzutami sumienia siedziałam na łóżku,

przyglądając się Rossowi, który szybko się ubierał.

– Weź mój samochód. – Wstałam i wyjęłam z torebki kluczyki, które mu podałam. – Przepraszam.

– Nieważne – mruknął pod nosem, przekładając przez głowę bluzę, którą wczoraj mi pożyczył.

– Pracuję do późna, mam ci przywieźć auto w nocy czy jutro?

– Jutro. Albo ja po nie przyjadę.

– Dzięki. – Podeszedł do mnie i pocałował mnie szybko w usta. – Uwielbiam cię, ale musisz się nauczyć, jak włączać jebany budzik.

Uśmiechnęłam się lekko, gdy Zane, śmiejąc się, wybiegł z pokoju, żeby zdążyć do pracy. W jakimś stopniu podziwiałam go, że potrafił do wszystkiego podchodzić tak beztrudnie. Gdy ja gdzieś zasnęłam, to raczej panikowałam, a on po prostu się z tego śmiał. Mimo że nienawidził spóźnień.

Kilka godzin później dojechałam autobusem przed akademik, w którym nadal mieszkały Summer i Florence. Gdy weszłam do środka, okazało się, że Blair już tam była. Z uśmiechem przywitałam się z każdą z dziewczyn, a następnie zajęłam miejsce na sporym dywanie, który wyglądał, jakby miał więcej lat niż ja.

– Co teraz zrobicie, skoro musicie się wyprowadzić? – zapytałam, biorąc łyk soku, który podała mi Florence.

– Na wakacje wracam do domu, a później będę mieszkać w akademiku w Oxfordzie, żeby nie musiała dojeżdżać – odpowiedziała blondynka.

Dziwnie było myśleć o tym, że więcej nie będziemy chodziły do tej samej szkoły. Florence dostała się na uniwersytet w Oxfordzie, głównie dzięki temu, że jej wujek był dziekanem, ale nadal był to wielki sukces.

– Ja też niedługo wracam do domu, a później pewnie coś wynajmę – wytłumaczyła Summer. – Nicolas będzie miał od siebie dość daleko na uniwersytet, więc myśleliśmy, żeby wynająć coś razem.

Zmarszczyłam czoło, zauważając, że Blair wygląda na dość przygnębioną, a zarazem zestresowaną. Uniosłam brew, patrząc w jej kierunku, a ona przeniosła na mnie wzrok.

– Ty zostajesz w Londynie, prawda? – zapytałam, aby się upewnić.

Dziewczyna wzięła głęboki wdech i pokręciła głową, na co z zaskoczenia otworzyłam lekko usta, bo do tej pory stale powtarzała, że zamierza tutaj studiować. To samo mówił Logan, a nawet planował razem z nią wynająć mieszkanie.

– Przyjęli mnie na prawo na uniwersytecie w Sydney – przyznała w końcu, czekając na naszą reakcję. – Mój tata dostał propozycję przeniesienia się tam do pracy i za niecały miesiąc się przeprowadzamy.

Dziewczyna uśmiechnęła się krzywo, a my patrzyłyśmy na nią zszokowane. Sydney to pieprzona Australia. Drugi koniec świata.

– Logan wie? – zapytała Florence, która teraz przytulała dziewczynę.

– Nie wiedziałam, jak mu powiedzieć. – Pokręciła głową, a następnie wskazała na mnie. – Dobrze wiemy, jak skończyło się z tobą i Harrym, gdy dowiedziałas się, że on wyjeżdża. Ja... Stwierdziłam, że wolę te kilka miesięcy to ukrywać, ale być z nim przez ten czas, niż żebyśmy rozstali się od razu.

– Blair – westchnęłam. Usiadłam obok niej, układając dłoń na jej udzie. – Ja i Harry nie rozstaliśmy się przez jego wyjazd... Przecież z tobą i Loganem może być inaczej. Są samoloty i...

– Nie będzie inaczej. – Pokręciła głową, krzywiąc się. – To koniec. Powiem mu, ale... Możemy dzisiaj... Nie wiem... Napić się czy coś?

Oczywiście, że się zgodziłyśmy. Mimo że rozumiałam już, że alkohol nigdy nie jest dobrym sposobem na radzenie sobie z problemami.

Kilka godzin później siedziałyśmy już w klubie, korzystając z promocji „dwa drinki w cenie jednego”. Opierałam się o ramię Florence, śmiejąc się na widok Blair, która właśnie próbowała kupić drinki u DJ-a, przekonana, że stoi przy barze.

– Nie chcę, żeby ona wyjeżdżała – powiedziałam, czując, że wypowiedane przeze mnie słowa

zaczęły zlewać się w jeden wielki bełkot. – I nie chcę, żebyś ty wyjeżdżała do Oxfordu. I nie chcę, żeby Harry wyjeżdżał do Stanów.

– To chujowe, wiem – przyznała Florence, próbując przekrzyczeć muzykę.

– Dajcie spokój! – krzyknęła Summer, która razem z Blair ponownie usiadła obok nas. – To normalne, że nadchodzi ten moment. Ale jakkolwiek daleko byśmy od siebie nie byli, to zawsze będziemy mogły na siebie liczyć, prawda?

– Prawda! – krzyknęłyśmy, zanim wszystkie wzięłyśmy się za picie szotów.

Byłam już dość pijana, gdy zaczęłyśmy rozmawiać na te naprawdę dziwne tematy, o których prawdopodobnie nie rozmawiałybyśmy na trzeźwo.

– To był najbardziej żenujący moment – powiedziałam ze śmiechem, zanim wzięłam kolejny kieliszek. – W sensie... Mogłoby być coś gorszego niż nagi Zane wyrzucający Nellsona z pokoju i spotykający moją matkę?

– Dostanie mandatu za pieprzenie się w samochodzie – odpowiedziała Summer, krzywiąc się. – I Tommo wyklócający się z policjantami, że chyba dawno nikogo nie zaliczyli, skoro dają mandaty za coś takiego. Myślałam, że umrę.

Śmiałam się głośno, kręcąc głową. To zaczęło się od tekstów Summer, które miały sprawić, że Florence przyzna się, że coś jest między nią a Nellsonem. Blondynka była cholernie pijana, więc dość szybko udało się z niej wszystko wyciągnąć. I to z takimi szczegółami, że modliłam się, abym jutro tego nie pamiętała.

– Mój kochanek do mnie dzwoni. – Uśmiechnęła się szeroko, po czym odebrała. – Neeellsoon.

Zachichotałam, a następnie podniosłam się, czując, jak lekko kręci mi się w głowie. Właściwie to nie tak lekko.

– Zatańczmy! – wykrzyknęłam do Blair, która wydawała się podekscytowana tym pomysłem.

– Niby mój kochanek, a chce rozmawiać z Kendall. – Florence z rozbawieniem przewróciła oczami, po czym podała mi telefon.

– Nellson – powiedziałam głośno z uśmiechem, orientując się, że zabrzmiało to strasznie źle. – Co jest, bracie?

– Też jest pijana – powiedział, na co zmarszczyłam czoło i się zaśmiałam. – Gdzie jesteście, do cholery?

– Przecież masz moją lokalizację – odpowiedziałam z rozbawieniem.

– Kendall, pijemy! – wykrzyknęła Summer, podając mi kieliszek. – Za Nellsona!

– Nellson! – krzyknęłam do słuchawki. – Twoje zdrowie!

Mogłam usłyszeć, jak brat parsknął wesoło, gdy wypiął szota. Rozweseliło mnie to, bo lubiłam jego śmiech. I lubiłam Nellsona. Nellson był dobry.

– Poważnie, gdzie jesteście? Twój telefon jest wyłączony i nie mogę cię zlokalizować. Przyjedziemy po was z Zane'em.

– Z Zane'em? – Poczułam, jak na mojej twarzy pojawia się jeszcze większy uśmiech. – To mój chłopak!

Zajęłam miejsce obok Summer, która teraz głośno się śmiała, słuchając czegoś, co opowiadała jej Blair. Summer zabawnie przy tym chrumkała.

– Wiem. – Nellson nie krył rozbawienia. – Gdzie jesteście? Mam chodzić po wszystkich imprezach w Londynie?

Natychmiast usłyszałam w głowie *Attention* i zaśmiałam się jeszcze głośniejszym śmiechem, bo wszystko wydawało mi się takie zabawne.

– Obok baru karaoke, w którym byłam z Zane'em w sylwestra.

– Nie wychodźcie stamtąd, jasne?

– Ciemne – odpowiedziałam, na co ponownie usłyszałam jego charakterystyczny śmiech. – Kocham cię. Jesteś takim dobrym bratem.

– Też cię kocham, ale nie wychodźcie z tego klubu, bo wtedy przestanę.

Rozłączyłam się z szerokim uśmiechem, a potem oddałam telefon Florence. Oparłam głowę o ramię Summer, która teraz mnie objęła.

– Nellson i Zane po nas przyjadą – powiedziałam, na co wszystkie krzyknęły z podekscytowaniem, jakby to byli co najmniej Chuck Bass i Nate Archibald.

Miałam bardzo dużo energii, gdy razem z Blair tańczyłyśmy na stoliku. Wydawało mi się, że robię to jak zawodowa tancerka, ale mogłam się mylić.

Florence i Summer intensywnie komuś machały, więc obróciłam się, aby zobaczyć Nellsona i Zane'a zmierzających w naszą stronę. Florence od razu podbiegła do mojego brata i rzuciła się w jego objęcia, podczas gdy ja patrzyłam na Rossa. Miał na sobie tę samą bluzę co rano i wyglądał w niej lepiej ode mnie. Czerwony mu pasował. Jemu we wszystkim było dobrze. Najbardziej z uśmiechem, którym właśnie mnie obdarzał.

– Dobrze się bawicie? – zapytał rozbawiony, gdy próbowałam do niego podejść.

Ostatecznie straciłam równowagę i przysiadłam na stoliku, na którym stały kieliszki. Na szczęście mój tyłek był cały. Zane pomógł mi się podnieść.

– Macie już dość, zdecydowanie – stwierdził Howard, obejmując blondynkę, która się w niego wtulała.

– Jesteś taka najebana – stwierdził z rozbawieniem Zane, gdy stanęłam na palcach i go pocałowałam.

– Przyjechałeś do mnie – odpowiedziałam szczęśliwa.

– Ross, mogą pojechać do ciebie? – Nellson trącił ramieniem Zane'a. – Summer i Florence nie wpuszczą do akademika. U mnie w domu są rodzice, ale w ostateczności mogę je zabrać.

– Jedźmy do mnie! – krzyknęła Blair. – Rodzice są w Sydney.

Nellson z Zane'em zajęli się ustalaniem wszystkiego i ostatecznie zdecydowali, że Nellson zawiezie całą trójkę do Blair, gdzie z nimi zostanie, a ja pojedę z Rossem do jego mieszkania, aby rodzice nie widzieli mnie w „takim stanie”. Nie rozumiałam, co im nie pasowało w moim stanie, ale nie kłóciłam się, bo chciałam być z Rossem.

– Nie idźmy jeszcze. – Przytuliłam się do chłopaka.

– My lecimy! – krzyknął Nellson, trzymając Florence, która wskoczyła na jego plecy. – Pilnuj mojej siostry!

Pomachałam im, nie przestając się szczerzyć.

Zane usiadł na kanapie w łoży, którą do tej pory zajmowałyśmy, a potem pociągnął mnie na kolana. Położyłam palce na jego brodzie, patrząc mu w oczy. Śmiał się cicho, zanim leniwie pocałował mnie w usta.

– Cieszę się, że cię mam, Zee. – Oparłam policzek o jego głowę. – Jesteś ze mną szczęśliwy?

– Cholernie – odpowiedział, brzmiąc na rozbawionego. – Ale powinniśmy jechać do domu, co o tym myślisz?

Skinęłam głową, a po chwili już wyszliśmy z klubu i ruszyliśmy do auta. Trzymałam dłoń Rossa, starając się iść prosto.

– Lubię twoje mieszkanie – zaczęłam. – I lubię tak po prostu spędzać z tobą czas. Kiedyś powinniśmy razem zamieszkać.

– Tak myślisz? – zapytał, śmiejąc się pod nosem. – Ale ty będziesz robić pranie.

– A ty będziesz obierać ziemniaki. – Wskazałam na niego palcem.

– Da się zrobić – zgodził się.

Podróż do mieszkania Zane'a minęła dość szybko, bo chyba zasnęłam w aucie. Starałam się być naprawdę cicho, wchodząc do środka, ale potknęłam się i to narobiło trochę huku. Po wzięciu prysznica weszłam do pokoju Zane'a, który leżał na łóżku. Był taki przystojny.

– Jesteście wspaniali, że po nas przyjechaliście. – Położyłam się na Rossie, a on objął mnie ramionami. – Czemu byłeś u Nellsona?

– Chciałem oddać ci samochód, bo skończyłem jednak wcześniej. Dzwoniłem, ale nie odbierałaś i Nellson zaczął panikować, bo nie wiedzieliśmy, co się z tobą dzieje.

– Jesteś super. – Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej i oparłam na nich brodę. – I Nellson też jest super.

– Jest twoim bratem. – Zane skinął głową z uśmiechem. – I kocha cię.

– A ty? – zapytałam.

Ross się zaśmiał, a ja wydełam dolną wargę, chcąc pokazać mu, że jestem zawiedziona tym, że nic nie odpowiedział, ale tak naprawdę nie zadałam tego pytania na poważnie.

– Czy cię kocham? – zapytał, unosząc brew i się uśmiechając. – A jak myślisz?

– Nie wiem, Zee – droczyłam się.

Po raz kolejny się roześmiał, a potem pocałował mnie w czoło. Zaraz po tym przykrył nas kołdrą, a ja wtuliłam się w jego ramię.

– Chciałabym, żebyś mnie kochał – powiedziałam cicho, bo wchodziłam teraz w emocjonalną fazę upojenia. Jak zwykle. – Bo myślę, że ja...

– Shh... – przerwał mi, przykładając palec do ust. – Dobrze wiesz, że tak jest. Ale teraz śpij, Kenny.

Zanim zasnęłam, poczułam, że się uśmiecham.

Po przebudzeniu nie było mi do śmiechu. Poranek okazał się bardzo ciężki. Przetarłam twarz dłońmi, a następnie przemyłam ją wodą, zanim spojrziałam na siebie w lustrze. Wyglądałam całkiem nieźle, jak na to, ile wczoraj wypiałam. Ze zmarszczonym czołem przypominałam sobie każdy moment tego wieczoru. I rozmowę z Zane'em tuż przed zaśnięciem. Byłam zarazem zażenowana i zła na samą siebie.

Gdy wyszłam do salonu, zorientowałam się, że zostałam w mieszkaniu sama. Podeszłam do stołu, aby zobaczyć, że leżą na nim klucze do domu, kluczyki do samochodu, a także mała kartka. Wzięłam ją do ręki i zaczęłam czytać.

Jesteśmy w pracy. Zostawiłem Ci klucze, gdybyś chciała wrócić do domu. Jeśli wolisz na mnie poczekać, to czuj się jak u siebie i pamiętaj, że podjęłaś się robienia prania. Zane.

Niewiele myśląc, po prostu zaczęłam sprzątać ich mieszkanie, a potem faktycznie robić pranie. Wrzucałam ubrania Zane'a do pralki, a w tle leciała muzyka z jego playlisty na Spotify. Ostatecznie, przyodziana w jego spodenki dresowe i koszulkę, usiadłam na parapecie, przeglądając jego notatnik ze wzorami. I pomyślałam, że chciałabym przywyknąć do takiej rutyny i spędzić z nim całe życie. To na pewno była miłość.

Rozdział 26

Siedziałam w parku, starając się choć trochę powstrzymać uśmiech, który od jakiegoś czasu gościł na mojej twarzy. Podpisałam kontrakt i miałam za sobą pierwszą sesję zdjęciową. Może nie było to szczególnie wielkie zlecenie, ale naprawdę się tym ekscytowałam, bo to był początek czegoś nowego.

Nie wiedziałam, co z tego wszystkiego wyniknie, ale na ten moment cieszyłam się z podjętej decyzji. Wyjęłam z kieszeni telefon i zadzwoniłam do Jenny.

– Halo?

– Cześć. Dawno nie rozmawiałyśmy, a ty praktycznie w ogóle mi nie odpisujesz – zaczęłam niepewnie. – Wszystko u ciebie w porządku?

– Tak, Kendall – odpowiedziała, ale jej głos nie brzmiał szczególnie radośnie. – Nie mam zbyt wiele czasu. Dzwonisz w jakiejś konkretnej sprawie?

– Umm... Nie... – Pokręciłam głową, mimo że Jenny nie mogła tego zobaczyć. – Pomyślałam, że powinnyśmy się spotkać.

– Nie chcę wpaść na Nellsona.

– Więc ja przyjadę do Bristolu. – Zmarszczyłam czoło.

– Kendall, po co? Dobrze wiemy, że nie przyjaźnimy się tak, jak rok temu, a ciągnięcie tego na siłę nie ma sensu... I tak teraz wyjeżdżam na wakacje do dziadków, więc nie dam rady.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, a mój dobry humor poszedł w zapomnienie. To była prawda – nasz kontakt znacznie się pogorszył, ale nie spodziewałam się, że Jenny całkowicie zrezygnuje z naszej przyjaźni. A zachowywała się, jakby właśnie to robiła.

– Ale... – zaczęłam niepewnie. – Przecież to, że byłaś z Nellsonem, nie powinno na nas wpływać. Po prostu chcę się spotkać, porozmawiać...

– Jak znajdę wolną chwilę, to zadzwonię. Teraz jestem zajęta. Trzymaj się.

Nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo się rozłączyła. Byłam trochę zmartwiona, więc zdecydowałam się napisać do jej brata, który jedynie odpisał mi, że Jenny słabo poszły egzaminy i nie powinnam się przejmować jej zachowaniem.

Na widok Harry'ego, który szedł w moim kierunku, wstałam z ławki.

– Cześć. – Nachylił się i pocałował mnie w policzek. – Gratuluję podpisania kontraktu.

– Dziękuję. Skąd wiesz?

– Eva. – Zaśmiał się, a następnie wskazał głową w jakimś kierunku. – Chodź, pokażę ci zajebistą restaurację.

Harry miał wyjechać już za dwa dni, co było przygnębiające. Dopiero początek czerwca, a ja miałam świadomość, że zobaczymy się prawdopodobnie za kilka miesięcy. Chciałam wierzyć, że nasz kontakt się nie urwie, ale po sytuacji z Jenny wydało mi się to dość trudne.

– Jak się czujesz przed wyjazdem? – Spojrzałam na niego, gdy wciskał ręce do kieszeni.

Korzystając z tego, że była ładna pogoda, zmierzałyśmy w kierunku restauracji pieszo.

– Nie wiem... Lucy za dwa miesiące też przeprowadza się do Stanów, więc się cieszę. Prawdopodobnie pierwszy raz usłyszałam od ojca, że jest ze mnie dumny. – Uśmiechnął się pod nosem. – Ale ciężko będzie poradzić sobie bez was wszystkich.

Zagryzłam wargę, czując, że w stu procentach go rozumiem. Chciałam mu powiedzieć, że jeszcze nie jest za późno, aby zrezygnował, ale nie miałam prawa tego robić.

– Spełnisz swoje marzenie. I prawdopodobnie znajdziesz znajomych, przez których nie będziesz musiał spędzać całej nocy w areszcie.

Harry zaśmiał się, kręcąc głową, a w jego policzkach pojawiły się dołeczki, na widok których się uśmiechnęłam.

Chłopak przeniósł na mnie wzrok, gdy zatrzymaliśmy się przed niedużą restauracją z tajskim jedzeniem.

– Nie chcesz jechać ze mną? – zapytał, otwierając mi drzwi.

Spojrzałam na niego zaskoczona, a potem weszłam do środka.

– Jak to?

– Na razie zamierzam zwiedzać razem z Lucy, jesteś mile widziana. – Wzruszył ramionami. – Masz wakacje i chyba żadnych planów.

– Mam plany. – Wskazałam na teczkę, którą trzymałam w dłoni. – Kontrakt zobowiązuje. Ale dziękuję za propozycję.

Chłopak skinął głową ze zrozumieniem. Zajęliśmy miejsce przy stoliku, a Torres podał mi kartę z menu, którą zaczęłam czytać. Wszystko brzmiało dobrze, ale nieszczęśliwie wiedziałam, czy mam na cokolwiek ochotę. Ściągnęłam brwi, przeglądając wszystkie pozycje. Ostatecznie zdecydowałam się zamówić to samo co Harry, czyli jakieś curry i lemoniadę.

– Układa ci się z Zane'em – zauważył.

– Tak – odpowiedziałam, czując radość na samą myśl o Rossie.

– Widziałem się wczoraj z Javadem.

– Po co? – Uniosłam brew – Kolejny tatuaż?

– Nie. – Pokręcił głową. – Przyszedł pogadać ze mną o Evie i przeprosić za akcję na ostatniej imprezie. Chyba w końcu mamy wszystko wyjaśnione.

Pokiwałam głową, ciesząc się, że ta dwójka w końcu porozmawiała.

– O co chodziło z tą kopertą od Javada? – zapytał, gdy kelner przyniósł nam napoje.

Spodziewałam się tego pytania prędzej czy później i wiedziałam, że będę musiała na nie jakoś odpowiedzieć. Wzięłam łyk napoju, odstawiłam szklankę i spojrzałam na Torresa.

– Jego rodzina miała problemy finansowe i potrzebowali pieniędzy – przyznałam.

– Kiedy to było? – dopytywał, co było dla mnie trochę niekomfortowe.

– W styczniu – odpowiedziałam, poprawiając włosy. – Javad mi wszystko oddał, stąd te pieniądze...

Mogłam zobaczyć, jak Harry spuszcza wzrok, jakby niezadowolony z mojej odpowiedzi.

– Mówiłam ci, że pomogłam mu w czymś... Zane mnie o to wtedy poprosił.

– A ty musiałaś się w to zaangażować. – Podniósł na mnie wzrok, uśmiechając się krzywo. – Byliśmy wtedy razem, a ty nie powiedziałaś mi, że spotykałaś się z Zane'em.

Mogłam wyczuć pretensje w jego głosie, przez co zmarszczyłam czoło.

– Nie ukrywałam tego.

– Ale też nie mówiłaś o tym.

Zacisnęłam usta, biorąc łyk lemoniady.

– Wtedy tylko się przyjaźniliśmy. – Skrzyżowałam ramiona. – I dobrze wiedziałaś, że mam z nim dobry kontakt od wypadku Nellsona.

– Zerwałaś ze mną dlatego, że byłaś na mnie zła, czy dlatego, że poczułaś coś do niego? – Harry patrzył mi uważnie w oczy, a ja tylko lekko pokręciłam głową.

Przetarłam twarz dłońmi, nie wierząc, że naprawdę zeszliśmy na takie tematy na naszym ostatnim spotkaniu przed jego wyjazdem.

– Zane cię namówił, żebyś ze mną zerwała? – ciągnął, zanim zdążyłam odpowiedzieć.

– Kiedy byłam z tobą, jeszcze nic nie czułam do Zane'a – odpowiedziałam szczerze. – To, co się między nami stało, nie ma z nim kompletnie nic wspólnego.

Zrobiło się bardzo dziwnie. Nie rozmawialiśmy o niczym, a jedynie cierpliwie czekaliśmy na jedzenie, które na szczęście dostaliśmy wyjątkowo szybko. Jadłam curry, jedno z najlepszych, jakie próbowałam w ostatnim czasie.

– Słyszałaś, że Blair wyjeżdża? – zapytał mnie Torres, a ja przytaknęłam z pełnymi ustami. – Rozstali się wczoraj z Loganem.

Skrzywiłam się, słysząc to, bo mimo że zdawałam sobie sprawę z tego, że Blair nie chciała związku na odległość, to liczyłam, że się na niego zdecyduje. Jednak rozumiałam ją, i to aż za dobrze.

– Jak Logan to przyjął?

– Cholernie źle. – Pokręcił głową, a następnie napił się lemoniady. – Wiesz, jaki jest Logan... Jakby... Jak on się wkurwi, to nie przebiera w słowach. Powiedział jej, że nie chce jej już więcej widzieć

i że jest suką.

– Mam nadzieję, że w końcu się pogodzą. – Wysiliłam się na blady uśmiech.

– Taaa... Logan przesadził, powinien ją zrozumieć i wspierać, a nie być takim egoistą.

Zmarszczyłam czoło, patrząc na Harry'ego z irytacją.

– Po pierwsze, nie powinniśmy się wpieprzać i mówić, co Logan powinien zrobić. A po drugie, ukrywanie przed kimś faktu, że przeprowadza się na drugi koniec świata, też nie jest zbyt fajne.

– Wiem – zgodził się.

Znowu towarzyszyła nam jedynie cisza.

– Boję się tej przeprowadzki.

Westchnęłam, nie wiedząc, co mogłabym powiedzieć. Zmienianie życia z dnia na dzień było okropnie stresujące.

– Czego dokładnie?

– Nie wiem... Że stracę z wami kontakt i że gdy wrócę do Londynu, to nie będę miał tutaj już nikogo.

– Akurat to jest największa głupota. – Pokręciłam głową, posyłając mu uśmiech. – Choćbyśmy mieli przez rok nie zamienić słowa, to gdy tylko będziesz w Londynie i zechcesz się spotkać, na mnie możesz liczyć. I cokolwiek by się nie działo, to możesz dzwonić. Nie chcę, żebyś wyjeżdżał, ale wspieram cię i zawsze będę to robić.

Mogłam zobaczyć, jak uśmiecha się pod nosem.

– Obiecuj, że będziesz o tym pamiętał – dodałam, unosząc brew.

– Obiecuję – zaśmiał się, patrząc na mnie. – A ty obiecuj, że nigdy o mnie nie zapomnisz. Gdyby jednak kontakt się spierdolił.

Poczułam, że z jakiegoś powodu do moich oczu napływają łzy, ale mimo wszystko nadal się uśmiechałam.

– Obiecuję.

Epilog

Czerwiec można by nazwać miesiącem płaczu, bo prawie każdy z nas płakał. Rozstania były ciężkie, a my aż dwukrotnie staliśmy na lotnisku, żegnając naszych przyjaciół.

– Odezwij się czasami, co? – Zane poklepał Harry'ego po plecach, gdy stali w męskim uścisku.

– A wy odbierajcie moje telefony – zaśmiał się Torres, zanim odsunął się od Rossa.

Mogłam zobaczyć, jak teraz Nellson podchodzi do niego i po prostu mocno go przytula. Nie spodziewałam się takiego widoku, ale zobaczyłam, że mój brat przeciera dłonią oczy i mówi coś do Harry'ego, a ten kiwa głową. Ten widok wystarczył, abym i ja się popłakała. Zane posłał mi błądy uśmiech, ale nie powiedział nic. Florence, Summer i Blair też nie powstrzymały łez, gdy żegnały się z chłopakiem.

Podeszłam do Harry'ego jako ostatnia, nie mogąc pogodzić się z tym, że wyjeżdża. Gdyby to było na kilka miesięcy albo chociaż rok... Jednak on już nie planował wracać do Anglii. Zagryzłam wargę, nie będąc w stanie nic powiedzieć, bo usilnie próbowałam powstrzymać łzy, choć te mimo wszystko spływały mi po policzkach.

– Kendall – wyszeptał Harry, a następnie przyciągnął mnie do uścisku. – Będę tęsknił. Cholernie mocno.

– Ja też. – Pociągnęłam nosem, a następnie przetarłam oczy. – Jedź spełniać swoje marzenia. Trzymam za ciebie kciuki.

– Ty też nie przestawaj. – Uśmiechnął się lekko. – Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłaś.

Jeszcze raz go przytuliłam, mówiąc szeptem, że też mu dziękuję, a następnie odsunęłam się, bo usłyszeliśmy ogłoszenie o rozpoczęciu odprawy. Patrzyłam na odchodzącego Harry'ego, czując, jakby w moim życiu kończył się właśnie jakiś rozdział.

To samo przechodziliśmy dwa tygodnie później, gdy żegnaliśmy Blair. Wtedy też spora część z nas płakała, w tym Logan, który wieczorem upił się do nieprzytomności. Bardzo to przeżywał, a nikt z nas nie umiał mu pomóc. To było dla nas ciężkie, widzieć go w takim stanie, jednak wierzyliśmy, że czas uleczy rany.

W lipcu miałam swoją pierwszą profesjonalną kampanię, która sprawiła, że byłam zadowolona z podjętej decyzji. Czulałam się naprawdę dobrze, pozując do zdjęć, co podobno dawało przyzwoite efekty. Sesja wypadła dobrze i mimo że nie zarabiałam na tym dużych pieniędzy, to byłam szczęśliwa. Zaczynałam to lubić. Eva stale mi pomagała, sprawiając, że moja sympatia do niej rosła.

Od prawie dwóch tygodni nie widziałam się z Zane'em, bo był w odwiedzinach u swoich krewnych. Teraz jechałam do niego na rodzinny obiad, po którym mieliśmy się udać na festiwal. Zapukałam do drzwi, trzymając w ręce butelkę jakiegoś wina, bo moja mama powiedziała, że to dobry pomysł, abym nie szła z pustymi rękoma.

Uśmiechnęłam się, gdy drzwi otworzyła mi Diana. Dziewczyna była już oficjalnie partnerką Javada, a ja dobrze się z nią dogadywałam. Przytuliłam ją, dostrzegając Zane'a, który opierał się o ścianę. Jego włosy były nieco dłuższe niż ostatnim razem, gdy się widzieliśmy. Wyglądał przystojnie. Tak bardzo, że aż pomyślałam, że to nie ja w tym związku powinnam być modelką.

– Gotowa na najbardziej żenujący obiad twojego życia? – zapytał, podchodząc do mnie.

– Stresuję się – przyznałam, zdejmując buty. – Jestem beznadziejna w robieniu dobrego pierwszego wrażenia.

– Daj spokój. – Stał przede mną, a potem połączył nasze usta.

Odwzajemniałam pocałunek, uświadamiając sobie, jak bardzo za nim tęskniłam, mimo że nasza rozłąka nie trwała aż tak długo. Odsunęłam się od Rossa z uśmiechem, poprawiając mu włosy, które wpadały mu teraz do oczu.

– Tęskniłeś choć trochę? – zapytałam.

– Może minimalnie. – Mrugnął porozumiewawczo.

Szłam za nim do salonu, w którym rozłożono duży stół. Siedzieli przy nim rodzice Zane'a, jego

siostry i kuzynka, Javad, Diana, starsza kobieta, a także kobieta wyglądająca identycznie jak mama Zane'a. Były bliźniaczkami i to wyjaśniało, dlaczego Javad i Zee byli do siebie aż tak podobni.

– Kendall, kochanie. – Znajoma mi kobieta wstała, a następnie mnie uściśnięła.

– Dzień dobry – przywitałam się, także ją przytulając.

Byłam dość zestresowana, widząc, jak babcia Zane'a podchodzi do mnie z uśmiechem na twarzy. Dużo o niej słyszałam i wiedziałam, że jest wyjątkowo bliska Rossowi.

– To właśnie Kendall – przedstawił mnie Zane. – A to moja babcia, ta od lilii.

– Więc jestem znana z tego, że kocham lilie? – zaśmiała się, a następnie również mnie przytuliła, co było niesamowicie słodkie.

– Miło panią poznać. – Uśmiechnęłam się.

– Jeszcze pół roku temu bałam się, że nie dożyję czasów, gdy moi wnukowie się ustatkują, a teraz mają tak piękne dziewczyny.

Zaśmiałam się, mówiąc nieśmiało „dziękuję”.

Potem podeszła do mnie mama Javada, która nawet z charakteru była identyczna jak jej siostra bliźniaczka. Zamieniłam z nią kilka słów. Kobieta dziękowała mi za pomoc, którą ode mnie otrzymała. Czułam się nieco skrępowana, co zauważył Zane, który szybko przerwał naszą rozmowę.

– Pomogę pani – zaproponowałam, gdy zobaczyłam, że pani Ross zmierza do kuchni.

– Jesteś taka kochana. – Kobieta posłała mi wdzięczne spojrzenie, a następnie przemieszała coś w garnkach. – I jak tam mój syn sobie radzi, mieszkając z Javadem? Wiesz, jak ja przychodzę, to sprzątaję mieszkanie na błysk, więc nie mogę obiektywnie stwierdzić.

– Jest naprawdę dobrze – odparłam. – Nie przepadają za robieniem prania i trochę im z tym pomagamy z Dianą, ale poza tym radzą sobie wspaniale.

Poczułam, jak ktoś obejmuje mnie od tyłu za ramiona, a potem opiera na jednym brodzie, śmiejąc się. Lekko obróciłam głowę, aby zobaczyć szczerze szczęśliwego Zane'a.

– Myślicie, że możecie mnie tak po prostu obgadywać? – zapytał z rozbawieniem. – Kenny, nie możesz być dla mnie taką suką.

– A ty, synu – zaczęła mama chłopaka, wskazując na niego palcem – nie możesz mówić tak do dziewczyny, która robi wam pranie.

– Ona i tak wie, że żartuję. Prawda?

– Skąd ta pewność? – Kobieta uniosła brew, po czym spojrzała na mnie. – On może być dupkiem, ale wybaczu mu to, bo kocha cię jak cholera.

Poczułam się dziwnie, słysząc to, i nie wiedziałam, jak powinnam zareagować, więc jedynie spojrzałam na Zane'a, który teraz lekko się ode mnie odsunął. Przytaknął głową i puścił do mnie oko.

Przypomniałam sobie ten moment, gdy podczas jazdy na festiwal zatrzymaliśmy się na postoju na stacji benzynowej i rozmawialiśmy. Zane palił papierosa, a ja robiłam mu zdjęcie, bo wyglądał kurewsko dobrze. Stałam przed nim, podczas gdy on, wyraźnie rozbawiony, opierał się o maskę samochodu.

– Więc według twojej mamy mam ci wybaczyć bycie dupkiem, tak? – zapytałam, chowając telefon do kieszeni.

– To jej słowa, ale myślę, że powinnaś – stwierdził, śmiejąc się.

– Dlaczego powinnam?

– To też ci powiedziała. – Pociągnął mnie za dłoń tak, abym stała pomiędzy jego nogami. – Znowu mnie podpuszczasz?

Uśmiechnęłam się lekko, a potem przeczesalam jego włosy, zostawiając mu dłoń na karku. Pamiętałam, jak pytałam go o to, będąc pijana. Wtedy powiedział coś wymijającego, czego do końca nie rozumiałam.

– Nie podpuszczam. – Pokręciłam głową, a następnie zbliżyłam się i musnęłam jego wargi.

– Nie jesteś głupia, Kenny. – Zaśmiał się, po czym ponownie się zaciągnął i powoli wypuścił dym z ust. – Potrzebujesz to usłyszeć ode mnie, żeby mieć pewność?

– Kocham cię, Zee. – Gdy tylko to powiedziałam, oparłam czoło o jego ramię, nie wiedząc, jak zareaguje. W końcu jeszcze niedawno nie chciał być w związku, twierdząc, że nie wierzy w prawdziwą miłość.

– Dzięki.

Podniosłam na niego wzrok, nie wierząc w to, co usłyszałam. *Dzięki?! Otworzyłam usta, nie wiedząc, co mogłabym powiedzieć. Zanim jednak zdążyłam się odezwać, on roześmiał się i przyciągnął mnie, łącząc nasze usta w krótkim pocałunku.*

– Też cię kocham, Kenny. – Z uśmiechem cmoknął moje czoło, ściskając jednocześnie za pośladek. – Cholernie cię kocham.

Zanim ponownie go pocałowałam, moje usta rozciągnęły się w szerokim uśmiechu. Byłam szczęśliwa, słysząc to z jego ust, bo od dawna skrycie na to liczyłam. Teraz nie miałam tej wątpliwości co przy Harrym. Patrzyłam na Zane'a szczęśliwa jak nigdy, czując motyle w brzuchu. Jego oczy radośnie się świeciły, a ja myślałam, że któregoś dnia za niego wyjdę.

– Cóż... Dzięki. – Puściłam do niego oczko.

Zane pokręcił głową, śmiejąc się, a następnie objął mnie, pozwalając mi się wtulić w jego klatkę piersiową. Chyba byliśmy całkiem udaną parą.

Gdy weszliśmy na teren festiwalu, byłam naprawdę podekscytowana, bo w ostatnim czasie nie spotykaliśmy się zbyt często z naszymi znajomymi. Ja i Nellson niedawno byliśmy na tydzień w Portugalii, Nicolas i Summer w Hiszpanii. Dlatego dzisiejsze spotkanie po tej krótkiej rozłące wydawało się jeszcze bardziej ekscytujące. Ściskałam mocno dłoń Zane'a, nie chcąc, abyśmy zgubili się w tłumie ludzi. Ostatecznie chwilę później dotarliśmy do naszych przyjaciół, którzy siedzieli na trawie, rozbawieni czymś, co opowiadał Nellson.

– Kendall! – krzyknęła Summer, a następnie wstała z trawy, otrzepując białe spodenki. – W końcu jesteś, mam ich już dość.

– Znam to uczucie. – Przytuliłam ją ze śmiechem.

Ruszyłam do chłopców, po czym przywitałam Nellsona, Logana i Nicolasa, całując ich w policzki. Thomson w odpowiedzi pociągnął mnie za rękę tak, że spadłam na jego nogi. Zaśmiałam się, a on teraz zamknął mnie w uścisku.

– Tęskniłem. – Wyszczrzył się do mnie.

– Jesteś w cholernie dobrym humorze – zauważyłam, zajmując miejsce obok.

– Dostaliśmy się z Sunny na ten sam uniwersytet – odpowiedział, uśmiechając się jeszcze szerzej.

– No i wybieliłem zęby.

Spojrzałam katem oka na rozweseloną Summer, szczerze pogratulowałam obojgu, a potem przeniosłam wzrok na Logana, licząc, że on powie mi, co z jego studiami. Jeśli chodziło o Nellsona, to dobrze wiedziałam, że dostał się do najlepszej szkoły biznesowej w Londynie i byłam z niego bardzo dumna.

– Ja idę na fotografię – odpowiedział Turner z lekkim uśmiechem.

Zapisałam cicho, a potem przytuliłam go, co odwzajemnił. Fotografia była jego pasją i mimo że miał nadzieję, że uda mu się ją rozwijać, to liczył się z tym, że mogą go nie przyjąć na wymarzone studia, a on skończy na jakiejś ekonomicznej uczelni.

Była już późna noc, gdy leżałam z głową opartą o uda Nellsona podczas jednej z naszych rozmów. Popijaliśmy piwo i wspominaliśmy ostatni rok.

– Dlaczego tak strasznie nie chciałeś, żeby nas poznała? – zapytał mojego brata Logan, wskazując na mnie dłonią.

Z zaciekawieniem spojrzałam na Nellsona, bo to było dobre pytanie. Oni nie byli złymi przyjaciółmi, tak jak to przedstawiał.

Howard zaśmiał się, a potem wziął łyk alkoholu.

– Zastanówcie się nad wszystkimi chorymi akcjami, które przydarzyły jej się w tym roku. – Położył dłoń na moim ramieniu. – Chcielibyście tego dla swoich sióstr?

– Przesadzasz. – Pokręciłam głową, ale uśmiechnęłam się na jego słowa.

– Nie przesadza – zgodził się z moim bratem Zane.

Podniosłam się i spojrzałam na niego z uniesioną brwią. Następnie wzięłam łyk piwa, pozwalając, aby mnie objął i przyciągnął do klatki piersiowej.

– Więc powiedzcie, co macie na myśli – namawiał Turner, a Nicolas mu przytaknął.

– Zaczniemy od tego, że miała obniżone oceny tylko dlatego, że zadawała się z nami. Nauczyciele od razu traktowali ją z góry, gdy tylko zaczęli ją z nami widywać. Ludzie w szkole uważali ją za dziwkę... – zaczął wyliczać Nellson.

– Pobiła się z Alex, a potem z Evą – kontynuował Zane. – Widziała, jak ja ćpałem, a potem, jak mój kuzyn przedawkował. Praktycznie co tydzień bywała pijana.

Przewróciłam oczami, bo to, o czym oni mówili, było kompletną głupotą. Wzięłam kolejny łyka piwa, po czym odłożyłam butelkę.

– Naprawdę pieprzycie głupoty – powiedziałam, układając swoją dłoń na dłoni Zane'a. – Mimo wszystko to był najlepszy rok mojego życia. Mam wspaniałych przyjaciół, jestem w związku z kimś, z kim czuję się kurewsko szczęśliwa. To wszystko jest warte tych słabych momentów.

Mogłam poczuć, jak Zane ścisnął lekko moją dłoń, na co się uśmiechnęłam. Reszta też miała rozweselone miny.

– Obiecujemy sobie jedno. – Summer usiadła i popatrzyła na każdego po kolei. – Jakkolwiek zmieniliby się nasze życie, nie pozwólmy, aby nasza znajomość się rozjechała.

– Zdecydowanie – stwierdził Logan, który teraz uniósł butelkę.

– Kończymy pewien rozdział – zaczął Thomson – ale to zdecydowanie nie koniec historii naszej przyjaźni.

Wszyscy pokiwaliśmy głowami, starając się zachować powagę, ale ostatecznie każdy na koniec wybuchnął śmiechem w reakcji na przeintelektualizowany ton Nicolasa.

Wzniesiliśmy toast, a ja, nie przestając się uśmiechać, przyglądałam się moim przyjaciołom, pewna, że to nie jest nasz koniec.

To dopiero nasz początek...

KONIEC CZĘŚCI II